



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

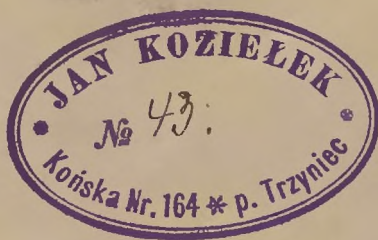
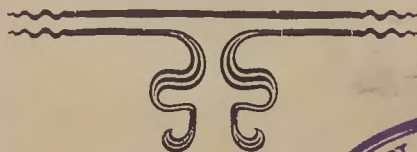
Jan Kozielek
Końska 7-164.

Przyjaciel Ludu

Pismo ewangelickie.



☒ ☒ ☒ ROCZNIK XXV. ☒ ☒ ☒



Nawsie 1909.

Redaktor i wydawca: Ks. Franciszek Michejda.

Drukarnia „Tow. Domu Nar.” P. Międzywóje w Cieszyńsku.



CZ. 2856

Zan Karietke Podlupiny



CZ. 2856

cz III 415/1907

Przyjaciel Ludu.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 1.

Nawsie, dnia 6. stycznia 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h, wraz z „Rolnikiem śląskim” 4 K.

Abonować można: U pp. Delegatów „Tow. ew. oświaty lud.”, w księgarni „Stella” w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu

Ogłoszenia przyjmują księgarnia „Stella” w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42 i wydawca.

Treść: Postylla ks. Andrzeja Schoenflissiusza. — 25-letni jubileusz „Kazania niedz.” ks. Stoeckera. — Z Kościoła i szkoły.

Z pierwszym numerem noworocznym ślemy wszystkim Szan. Czytelnikom i Przyjaciółom serdeczne życzenie błogosławnego Nowego Roku.

Redakcyja.

Postylla ks. Andrzeja Schoenflissiusza.

Skreślił ks. Karol Michejda.

Oprócz postylli ks. Samuela Dąbrowskiego, której kościół ewangelicki na Śląsku Cieszyńskim w tak znacznej mierze zawdzięcza swe dotychczasowe istnienie, przechował się u nas jeszcze cały szereg postyl, pochodzących z pierwszych świetnych czasów ewangelictwa polskiego: między niemi polskie tłumaczenie postylli Antoniego Corwina z roku 1557, postylla Lutra w tłumaczeniu Hieronima Małeckiego z roku 1574, postylla Grzegorza z Żar-

K 304/62

24,00

nowca w pierwszym wydaniu z roku 1586, postylla Adama Gdacyusza, drukowana w Lesznie 1650 roku. Pod ręką mam postyllę Andrzeja Schoenflissiusza, ongi polskiego pastora przy kościele saskim, czyli kościele wyzn. augsb. w Wilnie.

O postylli tej wspomina hr. Wal. Krasieński w Zarysie dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce (tom II, str. 250). Czytamy tam o „postylli ks. Schoenflissiusza wydanej w r. 1611 w Lubczu; wszelako ani jeden jej egzemplarz nie dochował się do naszych czasów, albowiem uległy one zniszczeniu wespół z innemi kazaniami ewangelickimi“. Słowa te nie zgadzają się z prawdą.

H. M. w dodatku do Zarysu Krasieńskiego, wymieniając ks. Schoenflissiusza jako sławnego mowcę kościelnego za Władysława IV., nie nadmienia również nic o jego postylli.

Prof. Al. Brückner, lubo się w Dziejach literatury polskiej też obszernie zajmuje dawnem piśmiennictwem ewangelickim, przecież nie zapisał postylli Schoenflissiusza. Jest prawda, on też nie wymienia postylli Dąbrowskiego, a o czasach koło r. 1650 mniema, że protestanci w Polsce zamilkli już, piśmiennictwo ich upadło i że drukowano dla nich już tylko za granicą (prócz Gdańska i Torunia) w Królewcu i na Śląsku. Jako najważniejsze w owych czasach wymienia pisma Adama Gdacyusza, pastora Kluczborskiego, pisane w prawdzie w znakomitej, ale jednak tu i tam germanizmami i prowincjonalizmami upstrzonej polszczyźnie.

Czyż rzeczywiście nikt nie zna postylli ks. Schoenflissiusza i czy egzemplarz złożony w Urzędzie parafialnym w Skoczowie przez pewną wdowę ze wsi okolicznej, miałby być jedynym jeszcze istniejącym?

Jest to gruba księga o 1114 arkuszowych stronicach, oprawna w deski i skórę, na rogach okuta, spięta klamrami. Przechowana jest bez najmniejszego uszkodzenia.

Karta pierwsza podaje tytuł: „Postilli Chrześcijańskiej Z Bybliej S. y z Doktorów Kościelnych, według starożytnej nauki, y zwyczajnego porządku kościoła Bożego zebraney, Na Niedziele doroczne, Część pierwsza, Od Adventu, do Trójcy Świętej. Na cześć y chwałę wielkiego Boga, y zbawiciela J. Chrystusa, w druk podana przez X. Andrzeia Schoenflissiusza Kaznodzieię August. Confess. w Wilnie. Drukowano 1652.

Druka karta przedstawia portret Schoenflissiusza z roku 1652, wieku jego roku 62. Wysokie czoło, bystre oko, nos grecki, wąs, broda szeroka, na pierś spadająca. W prawej ręce trzyma biblię.

Trzecia karta podaje herb miasta Torunia.

Autor przypisuje dzieło swoje „Ich Mościom P. P. Burgrabi Burmistrzom, Raycom, Ławnikom y Starszym gminu Sławnego y w Koronie Polskiej zawołanego miasta Thorunia“. Ze słowa dedykacyjnego dowiadujemy się, że Schoenflissiusz urodzony jest właśnie w Toruniu (1590). Ponieważ jego „niegodnego sługę swego Pan Bóg w sadzie kościoła swego za duchownego sadowniczego postanowił, dlatego do roku 1652 już przez 38 lat „pracując wiernie duchowne płonki szczepił“, najpierw przez 1½ roku

w kościele u P. Karola Elsnica w Szczuplinach, następnie przez 11 lat w Starogardzie Pruskim, w końcu przez 26 lat w Wilnie. Zniwolony długoletnimi prośbami swych słuchaczy podaje postyllę do druku. (C. d. nast.)

25 letni jubileusz „Kazania niedz.” ks. Stoeckera.

W ostatnich tygodniach roku kościelnego 1881 r. zeszli się w pomieszkaniu kaznodziei nadwornego ks. Stoeckera w Berlinie chrześcijańscy przyjaciele i przyjaciółki celem omawiania niedostatków kościelnych panujących w mieście stołecznem. Ks. Stoecker mówił o nędzy tych, którzy z powodu swego powołania w nabożeństwach kościelnych nie mogą brać udziału. Uchwalono tedy dla nich wydawać drukowane kazania. 600 kazań wydrukowano natychmiast, które rozdano w 1 niedzielę adwentu 1881 r. Kazania zostały przyjęte z wdzięcznością i radością. Doróżkarze, słudzy pocztowi i kolejowi, policyanci i strażacy ogniowi, zamiatacze ulic i posługacze, kelnerzy i słudzy hotelowi i wielu innych, niemających niedziel, otrzymali drukowane kazania. Po dwu latach rozdano co niedzielę 20.000 kazań. Praca szerzyła się coraz dalej: Starcy i chorzy, nie mogący iść na nabożeństwo, ludzie oddaleni daleko od kościoła, pragnęli mieć przynajmniej drukowane kazania. W r. 1884 liczyło wydanie 40.000 egzemplarzy, w r. 1885 80.000, w r. 1887 124.000 egzemplarzy. Egzemplarz kosztuje 2 fenyg. Ks. Stoecker sam pisze te kazania.

Rozdawanie drukowanych kazań naśladowano w innych miastach i na prowincyi. I w innych krajach urządzono rozdawanie kazań, tak n. p. w Ameryce, Rosyi, Saksonii, Szleswiku-Holsztynie. Przez to się wydanie kazań Ks. Stoeckera nieco zmniejszyło, ale jeszcze dziś rozdaje się co niedzielę przeszło 100.000 kazań. Pewien sposób rozdawania kazań na cmentarzach w święto umarłych (ostatnią niedzielę po św. Trójcy). W święto umarłych r. 1906 rozdano na 80 cmentarzach w Berlinie przeszło 310.000 kazań. W 25 latach zostało rozpowszechnionych 140 milionów „Kazań niedzielnych”. Liczbę tę trudno sobie wyobrazić! Gdyby złożono wszystkie kazania, które się wydają w jednym roku, powstałaby góra 1.800 metrów wysokości.

Te kazania czytają ludzie prawie w całym świecie, nawet w Syrii i Egipcie, w Ameryce i Australii. Około 3000 egzemplarzy wychodzi poza Niemce. W Niemczech może niema miasta, do którego by nie przychodziły. W Berlinie rozdaje się co niedzielę przeszło 20.000 egzemplarzy. Mężczyźni i kobiety, młodzieńcy i panny podejmują się pracy rozpowszechniania kazań.

Któżby był w stanie wypowiedzieć, jakie błosławieństwo poszło z tych kazań! Pewna niewiasta pisze: „Nie podobna opisać, jakie błosławieństwo mają ubodzy i chorzy z tych kazań. Uznawają to wdzięcznie, że kościół usiłuje się zaopatrzyć cierpiące swoje członki słowem Bożem. Lecz nie tylko ubodzy i chorzy czytają te Kazania, ale owszem rozdajemy je bez różnicy ludziom wszystkich stanów. Kupcy czytają je i podawają je swym pomocnikom i terminatorom, gospodyni podawają je służącym i t. d.”

Pewien wieśniak, czytający od pewnego czasu kazania, napisał temu, który mu je dostarczał: „To muszę Panu powiedzieć, że ja i moja rodzina nie moglibyśmy żyć bez tych kazań, ponieważ ja i moja żona i moje najstarsze dzieci (mam ich 9) znaleźliśmy zbawiciela za pomocą tych kazań“. A nawet całe zbory poznały Zbawiciela za pomocą tych kazań. Nieraz zdarzyło się w przeciągu tych 25 lat, że ten i ów pastor pisał, jak jego zbór obumarły duchowo, czytaniem rzeczonych kazań znowu umiłował swój kościół.

W 1. niedzielę adwentu obchodzono 25 letni jubileusz „Kazania niedzielne“. Wdzięczni czytelnicy i czytelniczki zebrali dar Jubileuszowy — za kazania fenigowe dar fenigowy. Pewna sędziwa wdowa nie może iść do kościoła, ponieważ od 3 lat jest tknięta paraliżem. Ale kazania może czytać, które jej posyłają. Nie może wiele posłać, aby dać wyraz swojej wdzięczności. Lecz przecież posyła 30 fenigów. Na poły głuchy, czytający kazania od 20 lat posyła 5 marek, ubodzy starzy w szpitalu zebrali 1 markę 60 fenigów podobnie biedne kobiety w domu ubogich zebrały dar, każda dała 10 fenigów; dały to z wielką radością, będąc szczęśliwe, że mają sposobność podziękować za kazania, które już od kilku lat otrzymują bezpłatnie. Pewna czytelniczka pisze: „Ponieważ już od 7 lat jestem przykuta do łoża i otrzymuję „Kazania niedzielne“, które mi zawsze przynosi cierpliwość, pociechę i zadowolenie, nie chcę onieszkać przesłać dar na 25 letni Jubileusz“.

Wiele tych darów było rzeczywistą ofiarą. Czyżby byli przynieśli takową ofiarą, gdyby kazanie nie miało dla nich takiej wartości?

Oby Pan posilił na duchu i na ciele sędziwego wydawcę tych kazań, ks. Stoeckera, aby dalej mógł pracować ku chwale imienia Jego i ku zbawieniu dusz! Oby pobłogosławił tej pracy, aby przyniosła owoc w doczesności i wieczności!

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. (Zakład pensyjny dla nauczycieli ewang. przy prywatnych szkołach). Według rachunku za rok 1905 wynosił stan majątkowy tegoż zakładu 140.031 K 01 h. Emerytury pobierało 7 nauczycieli, 13 nauczycielek i 7 sierot po nauczycielach. Dyrekcyja zakładu wyraża obawę, że w przyszłych latach rachunki zostaną zamknięte niedoborem, ponieważ członków zakładu ubywa z powodu przemiany szkół prywatnych ewang. na publiczne, podczas kiedy liczba pobierających emerytury albo mających pretensye do nich w tej mierze się nie zmniejsza. Jest atoli nadzieja, że Sejm śląski, który dotąd pomagał zakład utrzymywać, i nadal udzieli pomocy z środków krajowych.

— (Na czas świąteczny) otrzymali od Przew. Superintendentury pozwolenie do wypowiadania kazań słuchacze teologii pp.: Paweł Sikora, Oskar Michejda, Kokotek, Heczko i Lasota.

— (Ks. J. Drózd) wikary superintendencyalny został wybrany wikaryuszem zboru ewang. we Lwowie. Posada ta ma być przemienioną na posadę drugiego pastora.

— Ligotka kameralna. (Zbór ligocki w obec wyboru ks. Kulisza pastorem w Krakowie) czyni przez swoje prezbyterstwo i większe zastępstwo usiłowania o zatrzymanie ks. Kulisza u siebie. Ks. Kulisz postawił zborowi różne warunki, odnoszące się do jego osoby i do zboru, a na pierwszym miejscu warunek, żeby zbór sam poczynił starania u zboru krakowskiego o jego zwolnienie.

— Skoczów. (Jubileusz ordynacyi). W niedzielę dnia 23. grudnia minęło 40 lat, jak obecny pastor zboru skoczowskiego i senior zborów śląskich, Wiel. ks. senior A. Krzywoń został w Bieisku ordynowany, czyli wyświęcony na księdza. Pamiątkę tę Jubilat obchodził w zupełnej cichości, tak że nawet zbór skoczowski nic o tem nie wiedział. Przew. Sup. uwiadomiła kilka dni przed tem urzędy parafialne o uroczystości, w skutek czego pastrowie i zbory przestały swoje życzenia.

— (Ordynacya). W sobotę 22. grudnia odbyła się tutaj ordynacya p. Pawła Nikodema, wikaryusza od personam ks. pastora Janika w Ustrońniu. Ordynacyi dokonał Wiel. ks. senior Krzywoń, w asystencyi ks. wik. K. Michejdy. Najmłodszemu bratu w urzędzie ślemy serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego.

— Bielsko. (Fundacya.) Spadkobiercy po śp. pamięci Joannie Karolinie Büttner wręczyli ewang. Stowarzyszeniu pań 1000 K z poleceniem, żeby ta kwota stanowiła Fundacyę im. Karoliny i Karola Büttnerów dla ewang. Domu sierot w Bielsku.

— Frydek. (Dary.) Przy końcu roku zeszłego nadeszły nam na fundusz budowy kościoła naszego jeszcze następujące dary, których odbiór niniejszem z serdecznem dziękczynieniem kwitujemy i ogłaszamy. Goście na weselu p. Pawła Ostruszki z p. Ewą Szczukówną w Dzięgielowie złożyli w domu wesela u Jerzego i Ewy Szczuków właścicieli realności w Dzięgielowie, ofiarę na „biały wieniec“ z której połowę t. j. K 30 młoducho ofiarowała na budowę kościoła w Frydku a resztę na fundusz misyjny. Przez Szan. Adm. „Nowego Czasu“ otrzymaliśmy 35 K 20 h, które złożyli goście na weselu p. Pawła Mendroka, właściciela gruntu w Krasnej przy Cieszynie, z p. Ewą Cholewówną, córką p. Jurzego Cholewy właściciela gruntu; byłego nauczyciela obecnie na emeryturze przebywającego w Mostach. Wybrał starosta wesela p. Jan Broda, arcyks. zarządca w mleczarni w Cieszynie. Szan. Redakcyja „Przyjaciela Ludu“ w Nawsiu nadesłała nam 17 K 8 h, które wybrał p. Paweł Rusz od gości na weselu p. Jana Turonia z p. Ewą Rusnokówną w Gródku. Wieleb. ks. Michejda w Nawsiu nadesłał nam 20 K 25 h jako składkę na familijnem zebraniu u gospodarzy Janów Matuszków w Gutach. Wreszcie nadesłał nam Wieleb. ks. proboszcz dr. Jan Pindór w Cieszynie 12 K a zwłaszcza 10 K dar od wdowy Anny Wojnarowej w Doln. Żukowie a 2 K od jej córki Ewy. Za

powyższe dary składamy szczerobliwym ofiarodawcom nasze serdeczne „Bóg zapłać“!

Przy początku nowego roku wspominamy sobie wszelaką życzliwość i ofiarność, którąście nam kochani współbracia i siostry w Chrystusie w roku ubiegłym okazali przez ofiarowanie i nadesłanie różnych obfitych darów i jest to naszą radością złożyć Wam wszystkim, coście jakimkolwiek darem sprawę budowy kościoła naszego łaskawie wesprzeć raczyli, ponownie nasze serdeczne dzięki. A tak „Bóg zapłać“ Wam wszystkim.

Niestety nie będziemy się mogli jeszcze obejść i na przyszłość bez Waszej łaski i życzliwości bo aczkolwiek fundusz nasz znacznie co rok się powiększa, to jeszcze potrzebnej wysokości funduszu nie posiadamy, abyśmy mogli w bliskim czasie budowę tę, tak wielce potrzebną i pożądaną rozpocząć. Życząc Wam wszystkim mili współbracia i siostry w Chrystusie na Nowy Rok obfitej łaski Bożej i Jego wspomnienia, ośmielamy się dołączyć naszą uprzejmą prośbę, abyście i na przyszłość przy danych sposobnościach o Frydku łaskawie pamiętać zechcieli. Co daj Boże!

Galicja. Kraków. (Wybór pastora) na opróżnioną przez śmierć śp. Ks. Gabrysia posadę odbył się w niedzielę dnia 16 grudnia p. r. Z 82 wyborców stanęło do wyboru 62, a z nich 46 oddało swe głosy Ks. Karolowi Kuliszowi, wikaremu w Ligotce Kameralnej. Z szczerem zadowoleniem z tego wyboru zboru, Krakowskiego łączy się jeszcze większy żal, że kochany brat ma od nas ze Śląska wychodzić.

— **Biała.** (Urodziny.) Ks. Hermann Jerzy Fritsche, pastor bialski i superintendent galicyjsko-bukowiński obchodził dnia 20. grudnia swe 60 letnie urodziny i otrzymał z tego powodu od zboru od swojej dyecezyi i licznych przyjaciół liczne życzenia i upominki w dowód uznania za jego na wielu polach kościelnych owocną pracę. My polscy ewangelicy mamy uzasadnione powody przyłączyć się do tych życzeń i przesłać Przew. ks. superintendentowi: Mnochaja lita! Jego zasługą i pracą stanęła szkoła w Salmopolu także nabożeństwa ewangelickie. Mimo wielkich trudności i z niemałym poświęceniem nauczył się o tyle po polsku że może odprawiać polskie funkcje i odprawia polskie nabożeństwa w Białej i Węgierskiej-Górcie, udawadniając przez to, że ma miłość Chrystusową, „żał mi tego ludu“. Spodziewamy się i prosimy Przew. ks. sup., żeby ukoronował swoje dzieło i nakłonił zbór bialski do ustanowienia posady wikaryusza dla polskich ewangelików w zborze bialskim, któryby objął pastoryzację tych ewangelików na ogromnej przestrzeni od Jawiszowic-Oświęcima-Kęt-Wadowic-Kalwaryi aż po Suchą-Żywiec-Węg-Górkę i Salmopol. Na przestrzeni tej mieszka polskich (a także niemieckich) ewangelików liczba równająca się liczbie członków niejednego zboru w Czechach, Styrii lub gdzieindziej, a przecież są zostawieni bez wszelkiej intensywniejszej i regularnej opieki duchownej. Potem zaś powiadamy, że polscy ewangelicy się katolicyzują. Dziś uregulowanie tej pięknej sprawy jest możebnem, ponieważ mamy już dostateczny poczet teologów-polaków. Nie wątpimy, że energii i wpływowi Przew. ks. superintendenta galicyjskiego udałoby się to samarytańskie dzieło, gdyby je zechciał wziąć do ręki.

— **Reischau.** (Wybór.) Pastorem zboru tutejszego, od dawniejszego czasu osieroconego i osłabionego wyemigrowaniem znaczniejsze części zborowników, został wybrany Ks. Jan Labsik, dotąd wikary we Lwowie.

— **Nowe Burczyce.** (Poświęcenie kościoła.) Tutejsza kolonia, należąca do zboru w Hartfeldzie, wybudowała kościółek, który dnia 18. listopada m. r. został poświęcony przez ks. seniora Koźdonia z Brygidowa. Kazanie uroczystościowe wygłosił ks. Płoszek z Hartfeldu.

— **Stanisławów.** (Ewang. ochronka.) Dnia 23. września 1906 r. obchodził ten zakład 10. rocznicę swego istnienia. W przeciągu 10 lat znalazło w zakładzie przytułek 349 wychowanków. W roku 1905/06 było ich 147. Koszta utrzymania jednego wychowanka wynoszą miesięcznie 22 K 50 h. Ochronka utrzymuje się z darów miłości, pochodzących ze zboru stanisławowskiego z Galicyi i Bukowiny, z Niemiec, Szwajcaryi i Austrii. Znaczny roczny niedobór pokrywa z własnej kieszeni ks. Zöckler, założyciel zakładu.

Morawa. Berno. (Ks. senior Klebek †.) Ks. senior Klebek, o którego przejściu na emeryturę donieśliśmy niedawno, umarł po dłuższem cierpieniu dnia 15. grudnia m. r. w 62 roku życia swego. Cześć jego pamięci!

— (Wybór seniora.) Dnia 25. listopada m. r. odbył się wybór seniora bernieńskiego seniorata a. w. Wybrany został przeważną liczbą głosów ks. proboszcz dr. Schenner z Berna, prawie najmłodszy proboszcz w senioracie.

— **Mor. Ostrawa.** (Na budowę nowego kościoła) otrzymaliśmy z końcem listopada i w grudniu przeszłego roku następujące dary: goście na weselu Bohumila Grulich z P. Ostrawy z Heleną Toman z D. Błędowic złożyli na ręce Jana Tomana ze Salmy 15 K 26 h: Jan Zwias z Muglinowa ofiarował 6 K, Adam Pindór z P. Ostrawy 12 K; Jan Ciompa z P. Ostrawy 10 K, Jerzy Guńka z Radwanic 5 K, Anna Sztec z M. Ostrawy 4 K, Anna Skała z Maryańskich Gór 10 K, Paweł Junga z Witkowic, ponownie 17 K, Anna Kiswa z M. Gór 4 K, Józef Przeczek z M. Ostrawy 10 K, córka jego Marya 4 K, Jerzy Martynek z M. Ostrawy 10 K, Józef Sikora z Radwanic 4 K. Paweł Sabela z M. Gór 20 K, Jan Guńka z M. Ostrawy 20 K, Helena Gumolczyk z Przywoza 5 K, Józef Szymik z Michałki 12 K, Paweł Szczurek z M. Ostrawy 10 K. Za wyszczególnione dary składamy najserdeczniejsze dzięki i zasyłamy naszym dobroczyńcom szczerze życzenia błogosławieństwa i łaski Bożej na Nowy Rok.

— (Ze zboru). Ślubów odbyło się w r. 1906 51, z tych było 15 par mieszanych (6 mieszanych brało ślub w kościele kat.; dzieci urodziło się 205: 95 chłopców 110 dziewcząt, nieślubnych 16; konfirmandów 67; komunikantów 2064, w domu podawano wieczerzę św. w 34 wypadkach; umarło osób 127: 67 męskich, 60 żeńskich; wystąpiło z kościoła ewang. 28, zasię na łono ewang. kościoła przeszło 46 osób, między temi 2 rodziny kat. składające się z 6, względnie 5 członków.

Czechy. Cieplice. (60-letni jubileusz ordynacji.) Ks. Karol Lumnitzer, emerytowany proboszcz ewang., obchodził w 4 niedz. adwentu, dnia 23. grudnia m. r., dyamentowy, t. j. 60-letni jubileusz swojego wyświęcenia na księdza. Urodził się dnia 15. sierpnia 1824 r. jako syn mor.-śląskiego superintendenta, ks. Jana Jerzego Lumnitzera, w Bernie i był ordynowany w 4. niedzielę adwentu 1846 przez ks. superintendenta Pauera w Wiedniu.

D. Austria. Wiedeń. (Nowa posada proboszcza.) Presbyterstwo zboru a. w. w Wiedniu uchwaliło uczynić wniosek zastępstwu zbiorowemu celem utworzenia siódmej posady proboszcza. Nowy proboszcz miałby siedzibę w 2 okręgū (Leopoldstadt).

— (Wydział teologiczny.) Na c. k. ewang. Wydziale teologicznym w Wiedniu jest zapisanych 50 studentów teologii. Według narodowości jest 29 Niemców, 13 Czechów i 8 Polaków; według wyznania 37 a. w., 12 h. w. i 1 rzymsko-kat. (nadzwyczajny słuchacz).

Włochy. (Rzymsko-kat. Towarzystwo biblijne.) Od lat dziesiątek ewang. Towarzystwo biblijne usiłują się rozpowszechniać biblię we Włoszech, szczególnie „Brytańskie i zagraniczne Towarzystwo biblijne“ pracuje w tym celu, wysyłając rok rocznie kolporterów, rozpowszechniających wśród ludu biblie, Nowe Testamenty i pojedyncze ewangelie. Przed kilku laty założono w Rzymie towarzystwo pod nazwą „Pia Società di San Girolanco“ (Pobożne towarzystwo św. Hieromina), którego zadaniem jest rozpowszechnianie ewangelij wśród ludu włoskiego. W roku 1902 wydało towarzystwo 4 ewangelie i Dzieje apostołskie w języku włoskim. Przedmowa powiada między innemi, że znajomość ewangelij jest potrzebna wierzącym, bo 1. są źródłami dla historii Jezusa, 2. nie zawierają wprawdzie całej nauki chrześcijańskiej, 3. są nad miarę budujące, ukazując nam Jezusa jako doskonały wzór cnoty, jego wzniosłą i jasną naukę o Bogu, jego przykazania cnoty, jego ostre słowa przeciw faryzeizmowi. „Niejasne i wątpliwe miejsca“ są objaśnione uwagami. Że ta próba ze strony rzymsko-katolickiej podania ludowi ewangelii odpowiada wewnętrznym pragnieniom, wykazują następujące cyfry: W pierwszym roku, t. j. od czerwca 1902 do maja 1903 r. sprzedano 180.000 egzemplarzy. Jakie owoce przyniesie to rozpowszechnianie ewangelij wśród ludu rzymsko-kat., na to pytanie przyszłość da odpowiedź.

Pytanie :

Gdzie

można dostać ładne zaproszenia na bal, afisze i t. p.?

Odpowiedź :



W Drukarni Tow. Domu Narodowego *Cieszyn*, Nowe miasto l. 9.

Ł. Pan Jan Koziołek Podlipiny.



Przyjaciel Ludu.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 2.

Nawsie, dnia 20. stycznia 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h, wraz z „Rolnikiem śląskim“ 4 K.

Abonować można: U pp. Delegatów „Tow. ew. oświaty lud.“, w księgarni „Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu

Ogłoszenia przyjmują księgarnia „Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. i wydawca.

Treść: Misya wśród pogan. — Postylla ks. Andrzeja Schoenflissiusza. — Z Kościoła i szkoły. — Tow. ewang.

Misya wśród pogan.

Gdy prorok Izajasz pisał to proroctwo, były złe czasy dla narodu Izraelskiego. Naród cd Boga wybrany znajdował się w niewoli babilońskiej. Ponieważ Boga nie słuchał, opuścili Go i kłaniali się bogom cudzym, wydał ich Bóg pod panowanie obcego narodu. Jeruzalem zostało zburzone, a dzieci jego zajęto do niewoli.

Lecz Pan Bóg nie chce się wiecznie gniewać, ale chce zesłać ludowi Swemu pomoc i wyswobodzenie. „Powstań, objaśnij się! ponieważ przyszła światłość twoja, a chwala Pańska weszła nad tobą.“ Jeruzalem w smutku pogrążone, do ziemi przygięte pod brzemieniem utrapień i w prochu leżące, ma powstać i rozweselić się, ponieważ nad niem miało wejść światło łaski, dobroci i miłości Bożej.

Ta dobroć Boża okazała się w całej pełni, gdy się Pan Jezus narodził.

Wtedy „okazała się łaska Boża, zbawienna wszystkim ludziom“ (Tyt. 2,11). Tak 700 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana zwiastował prorok Izaiasz czasy lepsze, Mesyaszowe.

Lecz nie tylko ludowi Izraelskiemu miało wejść światło łaski i dobroci Bożej, ale owszem wszystkim narodom. Prorok Izaiasz powiada: „I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności, która wejdzie nad tobą“.

I narody pogańskie, siedzące w ciemności i cieniach śmierci, przychodzą ku światłu, które weszło nad Jeruzalemem, aby się cieszyć z tego światła i chodzić w tym świetle.

W Starym Testamencie na wielu miejscach oświadcza Pan Bóg, że jest wolą Jego, żeby wszyscy ludzie stali się uczestnikami zbawienia. Przez proroka Izaiasza (49, 6) powiada: „Małoby mi to było, abyś Mi był sługą ku podźwignieniu pokoleń Jakóbowych, i ku nawróceniu ostatków z Izraela; przetoż dałem cię za światłość pogaⁿom, abyś był zbawieniem Mojem aż do kończyn ziemi.“ A do Mesyasza mówi: „Żądaj ode Mnie, a dam Ci nagrody dziedzictwa Twoje; a osiadłość Twoją granice ziemi“ (Psalm 2, 8).

Poganie nie znają prawdziwego Boga, nie wiedzą nic o Panu Jezusie i żyją w ciemności i strasznych grzechach. A przecie i oni są dziećmi Bożymi, i dla nich Chrystus się narodził, i oni mają być zbawieni i przyjść do Królestwa Bożego.

Na kuli ziemskiej jest według najnowszej statystyki pogan 768 milionów, prócz tego 10 milionów żydów i 210 milionów mahometan. Więc obok 550 milionów chrześcijan jest niechrześcijan około 1000 milionów. Jak wielkie zadanie ma tu do spełnienia misja!

Przeto obowiązkiem każdego chrześcijanina jest pomagać do tego, by praca misyjna postępowała naprzód, modlić się za misję i przynosić ofiary dla misji, aby tym, którzy siedzą w ciemności i cieniach śmierci, weszło światło zbawiennej łaski Bożej i aby się spełniło słowo Pańskie: „I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności, która wejdzie nad tobą.“¹

Postylla ks. Andrzeja Schoenflissiusza.

Skreślił ks. Karol Michejda.

Do poświęcenia dzieła miastu Toruniowi, skłaniającego cnoty¹, które nie tylko imieniem zapisane są w herbie miejskim, ale też w mieście stale mieszkają: Pobożność obywatelów, którzy „wstępują w strzemiona“ przodków i naśladują ich; wierność dla króla i ojczyzny, którą świeżo okazali w obronie miasta przeciw Szwedowi (1626); szczodroblowość dla ubogich i osierociałych wdów, które w szpitalach i innych domach hojnie wspomagają.

O tej szczodroblowości szczególnie pisze Schoenflissiusz: „Doznawała jej i Pani Matka moja, która będąc przez lat kilkanaście wdową, jałmużnę od Wasz-

mościów odbierała hojną, za co niech Najwyższy hojną nagrodą będzie. Teżże szcudroblivej ręki Waszych Mościów doznawają synowie ubogich rodziców, na które *stipendia* hojne *annuatim* (corocznie) ważycie, z których na-
potym ludzie godni tak kościołowi jako i Rzeczypospolitej waszej miejskiej po-
żyteczni bywają. Czegom i ja poniekąd doznał, kiedym in *celeberrimo*
Gymnasio (w słynnem gimnazyum) Waszych Mościów *principia stu-*
diorum meorum (początki mych nauk) założył“.

W przedmowie do czytelnika wymienia autor jako powód wydania swych kazań i to, „że się już egsemplarzów *Postilli* X. *Samuela Dąbrowskiego* *piae memoriae Antecessora* (ś. p. poprzednika) mego przebrało i przerza-
dziło.“

W przedmowie prosi też pisarz Boga, żeby mu z łaski swej dni żywota przedłużył, aby jeszcze z czasem mógł wydać drugą część kazań na ewangelie, i trzecią na dni święte i czwartą na epistoły. Czy się mu zamiar udał, trzeba wątpić. Dzieło założone jest na zbyt wielki rozmiar; na każdą niedzielę zapi-
sane jest ośm albo dziesięć kazań, na dzień Bożego Narodzenia nawet trzyna-
ście głównych i trzy poobiedne kazania. Pewnie gorliwy sadowniczy duchowny
mógł biec po zapłatę, nim pracy zamierzonej dokończył.

Jakaż jest treść jego kazań, jaki sposób mówienia?

Pomiędzy odami, napisanemi na cześć *Schoenflissiusza* a załączonemi w
postylli, czytamy też, co pisze o nim jego własny kolega, pastor przy tym-
samym kościele, *Oton Mattesiusz*:

„Dałci Bóg górny rozum, dał dowcip mądrości,
I piękną dał wymowę i słowa wdzięczności.
I wdzięczne prawie słowo z ust wždy płynie twoich,
I rad cię każdy słucha: Ty bowiem nie swoich
Siejesz fraszki wymysłów, nie sny każesz nocne,
Nie baśni ludziom prawisz: Lecz słowo wszechmocne,
Zbawienne słowo one, które utrapioną
Duszę czleka nędznego zewsząd uciśnioną
Uwalnia od ucisku, od smutku hamuje
A ścisłą do żywota drogę pokazuje“.

I rzeczywiście kazania jego, lekko i przystępnie opracowane, są szcze-
rem, wiernem opowiadaniem i objaśnianiem słowa Bożego. Jaki duch w nich
panuje, niech na to odpowie nam ustęp z modlitwy Wielkopiątkowej:

„O Jezu, pociecho i ochłodo nasza! chwalimy cię serdecznie, żeś ty dzi-
siaj dla nas i zbawienia naszego ciężkie męki i okrutne boleści na duszy i na
ciele znosił, abyś nas i na duszy i na ciele zbawił. Dałeś się w ogroju pojąć,
abyś nas więźnie z Adamem ojcem naszym, który w raju upadł, z niewoli sza-
tańskiej wyzwolił. Dopuszciles się dobrowolnie związać, abyś nas z powrozów
grzechów naszych, którymi nas był szatan skrępował, rozwiązał i wolnymi
uczynił. Srogić policzek on złośny sługa we dworze Kajfaszowym wyciął, aby-
śmy od szatana w piekle policzkowani nie byli. niesprawiedliwieś był przed
'duchowieństwem sądzony, abyśmy przez cię przed Bogiem usprawiedliwieni
byli“.

Zaprawdę, on „nie sieje fraszki, nie baśni ludziom praw”. A język jego dźwięczny, żywy i barwny.

Często gęsto wplata łacinę, streszcza nią ustępy, podaje tematy, mając wzgląd szczególnie na „kaznodziejów młodych i studentów ćwiczących i wprawiających się w kazania.” Przytacza liczne przykłady z ojców kościoła, z pisarzy greckich i rzymskich, z życia współczesnego. Ożywia mowę wierszami łacińskimi, które sam z rymem i rytmem niezgorszym tłumaczy. Cytuje pieśni z używanego wówczas śpiewnika; przytacza psalmy według tłumaczenia J. Kochanowskiego, n. p. z psalmu 30:

„Mnie poprawdzie szczęście było
Tak dalece już zbłądziło,
Żem śniał rzec: W tej klubie stoję,
Że się odmiany nie boję...
Ale skoroś twarz odwrócił,
Wnetęś moją hardość skrócił.
Cóżem ja miał począć sobie,
Jedno głos podnieść ku Tobie:
...O Panie! racz się zmiłować
A mnie smutnego ratować!”

Nie jest też obcą Schoenflissiuszowi pieśń Kochanowskiego: „Czego chcesz po nas, Panie!”

Mówiąc o nałogach i wybrykach życia codziennego, nie gardzi potocznymi słowami; biboszków n. p. nazywa, jako Niemiec mówi, bierbruderami, czyli łapikuflami, mówiąc o kłopotach życia małżeńskiego, przypomina niemieckie słowo ulotne: Ehestand — Wehestand. Pewnie to wszystko też się przyczyniło do tego, co Mattesiusz mógł powiedzieć o nim:

„... Rad cię każdy słucha,
Gdy słowo każesz Boże, rad nadstawia ucha”.

Jedno z najciekawszych jest pewnie to kazanie, które Schoenflissiusz sam nazywa „kazaniem tryumfalnym o koronacji Najjaśniejszego Jana Kazimierza z łaski Bożej Króla Polskiego i Szwedzkiego”, kazanie, które wygłosił w swym kościele w Wilnie w dzień 17. stycznia roku 1649, w tę samą niedzielę, w którą w Krakowie odbywała się koronacja nowowybranego króla; jako tekstu używa kaznodzieja ewangelii niedzielnej o weselu w Kanie Galilejskiej. Ciekawe to kazanie dlatego, że z niego można poznać, jak żywo się ewangelicy zajmowali ówczesni sprawami państwa i narodu.

Na tem miejscu jednak, dla przykładu, niechaj będzie przytoczony jeszcze tylko wstęp do jednego kazania o rozsiewcy:

„Powiadają o Kserksesie królu, że czasu jednego, mając w gromadzie przez dziesięćkroć stotysięcy żołnierzy, wstąpił na górę wysoką, chcąc okiem przejrzeć ono wielkie wojsko. Tamże patrząc na nie, począł rzewnie płakać. Zapytany będąc o przyczynę onego płaczu, odpowiedział: Słusznie się łzami zalewam, albowiem widzę teraz to wielkie żołnierzy grono w pięknej ozdobie,

a po stu lat i jednego z nich nie będzie. — I ja teraz widzę w tym domu Bożym niemałą gromadkę was, słuchacze moi, a patrząc na was, rzecz mogę z Jeremia-szem prorokiem: Kto mi to da, aby głowa moja wodą była, a oczy moje źródłem łez? (Jer. 9, 1). Czemuż to? Bo wiem, że między wami wiele takich, których rola serc jest twarda, opoczysta i cierniem grzechów zarosła, na której się nasienie Słowa Bożego iść i pożytku przynieść nie może, i obawiać się trzeba, iż jeśli się wczas nie obaczycie i nie nawrócicie, abyście wiecznie nie poginęli. — Rzecz tu kto: Ba, wiera wielkiego się ważysz, że tak o nas mówisz. Lecz mnie za złe nie musicie, bo nie ja to mówię, ale sam Pan Jezus w przeczytanej Ewangelii, który chcąc wyrazić wielką niewdzięczność i nieposłuszeństwo ludzkie, wspomina czworaką rolę, z której ledwie czwarta pożytek przynosi. A tak kto z was zginąć nie chce, niechże serce jego dobrą rolą będzie. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.“

Kiedy się ta cenna książka, postylla Andrzeja Schoenflissiusza dostała do nas na Śląsk? Trudno powiedzieć coś pewnego. Niema w niej żadnych notatek. Ale w dwóch miejscach, na stron. 91 i 1055 jest podkreślone atramentem kilka słów druku, które nam mogą sprawę rozjaśnić. Na pierwszym miejscu, gdzie mowa jest o uwięzionym Janie Chrzycielu, są podkreślone słowa napominające, żeby bronić ludzi niewinnie cierpiących i nie gorszyć się, gdy się widzi, jak ich prześladują, lżą, tradukują. Na drugim miejscu jest mowa o słowie: A kto was zabije, będzie mniemał, że Bogu przysługę uczyni. Podkreślone są słowa o przeciwnikach, którym w prześladowaniu ich dzisiaj się powodzi, że wierne Pańskie z miast wyganiają, mordują, palą, i tryumfują, śpiewając: Cię Boże chwalimy; chlubią się, kiedy źle czynią i weselą się w rzeczach złych. Jeżeli te słowa zostały podkreślone u nas na Śląsku, a tak trzeba przypuszczać, w takim razie można też wnioskować, że postylla ta była już tutaj w drugiej połowie 17. wieku, kiedy ewangelicy począwszy od r. 1654 nie mieli własnych kościołów i karmili się w ukryciu przed prześladowcami tylko słowem czytaniem. Postylla Andrzeja Schoenflissiusza była pewnie wśród drożyzny duchownej jedną taką karmicielką od Boga daną. K.

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. (Społeczność chrześcijańska) podaje niniejszem do wiadomości, że 23. i 24. stycznia b. r. odbędą się zgromadzenia ewangelizacyjne w sali hotelu „Pod złotym Wołem“. W środę początek o 1/28. godz. a w czwartek o 7. godz. wieczorem. Przemawiać będą pp. Reghly, pastor z Wrocławia, Edel, kaznodzieja z Brzegu i Loke, kaznodzieja z Neustadt. Zaprasza się uprzejmie każdego.

Również zwracamy uwagę, że wyszły nakładem „Społeczności chrześcijańskiej“ następujące dziełka, które gorąco polecamy do nabycia:

1. **Harfa Syońska**, zbiór najnowszych i najpiękniejszych pieśni religijnych. Cena oprawnego egz. 1 K, nicoprawnego 80 h.

2. **Wskazówki i porady dla nawróconych**. Cena 20 h.

3. Kilka głębszych rzeczy. Cena 10 h.

4. Traktaty: **Jesteś w niebezpieczeństwie!** (Wyłącznie dla młodych mężczyzn). — **Czy masz pokój z Bogiem?** i t. p.

Wszystkie te dziełka i traktaty można nabyć w księgarni „Stella“ w Cieszynie, ulica Stefanii.

— Bielsko. („Der österr. Protestant“), niemieckie pismo kościelne, redagowane przez ks. M. Modla, pastora bielskiego, donosząc o ruchu ludności w zborze bielskim za rok 1906, zaznacza, że zbór bielski nie rośnie ale cofa się wstecz, i pisze dalej: „Rok cofania się wstecz, za którym pójdą takie same następne. Co opuszcza miasto, to ewangelicy i Niemcy, co przychodzi do miasta, to katolicy-Polacy i żydzi. Wszelka narodowa i wyznaniowa praca ochronna zdoła zanik niemieckiego i ewangelickiego mieszczaństwa i chłopstwa tylko przedłużyć, ale nie powstrzymać, jak wykazał znawca stosunków. Liść za liściem spada, tem bardziej, że protestantyzm nasz staje się coraz płytszym, tylko „neguje i zaprzecza, ale nie buduje.“

— Frydek. (Dary.) Przy końcu roku zeszłego nadeszły nam na fundusz budowy kościoła naszego jeszcze następujące dary, których odbiór niniejszem z serdecznem dziękczynieniem kwitujemy i ogłaszamy, a zwłaszcza: Goście na weselu p. Pawła Ostruszki z p. Ewą Szczukówną w Dziegielowie złożyli w domu wesela u Jerzego i Ewy Szczuków, właścicieli realności w Dziegielowie, ofiarę na „biały wieniec“, z której połowę t. j. 30 K, młoducha ofiarowała na budowę kościoła w Frydku, a resztę na fundusz misyjny. Przez Szan. Administracyę „Nowego Czasu“ otrzymaliśmy 35 K 20 h, które złożyli goście na weselu p. Pawła Mendroka, właściciela gruntu w Krasnej przy Cieszynie, z p. Ewą Cholewówną, córką p. Jerzego Cholewy, właściciela gruntu, byłego nauczyciela, obecnie na emeryturze przebywającego w Mostach. Wybrał starosta wesela p. Jan Broda, arcyks. zarządca w mleczarni w Cieszynie. Szan. Redakcyja „Przyjaciela Ludu“ w Nawsiu nadesłała nam 17 K 8 h, które wybrał p. Paweł Rusz od gości na weselu p. Jana Turonia z p. Ewą Rusnokówną w Gródku. Wieleb. ks. Franciszek Michejda w Nawsiu nadesłał nam 26 K 25 h jako składkę na familijnem zebraniu u gospodarzy Janów Matuszków w Gutach. Wreszcie nadesłał nam Wieleb. ks. proboszcz Dr. J. Pindór w Cieszynie 12 K, a zwłaszcza: 10 K dar od wdowy Anny Wojnarowej w Dolnym Żukowie a 2 K od jej córki Ewy. Za powyższe dary składamy szczerobliwym ofiarodawcom nasze serdeczne „Bóg zapłać!“

A tak „Bóg zapłać!“ wam wszystkim. Niestety nie będziemy się mogli jeszcze obejść i na przyszłość bez Waszej łaski i życzliwości, bo aczkolwiek fundusz nasz znacznie z roku na rok się powyższa, to przecież jeszcze potrzebnej wysokości funduszu nie posiadamy, abyśmy mogli w bliskim czasie budowę tę, tak wielce potrzebną i pożądaną, rozpocząć. Życząc Wam wszystkim, mili współbracia i siostry w Chrystusie na nowy rok obfitej łaski Bożej i Jego wspomóżenia, ośmielamy się dołączyć naszą uprzejmą prośbę, abyście i na przyszłość przy danych sposobnościach o „Frydku“ łaskawie pamiętać zechcieli. Co daj Boże!

— Nawsie. (Z ruchu ludności w zborze.) W r. 1906 narodziło

się 160 dzieci (76 chłopc., 84 dziewcz.), z tych nieślubnych 9. Umarło osób 92, ślubów było 33, z tych mieszanych 6. Konfirmandów było 86, spowiedników w kościele 4519, chorych 38. Przystąpiła do kościoła ewang. 1 osoba, a wystąpiły 4, z których 1 była od dawnych lat katoliczką, ale jej wystąpienie z kościoła nie było zgłoszone. — Dusz w zborze nie przybywa, bo się zbor wyludnia wychodzącym do okolic kopalnianych i do Ameryki, tak że trzeba się raczej obawiać zmniejszenia ludności.

— (Stowarzyszenie ewang. młodzieży) liczyło w r. 1906 — 30 męskich członków, i taki mniej więcej zastęp dziewic. Stowarzyszenie urządziło w roku 5 przedstawicieli amatorskich, 1 wycieczkę i 8 zgromadzeń, po części z wykładami. Na fundusz własnej sali zebrało Stowarzyszenie 200 K, na zakupienie nowych książek 20 K. Biblioteka Stowarzyszenia liczy 340 tomików, czytających było 30, którzy przeczytali 200 tomików.

— Trzynieć. (Statystyka zborowa.) Miniony rok pokazuje w zborze trzynieckim następujący obraz: narodziło się 210 dzieci — 101 chłopców i 109 dziewcząt — pomiędzy nimi 15 nieślubnych (7 proc.); ślubów było 42, pomiędzy nimi 2 tak zwane mieszane; umarło 119 osób — 56 męskich i 63 żeńskie; z ewang. kościoła wystąpiła 1 dziewczyna a do kościoła wstąpiły 2 osoby; konfirmandów było 103, — 47 chłopców i 56 dziewcząt; wieczerzę Pańską otrzymało 6027 osób, pomiędzy nimi 70 chorych z domu. Oprócz zwyczajnych polskich nabożeństw odbyły się 24 nabożeństwa niemieckie, a każdy piątek wieczorki biblijne. Do przyozdobienia nabożeństw polskich i niemieckich przyczynił się niemało chór śpiewaków pod kierownictwem p. organisty.

Z ubolewaniem żegnamy się z p. nadzrądcą Uhligiem, który do dyrekcji do Cieszyńska odchodzi i który sobie jako presbyter największe zasługi około naszego nowego zboru i kościoła zjednał. Na jego miejsce wstąpił jako dyrektor werkowy p. Pech, a ponieważ też jest wyznania ewang., dlatego się spodziewamy i życzymy sobie, że wstąpi w ślady p. Uhliga i pokaże taką samą miłość do zboru i kościoła naszego.

Galicya. Lwów. (Ewangelicki alumnat), stworzony przez pastora tutejszego, ruchliwego ks. Pomykacza, rozwija się pomyślnie. W bież. roku szkolnym znajduje się w nim 19 uczniów, którzy uczęszczają do różnych szkół średnich we Lwowie. Jeden uczeń pochodzi z Królestwa. Pedagogicznym dozorcą alumnatu jest p. P. Zielina, słuchacz politechniki lwowskiej.

— Lwów. (Zgromadzenie superintendencyalne dycezyi galicyjsko-bukowińskiej) odbyło się w dniach 4. i 5. grudnia min. roku we Lwowie pod przewodnictwem ks. sup. Fritschego. Zastępcą superintendenta został wybrany ks. Schaedel z Kołomyi, zastępcą tegoż ks. Zoeckler ze Stanisławowa, kuratorem superintendencyalnym p. Bauer, inspektor ogrodu uniwersyteckiego w Czerniowcach. Wydział superintendencyalny przedłożył plan regulacji granic zborów parafialnych, który jednomyślnie został przyjęty. Według tego planu wszystkie miejscowości Galicyi i Bukowiny są przekazane poszczególnym istniejącym zborom parafialnym. Obszerne sprawozdanie ks. superintendenta zostało z podzięką przyjęte. „List dla zborów w Galicyi i Bukowinie“, który od 1. stycznia 1907 będzie wydawać ks. Zoeckler

ze Stanisławowa, powinny wszystkie presbyterstwa zborów parafialnych i gmin szkolnych pobierać.

Morawa. Ostrawa. (Dar.) Z powodu wzniesienia krzyża na nowym kościele presbyter i burmistrz dr. Fiedler darował 200 K na budowę kościoła.

(Gwiazdka.) Dnia 16. grudnia m. r. Stowarzyszenie pań i dziewięć urządziło „Gwiazdkę”; przy której 106 ubogich dzieci szkolnych zostało obdarowanych.

Styrya. Gród. (Ze statystyki zboru ewang.) W roku upłynionym w tutejszym zborze urodziło się 214 dzieci; małżeństw zostało zawartych 98, wśród których było 66 równych i 32 mieszanych; zmarło osób 120; konfirmandów było 61; do kościoła ewang. wstąpiło osób 217, wystąpiło z kościoła ewang. 56 osób.

Prusy. Pszczyna. (Poświęcenie kościoła.) Kościół ewang. w Pszczynie, który po swej restauracji z powodu 150-letniego jubileuszu swego istnienia w r. 1896 stał się ofiarą pożaru, został odbudowany i na dniu 3. stycznia b. r. poświęcony. Aktu poświęcenia dopełnił ks. superintendent generalny Dr. Nottebohm z Wrocławia. Nabożeństwo pożegnalne na miejscu, gdzie się podczas budowy kościoła odbywały nabożeństwa, odprawił ks. superintendent Ncwak z Pszczyny, który także wygłosił kazanie uroczystościowe w kościele. liturgię odprawił ks. Drabek z Pszczyny.

Towarzystwo ewangelickie.

Podajemy do wiadomości, że wyszło z druku nowe (2-gie) wydanie pożądanego dziełka „O naśladowaniu Chrystusa“, Tomáša a Kempis.

Premie na rok 1906 (bez winy Wydziału trochę spóźnione) będą gotowe od soboty, 19. stycznia i mogą od tego czasu być odebrane ze składu Towarzystwa i będą rozesłane.

Wszystkie książki, wydane przez „Tow. ew.“, można także nabyć w księgarni „Stella“ w Cieszynie.

Wydział.

Konkurs.

L. 4447
Sz. — 63.

Przy 4 klasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Orłowej, jest do obsadzenia stała **posada nauczyciela**, ewentualnie nauczycielki, z dochodami oznaczonemi ustawą z dnia 6. listopada 1901 (Śl. Dzień. ustaw. kraj. n. 42).

Ubiegający się o tę posadę powinni swoje podania, zaopatrzone w przepisane załączniki, podać w drodze swojej przełożonej c. k. Rady szkolnej powiatowej do Rady szkolnej miejscowej w Orłowej, do dnia 15. lutego 1907.

C. k. Rada szkolna powiatowa we Frysztacie dnia 10. stycznia 1907.

Przewodniczący: **Bobowski m. p.**

Redaktor i wydawca: Ks. Fr. Michejda. Drukarnia Tow. Domu N. (Mitrega), Cieszyn

L. Pan Jan Koriotek Podlipiny.



Przyjaciel Ludu.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 3. Nawsie, dnia 3. lutego 1907. Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszyńsku, ul. Stefani i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszyńsku, ul. Stefani nr. 42,
i wydawca.

Treść: Podle drogi. — Zastępcy wyznań w Radach szkolnych miejscowych. —
Harta syońska. — Z Kościoła i szkoły. — Towarzystwo ewangelickie.

PODLE DROGI.

(Z postyli ks. Andrzeja Schoenflissiusza.)*

Łuk. 8, 5: Wyszedł rozsiewca, aby rozsiewał
nasienie swoje; a gdy on rozsiewał, tedy jedno
padło podle drogi, a ptacy niebiescy podziobali je.

Djabli się słusznie przystosować mogą do kruków, z tych przyczyn:

Jedna, kruk jest czarny, i djabł nie biały; nie żeby wedle farby miał być
czarny, bo jest duchem, ale że się grzechem pychy poczerzył i poszpecił. Wpra-
wdzić się on umie przemienić w anioła światłości, ale niemasz w nim iskiereki
światłości. I dlatego czarty Paweł św. nazywa dzierzawcami ciemności, któ-
rzy są związani łańcuchami ciemności.

*) Ks. Schoenflissiusz, pastor wileński, ur. w. r. 1590. używa nieraz słowa pospoli-
tego, gminnego, prostaczego, ale przez to jego dykcya staje się tem szerszą, zrozu-
mialszą, dosadniejszą. Dobrze, jeżeli wyraz obraża ucho delikatne, niechże i serce deli-
katne czuje wstręt do rzeczy niegodnej i wstrętnej. — Powyższy ustęp wyjęty jest z ka-
zania na ewangelie niedzieli mięsopustnej. Pisownia została cośkolwiek zmienioną. K. M.

Druga, kruk jest ptak drapieżny, który też więc rad kradnie, jako się to pokazuje na krukach chowanych, którzy czego jedno dopadną, ukradną i w kąty kryją. I szatan jest złodziejem wielkim, który nie tylko nasienie słowa Bożego z sere ludzkich kradnie, ale i dusze ludzkie porywa.

Przecia, kruk wisielcom na szubienicy oczy wybiera. I szatan kruk piekielny o to się usilnie stara, aby ludziom duchowne ich oczy wyłupić i one oślepić mógł, żeby tak widząc nie widzieli.

Czwarta, kruk inaczej śpiewać nie umie, tylko: Cras, cras, cras (słowo łacińskie – jutro). Tak i szatan, w synach ciemności mieszkający, tę piosnkę: Cras! przez nie śpiewa. Bo ci ludzie, którzy się diabłu za nos wodzić dają, pokutę i poprawę spraw swoich do jutra, to jest ode dnia do dnia odkładają, którym sprzeciwiając się Dawid św. mówi: Dziś, gdy głos Pański usłyszycie (I's. 95, 7).

Piąta, kruk się rad bawi przy ściervie smrodliwym. Czego przykład macie na onym kuku, którego był Noe z korabia wypuścił; nie wrócił się więcej, ale na błotnej ziemi, przy trupach siedział. Takei i kruk piekielny czyni, i dlatego Pan nazywa go: duchem nieczystym, że on w sercach smrodliwych i plugawych rad mieszka, gnieździ się w nich, jako dudek w swym własnym gnoju.

Widzicie, jakiego ptaka, który około sere naszych oblatuje, przeciwko sobie mamy. Trzeba się tedy mieć na dobrej pieczy, żeby z sere naszych nie wybierał nasienia słowa Bożego. Pospolicie więc na roli, albo w ogrodach na ptaki, żeby szkody nie czynili, straszydła wystawiają. A my co za straszydła na tego szkodnika wystawimy? Czworakie straszydła.

Pierwsze jest rozmyślanie męki Chrystusowej. Kiedy na cię szatan natrze, wspomnijże sobie na mękę i śmierć Zbawiciela swego, zastawiaj mu się nią, a pewnie szatana od siebie odstraszysz. Co za dziw? Bo czarta Pan Jezus tą śmiercią swoją poraził. Sprzeciwiajcie się tak diabłu, a uciecze od was (Jak. 4, 7).

Drugie straszydło na diabła jest modlitwa św. Modlitwa modlącemu się jest posiłkiem, dla diabłów jest biczem. Przeto kiedy owo po kazaniu z kościoła wychodzisz, prośże Boga, aby on słowo swoje od ciebie słyszane w sercu twem zatrzymywał, by go jakkolwiek ten ptak piekielny nie wyzobał; mów z Dawidem św.: Nie wyjmuj z ust moich słowa najprawdziwszego (Ps. 119, 43). Żle tedy owi czynią, którzy albo w pół kazania albo zaraz po kazaniu bez modlitwy wychodzą z kościoła. Takim szatan snadnie wybrać może słowo Boże z serca.

Trzecie straszydło jest wiara, której się diabeł bardzo boi.

Czwarte straszydło jest Słowo Boże, które jest „mieczem duchownym“ na diabła. O którym dobrze Salomon powiedział: Mowa Boża jest tarczą tym, którzy ufają w nim (Prkyp. 30, 5).

Daj Panie Jezu przez słowo swoje nam zbawienie. Amen.

Zastępcy wyznań w Radach szkolnych miejscowych.

Śląska ustawa krajowa o dozorze nad szkołami stanowi w § 3, ust. 2, że do Rady szkolnej miejscowej jako członek należy także miejscowy duchowny każdego wyznania, o ile w odnośnej gminie szkolnej sprawuje funkcje. Postanowienie to przyznaje więc wspomnianym duchownym prawo i nakłada na nich obowiązek, a to: prawo zasiadania w Radzie szkolnej m. i zastępowania interesów działy swego wyznania, — obowiązek, ponieważ członkowie tejże Rady zobowiązani są przybywać na posiedzenia, inaczej utrudniają lub uniemożliwiają zebranie się potrzebnego do uchwał kompletu.

Ta sama jednak ustawa czyni wykonywanie tego prawa, a względnie nałożonego obowiązku bardzo często niemożliwym przez to, że wykonywanie to musi być osobiste; zastępstwo jest wykluczone.

Tak n. p. urzędujący pastor Zboru cieszyńskiego jest członkiem (de lege) Rady szkolnej miejscowej w przeszło 25 gminach szkolnych, przynależących do tego Zboru, a ponieważ Rady szkolnej m. według ustawy mają się przynajmniej raz na miesiąc zebrać na posiedzenie, przeto z góry wykluczona jest możliwość, żeby pastor ten każdy miesiąc w przeszło 25 posiedzeniach w różnych miejscowościach udział wziąć mógł. Podobne stosunki zachodzą w zborze erłowskim, nawiejskim, w ogóle we wszystkich większych zborach.

Mnisi rażące stosunki istnieją dla proboszczów katolickich, chociaż i dla tych, osobliwie w okolicy zamieszkałej przeważnie przez ewangelików, udział w Radach szkolnych m. bardzo jest utrudniony.

Skutkiem tego jest, że w wielu bardzo gminach zastępcy wyznania, a szczególnie wyznania ewangelickiego, nader rzadko, albo wcale nigdy w Radzie szkolnej m. nie zasiadają, chociaż udział ten nieraz bardzo byłby wskazany i pożądany.

Korzysniej w tym względzie traktowane jest wyznanie żydowskie, bo ta sama ustawa przepisuje, że dla zastępowania interesów młodzieży szkolnej żydowskiej wstępuje do Rady szkolnej m. reprezentant zamianowany przez gminę wyznaniową. To też rzeczywiście we wielu Radach szkolnych m. zasiadają nie duchowni żydowscy (rabini), lecz mianowani zastępcy-obywatele.

O dopuszczalność takiego zastępstwa upomnieć powinny się urzędy państwowe i zdaje się, że nie trudno dałoby się to osiągnąć, bo przypuszczać należy, że Sejm śląski zgodziłby się na uchwalenie dodatku do odnośnego paragrafu mniej więcej tej treści: Jeżeli duchowny nie mieszka w gminie szkolnej, przysługuje mu (przezbyterstwu) prawo zamianowania zastępcy do Rady szkolnej m. na okres trzyletni.

Nad sprawą tą warto się zastanowić.

Harfa syońska.

Śpiewnik dla użytku misji wewnętrznej.

Pod tym tytułem wyszła w przeszłym roku książka, zbiór pieśni religijnych, nakładem „Społeczności chrześcijańskiej“ w Cieszynie. Uzasadnienie tego wydawnictwa leży, jak przedmowa podaje, w chęci wypełnienia „odczuwanego coraz to dotkliwiej w kołach ewangelickich braku nowych pięknych śpiewów religijnych, któreby tak co do treści jak co do melodyi mogły odpowiedzieć potrzebom nowszych czasów i porwać śpiewającego za serce“. Pieśni są w większej części tłómaczone z obcych języków, częścią oryginalne. Niestety, tylko połowa, i to mniejsza połowa pieśni jest zaopatrzona nazwiskiem autora, czy też tłómacza. Pochodzenie pojedynczych pieśni jest więc nieco trudnem do zbadania. Nawet pieśni ks. J. Heczki: „Ach Boże, mój Boże“, nie zaopatrzono podpisem. Czy może dlatego, że tego podpisu nie nosi ona ani w kancyonale, albo może twórcy „Harfy syońskiej“ nie wiedzieli, kto jest jej autorem? Nie można tego przypuszczać. W każdym razie oddrukowanie czyjejs pieśni, bez podpisu autora, a za to z poprawkami, jest i w literaturze co najmniej niewłaściwem. A co do tej pieśni, pieśni jednej z najładniejszych w naszym kancyonale, to trzeba zaznaczyć, że nie należało jej zmieniać, już choćby z tego powodu, że autor jej żyje, a wreszcie: szyk „Boże mój, ach Boże“ nie jest w niczem lepszy od: „Ach Boże, mój Boże“, owszem gorszy, bo „ach“ jako wykrzyknik powinno stać na pierwszym miejscu. Do tego i melodia daje akcent na drugą zgłoskę, a nie na pierwszą, a więc: „Ach Boże“, tak że forma podana w „Harfie syońskiej“ każde-muzykalne ucho wprost razi. Ten ostatni argument jest względny, bo można znaleźć pieśni znakomite, wymienić choćby tylko „Wilnia naszych strumieni rodzica“ Mickiewicza, lub: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej...“ (K. Ujejskiego), w których poszczególne odpowiadające sobie w zwrotce wiersze, nie mają jednostajnego rytmu (n. p. „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej“, a z drugiej strony: „O Panie, Panie, ze zgrozą świata“). Nawet więc jednostajność rytmu w pierwszych wierszach poszczególnych zwrotek, nie jest dostatecznym powodem do zmiany tekstu. Z wyjątkiem zmiany w wierszu 7. (skreślenie słów: „Dzięk danie“) żadnej innej zmiany nie można pochwalić. W w. 4. zmieniono myśl, w w. 5. popełniono błąd gramatyczny (od dzieciństwa s w e g o), w w. 6. usunięto wyraz dużo wśród ludu używany (opatrował). W podobny sposób miano postąpić i z innemi pieśniami.

Z innych pieśni, które i w kancyonale możemy znaleźć, wymieniam pieśń nr. 25. „O głowo pełna cierpień, Bolesnych ran i krwi“ (w kancyonale: O głowo poraniona). Tłómaczenie w „Harfie syońskiej“ literacko robi lepsze wrażenie, tłómaczenie naszego kancyonau jest jednak znacznie prostsze, dla ludu stosowniejsze. Tłómaczenie pieśni: „Jezus żyje, w Nim i ja“ jest charakterystyczne dla tłómaczenia wyszłego z łona „Społeczności chrześcijańskiej“. Na dowód niech służą cytaty:

Nr 3.

Jesus lebt! Wer nun verzagt
Kränket ihn und Gottes Ehre;
Gnade hat er zugesagt,
Daß der Sünder sich bekehre....

Tłumacz kancyon.:

Jezus żyje, wątpi kto,
Taki Bogu czci ujmuje;
Łaski ten, Bóg przyrzekł to,
Dostąpi, kto pokutuje....

Harfa syońska:

„Jezus żyje! wątpisz ty?
Wtedy Bogu czci ujmujesz;
Łaskę Bóg przyrzeka ci,
Jeśli szczerze pokutujesz.“

Osobę trzecią zastąpiono tu osobą drugą, taksamo w w. 5. w miejsce osoby pierwszej wstawiono osobę drugą. Należy jednak przyznać, że myśl nabyła przez wstawienie osoby drugiej dużo siły i stanowczości.

Wielką część pieśni przedrukowano z kancynału warszawskiego, niestety nigdzie, z wyjątkiem w przedmowie, tego nie zaznaczono. Kancynał ten posiada wielką ilość tłumaczeń ś. p. Ludwika Jenikego. W „Harfie syońskiej” również się znajdują. Z tem nazwiskiem, znanem z tłumaczeń poetów takich jak Goethe i i. nie mamy czego się kryć! Między innemi pieśniami, których wartość literacka jest wielka (n. p. „Warownym grodem”, „O Panie Jezu miły” i t. d.) przejęto z tego kancynału i inne mniejszej wartości, a, jak jeden ze współpracowników „Harfy syońskiej” się wyraził, nawet niesmacznych. Myślę tu o pieśni nr. 12:

Boże kocham Cię!
Boże kocham Cię!
Całem sercem kocham Cię!
Wszelkie ziemi tej stworzenia
Powtarzają li te pienia.
Niech Cię chwałą wystawiają.

Mnie do pieśni tej pobudzają:
Boże kocham Cię!
Boże kocham Cię!
Całem sercem kocham Cię!
Całem sercem kocham Cię!

Słowo „kocham” ma w potocznym języku nieco odmienne znaczenie, tak, że to ciągłe powtarzanie „Boże kocham Cię”, „Całem sercem kocham Cię” (słowa te powtarzają się w każdej zwrotce dwa razy) zaczyna razić. Pewność siły swojej własnej miłości u człowieka jest w tej pieśni tak duża, że nawet w Nowym Testamencie trudnoby było taką znaleźć. Wiersz 4. trochę nie harmonizuje z całością. Ale mimo tych zarzutów, nawet tej niesmaczności, pieśń jest ładną.

Wytknąć należy pewien szablon rymu, szczególnie ten aż do znudzenia powtarzający się rym męski. Niektóre pieśni mają wyłącznie ten rym (15, 35, 53, 54, 99, 101, 127 i t. d.). Pieśń 58 (My sobie żwawo z każdym dniem...) ma zwrotki składające się z piętnastu wierszy, a z tych tylko dwa mają na końcu dwuzgłoskowe słowa. Stąd często powtarzające się rymy, jak: Bóg — trwóg (115, 83, 81, 20), Bóg — dróg (115, 114, 83, 72 i t. d.), Bóg — wróg (115, 99, 81 i t. d.), Bóg — wzrok (126, zwr. 3), ty — śni (122, zwr. 1), my — jej (120, zwr. 1) — to nie są rymy.

Znalazły się i usterki językowe: „grzechowy, zeżęty (58), w ułomnem dzieciątku objawił się Bóg“ (19). „Boskie mnie potępia słowo“, takie ustawienie wyrazów, jak: „Jemu dan wszystek świata rząd całego“ (30 w. 2).

Możnaby zarzucić te zbyt drastyczne wyrazy miłości: „Kochać na piękności Ty“ (85), żyć bez Ciebie nie chcę, boś Ty krasny“, ale to jest wynikiem głębszych powodów.

Nie można jednak ograniczyć się tylko na usterki, które, rozumie się, łatwiej wpadają w oko, niż to, co est dobrem. „Harfa syońska“ posiada ich wiele, a raczej większą część stron dodatnich. Bo usterki, które wyliczono, tych trzeba szukać, znajdują się tu i owdzie w pieśniach, które robią wrażenie pieśni pod każdym względem wzorowych. I język jest lepszy, niż na przykład w naszym kancyonale, i pracy dużo sobie zadano przy tłómaczeniu (choćby przez wyszukiwanie rymów jednozgłoskowych), a co główna, są to pieśni pod względem myśli bogate i piękne. Można mieć, i to zupełnie słusznie, uprzedzenie do takich pieśni, jak „Chcę kochać Ciebie. Boży Synu“ (85), gdzie wyrażanie miłości dzieje się nieraz w formie rzeczywiście niesmacznej, można być uprzedzonym do takich, jak „Czytywałem o mieście Salemie, które cudnie Wszechmocny wzniósł sam“ (128), lub „Kto wskaże mi drogę do miasta górnego (125), pieśni, które prawie że kapią obrazami, ale mimo to nie można odmówić im pewnego rodzaju piękności i bogactwa myśli. Pieśń: „Jak sam, Panie, chcesz, niech będzie Twa woła, jak chcesz, gdzie Ty mnie posyłasz, jak chcesz“, ma nadzwyczaj niudolną formę, ale czuć z niej energię woli. Taką stanowczością odznacza się wielka część pieśni. Taka głębokość modlitwy (137), radość ze zbawienia (65), pewność i świadomość potęgi swojej własnej miłości do Boga (12), a z drugiej strony kładzenie nacisku na to: „ach, potrzebuję Cię, łaskawy Panie mój“ (97), prośba o „ugięcie duszy“ (75), stanowcze akcentowanie swej grzesznej natury (72) -- to wszystko cechy „społeczności chrześcijańskiej“, pieśni jej muszą temu wszystkiemu dać wyraz. Nawet piękna modlitwa za naród „O Boże! usłysz głos prośby naszej, który za naród zanosim swój“, została przyjęta do „Harfy syońskiej“.

Miedzy nazwiskami autorów pieśni znajduje się i Gerh. Terstegen, sławny mistyk, twórca wielu pieśni dziś często śpiewanych. Pieśń 9, 11, 52, to jego utwory, co prawda, ten ostatni z nich cierpi na niedosłowne tłómaczenie („Już czas się puścić w drogę, wieczorny zapada mrok“).

Wielką zasługą tego zbioru pieśni będzie i wprowadzenie do nas wielu dotychczas nieznanych nam melodyi. Wielu pieśni, choćby wymienić tylko „Pójdź do Jezusa“, „Jezu, zbawć mojej duszy“, mają śliczne melodye. A co główna, może to właśnie przyczynia się do ich piękności, nie poruszają się one tylko w tempie „chorałów“, ale są znacznie żywsze, niekiedy wcale nie przypominają melodyj religijnych pieśni. Tem pieśni te robią niekiedy nadzwyczajne wrażenie. Byłoby może nawet rzeczą pożądaną, żeby przy zapowiedzianem wydaniu melodyi do pieśni znajdujących się w „Harfie syońskiej“, nie ograniczyć się tylko na te melodye, których niema w „Reichsharfe“, „Rettungsjubel“ i t. d., ale wydano wszystkie te, które u nas są nieznanne. Że zaznajomienie się z tymi śpiewami będzie potem bardzo ułatwione, to jest rzeczą więcej niż pewną.

Dotychczas wydane pieśni tworzą część pierwszą. Jaka będzie część druga, albo czy ją utworzy zapowiadany zbiór melodyj, tego nigdzie nie zaznaczono.

Błędy drukarskie znalazłem dwa: nr. 8 zamiast „Chwalcie” ma być „Chwalże”; nr. 38, wiersz 3: zamiast „skarany” ma być „skazany”.

Wobec tego, że nie tylko wewnętrzna wartość wydawnictwa jest znaczna, ale i cena (80 h) przystępna, powinna „Harfa syońska” stać się książką rozpowszechnioną. Niemniej „Harfa syońska” będzie cennym przyczynkiem do koniecznego przerobienia naszego kancjonału.

O. M.

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. (Jan Gabrisch †.) We czwartek, 31. stycznia umarł tutejszy obywatel, szeroko i daleko znany, majster kuminiarski Jan Gabrisch (Gabryś) w 73. roku życia. Znanym a nawet sławnym był jako lekarz-hemecopata, który wielu chorym ludziom pomagał z upodobaniem i pomógł, choćby przez samą wiarę. Zmarły był gorliwym ewangelikiem, czynnym i nadzwyczaj ofiarnym członkiem „Stow. Gustawa Adolfa”, tak że śląskie „Stow. G. A.” zamianowało go swym członkiem honorowym. Gabrisch był zdecydowanym, stałym zwolennikiem stroniectwa niemiecko-liberalnego starej daty i przeciwnikiem stroniectwa narodowego. Ale był to przeciwnik, którego było trzeba szanować, a z którym było można bardzo przyjemnie obcować. Miał bowiem dwie cnoty: raz był honorowym członkiem, a po wtóre w prywatnym, towarzyskim pożyciu umiał obcować nie tylko grzecznie i przyzwoicie, ale serdecznie, nawet z przeciwnikiem. Niech odpoczywa w po-
koju!

— Na w s i e. (k s. P a w e ł N i k o d e m), wikary zboru ustrońskiego, donosi nam, że jego instalacja odbędzie się w niedzielę mięsopustną, 3. lutego. Ks. Nikodem jest rodem z Gródka, z naszego zboru i ślemy mu wszyscy serdeczne życzenia długiej, błogosławionej pracy w winnicy Pańskiej.

Galicja. Kraków. (Zgromadzenie senioralne zachodniogalicyskiego Senioratu) odbyło się d. 3. października m. r. w sali egzaminacyjnej pięknej, wszystkim nowoczesnym wymogom odpowiadającej szkoły ewang. w Krakowie pod przewodnictwem ks. seniora Zipsera z Hohenbachu. Ze sprawozdania ks. seniora podnosimy najważniejsze dane. Seniorat obejmuje 7 zborów parafialnych: Biała, Hohenbach, Kraków, Nowy Gawłów, Nowy Sącz, Raniszów i Stadło. Liczba dusz z końcem roku 1905 wynosiła 7.250, o 772 mniej, niż przed 6 laty. Ubytek ten jest spowodowany emigracją galicyjskich kolonistów do Poznańskiego. Wskutek tego utracił zbor w Raniszowie 395 dusz, w Stadle 284, w Hohenbachu 137, Nowym Sączu 94 i Gawłowie 47. Kościołów jest w senioracie 10, szkół 15, w których pracuje 13 stałych nauczycieli, 9 prowizorycznych, 5 wypomagających i 1 praktykantka. Do szkół uczęszcza 1212 dzieci; w roku szkolnym 1905/6 uczęszczało do szkoły w Białej 312 dzieci, w Krakowie 176, Hohenbachu 125, Nowym Sączu 124 dzieci,

— Wiedeń. (Z teol. fakultetu.) Z grona profesorów tutejszych odchodzi prof. Dr. Feine (Nowy Test.) do Wrocławia. Wobec tego, że jest to prawie wstrętny Niemiec, będzie jego odejście dla Słowian dobrem. On jest jednym z tych, którzy nie chcą, żeby Dr. Bohatce, Czech, objął katedrę po prof. Böhl (Dogm. reform.). Stoi zupełnie pod pantoflem stowarzyszenia studenckiego „Wartburg“, zwykłego „burschenschaftu“.

Dolna Austria. Wiedeń. (W sprawie ożywienia nabożeństw pobocznych) c. k. Rada kościelna zakomunikowała urzędowi parafialnym uchwały 28. Konferencji niemiecko-ewangelickiej. Jako czas stosowny do odprawiania takich oświadczyły się godziny wieczorne, w lecie, szczególnie na wsi, godziny ranne. W filiałach poleca się w tygodniach, w których w niedzielę nie było nabożeństwa, odprawić nabożeństwo drugorzędne w dzień roboczy; w parafiach, gdzie tylko jest jeden duchowny, poleca się odprawiać nabożeństwo drugorzędne w dzień roboczy. Do podniesienia siły atrakcyjnej takich nabożeństw służy: 1. ciepłe serce ze strony duchownego i dobre przygotowanie się; 2. wyposażenie takich nabożeństw w wykłady biblijne, opowiadania z misji wśród pogan i pracy około wspól wyznawców w rozproszeniu, wiadomości z misji wewnętrznej, omawianie kwestyj religijnych i moralnych, zajmujących umysły, biografie z historii kościoła starożytnego, wieku reformacyjnego i miejscowej historii kościelnej; obrazki z działania znakomitych osobistości chrześcijańskich, pielęgnowanie śpiewu choralnego, w czasach uroczystościowych używanie chórów kościelnych do liturgicznego urozmaicenia kazania, urządzenie osobnych nabożeństw liturgicznych; 4. zgromadzanie poważnych zborowników do słuchania słowa Bożego i wspólnej modlitwy w święta patryotyczne, pamiątne dni kościelne, w czasie żniwa i na zakończenie roku; 5. pozyskanie dorosłych zborowników do samoistnego udziału w nauce dzieł w nabożeństwach drugorzędnych. — To są najważniejsze wskazówki, jak nabożeństwa drugorzędne mają się urządzać, żeby nabożnych przyciągały i stały się dla nich błogosławionami.

Z „Towarzystwa ewangelickiego.“

Walne zebranie za rok 1906 odbędzie się, jak zwyczajnie, w pierwszy piątek postny

dnia 15. lutego

o godz. 1. popołudniu w sali Domu Narodowego.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa i kasowe.
2. Odczyt p. A. Cymorka.
3. Rozprawa i uchwały w sprawie tworzenia „Towarzystwa wstrzeżliwości“.

Jedna z książeczek przeznaczonych na premię za rok 1906 jest gotową i może być odebrana ze składu „Tow. Ew.“, druga nadejdzie w tych dniach.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 4. Nawsie, dnia 17. lutego 1907. Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

Treść: Pokój. — „Złoty Skarbczyk.“ — Z Kościoła i szkoły. — Ogłoszenie. —

146

Pokój.

Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzeg
serc waszych w Chrystusie Jezusie. Filip 4. 7. Czytaj też u Izajasza
53. 5 i Kolos. 1. 20.

Dopóki człowiek chodzi po świętej i pewnej drodze wiary i nic
w sobie samym nie widzi, lecz wszystko w Chrystusie znajduje, dopóty
serce jego żyje w niebiańskim pokoju. Lecz skoro tylko serce wynosić się
poczyna i zbawienia swego nie szuka i nie znajduje szczerze i wyłącznie
w odpuszczeniu grzechów, wtedy wchodzi na drogę fałszywą, na drogę
pełną niepokoju. O Panie daj więc, bym poznał niegodność swoją, a wi-
dział ułaskawienie w Chrystusie. Czyń serce moje coraz uboższem, coraz
bardziej skruszonem, aby Twoje słowo pokoju stawało mi się coraz ja-
śniejszem, coraz silniejszym. Niechaj serce moje stoi otworem, gdy Ty
w nie zlewasz miłość Swoją. Zamknij, o Panie, wszystkie zmysły moje,
by nic innego we mnie nie weszło. O daj mi tę czystą i wierną miłość,

bym czuwał, bym się modlił i do Ciebie wołał. Pokój Twój niechaj strzeże serca mego! Pomóż mi bym patrzył zawsze na Ciebie, o Baranku Boży!

O Jezus, spraw to, mój Boży Baranku,
Co grzechy świata i moje zgładziłeś,
Bym Krzyż Twój wielbił i nań bez ustanku
Spoglądał, jak Ty mój dług zgładziłeś;
A świętą Twoją miłością zjednany
I błogim Twoim pokojem przejęty,
Bym żył w pokoju Twym zachowany,
I strzegł go jako jedyny skarb święty.

Karol Henryk Bogacki. »Złoty skarbczyk«

Uwaga red.: Rozmyślanie to wyjęte jest z powyższej książeczki na dzień 17-go lutego. Patrz artykuł o tej książeczce w dzisiejszym numerze.

„ZŁOTY SKARBCHYK“.

Przez Karola Henryka Bogackiego.

Nakładem „Zwiastuna ewangelicznego“ w Warszawie wyszła niedawno z druku książka zatytułowana: „Złoty skarbczyk dzieci Bożych, których skarb jest w niebie. Przez Karola Henryka Bogackiego. Tłómaczenie z 63-go wydania niemieckiego.“ Książka ta zawiera nabożne rozmyślania na każdy dzień roku, oparte o wyroki Pisma św. Bogacki, urodzony ze szlacheckiej rodziny w Jankowie na Dolnym Śląsku, 1690 roku, studyował z woli ojca najpierw prawa, potem teologię, mianowicie w Hali, gdzie stał pod wpływem Augusta Hermana Frankego. Już jako student pisał na luźnych kartkach wyroki Pisma z objaśnieniami i rozdawał je pomiędzy kolegów. Z tych kartek przechowywanych w pudełeczkach (Schatzkästlein) powstał z czasem obszerny modlitewnik. Należy on do najwięcej rozpowszeclinionych modlitewników i jest przeznaczony „dla chrześcian utwierdzonych w wierze i głębszych umysłów.“

Podstawą i osnową rozmyślań jest Chrystus za nas wydany. „Za nas umarł na krzyżu, jako Baranek Boży, i przez śmierć Swą grzech gładzi oraz pokój tworzy.“ „Schroń się prędko, moje piskłę, schroń pod skrzydła Moje; zewsząd pilnie cię okryję, spocznie serce twoje.“ (str. 116, 23, 303.)

Szczególnie uwypuklona jest myśl zamieszkania w Chrystusie. „Niechaj hasłem mojem będzie: Jestem w Jezusie, żyję w ranach Jego! Jam niczem, On mi wszytkiem. Jam zbrukany grzechem, On mię obmył krwią Swoją i przyodział w szaty sprawiedliwości.“ „W ranach Twych świętych miejsce jest jeszcze, schroń mię w nich, ukój cierpienie!“ Słowa: w Nim, w Chrystusie, w Panu, wciąż się u niego (u apost. św. Pawła,) powtarzają. Jam w Chrystusie! to i moje hasło, to moja warownia i twierdza, samo niebo! To mój żywot i życie, to ojczyzna moja w wierze, tu sobie dom zbudujemy, boć dobrze w nim mieszkać. — Tu też nakoniec niechaj mię śmierć spotka, bo w Chrystusie łaska i zbawienie. Jam w Chrystusie i w Nim pozo-

stanę na wieki!" „Z Chrytusem powinienes być tak złączony i zespolony, żeby się z ciebie i z Niego jakoby jedna stała osoba, w której się jeden od drugiego wcale nie da rozłączyć, ani nawet chwilowo oddalić, ... tak, byś mógł głosić z radością i ufnością: Jam Chrystus; wprawdzie nie Nim samym, lecz Jego, t. j. Chrystusa sprawiedliwość, zwycięstwo i życie; słowem, wszystko, co On posiada, to moją też własnością," (89, 254, 281, 340.)

Dla takiej duszy wszystko inne nie ma wartości. Zabawy, gry, żarty uwłaczają chwale Bożej. Każda rzecz jest albo dobra albo zła. „Fałszywa to nauka o rzeczach pośrednich, t. j. w środku między złem a dobrem stojących, gdyż otwiera szeroko podwoje wielu grzechom." (18, 100, 273).

Służba Boża powinna być szczerzą. „Twoje nabożeństwa, twoje czytanie Słowa Bożego, modlitwy, spowiedź, twoje chodzenie do kościoła nie mogą być Bogu przyjemne, jeśli zarazem serce twoje nie jest nawrócone. I cóż ci pomoże, jeśli będziesz rok za rokiem chodził do kościoła, skoro sam nie chcesz być kościołem Chrystusa?" (261, 199).

Dość obszerne miejsce zajmują ostrzeżenia, żeby nie uciekać swoim uczuciom i nie polegać na nich. „Żaden grzech nie jest nam przebaczony da skruchy i żalu tylko, bez krwi Chrystusowej." Nie ufajmy tej łasce, którą czujemy w sercu naszym w chwilach słodkiego pokoju, lecz tej łasce, która jest w sercu Boga, łasce, która spoczywa w Chrystusie i którą on nam zjednał i darował. Pan Bóg dlatego wyłącza użycie, ażeby wiara, jako wiara sama, okazała się silną i prawdziwą, i aby prawdziwie spoczywała tylko na samej łasce w Chrystusie." „Bo nie żadne słodkie uczucia ani nawet wiara nie są gruntem naszego zbawienia, jest nim wyłącznie Chrystus Pan." Precz z fałszywem, nie ewangelicznym, czułym powoływaniem się na rany Chrystusowe! „Niechaj też nikt nie szuka łez żalu i pokuty, lecz polega jedynie na Chrystusie, który odpokutował za wszystko;" ani też niech nie polega na osiągniętym tym albo o tym stopniu świętobliwości. Nie stawać się dziecinny! Rodzaj nauki, w który i o niczem innym prócz o „ranach" Jezusowych jest mowa, nie jest apostołskim (159, 234, 287, 208, 75, 48, 243, 276).

Inne zdrowe rady: „Niemowlęta nie powinny bujać myślami zbyt wysoko, lecz trzymać się w prostocie dziecięcej nauk o Chrystusie, pochacać Ewangelię i przejmować się nią jako siłą Bożą. To jest pożywienie smaczne i zdrowe. Ci więc, którzy górnolotnych pism i pieśni szczególnych więcej używają, niżli Biblii, nie postępują w duchu prawdy." „Niedobrze się piąć zbyt do szczęśliwości w Panu, gdyż mogłaby wynikać z tego nieprawdziwa, która prostaczków oszołomiłaby zdolna była. Są dusze podobne do naczynia z bardzo wąską szyjką: te po kropelce tylko nasycać można." (145, 66).

Niemniej zalecona jest pokora. „Grzechi pozostaje grzechem! już go utrapieniami i niepokojem zmasać nie zdołasz, to za cię Chrystus uczynił. W twym usiłowaniu zadośćuczynienia kryje się częstokroć pycha." „Choć człowiek mówi i powtarza, że jest godny potępienia, że jest największym grzesznikiem, to jeszcze nie wiadomo, czy się tą swoją pokorą nie wynosi

nad współbraćmi. Pokora nic o sobie nie wie. Kto się ma za pokornego, ten w rzeczywistości wcale nim nie jest." (104, 208).

Aczkolwiek w modlitewniku mało się wspomina o sakramentach świętych, przecież nie zapomniano o nich. „Wiele się mówi o łasce, przebaczeniu grzechów i o pewności tego przebaczenia, ale za mało mówi się o chrzcie, a jednak przez chrzest jedno i drugie otrzymujemy." „Wieczera Pańska. powiada Luter, niczego od nas nie wymaga, natomiast daje wszystko... Czemuż przystępujemy do komunji świętej? Ażebyśmy doszli do wiary, że Chrystus umarł za grzechy nasze. ... O Panie mój! w wierze zawsze Cię pożywać mogę, ale w uczcie miłości Swojej szczególnie źródło łaski zlewasz na mnie.... Krew Twoja sprawia we mnie nową siłę i nowe życie." (172, 213).

Nie ufaj praktykom, nie potępiaj słabego, bądź cierpliwym! takie napomnienia często spotykamy. „Owocem ducha są: miłość, wesele, pokój, cierpliwość..., nie zaś surowe narzucanie swej woli, nie podejrzliwe osądzenie, ani też odrzucanie niewyrozumiałe.. Nietylko zupełne odłączenie się wyrządza szkodę, ale także zmiany w dobrej wcale myśli podjęte i odrębne jakieś praktyki, zwłaszcza przedwczesne i nie we właściwym zastosowane miejscu: naruszają one braterską zgodę a stąd zaufanie wzajemne. Niejedna praktyka dobra jest wprawdzie, lecz jedność, zgoda są jeszcze lepsze. Duch dobry nie miłuje się w sekcia stwie, nie sprawia rozłączenia, nie popisuje się nowatorstwem, ani zastosowywaniem sztucznych wyróżnień i obrządków. Chceszli się odłączyć? odcłacz się od grzechu! Wyjdź z siebie, bo Babel w sercu twojem!" (296) „Nikt niechaj słabych w wierze nie potępia za ich niepewność, niechaj z pocieszającej nauki o pewności zbawienia nie czyni nauki męczeństwa, własnego doświadczenia niech nie stawia za regułę powszechną dla innych." „Lepiej patrz na bliźniego z dobrej strony, a na siebie ze złej, żebyś mógł go uniewinnić, a siebie obwinić." (256, 323). „Jeśli karcisz drugich i chcesz, żeby byli takimi, jakim ty jesteś, to wprzód rozważ dobrze, czy powoduje tobą żądza nawracania, stronność, cierpliwość lub upór, czy miłość, i czy przed karceniem lub po nim możesz się modlić serdecznie." Nie miej się nigdy za nowróconego, lecz nawracaj się bezustannie, a wtedy pycha błędna cię nie omami! Przestań być chrześcijaninem pozornym!" (108, 40).

Ale obok nawoływań cierpliwości znajduje się prośba, by Pan uchronił od fałszywego spokoju, by nie pozwolił ustać zawczasie i zasnąć w boju. Nadewszystkiem jednak góruje pewność, że Bóg, choćby nieraz zwlekał, przecież pomoże do zwycięstwa; pomoże w sprawowaniu powołania doczesnego (348) i wiecznego. „Nie jest tak, jakoby już nie było grzechu w naszym ciele, lub jakoby grzech umarł, a więc był nieczynny w sercu naszym. Tak nie jest, bo Pismo św. przypisuje grzechowi w nas pożydlivości i złe sprawy; lecz grzech ani potępić ani panować w nas już nie może; przeciwnie, musi on coraz bardziej słabnąć. I oto Chrystus zapanowuje w sercu, w którym w prawdzie grzech jeszcze mieszka, lecz On panuje w pośrodku swych wrogów." (14). W słabości nie trać nadziei,

Pan pomaga: „Walcz więc, czuwać, módl się, Bracie w Panu miły! Jak się bowiem modlisz, Takieć da Bóg siły.“ (212).

W ostatni dzień roku, rozpamiętywając swe grzechy, pociesza się dziecię Boże: „Ty Panie, nie chcesz widzieć we mnie żadnego grzechu, żadnej plamy, ani skazy nawet, jeno umiłowanego Syna Swego i krew Jego. Przeto miłujesz mię tak, jak miłujesz jedyne ukochanego Syna Swego, więcej niż ja sam siebie miłuję.“

„Gdy grzechy moje rzucone w morze,
Więc zniknąć muszą jak mgła w przestworze,
I któż je znaleźć jest w stanie?
Nikt! Zapomniane teraz i wiecznie...
W Jezusie jestem cały bezpiecznie,
O Jezu, cześć Ci, mój Panie!“ (376). —

Zapamiętaj sobie, czytelniku, tę książkę, kup ją za 60 h. Jest tania, a stanie ci się drogą. Znajdziesz w niej na każdy dzień roku wyrok biblijny, wierszyk jakiś i rozmyślanie, które cię pokrzepi i da coś do myślenia.

K. M.

Wszystkie książki tu omówione, można nabyć lub zamówić w księgarni „Stella“ w Cieszynie.



Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. (Ministeryalne uznanie.) Minister wyznań i oświaty udzielił ustępującemu w stan spoczynku ks. Ryszardowi Fritschemu, profesorowi religii ewang. w Cieszynie, podziękę i uznanie za wierne pełnienie obowiązków.

— („Kółko czeskich teologów ewang. w Wiedniu“.) Czescy teolodzy ewang. w Wiedniu mają od roku zeszłego stowarzyszenie p. t. „Kółko czeskich teologów ewang. w Wiedniu“, które obecnie liczy 13 członków. Jest zwyczajem na wysokich szkołach wiedeńskich, że przy inauguracyi na początku roku szkolnego są zastąpione stowarzyszenia studentów. W roku zeszłym rozstrzygnął dziekanat fakultetu, że prawo to przysługuje wszystkim stowarzyszeniom. W roku bieżącym oświadczyło stowarzyszenie niemieckich teologów „Wartburg“, że sobie nie życzy, by obok niego było zastąpione „Kółko czeskich teologów“. Dziekanat uległ temu żądaniu i odrzucił żądanie „Kółka“. Przeciw temu postanowieniu „Kółko“ podało protest do dziekanatu i kolegium profesorów. (I takie świństwa mają prowadzić do bratniej zgody i miłości mimo różnicy narodowości! Red.).

— **Bielsk.** (Podatek dla ciekawych.) Presbyterstwo tutejszego zboru uchwaliło opodatkować wstęp do kościoła przy ślubach. Kto chce wejść do kościoła, gdy się ma w nim ślub odbyć, winien sobie kupić wstępną kartkę za 20 h. W roku minionym sprzedano takich kartek za 149 K 40 h.

— **Jaworze.** (Ks. Paweł Wałach †.) Bez wszelkiego przygotowa-

nia rozeszła się po śląskich zborach ewang. wieść o nagłej, niespodziewanej śmierci ks. P. Wałacha, pastora w Jaworzu, i przeraziła wszystkich. Pięciodniowa choroba, influenza z następem zapaleniem przemogła tryskającą od zdrowia siłę żywotną zmarłego, mimo tylko 42 lat życia. Ś. p. ks. Wałach był synem znanego ś. p. Adama Wałacha, właściciela dziedzicznego wójtostwa w Ligotce Kameralnej, długoletniego kuratora zboru ligockiego i Senioratu śląskiego, a zięciem Wiel. ks. sen. Krzywonia. Pozostawił wdowę i dwoje dzieci.

Młody i energiczny, objawszy w Jaworzu posadę po sędziwym ks. Koczym, który ją sprawował przez 60 lat, rozpoczął mnóstwo kościelnych i pozakościelnych prac dla swego zboru i gminy, stał ze zbozem swoim przed przebudową kościoła, jedynego na Śląsku, który jeszcze stoi tak, jak został wybudowany po dekreście tolerancyjnym, a z pośród wszystkich planów swoich został wyrwany, jak silny dąb z korzeniami przez gwałtowną zawieruchę.

Pogrzeb odbył się w niedzielę, dnia 3. lutego, smutny i okazały liczbą uczestników z bliska i z daleka. Do oddania ostatniej czci współbratu stawiło się 6 pastorów. Ks. K. Kulisz pożegnał zmarłego z farą, przynosząc równocześnie pozdrowienie i pożeganie z ojczystych ligockich stron. Ks. dr. Schmidt z Bielska powiedział niemieckie, ks. Pustówka z Międzyrzecza polskie kazanie, ks. Broda z Goleiszowa pobłogosławił do odpoczynku grobowego. Żalobę szczerą powiększała okoliczność, że dla choroby nie mógł wziąć udziału w pogrzebie ani ks. senior Krzywoń, ani pani seniorowa, ani szwagier, ks. Krzywoń, katecheta gimnazjalny z Cieszyna. Cześć pamięci zmarłego, niech odpoczywa w pokoju.

Dolna Leszna. (Józef Stonawski.†) Rodzinę znanego szeroko Jana Stonawskiego, zasłużonego kuratora zboru trzynieckiego, spotkał nader dotkliwy cios. We czwartek, dnia 7. b. m. umarł po dłuższem niedomaganiu, a w końcu ciężkiej chorobie, najmłodszy syn tegoż kuratora, Józef Stonawski, w 33. roku życia, osieracając po pięcioletniem małżeńskim pożyciu wdowę i 3 dzieci, a zostawiając w głębokim żalu prócz własnej rodziny rodzinę wdowy (Mamiców z Trzynieca), tudzież szerokie koła osobistych przyjaciół, którzy do zmarłego byli przywiązani silnymi węzłami szczerzej miłości.

Ś. p. Józef Stonawski, dziecie utulonej i wdzięcznej ojcowizny, wstępował we wszystkim w ślady swego zasłużonego ojca, nie tylko w domu i gospodarstwie, ale niemniej w gminie, kościele i całym społeczeństwie. Głowa otwarta, umysł postępowy, serce ciepłe, dusza pobożna, ręce uczynne — oto jego zalety. Jeżeli, jak powiadają, śmierć objawia, czem człowiek był, to objawił to jego pogrzeb, który zgromadził jakie 3000 pogrzebników ze wszystkich okolic kraju, wszystkich stanów i wszystkich wyznań. Kondukt pogrzebowy prowadzili ks. ks. pastory Broda z Goleiszowa, Dr. Pindór z Trzynieca i Fr. Michejda z Nawsia. Chór nauczycieli śpiewał wzruszające pieśni pogrzebowe. Żal nam Cię, bracie Jonatanie! Niech Bóg pocieszy złamane serca! Cześć Twej pamięci!

Orłowa. (Posada proboszcza) tutejszego zboru jest do ob-

sadzenia. Chcący się o takową ubiegać kandydaci, powinni się zgłosić do presbyterstwa zborowego do 24. lutego.

Ustroń. (Instalacja) naszego zborowego wikaryusza, ks. Pawła Nikodema, odbyła się w niedzielę, dnia 3. lutego. Wskutek choroby Wiel. ks. sen. Krzywonia dokonał instalacji miejscowy pastor ks. Janik, przemawiając do instalowanego i do zboru na tekst 1. Kor. 3, 7-9. Następnie wypowiedział instalowany w przepełnionym wiernymi kościele kazanie na tekst Rzym. 1, 16.

Po nabożeństwie powitała delegacja presbyterstwa nowego wikaryusza zborowego imieniem zboru, składając mu życzenia jak najlepszego powodzenia i jak największych owoców pracy. Następnie sędziwa, czcigodna pani pastorkowa przyjmowała na gościnnej farze rodzinę p. wikaryusza, pp. nauczycieli z ich małżonkami i delegację presbyterstwa.

Rozmawiają sobie tu ludzie o tem, że w dzień wyboru naszego pana wikaryusza spaliła się niedaleko kościoła stodoła, a w dzień instalacji również niedaleko kościoła powstał pożar; i pytają się, co to ma znaczyć? Jabym z tego, składając poszkodowanym serdeczne współczucie, wysnuł ten wniosek, że pan wikaryusz ma się zawsze palić płomieniem wiary i miłości, pełen ducha Chrystusowego, w którym Pan rzekł: „Gorliwość o dom Twój pożarła mię.“ Niech Bóg błogosławi zborowi i sługom jego!

Morawa. Mor. Ostrawa. (Na budowę nowego kościoła) wpłynęły w przeszłym miesiącu następujące dary: Marya Bukojowa z Mor. Ostrawy 20 K; również z Mor. Ostrawy Ewa Nieborasowa 3 K; Andrzej Błażat 16 K; Jan Jadwiszczok 20 K; August Farny z Maryańskich Gór 10 K; Ewa Bonkalowa 6 K; bracia Piwkowie Jan i Karol z Polskiej Ostrawy po 5 K; Luzar Marya z Witkowic 4 K; śląskie Stowarzyszenie Gustawa Adolfa ofiarowało 241 K 22 h; wiedeńskie główne stowarzyszenie tegoż samego imienia 120 K, a tożsame stowarzyszenie z Drezna 117 K. W Małym Wrocławku urządzono składkę, która przyniosła 50 K. Wkrótce urządzą dla nas kolektę domową zbory: bielski, starobielski i ustroński, za co będziemy im z całego serca wdzięczni. Za hojne poparcie naszej sprawy wszystkim dobroczyńcom gorące „Bóg zapłać“.

D. Austrya. Wiedeń. (Ze statystyki zboru a. w.) W r. 1906 urodziło się w zborze a. w. w Wiedniu 1493 dzieci; konfirmandów było 669; do stanu małżeńskiego wstąpiło 786 par; umarło osób 984; z kościoła rzymskokat. do ewang. przeszło osób 953, z religii izraelskiej 227 osób; wystąpiło z kościoła ewang. 216 osób. Liczba dusz zboru wynosi około 58.000.

— (**Ustawa o kongrui.** — Zapomoga dla kościoła ewang.) Izba poselska załatwiła w ostatnich dniach swego istnienia przedłożenie o polepszeniu płac urzędników, tudzież o polepszeniu płac duchownych rzymskokat., tak zw. kongrui. Na podwyższenie kongrui uchwalono 4 i pół miliona K. Przy rozprawie nad tą ustawą oświadczył minister wyznań i oświaty, dr. Marchet, że jest to aktem słuszności, przeprowadzić także polepszenie płac duchowieństwa ewang. Rząd postanowił na ten cel wstawić do budżetu 300.000 K. Prócz tego rząd zamierza wstawić do budżetu przez 10 lat po 50.000 K na podwyższenie emerytur dla duchownych ewang.

Bonkalowa 6 K; bracia Piwkowie Jan i Karol z Polskiej Ostrawy po 5 K; Luzar

— (Nowa posada sekretarza w Radzie kościelnej), czwarta z rzędu, zostanie podobno utworzoną. Już także, o ile nam wiadomo, bez wszelkiego rozpisania konkursu -- wyszukany jest kandydat p. Schorr, sędzia śiedczy w Cieszynie. Nie mamy oczywiście nic przeciw osobie p. Schorra, ale za to tem więcej przeciw sposobowi obsadzenia. Z 3 dotychczasowych sekretarzy jest 2 Niemców i 1 Czech. Najprostszy uczciwy wzgląd na 70.000 polskich ewangelików nakazywałby, żeby się starano dostać czwartego sekretarza-Polaka, jak się uwzględnia Czechów, chociaż ich jest daleko mniej. Ale zasadą jest, że Polaków nie trzeba uwzględniać. Polskie zbory mają dosyć, jeżeli na cele kościelne najwięcej dadzą, a z funduszu kościelnego najmniej biorą. Do czasu dzban wodę nosi.

Karyntya. (Ks. senior Tillian †.) Dnia 26. stycznia umarł ks. senior Tillian, proboszcz ewang. w Feld, w 77 roku życia. 44 lata służył gorliwie kościołowi ewang. Posiadał obfitą wiedzę literatury klasycznej i filozoficznej. Żył bardzo skromnie, był wegetarynszem, tak, iż z oszczędzonego grosza mógł innym udzielić. Czterech młodzieńców nakłonił do studyum teologii, wśród nich swego synowca śp. ks. Tilliana, byłego wychowanka ewang. Alumnium w Cieszynie, który umarł jako proboszcz w Wiedeńskim Nowem Mieście; prócz tego kilku młodzieńców przyprowadził do zawodu nauczycielskiego. Od 30 lat zdrowie jego było nadwątłone, od 6 lat duch zaćmiony. Po długich cierpieniach Pan przeniósł wiernego sługę Swego do odpoczynku i światłości Swojej.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, któreśmy otrzymali z powodu śmierci naszego kochanego męża, ojca i syna, zięcia, brata i szwagra, ś. p.

Józefa Stonawskiego

niniejszem Wszystkim najserdeczniejsze składamy podziękowanie; mianowicie też dziękujemy Szanownym księżom pastorom za ich słowa pociechy, Szanownym Panom nauczycielom, Szanownemu Wydziałowi gminy Dolnej Lesznej, Szanownym Strażom pożarnym, Szanownemu chórowi i Wszystkim, którzy tak licznie przyszli na pogrzeb albo do nas napisali, że nas przez to pocieszyli w naszym wielkim żalu.

Leszna-Trzynieć.

Rodzina Stonawskich i Mamiców.

Ła. Pan Jan Koriotek Podlipy



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 5.

Nawisie, dnia 3. marca 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów „Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia „Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42, i wydawca.

Treść: Crux Christi corona Christianorum. — Paweł Gerhardt. — Z kościoła i szkoły. — „Towarzystwo ewangelickie.“ — Ogłoszenia. —

Crux Christi corona Christianorum.

Sam siebie uniżył, będąc posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Do Fil. 2. 8.

Powyższe zdanie łacińskie znaczy po polsku: Krzyż Chrystusów (jest) koroną chrześcian.

Dla Chrystusa Pana krzyż był poniżeniem, i to poniżeniem, którego ani wysławić, ani domyśleć do końca nie jesteśmy w stanie. Krzyż był drzewem hańby, przeznaczony na śmierć najgorszych złoczyńców, to samo, co później, po dziś dzień szubienica. Był tedy krzyż poniżeniem, hańbą dla każdego człowieka, a cóż mówić o Chrystusie, o jednorodnym z Ojca w wieczności! To odczuwa pobożny śpiewak, gdy śpiewa:

„O głowo najśławniejsza,

W niebie uwielbiona,

Lecz teraz najnędzniejsza:

Bądź mi pozdrowiona!”

„Bądź mi pozdrowiona!“ bądź pozdrowione oblicze wspaniałe, bądź pozdrowiony Jezu ukrzyżowany, bo krzyż twój jest naszą koroną, naszą chwałą, życiem naszym i zbawieniem.

Jest to tajemnica, największa tajemnica wiary chrześcijańskiej, której rozumem nie ogarniemy chyba nigdy, ale do której lgną dusze nasze, której niezgłębione głębie nie przestaną pociągać do siebie najwznioślejsze umysły, w której toniach znajdują zawsze na nowo pokój znękanе i zbolale serca ludzkie, jak śpiewa rzewna i prosta pieśń postna:

„Pięć jest studni, z których smutni
Pokój, radość, zbawienie
Czerpią zawsze; Dusze nasze
Mają z nich obczerstwienie.
Źródło czyste, Tyś jest Chryste;
Studnie zaś są Twe rany,
Z których w wierze siłę bierze
Każdy w krzyżu stroskany!“

Ja się Cię pytam, miły Czytelniku, chrześcijański: Czy grzech jest ci grzechem, potęgą straszną, która cię opanowała i zniewoliła? Czy dług trzeba zapłacić, aby być od niego wolnym? Czy przestępstwo, krzywda wymaga zadosyćuczynienia, aby mogła być odpuszczoną? Czy pokój, szczęście, zbawienie, żywot są możebne bez posłuszeństwa? Odpowiedz na te pytania szczerze, bez ogródki, bez fałszu!

Co odpowiadasz? Tak?! Tak, bo nie możesz inaczej. A tak ja cię się pytam znowu: Czyś dał i możesz dać zapłatę za zaciągnięty u Boga i u ludzi dług? Czyś uczynił zadosyć, lub możesz zadosyć uczynić za twoje przewinienia? Czyś godzien miłosierdzia Bożego i odpuszczenia grzechów twoich? Czy masz i możesz mieć ze siebie czyste sumienie, pokój serca, żywot i zbawienie?

Co powiadasz? Nie?! Nie i tysiącokroć nie — to prawdę powiadasz. A więc ja ci znowu powiem:

„Na Golgotę duszo śpiesz,
Stań pod krzyżem Zbawiciela,
I w twym smutku tem się ciesz,
Że Bóg przezeń łaskę udziela.“

Tu jest zapłata, tu jest zadosyćuczynienie, a więc także łaska Boża, odpuszczenie, żywot i zbawienie. Wszystkie te dary na krzyżu wiszą, bo tu jest: wiara, ofiara samego siebie i posłuszeństwo aż do śmierci.

Crux Christi corona Christianorum.

Paweł Gerhardt.

Urodzony 12. marca 1607 † 7. czerwca 1676.

Na trzechsetną rocznicę jego urodzin.

Przed reformacją lud nie brał czynnego udziału przy nabożeństwie w kościele. Księża wykonywali służbę Bożą u ołtarza w języku łacińskim,

a chór śpiewał pieśni łacińskie. Lud zachowywał się biernie. Reformacja zerwała przedział między kapłanem i ludem, podnosząc na świeczniku naukę o powszechnym kapłaństwie. „Wy jesteście królewskim kapłaństwem“ (1. Piotra 2, 9). Każdy ma wolny przystęp do Ojca niebieskiego. Odtąd lud znowu zaczął brać czynny udział w nabożeństwie. W miejsce języka łacińskiego, którego lud nie rozumiał, wprowadzono do kościoła język ludowy. Zamiast hymnów łacińskich śpiewano w kościele pieśni w języku ludowym. Tak powstała pieśń kościelna. W wieku reformacyjnym powstały liczne pieśni, które były wyrazem wiary ewang. Przyczyniły się one do szerzenia wiary ewang. bardziej niż kazanie. Wówczas śpiewano pieśni nabożne wszędzie, w kościołach i domach, w warsztatach, na rynkach i ulicach, przy pracy polnej, na drogach i t. d. Najprzedniejszym twórcą pieśni religijnych był Marcin Luter, który ułożył 37 pieśni. Obok niego celują Paweł Speratus, Paweł Eber, Jan Mathesius, Mikołaj Hermann, Filip Nikolai i wielu innych. W następnym wieku, w czasie trzydziestoletniej wojny odznaczają się jako pieśniarze: Jan Hermann, Henryk Held, Paweł Flemming, Marcin Rinkart, Jozua Steegmann, Jan Rist, Paweł Gerhardt. Najprzedniejsze miejsce wśród wszystkich zajmuje Paweł Gerhardt. Któremuż chrześcianinowi ewang. to imię nie byłoby znajome! W naszym kancyonale jest wiele pieśni, należących do najpiękniejszych, pod którymi stoi imię: Paweł Gerhardt.

W dzień 12. marca będzie się obchodzić w kościele ewang. trzechsetletnia rocznica urodzin Pawła Gerhardta. Przeto chcemy czytelnikom naszym przedstawić jego życie i jego pieśni.

1. Jego życie.

Paweł Gerhardt urodził się dnia 12. marca 1607 r. w miasteczku Graefenhainichen w Prowincji saskiej, niedaleko Wittenbergi, gdzie jego ojciec był burmistrzem. Z strony matki pochodził z rodziny kaznodziejskiej, jego dziadek i pradziadek byli superintendentami. R. 1622 wstąpił do znakomitej szkoły książęcej Grimma w Saksonii, gdzie pozostał 5 lat. Tu otrzymał znakomite naukowe i religijne wychowanie. W r. 1628 poszedł na uniwersytet w Wittenberdze, który był stróżem czystej nauki ewang. Tu Paweł Gerhardt nabył gorliwości dla prawowiernej nauki i niezachwianej wierności dla wyznania ewang. luterskiego. O latach, które spędził jako student a później kandydat teologii nie mamy żadnych wiadomości. Około r. 1645 znajdujemy go jako nauczyciela domowego w rodzinie pobożnego adwokata sądu kameralnego Andrzeja Bertholda w Berlinie. W tym czasie powstały jego najpiękniejsze pieśni. W r. 1651 otrzymał posadę proboszcza w Mittenwalde, miasteczku położonem 4 mile na południe od Berlina. W r. 1655 poślubił córkę owego adwokata Bertholda w Berlinie Annę Maryę, której wydano świadectwo, że była szczególną miłośnicą Boga i Jego słowa św. „Wychodziła z domu tylko, aby słuchać słowa Bożego, chorych i ubogich odwiedzać albo zaśnieżonych odprowadzać na miejsce odpoczynku.“ W pożyciu małżeńskim Paweł Gerhardt doznał wielkiego krzyża. Czworo dzieci odebrała mu śmierć. Po 13 latach umarła jego wierna małżonka. R. 1657

został powołany na dyakona przy kościele św. Mikołaja w Berlinie. Tu doznał wiele zmartwienia z powodu kłótni między luteranami i reformowanymi. R. 1662 książę elektor Fryderyk Wilhelm wydał edykt, w którym zakazał kaznodziejom obu wyznań obwiniać się o kacerstwo, zwalczać i potępiać się. Każdy kaznodzieja miał się obowiązać rewersem do spełnienia tego edyktu. Książę elektor dążąc do pojednania obu stron, zakazał rozprawy religijne między kaznodziejami obu wyznań, co atoli pozostała bez skutku. Tem rozdrażniony książę wydał drugi edykt, w którym ponownie duchownym obu wyznań pod groźbą wydalenia z urzędu zakazał wzajemnie zwalczać się na kazalnicy. Wszyscy duchowni mieli podpisać rewers, w którym się do tego obowiązują. Gerhardt, lubo był wierzącym luteraninem, wstrzymywał się od wszelkiej polemiki, ograniczając się na zwiastowanie Ewangelii. Jednakowoż czując się zobowiązanym księgą symboliczną kościoła ewang. luterskiego t. zw. „Formułą zgody,“ nakazującą sprzeczne nauki zwalczać, nie podpisał rewersu. Wskutek tego został pozbawiony urzędu. Wiadomość o tem przeraziła całe miasto. Rada miejska w Berlinie, składająca się z mężów obu wyznań, wstawiła się za Gerhardtem u księcia elektora. Tenże kazał mu przez swego tajnego sekretarza oświadczyć, że ma zaufanie, iż Gerhardt bez rewersu będzie się sprawować według edyktu. Lecz Gerhardt i w tem „zaufaniu“ upatrywał obowiązek, a przeto złożył urząd. Jeszcze dwa lata Gerhardt pozostał w Berlinie, gdzie wdzięczni zborownicy troszczyli się o jego utrzymanie. R. 1668 został powołany na archidyakona do Lübben w Brandenburgii, gdzie pracował przez 7 lat. Dnia 7. czerwca 1676 r. zasnął w Panu w 70 roku życia swego,

2. Jego pieśni.

Paweł Gerhardt ułożył 130 pieśni, z których wielka część znajduje się w naszym śpiewniku w przekładzie. Komuż nie są znajome pieśni na Adwent: „Jak mam powitać Ciebie,“ „Przecz żebyś miał stać na dworze,“ na Nowy rok: „Pójdźmy z podziękowaniem,“ na czas postny: „Bądź tysiącokroć pozdrowiony,“ „Baranek już niesie winy,“ „O głowo poraniona,“ „Oto na krzyżu świecie,“ na Zielone Świątki: „O przenajśrodsza radości!“ Któż nie zna pieśni porannej: „Ocuć się serce, śpiewaj“ i wieczornej: „Ach jak wszystko stworzenie.“ Stan małżeński Gerhardt wysławia w pieśni: „Jak piękne jest Jezu Chryste.“ Dzieła Boskie opiewa w pieśni: „Ja sercem i usty śpiewam.“ Za zdrowie dziękuje w pieśni: „Kto zdrowiem obdarzony.“ Jakże posila w poddaniu pod wolę Bożą i ufności w Nim w pieśni: „Porucz Bogu twe drogi!“

W pieśniach Gerhardta znajduje się wielka obfitość myśli. Z tych 130 pieśni dałby się złożyć cały śpiewnik, tak, żeby nic nie brakowało. Główną myślą jego pieśni jest miłość Boga, Ojca niebieskiego, objawiona w Jezusie Chrystusie. Z różnych stron opisuje niezmierną dobroć Bożą, i w smutku i pod ciężkim krzyżem nie ustaje wysławiać Ojca niebieskiego, który wszystko obraca ku dobremu. Koroną jego poezji jest Jezus Chrystus, którego chwałę zwiastuje w różnych wzniosłych słowach. Lecz oczy jego są także otwarte na ten świat i stosunki ludzkie: powołanie do-

czesne, życie rodzinne i t. d. W pięknych wierszach wysławia dobroć Bożą, objawiającą się w przyrodzie. Szczególną zaletą jego pieśni jest siła wiary, ugruntowana w usprawiedliwieniu, która się nie boi ani sądu ani piekła.

Pieśni Gerhardta odznaczają się poetyczną doskonałością: styl dźwięczny i melodyjny, słowa popularne i serdeczne, wiersze gładkie i harmonijne, wymowa wzniosła, często porywająca. Jest to rozkosz czytać te utwory jego ducha.

Jakie błogosławieństwo poszło z pieśni Gerhardta, ktoby to był w stanie wypowiedzieć? Ileż to ludzi znalazło w nich pociechę i pokrzepienie! Kiedyś we wieczności będzie to objawione. A błogosławiony wpływ tych pieśni nie ustanie nigdy. Póki chrześcijanie wierzący będą wzywać i chwalić Boga i Syna Jego, Jezusa Chrystusa, póty pieśni Pawła Gerhardta będą brzmiały w kościołach i domach jako wyraz najgłębszych uczuć religijnych.

J. B.

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. (Wiel. ks. Sup. Dr. Haase) wziął dwumiesięczny urlop, od 1. marca do 30. kwietnia i wyjeżdża do Meranu. Superintendenturą będzie przez ten czas zawiadywał zastępca superintendenta ks. A. Lisztwan w St. Bielsku.

— **Cieszyn.** (Społeczność chrześcijańska) podaje niniejszem do wiadomości, iż w niedzielę, 10. marca o 3. godz. popołudniu odbędzie się zgromadzenie ewangelizacyjne w sali Domu Narodowego. Przemawiać będzie baron Schmitz-Hofmann, teolog, obecnie ewangelista na Węgrzech.

— (**Składka**) dla czeskiego zakładu im. Lutra (alumnat czeski) w Königrätz (Sadowa) urządzona w superintendencji mor.-śl., wynosiła 514 K 17 h, a zwłaszcza w senioracie śląskim 321 K 16 h, w berneńskim 70 K 18 h, w sudolskim 122 K 83 h.

— (**Mianowanie**.) Wydział krajowy zamianował ks. Arnolda Kotsche-go, dotychczasowego proboszcza ewang. w Bandrowie w Galicyi, nauczycielem religii ewang. przy szkołach ludowych i wydziałowych w Cieszynie.

— (**Dary**.) Na odnowienie ewang. kościoła w Cieszynie wpłynęły następujące dary: Śp. Adam Sabęła, rolnik w Hażlachu i prezbyter zboru 10 K, Joanna F. w Kalembicach 5 K; Paweł Matula, kaflarz w Cieszynie 10 K; Te-reza Wojnarówna w D. Żukowie 12 K; K. B. służąca w Cieszynie 10 K; Matylda Badura, służąca w Cieszynie 5 K; Anna Badura, służąca w Cieszynie 5 K; Ciałotny, naucz. emer. w Trzyńcu 10 K; A. Sz. wdowa w Olbrachci-cach 10 K; Jan Folwarczny, chał. w D. Żukowie 6 K; Paweł Kokotek, dozorca w Krakowie 6 K; Ewa Schneider, wdowa w Cieszynie 20 K; Maryanna H., służąca w Cieszynie 400 K; Pindór Adam, dozorca w P. Ostrawie 10 K; Maryanna Krzystek, służ. w Orłowej 5 K; Zuzanna Sikora, służąca w Cieszynie 10 K; Anna Górniak, żona Jana G. w Gumnach 40 K. Wszystkim wyszczególnionym dobroczyńcom dziękuje serdecznie imieniem zboru

Ks. Dr. J. Pindór.

— **Skoczów.** (Ordynacya.) Dnia 15. lutego odbyła się tutaj przez Wks. sen. Krzywonia ordynacya wikaryuszów osobistych ks. ks. Dr. Schmidta w Bielsku i J. Michalika w Ostrawie, pp. Aleksandra Dukomuna i Otnara Muhra.

— **Nawsie.** (Trzechsetne urodziny Pawła Gerhardta.) Umieszczamy w dzisiejszym numerze życiorys tego pieśniarza z „bożej łaski“ naszego kościoła ewang., z powodu powracającej trzechsetnej pamiątki jego urodzin (12. marca). W ojczyźnie jubilata, w całych Niemczech obchodzi kościół ewang. tę pamiątkę nader uroczyście i w rozmaity sposób: rozmaitemi, po części ozdobnemi, illustrowanemi wydaniem jego pieśni, licznemi pracami o życiu i zasługach jubilata, urządzeniem pamiątkowych nabożeństw itd. I nasz kościół śląski powinien pamiętać ze czcią o tym mężu Bożym, którego tyle przecudnych pieśni jest prawdziwą ozdobą naszego kancyonału, a były i są pociechą niezliczonych serc. Także w naszych „Stow. młodzieży ewang.“ powinny się odbyć wykłady o jego życiu i pieśniach.

— **Frydek.** (Dary.) W przeciągu zeszłego miesiąca nadeszły nam na fundusz budowy naszego kościoła następujące dary, których odbiór niniejszem z serdecznem dziękczynieniem kwitujemy a zwł.: Wks. proboszcz I. Ruskok w Orłowej nadesłał nam 18 K jako składkę na weselu p. Jana Rzymana z Amalią Gnidową w Łazach, wybrane od gości przez p. Edwarda Santariusza z Doln. Błędowic. — PWks. K. Kulisz w Ligotce kam. otrzymaliśmy 16 K jako składkę od gości na weselu p. Pawła Kubiczka z Anną Matuszkową z Rzeki, wybrał p. J. Michalik. — Wreszcie nadesłał nam Wks. proboszcz K. Michejda w Bystrzycy 10 K, które wybrał p. Jan Juranek na uroczystości chrzcina p. Adama Rusza w Łyżbicach. — Cieszymy się z ofiarności i życzliwości Waszej i zsyłamy Wam mili współbracia i Siostry w Chrystusie za powyższe dary nasze serdeczne: „Bóg zapłać!“ —

— **Jaworze.** (Jubileusz.) Dnia 12. marca upłynie 125 lat od założenia tutejszego zboru. Dnia 17. marca będzie zbór tutejszy obchodził tę uroczystość jubileuszowem nabożeństwem. Gdyby zbór nie był stracił przez śmierć swego dzielnego duszpasterza, toby się przebudowa kościoła była rozpoczęła zaraz po jubileuszu. W skutek tego bolesnego nawiedzenia przebudowa została odłożoną do przyszłego roku.

Galicja. (Ks. Jan Labzik), pens. pastor M. Ostrawski, następnie wikaryusz we Lwowie, objął posadę pastora w Reichau i przeniósł się tamże pod koniec ubiegłego roku.

— **Josephsberg.** (Potwierdzenie) na posadę pastora tutejszego reformowanego zboru otrzymał ks. Maurycy Royer z Szwajcaryi.

Dolna Austria. Wiedeń. (Kongres ochrony dzieci) odbędzie się tutaj w dniach od 8. do 20 marca b. r. Przedmiotem obrad będą: ochrona dzieci, wychowanie ochronne, prawo karne wobec dzieci i młodzieży.

Kongres jest przygotowany przez grono szlachetnych ludzi, którzy pragną, aby i w naszym państwie zwrócono uwagę na piękną sprawę wychowania, ćwiczenia i karania zaniedbanych dzieci. Komitet przygotowawczy opracował dzieło „O przyczynach, objawach i rozpowszechnianiu zaniedbania dzieci i mło-

dzieży w Austrii", podzielone na oddziały według krajów. Dzieło to można zakupić w Biurze Kongresu, Wiedeń, I., Biberstrasse 2, gdzie można także otrzymać kartę na członka Kongresu i wszelkie dalsze objaśnienia.

— (Stow. „Przytulisko dla teologów”) (Theologenheim) odbędzie walne roczne zebranie we czwartek, dnia 7. marca o godz. 7. wieczór w lokalu „Przytuliska” (Wiedeń XVIII. Martinstrasse 23, Lutherhof) z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie prezesa, cfora, kasyera i rewizorów, wybór 1 członka zarządu, rewizorów rachunkowych i wnioski.

Czechy. (Międzywyznaniowa modlitwa w szkołach publicznych). W sprawie tej zapadła ważna uchwała Rady szkolnej krajowej w Czechach (z d. 30. września 1906, l. 38317) z powodu szkoły w Niemieckich Horzowicach, zaprowadzająca wspólne międzywyznaniowe modlitwy dla dzieci katolickich i ewangelickich, które zostały także przyjęte i zatwierdzone przez arcybiskupi ordynaryat. Modlitwy przed nabożeństwem i po nabożeństwie są po 3 do wyboru i brzmią:

1. Z Bogiem chcemy rozpocząć i z Bogiem zakończyć. On nas wiernie prowadzi, i wszystko obróci ku dobremu. A tak z ufnością budujmy wszystko na Bogu. Amen.

2. Duchu święty, przyjdź i rozpal w nas żar miłości, żebyśmy wszyscy coraz lepiej poznawali nasze powinności. Wzbudź w nas ochotę do nauki, i pomóż, abyśmy zachowując, czego się uczymy, w sercach naszych, rośli we wszystkim dobrem. Amen.

3. Panie i Boże nasz! Udziel nam Ducha swego świętego, abyśmy poznali, co jest dobre, prawe i Tobie miłe, i abyśmy wszystko rozpoczynali i kończyli w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Po nabożeństwie:

4. Wysławiajcie Pana, albowiem dobry, albowiem na wieki miłosierdzie Jego. Chwalcie Pana wszystkie narody! chwalcie Go wszyscy ludzie! Albowiem rozszerzone jest nad nami miłosierdzie Jego, a prawda Pańska trwa na wieki. Amen.

5. Ojciec niebieski pobłogosław naukom, których przez usta nauczycieli udzielasz dzieciom Twoim, nam ku zbawieniu, Sobie ku chwale. Przez Ducha swego świętego włoż je w serca nasze, abyśmy zawsze w życiu naszym czynili, co każą przykazania Twoje.

6. Dziękujemy Ci Ojciec niebieski, za otrzymane nauki i naponnienia. Spraw miłościwie, abyśmy według tych nauk żyli, Tobie ku chwale a ku dobremu nam i bliżnim naszym.

Nie wchodząc w treść tych modlitw, z których 3-cia i 4-ta najwięcej się zaleca, zaznaczamy to jako wielki zysk dla wspólnych szkół międzywyznaniowych i dla międzywyznaniowego pożycia ludności, że oba wyznania zgodziły się na wspólne modlitwy szkolne. Co w Czechach jest możebnem, powinno być możebnem i u nas, tembardziej, że u nas takie zaprowadzenie byłoby tem ważniejszym, iż szkół z dziećmi obu wyznań jest daleko więcej i takowe należą prawie do reguły. Kto wie, jakie są kłopoty w szkołach mieszanych z modlitwami możebnemi tylko dla jednego wyznania, musi sobie życzyć, aby i u nas zaprowadzono takie zgodne zarządzenie.

„Towarzystwo ewangelickie.“

„Towarzystwo ewangelickie“ odbyło swe Walne zebranie według ogłoszenia w pierwszy piątek postny. W zebraniu wzięło udział 150 członków i nad 50 gości.

Sprawozdanie z czynności i stanu „T. E.“ wyjdzie z druku, wraz z odczytem p. Cymorka „o misji wewnętrznej“, tudzież z spisem członków, więc nie będziemy słę tutaj nad nimi rozwodzili. Zaznaczamy tylko, że majątek „T. E.“ wynosi K 11.642.45.

Jako premia na r. 1907 zostanie wydana książka Bunyana „Pielgrzymka do niebieskiej ojczyzny.“

Obie książeczki przeznaczone na premie za r. 1906 są gotowe i zostaną rozesłane delegatom. Pp. delegatów, którzy oświadczyli, że sobie premie odbiorą sami ze składu „T.“ uprasza się, aby to zechcieli uczynić jak najprędzej. Wszystkich Pp. delegatów uprasza się, aby premie zaraz między członków rozdzielili i wkładki wybrali. *Wydział.*

Konkurs.

Posada **ewang. proboszcza w Jaworzu** przyjdzie do obsadzenia. Ubiegający się o tę posadę zechcą swoje podania wnieść do

20. marca b. r.

do Presbyterstwa zborowego, które także udzieli bliższych objaśnień.

Presbyterstwo zboru ewang. w Jaworzu.

Chrześcianie! Ewangelicy!

Bierzcie a czytajcie w poście tylko następujące, za najlepsze uznane księgi: **Kazania:** X. Raszka (Raszkówka) 7.20 i 10 K. Ziethe, Immanuel 7.20 K. Syloe 5.20 K. Dambrowski (Dąbrówka) 10.— K. Radosna nowina 4.— K. Dr. Marcina Lutra Postyla domowa 4.50 K. Ks. Otto, Postyla 5.— K. Rojek, Kaz. pogrzebowe 2.40 K. Reja Kaz. 5 K. Bartsch, Mowy przygodne i kazania 3.— K. — **Modlitewniki i rozmyślenia:** Ks. Kłapsia (Kłapsiówka) po 2.— K, 3.— K i wyżej. Ks. Otto po 2.40, 3.— K i 4.— K. Ks. Twardy po 90 h i 1.— K. Ks. Heczko 2.— K. Ciche półgodzinki 2.20 K. Modlitwy nabożne 90 h. Książka podręczna chrześcijańska do wiecznej ojczyzny oprawna 80 h i 1.— K. **Inne ważne dzieła:** Ks. Stark, Ręczna księga 4.— K. Arndt, sześć ksiąg o prawdziwym chrześc. 7.20 K. Rajski ogródeczek 2.— K. W Jego ślady jakby Chryst. postąpił 4.— K. Ewangel. Nikodema 90 h. Podróż pielgrzymujących do góry Zion 2 obrazy 2.— K. **NOWE WAŻNE KSIĘGI:** Brastbergera Ewangeliczne Kazania opr. 8.— K. Głosy pobudzające. Rozmyśl. nabożne na każdy dzień całego roku opr. 4.— K. Klejnot złoty, Bogu poświęcony. Z bardzo wielkim druk. opr. 1.80 K. Skarbniczka zawieraj. rozmyślenia biblijne na każdy dzień roku p. Gossnera opr. 4.— K. Harfa podróżna. 700 najw. pieśni opr. 2.— K. Rozmaite niniejsze, nowe i starsze książki i książeczki treści religijnej, Traktaty, Biblie z apokryfami, Kancjonały w nowych modnych oprawach, Obrazy Reformatorów i inne, Korespondentki pp. pastorów (nowość) i t. d. i t. d. są zawsze do nabycia w Głównym składzie kancjonałów i książek ewangelickich

Ed. Feitzingera w Cieszyńie (na wyższej bramie 10).



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 6.

Nawsie, dnia 17. marca 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

Treść: W sprawie krytyki „Harfy Syońskiej“. — Z kościoła i szkoły. — Ogłoszenia. —

W sprawie krytyki „Harfy Syońskiej“.

W krytyce „Harfy Syońskiej“, w numerze trzecim „Przyjaciela I.“ zarzucono, że wiele pieśni nie zaopatrzyli wydawcy ani nazwiskiem autora, ani nazwiskiem tłumacza, i że wskutek tego pochodzenie pojedynczych pieśni trudne jest do zbadania. Poczyniono tu rzeczywiście tę niedokładność, że zaopatrzone imieniem autora zamiast wszystkich, tylko niektóre pieśni. Ale nie jest to znów tak wielka szkoda dla badacza, gdyż wszystkie pieśni (oprócz paru z kancjonału ks. Heczki i paru niemieckich, których pochodzenie nie było wiadome) można znaleźć w śpiewnikach, zaznaczonych w przedmowie, a tłumaczenia zaopatrzone są nawet numerem odnośnych śpiewników oryginalnych, co jest nawet dogodniejsze, bo można poznać nie tylko autora pieśni, ale porównać je z tekstem oryginału. Zresztą, jeżeli Bóg dozwoli zebrać II. tomik pieśni, to będzie można usunąć i tę niedokładność i wydać je z nutami w całości. Zaś nazwiska tłumaczy pieśni, nie znajdujących się w Harfie syońskiej, pominięto na wyraźne życzenie tychże.

{ Pieśń „Boże mój, ach Boże“ ks. Heczki (4) wzięta jest wprost z kanc. warszawskiego(289), którego krytyk widocznie nie przejrzał; bo inaczej nie zarzucałby kradzieży literackiej właśnie wydawcom „Harfy“. Uderza na szyk w pierwszej zwrotce, ale 1) w muzyce chodzi nietylko o szyk, lecz i o rytm, na który czasem potrzeba zważać bodaj czy nie jeszcze więcej. Pieśń ta zaś się śpiewa podług Trzanowskiego: Pan Bóg jest mą si łą (kręski oznaczają nacisk czyli akcent, haczyki znizenie głosu), z rymem żeńskim, a nie: „Ach Boże mój, Boże“, z rymem męzkim, co by wyglądało wprost dziko i nikt tak nie wymawia. 2) W następnych wierszach jest rytm mniejwięcej prawidłowy: „Rozpal nie wnętrzość ci“ Krytyk wychodzi zresztą z tego mylnego założenia, że w języku polskim rytm jest w pieśni rzeczą więcej poboczną i nie potrzebuje się zgadzać z rytmem nuty, że więc możnaby rymy męskie zastąpić żeńskim. Powołuje się na pieśni naszych wieszczów, którzy na to nie zważali i twierdzi, że byłoby to nawet jednostajnością wiersza a taka jednostajność nie odpowiada charakterowi polskiemu. Język polski przebacza to tam, gdzie myśl przez to wystąpi silniej, ale czyż nie można dbać wcale o rytm i pozwolić w tym względzie na zupełny nieład i przypadkowość? Jeżeli rytm we wszystkich językach jest ozdobą, dlaczegożby właśnie w języku polskim miał być wadą jednostajności? Sprzeciwia się to również zasadom muzyki wokalne, a zresztą właśnie taki Ujejski n. p. używał nietylko rymów męskich, przez co jego poezye nabrały siły, jedności i harmonii, ale trzymał się także zasady rytmu (Pieśń o zniszczeniu Sodomy). Nasz kancynał choruje na ogromną gmatwaninę w rytmach. I jeszcze prędzej można znieść takie ciągłe powtarzanie się rymów: Bóg - trwóg, tam - nam, me - twe, złe - się, cię - mię, niż pakowanie akcentu tam, gdzie nie należy (na pierwszą od końca w słowie więcej zgłoszkowem n. p.):

Z nie ba i dę wy só kie go

Vom Himmel hoch, da komm ich her.

Ma się tu wrażenie, że się jeździ na wozie o graniastych kołach lub że się widzi kulawego: (kulhac, kulhac, kulhac....) O ileż piękniej brzmi ta pieśń w „Harfie“: Z wysokam zszedł, by dobrą wieść (20). + 3

Pieśń: „Boże kocham Cię“, którą nazwano niesmaczną, należy tak do treści, jak co do melodyi do najpiękniejszych z naszych polskich pieśni. Kto rzeczywiście chce kochać Boga, ten przekona się wkrótce, że go nie kocha i zrozumie, że właśnie ta najważniejsza rzecz wylatuje z pamięci. Pieśń ta chce wyrazić powtarzaniem słów: „Boże kocham Cię, całym sercem kocham Cię“, tę walkę duszy, która wie, jak prędko tę miłość może utracić, a z drugiej strony, jak bardzo jest konieczne, aby została w tej miłości. Jest to coś podobnego, jak słowo: „Wierzę, Panie, ty ratuj niedowiarstwa mego“, gdzie człowiek chce wierzyć, a czuje moc niewiary w sobie i nie ufa swojej wierze. Obrazy, które „kapią“ niektóre pieśni, są właśnie ich wielką zaletą. Prostaczkowi szczególnie nie wystarczą choćby jak najwznioślejsze myśli, jeżeli sobie ich w obrazie nie przedstawi. Zresztą

obrazy każdy lubi. Biblia „kapie“ jaskrawemi obrazami, Jezus mówiąc w obrazach, porywał serca ludzi. Obraz pojmie i dziecko i dorosły i uczony i prostaczek. A tem więcej cel i powołanie życia chrześcijańskiego musi się widzieć w jasnych obrazach, bo gdy te zbledną i zamglą się, to oziębnie gorliwość i słabnie nadzieja, a z nią wiara, która gruntuje się na rzeczach niewidzialnych. Zresztą obrazy, o które tu chodzi, wzięte są wprost z Objawienia św. Jana i nigdy nie bujają swawolnie, lecz są trzymane krótko i trzeźwo przez Ducha św., a przedewszystkiem malują prawdę. Czemużby więc takimi obrazami niemożna było okraszyć pieśni? Owszem, oby tylko jak najwięcej pojawiło się takich pieśni, bo one są wyjęte z duszy i idą do serc.

Przy wszystkim, co się omówiło, nie należy jednak zapomnieć podnieść z wdzięcznością, że znalazł się taki krytyk, który poruszając tę sprawę, nie chciał zwalczać „Harfy“, lecz zaznajomić z nią szersze koła naszego ludu i polecić ją życzliwie. Krytyka była w całości zdrowa. I te sprostowania chcą się jedynie przyczynić do tem większego rozszerzenia się „Harfy“. Niech i ona budzi serca do chwalenia Pana nie tylko śpiewaniem pobożnych pieśni, lecz do wielbienia Go życiem całym i czynami miłości. — a

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. — Jaworze. (Szlachetny czyn.) Zbór tutejszy uchwalił wdowie po ś. p. ks. Wałachu wypłacać dobrowolną pensją K 400 — W skutek tego wystosowała przew. Superintendentura do Presbyterstwa zborowego następujące pismo:

„Razem z ewang. zborom Jaworskim odczuwała Superintendentura boleśnie zgon ks. pastora Pawła Wałacha, który za niezbadaną radą Bożą tak wczesnie musiał odejść.

Pocieszającym i pogrzucającym w tej boleści było dla Superintendentury postanowienie zastępstwa zborowego w Jaworzu z dnia 17. lutego, mocą którego wyznaczyło wdowie po zmarłym pastarze roczną pensję w wysokości 400 K.

Postanowienie to świadczyło nietylko o pocieszającej wdzięczności dla zasłużonego duszpasterza, ale też było dowodem szlachetnego współczucia dla jego wdowy i sierót, i zasługuje tem więcej na pochwałę i uznanie, że stosunki pensyjne kościoła krajowego są zupełnie niewystarczające.

Zbór Jaworski dał tem postanowieniem także innym zborom dycezyi wybitny przykład, a Superintendentura czuje się dlatego zobowiązana, prosić Wysoką c. k. Radę kościelną, żeby to postanowienie w odpowiedni sposób podała do wiadomości całego kościoła w kraju.

Bóg niechaj błogosławi zborowi Jaworskiemu i jego wiernym zastępcom!“

— D. Błędownice. (Ze statystyki zboru.) W roku ubiegłym urodziło się w tutejszym zborze 405 dzieci; nieżywych 11. Umarło osób 202; mianowicie 117 męsk., 85 żeńsk. Zaślubiło się par 72, z tego było

9 par mieszanych. Konfirmowano dzieci 167; zwłaszcza 85 chłopców; 82 dziewcząt. Wieczernię pańską spożywało w kościele 8700 osób, zaś w domu 60 osób. Z kościoła ewang. wystąpiło 21 osób; z tego przyłączyła się $\frac{1}{3}$ część do kościoła katol. a $\frac{2}{3}$ do sekty t. z. spirytystów. Do kościoła ewang. nie wstąpił nikt.

M. Ostrawa. (Na budowę kościoła) przesłał nam ks. Kulisz dar złożony na weselu P. Śmiłowskiego z Anną Konieczną z Ligołki Kameralnej a wynoszący 20 K; na weselu Jana Kajfosa z Zofią Lis w Mor. Ostrawie wybrał Jan Michalik, sługa kolejowy z Cieszyna 8 K; Dalej otrzymaliśmy na ten sam cel od Pawła Pindora z P. Ostrawy 20 K; od niejakiego Schulhota za pośrednictwem dra G. Fiedlera 50 K, „Bóg zapłać“ za pamięć! od Andrzeja Grygi z P. Ostrawy 11 K; ofiara urządzona w kościele w niedzielę 17. lutego przyniosła 55 K 66 h. Dary płyną ustawicznie, ale nam jeszcze bardzo, bardzo wiele potrzeba, aby ukończyć dzieło rozpoczęte. Prosimy teraz przede wszystkim o łaskawe dary na urządzenie i ozdobienie kościoła. Któż chce sobie wystawić piękny pomnik?

D. Austria. Wiedeń. (Niemieckie hajdamactwo na ewang. fakultecie.) Na ewang. fakultecie w Wiedniu jest 24 Niemców i 21 Słowian. Choć Niemców jest tylko połowa, to przecie zachowują się tak, jakby byli wyłącznymi panami w fakultecie. Od kilku lat mają stowarzyszenie „Wartburg“ i w sposób niemieckich burszów noszą wysokie buty, wstęgi na piersiach i burszowskie czapki. I czescy studenci teologii mają swoje stowarzyszenie i noszą odznaki, do których należy wstęga z barwami białą, modrą i czerwoną (słowiańska trykolora). Gdy przy inauguracji na fakultecie na początku roku szkolnego stowarzyszenie czeskich teologów chciało wziąć udział, dziekan fakultetu, profesor Feine, nie pozwolił na to, mówiąc, że niemieckie stowarzyszenie Wartburg nie chce tego dopuścić. Wskutek tego oświadczenia czescy teologowie w inauguracji nie wzięli udziału. Gdy czeskie stowarzyszenie prosiło grono profesorów, żeby jego członkom było pozwolone nosić swoje odznaki w fakultecie, prośba ta została odrzucona, podczas kiedy członkowie „Wartburga“ mogą przychodzić do fakultetu w burszowskim ubraniu. — Ubodzy studenci ewang. teologii, tak Niemcy jak Słowianie, mają w pewnej restauracji wolne obiady, za które ministerstwo płaci. Dnia 1. lutego b. r. przystąpili Niemcy studenci do stołu, gdzie czescy studenci siedzieli, i żądali od studenta Martinka, żeby wstęgę odłożył. Gdy tenże tego nie uczynił, przystąpił do niego przewodniczący „Wartburga“, teolog Heinz, i zerwał mu wstęgę z piersi. Czescy teologowie donieśli o tem dziekanowi fakultetu, żądając śledztwa. Grono profesorów oświadczyło, że obaj studenci są winni, tak Niemiec jak Czeski. Dla czego Czeski — niewiadomo. — (Dla tego, że sobie sam nie umiał wymierzyć sprawiedliwości. Redakcja). W Wiedniu istnieje „Konwikt dla ewang. teologów“, w którym znajduje się 4 słowiańskich studentów. Efor (dozorca) konwiktu, rzeczony profesor Feine, zakazał słowiańskim studentom przy stole mówić po czesku, aby nie obrazić niemieckich studentów. — Są to nieznośne stosunki. Przeto też czescy ewangelicy życzą sobie, żeby był

założony czeski fakultet teologiczny w Pradze, aby ich teologowie nie musieli iść do Wiednia, gdzie się w tak nikczemny sposób z nimi obchodzą. W ostatnim czasie podało kilkadziesiąt zborów czeskich petecye w tym celu do sejmu królestwa czeskiego. — Słowiańscy teologowie cieszą się z tego, że dr. Feine przyjął posadę profesora w Wrocławiu i w krótkce opuści Wiedeń.

— (Ze sprawozdania Chrześcijańskiego Stowarzyszenia młodych mężczyzn w Wiedniu z roku 1906). Stowarzyszenie ma cel zgromadzać młodych mężczyzn, aby ich uchronić przed różnemi pokuszeniami, na jakie są narażeni w wielkiem mieście, tudzież prowadzić ich do Zbawiciela i utwierdzać w Jego społeczności. Lokale stowarzyszenia znajdują się w 4 okręgu, Wiener Hauptstrasse 39, do których każdy młody mężczyzna ma codziennie przystęp. W r. 1906 odbyło się 89 zgromadzeń głównych, w których wzięło udział 8261 uczestników, przeciętnie 93. Oddział dla młodzieży urządził 44 zgromadzenia główne, na których było 3004 uczestników, przeciętnie 68. Na tych zgromadzeniach odbywały się wykłady różnej treści, z historii, geografii, literatury i t. d. Lecz najprzedniejszem zadaniem stowarzyszenia jest, członków obznajomić ze Słowem Bożem. Do tego służą godziny biblijne, które się odbywają każdego czwartku wieczorem. Takich godzin biblijnych było 45 w których wzięło udział 1274 osób, przeciętnie 29. Prócz tego istnieje mniejsze kółko biblijne, które się zgromadza w sobotę. Czyta pewien ustęp z Pisma św., poczem każdy z uczestników wypowiada swe myśli i doświadczenia. W stowarzyszeniu odbywają się także ćwiczenia w śpiewie, muzyce i gimnastyce. W lecie odbyło się 27 wycieczek do bliższej i dalszej okolicy okółu Wiednia. W stowarzyszeniu istnieje Ochronka dla chłopców. Każdą środę i sobotę zgromadzają się chłopcy liczący niżej 14 lat w lokalach stowarzyszenia, aby słuchać słowa Bożego. Członkowie stowarzyszenia pracują w kilku szkołkach niedzielnych. Każdy miesiąc odprawia ks. Monsky w Kremży godzinę biblijną w chrześcijańskiej społeczności. Ks. Becker urządza raz w miesiącu zgromadzenie dla przyjaciół i przyjaciółek misyi ewang. wśród pogan. Wielkie kłopoty sprawia stowarzyszeniu brak własnego domu. Lokale, w których dotąd umieszczone, są za małe, a roczny czynsz kosztuje grube pieniądze, bo 3.600 K rocznie. Przeto powzięto na nowo myśl wybudować własny dom i daną się energicznie do pracy, by tę myśl zamienić w czyn. Generalny sekretarz Phildius z Genewy i sekretarz narodowy Stowarzyszeń młodzieży w Niemczech Hulbing z Barmen, wzięli na się trudne zadanie zbierania składek na ten cel. W trzech tygodniach zebrali w Wiedniu 50.000 K, w 6 tygodniach było zapisanych 70.000 koron. Obaj panowie z początkiem lutego prowadzili składkę dalej. Dałby Bóg, żeby w krótkim czasie powstał w Wiedniu dom, w którymby młodzież mogła się zgromadzać, aby być utwierdzoną w wierze w Zbawiciela i w życiu pobożnem.

Górna Austria. Gmunden. (Królowa hanowerska Marya †). Dnia 9. stycznia b. r. umarła królowa hanowerska Marya, wdowa po królu Jerzym, który w r. 1878 wyprzedził ją do wieczności. Po nieszczęśliwej wojnie z Prusami w r. 1866, król Jerzy został pozbawiony swego tronu i wyniósł się z rodziną swoją do Austrii. Księżę Kumberland, syn śp. króla Jerzego, mieszka z swoją rodziną w uroczym letnisku w Gmunden w Górnej Austrii. Śp. królowa Marya dosięgła wysokiego wieku 89 lat, a chociaż była królową bez królestwa, to przecież była królową z łaski Bożej. Byli poddani jej w Hanowerze czcili ją jako swoją królowę, odwiedzali ją za jej życia a po jej zgonie przyszli gromadnie na jej pogrzeb, aby po raz ostatni okazać jej miłość, i przywiązanie. Pogrzeb jej odbył się na dniu 19. stycznia w obecności licznych dostojnych gości, wśród których byli także nasz Najjaśniejszy Cesarz i następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Zwłoki pobłogosławił do odpoczynku ks. dr. Fryderyk Koch. Królowa Marya była szlachetną księżną, odznaczająca się dobrocią serca, szczerą pobożnością i niezachwianem przywiązaniem do kościoła ewang. Wspierała ona liczne zakłady misji wewnętrznej i zewnętrznej w Hanowerze. A także zbory ewang. w Górnej Austrii, szczególnie zbór w Gmunden, zaliczały ją do swoich dobroczyńców. Wszyscy, którzy mieli styczność z nią, odnieśli niezatarte wrażenie łaski i dobroci, które jaśniały z jej oblicza i objawiały się w jej słowach i całym jej postępowaniu. Był to odblask dobrotliwości i miłości Boga, Zbawiciela naszego, z którym wiarą była połączona. Ta wiara uczyniła ją zdolną do znoszenia różnych przykrości, jakich doznała w swem życiu. Królowa Marya należy do tych szlachetnych księżnych, które w podobnych położeniach udowodniły umysł chrześcijański w radości i żałości, w pracy i w cierpieniu i przy zgonie. Po dokonanym boju włożył Pan na jej skronie, według nadziei naszej chrześcijańskiej, koronę sprawiedliwości.

Galicya. (Ze sprawozdania Superintendentury galicyjsko-bukowińskiej za lata 1900—1905.) Był Superintendencji galicyjsko-bukowińskiej został zagrożony przez ruch emigracyjny, wskutek którego liczni koloniści z Galicyi wynosili się za granicę, szczególnie Poznańskie. By ruch ten powstrzymać, założono za inicjatywą ks. sup. Fritschego „Komitet dla obrony interesów zborów ewang. w Galicyi i Bukowinie.“ Dzięki usiłowaniom tego komitetu zostało wiele zborów zachowanych od upadku. Liczba dusz dyecezyi w przeciągu 5 lat (1900—1905) spadła z 64.603 na 63.000. Na Bukowinie liczba dusz w tym okresie wzrosła z 19.272 na 20.566, t. j. o 1294. W Galicyi liczba dusz z 45.331 spadła na 42.500. Mimo te straty uwydatnia się w życiu kościelnem i szkolnem nie jeden postęp. Podczas kiedy 8 mniejszych szkół zostało zwiniętych, 5 w Galicyi i 3 na Bukowinie, powstała jedna szkoła (w Wygodzie) i zostały założone 3 zbory parafialne (Nowe-Ickany, Hliboka i Tereblestie) i 9 stacyi kaznodziejskich. Dyecezya obejmuje 4 senioraty i 32 zbory parafialne na obszarze 1546 m², z których przypada na Galicyę 1365, na Bukowinę 141 m². Co do rozległości jest największy zbór w Zaleszczykach, obejmujący 148 m². Kościołów ewang. jest w Galicyi 58, prócz tego 7 domów

modlitwy i 3 sale do modlitwy. Na Bukowinie jest 14 kościołów i 1 dom modlitwy. Nowe kościoły zostały wybudowane w 11 zborach, do tego 2 domy modlitwy. Koszta tych 13 nowych budów wynosiły 206.516 K; długów od tych budów pozostało tylko 17.905 K. Do kościoła ewang. wstąpiło w 5 latach (1900—1905) osób 644, wystąpiło 362. Szkół jest w diecezyi 98, nauczycieli 127. Sprawozdanie podnosi wielkie znaczenie, jakie mają zbory ewang. w Galicyi i Bukowinie dla kościoła ewang. w Austrii. Tworzą one 12 część liczby ewangelików w Austrii. Wśród 126 wychowalców w Seminarium nauczycielskiem w Bielsku pochodzi 43 z Galicyi, t. j. trzecia część. Życie kościelne pomimo niedostatecznej duchownej opieki bije żywym tętnem, dla wszystkich spraw Królestwa Bożego panuje żywe zainteresowanie się i uznania godna ofiarność.

Czechy. Praga. (Wybór proboszcza.) Czeski zbór ewangelicki a. w. w Pradze wybrał drugim proboszczem ks. Józefa Lukaszka, dotychczasowego proboszcza w Pozdziechowie na Morawie. Pierwszym proboszczem jest ks. Ferdynand Hrejsa, wydawca „Ewang. Cirkewnika“.

— (Promocya). Pierwszy proboszcz niemieckiego zboru ewang. i dyrektor szkoły ewang. ks. Dr. Zilchert otrzymał od ewang. fakultetu teologicznego tytuł licencyata teologii na podstawie swojej pracy p. t. „Lavater i nauka kościelna“.

Niemcy. Stowarzyszenie Bonifacego, mające w kościele katol. te same cele, co stow. Gustawa Adolfa w kościele ewang. miało w r. 1905 następujące dochody: W zarządzie centralnym 1,220.576 marek; w komitetach diecezjalnych i apostołskich wikaryatach w Saksonii i Danii 2,125.526 marek, a więc razem 3,344.102 marek. Z tego obrócono 106.113 marek na wydatki zawiadowcze. 1,534.199 marek na cele niewymienione, a na wsparcia dla ubogich parafij i t. d. 2,015.132 marek. Na katolickie kościoły i szkoły w krajach przeważnie ewangelickich wydało stowarzyszenie do 1905 roku 36,538.836 marek.

Z porównania z ewang. stow. Gustawa Adolfa pokazuje się, że kat. Stow. Bonifacego rocznie zbierze i wydaje więcej zgoła o 2 miliony marek. Zaiste podziwu i naśladowania godna ofiarność.

— (Postowie do Sejmu niemieckiego według wyznania.) Wśród posłów nowowybranego Sejmu niemieckiego jest 220 ewangelików, 141 katolików, 18 bezwyznaniowych, 5 dysidentów, 5 wolnoreligijnych, 3 izraelitów (sami socyalni demokraci), 2 starokatolików, 1 menonita. Wśród socyalnych demokratów jest 11 ewangelików, 2 katolików, 17 bezwyznaniowych, 3 izraelitów.

Królestwo Polskie. (Statystyka wyznań.) Według zestawień „Warszawskiego Komitetu Statystycznego“ Królestwo Polskie liczyło 1. stycznia 1906 r. 11,370.444 mieszkańców, wśród których było 8,644.150 katolików (76.020/0), 603.419 ewangelików (5.310/0), 486.043 prawosławnych (4.280/0), 1,635.110 żydów (14.380/0) i 822 osoby innych religij niechrześcijańskich.

Francya. (W skutek nowej ustawy o rozdziale kościoła od państwa) powstają we Francyi także samodzielne „Narodowo katolickie Stowarzyszenia religijne“, odłączone od kościoła rzymskiego, który je nazywa „szyzmatycznymi“. Głównym działaczem w tym kierunku jest były katolicki ksiądz Feliks Meillon, który wydaje osobne pismo „France et Evangile“ (Francya i Ewangielia). Do końca ubiegłego roku istniało podobnych stowarzyszeń, czyli zborów prawnie uznanych 80, a tworzących się 350. — Przyszłość dopiero musi okazać, czy te stowarzyszenia powstają istotnie z wiary, czy też z innych pobudek. Tylko w pierwszym wypadku mogą mieć przyszłość.

Szwajcarya. (Równouprawienie kobiet.) Wielka Rada miasta Zurychu przyjęła ustawę, według której otrzymają kobiety prawo głosowania w zgromadzeniach kościelnych, szkolnych i publicznych dobroczynnych.

Pokłosie.

Nie ma nic inszego dla człowieka na świecie, jak wierzyć i kochać; wiarą i miłością dusze pięknieją i wznoszą się.



Drukarnia Tow. Domu Narodowego

w CIESZYNIE, ul. NOWE MIASTO 1. 9.

➡ wykonywa wszelkie roboty drukarskie ➡

== CENY NADER UMIARKOWANE. ==



Chrześcijananie! Ewangelicy!

Bierzcie a czytajcie w poście tylko następujące, za najlepsze uznane księgi: **Kazania:** X. Raszka (Raszkówka) 7-20 i 10 K. *Zeithe, Immanuel* 7-20 K. *Bethel* 7-20 K. *Syloe* 5-20 K. *Dambrowski* (Dąbrówka) 10.— K. *Radosna nowina* 4.— K. *Dr. Marcina Lutra Postyla domowa* 4-50 K. *Ks. Otto, Postyla* 5.— K. *Rojek, Kaz. pogrzebowe* 2-40 K. *Seja Kaz.* 5[K]. *Bartsch, Mowy przygodne i kazania* 3.— K. — **Modlitewniki i rozmyślenia:** *Ks. Kłapsia* (Kłapsiówka) po 2.— K. 3.— K i wyżej. *Ks. Otto* po 2-40, 3.— K i 4.— K. *Ks. Twardy* po 90 h i 1.— K. *Ks. Heczko* 2.— K. *Ciche półgodzinki* 2-20 K. *Modlitwy nabożne* 90 h. *Książka podręczna chrześcijańska do wiecznej ojczyzny* oprawna 80 h i 1.— K. **Inne ważne dzieła:** *Ks. Stark, Ręczna księga* 4.— K. *Arndt, sześć ksiąg o prawdziwym chrześc.* 7-20 K. *Rajski ogródeczek* 2.— K. *W jego ślady jakby Chryst. postąpił* 4.— K. *Ewangel. Nikodema* 90 h. *Podróż pielgrzymujących do góry Zion* 2 obrazy 2.— K. **NOWE WAŻNE KSIĘGI:** *Brastbergera Ewangeliczne Kazania* opr. 8.— K. **Głosy pobudzające.** Rozmyśl. nabożne na każdy dzień całego roku opr. 4.— K. *Klejnot złoty*, Bogu poświęcony. Z bardzo wielkim druk. opr. 1-80 K. *Skarbniczka zawieraj. rozmyślenia biblijne na każdy dzień roku p. Gossnera* opr. 4.— K. *Harfa podróżna.* 700 najważn. pieśni opr. 2.— K. **Rozmaite mniejsze, nowe i starsze książki i książeczki treści religijnej, Traktaty, Biblie z apokryfami, Kancyonały w nowych modnych oprawach, Obrazy Reformatorów i inne Korespondentki pp. pastorów** (nowość) i t. d. i t. d są zawsze do nabycia w Głównym składzie kancyonałów i książek ewangelicki ch

Ed. Feitzingera w Cieszynie (na Wyższej bramie 10).

Le Pan Jan Kozietek. Podlegim.



Przyjaciel Ludu.

Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 7.

Nawsie, dnia 7. kwietnia 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów „Tow. ewang. lud.”, w księgarni „Stella” w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia „Stella” w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 24, i wydawca.

Treść: Zaproszenie. — Chrystus żyjący. — Czy jest Bóg? — Piśmiennictwo. — Z kościoła i szkoły. — Rozmaitości. — Towarzystwo ewangelickie.

Zaproszenie.

Towarzystwo ewangelickie zwołuje na drugą niedzielę po wielkanocy, d. 14. kwietnia b. r. na 3-cią godzinę popołudniu do sali Domu Narodowego w Cieszynie **naradę w sprawie zorganizowania pracy przeciwko używaniu alkoholu.** Wydział Towarzystwa zaprasza na tę naradę członków Towarzystwa, jako też ludzi, pragnących obradować nad tym przedmiotem w duchu chrześcijańskim i spodziewa się jaknajliczniejszego udziału.

Wydział Towarzystwa ewangelickiego.

CHRYSTUS ŻYJĄCY.

„Cóż szukacie żyjącego między umarłymi? Ew. Łuk. 24. 5.

Niewiasty śpieszące do grobu Pana Jezusa szukały umarłego. Umarłego chciały uczcić, umarłego chciały zabalzamować, aby drogę szczątki cielesne

oparły się jak najdłużej rozkładowi w proch i popiół, nad grobem umarłego chciały usiąść, zapłakać, pocieszyć się wspomnieniami przeżytych z Nim chwil, słyszanych od Niego słów. Dopiero anioł pocieszył je, że Chrystus żyje, a napomniął, aby żyjącego nie szukały między umarłymi.

Tysiące chrześcijan szuka Jezusa między umarłymi. To są najprzód ci, co Jezusa stawiają na równi z innymi mędrkami tego świata, z Sokratesem lub Platonem greckim, z Mojżeszem, choćby Mu przednie przed nimi wyznaczyli miejsce. Jeden z proroków, największy może, przewyższający innych, ale jeden z tych którzy byli, których światło długo ludzkości przyświecało, ale który, jak inni musi ustąpić przed nowymi objawieniami, doskonalszymi ewolucjami ducha ludzkiego — umarły. Między umarłymi szukają Pana także ci, którzy o Jezusie mają dokładne wiadomości, obchodzą Jego święta wspaniałymi ceremoniami, wypełniają jego kościoły, rozrzucają i rozczulają się nawet chwilowo Jego słowem i przy Jego stole, których dusze lubują się, rozplywają chwilowo w mistycznej do Jezusa miłości, ale — On nie żyje w nich, nie ukształtował z nich człowieka na Swoje podobieństwo, nie stał się duszą, siłą poruszającą ich życiem i czynami.

To wszystko są tylko pozory chrześcijaństwa, u wielu szczerých serc wizye Chrystusa, objawienia i widzenia Chrystusa. Ale Chrystus jest żyjący, On nie tylko chce być przez nas oglądanym, widzianym, On chce żyć, żyć w nas i przez nas. Życie to kreśli prostymi, ale dobitnymi słowy apostoł Paweł, mówiąc w lekcyi wielkanocnej: Wyczyśćcie stary kwas, a obchodźcie święto w przaśnikach szczerości i prawdy. Chrystus jest żyjący, a życie Chrystusa Pana to — miłość, miłość Boga i bliźniego. „Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz w niebiesiech doskonałym jest“. „Potem pozna świat, że Moimi jesteście, że się między sobą miłować będziecie“. „Idźcie do Galilei i powiedzcie to braciom“ — w Galilei byli cieśle, rybitwi, rzemieślnicy, rolnicy i robotnicy, byli ci, na których wielcy i możni panowie Jeruzalemscy patrzeli z wyniosłą pogardą — „cóż może przyjść dobrego z Nazaretu“ — tym zwiastujcie, że Pan Jezus żyje. Chrystus żyjący, to społeczna miłość i sprawiedliwość.

CZY JEST BÓG?

Z niemieckiego tłumaczył J. K.

I. Z owoców ich poznacie je!

I. Czy może ateizm*) ludzi polepszyć?

W Anglii wezwał raz pewien ateusz (niedowiarek) pastora, aby na publicznem zgromadzeniu rozprawił z nim o tem, czy jest Bóg czy nie. Pastor odrzekł na to: „Na co mamy o tem rozprawić? wszak przy takich rozprawach zwykle nie wiele się osiąga. Niech Pan raczej po ukończonem zgromadzeniu przyprowadzi ze sobą 12 ludzi, którzy wskutek ateizmu od swoich grzesznych nałogów się odwrócili i lepszymi stali się ludźmi; ja

*) Twierdzenie, że Boga nie ma.

potem też 12 przyprowadzę ludzi, którzy przez żywą wiarę w Boga swoje występne porzucili życie, innymi stawszy się ludźmi.“ Na to ateusz nic nie odpowiedział, ale odszedłszy więcej się nie pokazał, dobrze bowiem wiedział, że musiałby długo szukać, zanimby 12, ba nimby przynajmniej jednego zdołał znaleźć człowieka, u którego ateizm taki wydał owoc.

Ta maleńka opowieść lepiej, aniżeli długie rozprawy, wykazuje, po czyjej stronie więcej prawdy, czy u niedowiarków, czy u wierzących. Bo i o różnych rodzajach poglądu na świat powiedzieć można: „z owoców ich poznać je.“ Im lepsze jakiś światopogląd wyda owoce, tem bliżej, tak można przypuszczać, będzie też prawdy; im gorsze zaś są owoce jakiegoś kierunku, tem mniej zasługuje on na wiarę.

Ateizm zaś pod względem moralnym nie może dobrych wykazać owoców, tylko złe. Przez ateizm jeszcze żaden człowiek nie został pobudzony do odwrócenia się od swoich błędów i nałogów, ani też się nikt jeszcze nie poprawił. Wiara, że nie ma Boga na niebie, co złe karze, a dobre nagradza, który nam dał swoje przykazania i wszystko wie, co czynimy lub zaniedbujemy, żadną miarą nie może pobudzić do cnotliwego postępowania i w takim razie, gdy człowiek ze swojej sprawiedliwości niczego spodziewać się nie może, jak tylko szkody i sztyderstwa. Raczej z pewnością będzie każdy ateusz tak rozumował: „co ja mam z tego, jeżeli czynię dobrze, jeżeli się usiłuję swoje namiętności i żądze pokonać albo jeżeli moimi pieniędzmi biednych wspomogę. Przecież nie ma Boga, któryby mnie nagroził albo ukarał, gdy tego nie uczynię. Przeto najlepiej zrobię, gdy tę krótką dobę mojego życia jak najlepiej dla siebie użyję, to bowiem rzecz najrozsądniejsza i najpraktyczniejsza, myśleć o sobie, sobie tylko żyć i swoich korzyści szukać.“

Zupełnie inne są owoce wiary. Wielki jest zastęp takich ludzi, co odtąd, gdy żywą zapalali wiarą, coraz to więcej swoje grzeszne porzucili na wyknięcia a innymi stali się ludźmi. A jeszcze więcej jest takich, którym wiara w Boga mocną stała się tarczą w różnych pokuszeniach życia, a którzy bez tej wiary w grzechach swoich dawno byliby zginęli i złymi stali się ludźmi. I rzecz to całkiem naturalna, że człowiek mocno przekonany, iż jest Bóg, który wszystko widzi, co człowiek czyni, który grozi karą przestępcom przykazania jego, przyrzeka zaś łaskę i wszystko dobre tym, co przykazań jego przestrzegają, więcej się będzie grzechu wystrzegał a dobrego się imał, aniżeli ten, co tej wiary nie ma i nie wierzy, że jest Bogu odpowiedzialnym.

Na dowód tego krótką tu opowiem historię. Pewien kupiec wracał z drogi do domu, mając przy sobie znaczną sumę pieniędzy. Jadąc koleją zająmł się z pewnym młodym rzemieślnikiem. Podczas rozmowy z nim, kupiec nagle zachorował, krew mu się strumieniem z gardła puściła, a po małej chwili skonał. Tyle tylko mógł jeszcze przed śmiercią załatwić, że pieniądze wręczył młodemu człowiekowi z prośbą, by je oddał jego żonie i dzieciom. Pragnąc się więc z tego zlecenia wywiązać i jadąc do rodziny zmarłego, zabawił młody człowiek jakiś czas w swoim rodzinnem mieście. Tu spotkał kilku znajomych, którym opowiedział, co w drodze mu się

przydarzyło. Ci mu na to: „Głupiś człowiecze! przecież nikt nie widział, że ci kupiec te pieniądze wręczył; czemużeś nie pottrzymał je dla siebie albo nie przywłaszczył sobie przynajmniej pewnej części z nich? Nikt nie wie, ile tego było; tobie pewnie pieniądze bardziej potrzebne, aniżeli rodzinie kupca.“ Ale młody człowiek odrzekł na to: „A jednak jest ktoś, co widział, że mi kupiec swoje pieniądze powierzył, co też wie, ile tego było — a to jest wszytkowiedzący Bóg.“ Nie dawszy się uwieść, rzetelnie oddał całą sumę a przekonał się oraz, że pieniądze były rodzinie właśnie bardzo potrzebne. Gdyby nie był wierzył w Boga wszytkowiedzącego, prawdopodobnie byłby uległ pokusie, byłby zatrzymał powierzone sobie pieniądze albo przywłaszczył choć cząstkę z nich i byłby się tak stał oszustem i złodziejem.

2. Czy ateizm może w śmierci ratować.

Pewna dziewczyna, niedawno konfirmowana, chorowała na suchoty. Jej ojciec był ateistą, który ze swoim niedowiarstwem wcale się nie tał, ale matka była osobą wierzącą. Tak rodzice jak i córka bardzo dobrze wiedzieli, że tu niema innych widoków, tylko rychła niechybna śmierć. Razu jednego, gdy ojciec sam był u łóża córki, zapytała się go chora: Tatku, z czyją wiarą mam umierać, z twoją czy maminią? Na to zamyślił się ojciec, patrząc w zadumie jakiś czas ku ziemi. Potem podniósłszy głowę rzekł jej z cicha, „umieraj z wiarą twojej mamy, moje dziecko.“ Jestem przekonany, że prawie każdy ateusz w podobnym znajdujący się położeniu tak by powiedział. Atoli czy nie musi ta wiara, w której życzymy, aby w niej umarli najmilsi nasi, być wiarą dobrą? Na łóżu śmiertelnem ten z pewnością daleko lepiej się ma, co wierzy w łaskawego Boga, aniżeli człowiek nie wierzący, jeżeli tylko nie ma grzechów nieodpuszczonych na sumieniu. Będzieli bowiem musiał zostawić rodzinę niezaopatrzoną, będzie się mógł pokrzepiać pociechą, że mają ojca w niebiesiech, który o nich nie zapomni ani ich opuści. Żegnając się ze swoimi, osłodzi sobie gorycz rozłąki nadzieją, że ich znowu uwidzi i z nimi się złączy w tamtem życiu. Grozę i twogę śmierci zwycięży tą pewnością, że Bóg przy nim będzie, tak iż może mówić uflwie: „Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci nie boję się złego, albowiem laska twoja i kij twój, te mię cieszą.“ Prawdziwy chrześcianin owszem nieraz z tęsknotą będzie śmierci wyglądał wiedząc, że ona go uwolni od wszystkich cierpień i walk tego doczesnego żywota, będąc mu oraz wyjściem do wiecznego błęgiego życia, jak św. Paweł ostatecznie śmierci spragniony mówił: „Pragnę być rozwiązany a być z Chrystusem, bo mi to daleko lepiej.“

O ileż nędzniejszem jest ateusz w godzinie śmierci! Człowiek niewierzący, który istotnie o tem jest przekonany, że nie masz Boga, jeżeli jest mężnym i dzielnym człowiekiem, będzie w najlepszym razie spokojnie śmierci oczekiwał i potrafi chyba wszelką bojaźń przed ciemnościami grobu w sobie przytłumić albo jej przynajmniej na zewnątrz nie objawić. Ale i wtedy jego umieranie nędznem jest wobec umierania tylu chrześcian, co w pokoju, ba z radością zasnęli. O śmierci niewierzącego nigdy nie

będzie można rzec: kto tak umiera, błogo umiera. Atoli łoże śmiertelne niezliczonych chrześcian było już tyle razy wszędzie i po wszystkie czasy łożem zwycięstwa, umierając nad śmiercią tryumfowali, tak że ze względu na ich koniec można było powiedzieć: „Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój? gdzież jest, o piekło zwycięstwo twoje? Ale Panu Bogu niech będzie dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa!” (1 Kor. 15, 55 57).

Nie wielu jednak jest ateistów, co by rzeczywiście mocno o tem byli przekonani, że nie masz Boga. Większość wśród nich, to ludzie, których zawsze na nowo ta trapi i niepokoi myśl: A jeżeli jednak jest Bóg, co wówczas z tobą będzie? Tyś istnieniu jego przeczył, gardził nim i znieważał go, przykazania jego przestępował, czy cię teraz nie spotka kara jego? Jest rzeczą naturalną, że myśli podobne, osobliwie w obliczu śmierci się budzą i człowieka trapią. Dlatego też niedowiarkowie tylekroć już okropną umierali śmiercią. Straszmem n. p. musiało być umieranie wielkiego szyderycy Voltair'a. Jego służąca wyznała, żeby za żadną cenę nie chciała więcej ateusza na pościeli śmiertelnej pielęgnować, tak nie mogła strasznego konania jego zapomnieć.

Czy więc może ateizm, co wobec śmierci, która przecież nikogo nie minie, żadnej nie daje pociechy, więcej mieć w sobie prawdy niż wiara, która daje siłę i daje w śmierci zwycięstwo?

PIŚMIENICTWO.

Czem zastąpić napoje alkoholyczne? Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sporządzanie niektórych. Berlin, 1904. Nakładem wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia“, str. 48. Cena 60 hal. = 25 kop.

Słyszeć można nierzadko pytanie: cóż pić mamy, ażeby zastąpić zupełnie alkoholyczne napoje?

Pić potrzebujemy dla ugaszenia pragnienia, ale używający napojów alkoholycznych ma tego pragnienia daleko więcej, niż abstynent, bo wódka, wino i piwo nie gaszą pragnienia, ale je jeszcze więcej wzniecają. Najlepszym bezalkoholycznym środkiem ugaszenia pragnienia są bez wątpienia świeże owoce. Gdy uczucie pragnienia pojawia się tak silnie, że odczuwamy potrzebę wypicia znaczniejszej ilości jakiegoś płynu, natenczas miejsce alkoholycznych napojów zastąpić mogą z korzyścią soki i wina owocowe, bezalkoholowe, jakoteż rozliczne limonady.

Kto znosi mleko, maślanke, serwatkę, niech ich używa, bo są zdrowe. Szczególnie dobrze jest pić mleko, gdy się uczuwa jednocześnie głód i pragnienie.

Bardzo miłym, lekko pożywным napojem jest mleko migdałowe, albo orzechowe, które można sobie samemu przyrządzić.

Kawa i herbata chińska, jako napoje lekko podniecające, mogą służyć w zastępstwie napojów alkoholowych, a również kakao i czekolada.

Ważniejsze w szeregu napojów, mających wypierać alkoholyczne, są herbaty krajowe, t. j. odwary z różnych ziół u nas rosnących. Odwary

z liści poziomkowych, jeżynowych, z dodaniem cukru i mleka, z liści i kwiatu dziewanny, z jąder głogu, z dodaniem mleka i cukru, herbata jabłeczna itp.

Kwas chleбny, uchroniony od fermentacji alkoholowej.

W książce tej podany jest w dalszym ciągu sposób przyrządzania win owocowych niealkoholicznych, soków cukrowych, chłodników, octów owocowych i kwiatowych.

Książka ta jest polecenia godna i powinna znaleźć się w rękach włościan i rzemieślników i robotników, każdy z przeczytania jej korzyść odniesie, chociaż zawiera niektóre błędy, jak np. „teina — olejek lotny“, albo „teina bardzo podobna do kofeiny“, podczas, gdy alkaloid teina jest ciałem stałym i jest identyczny z kofeiną.

Wszystkie tu omówione książki, można najlepiej sprowadzić przez księgarnię »Stella« w Cieszynie.

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. (Zgon.) Po długim ciężkim cierpieniu umarła w tutejszym śląskim szpitalu siostra ewang. Ewa Lehnert, rodem z Wapienicy. 15 lat należała do Zakładu sióstr ewang. i z poświęceniem pielęgnowała chorych. Od 2 lat była na odpoczynku.

— **Frydek.** (Dary.) Na fundusz budowy kościoła naszego otrzymaliśmy w ostatnim czasie następujące dary, których odbiór niniejszem kwitujemy, a zwł.: Wielebny ks. K. Kulisz w Ligotce kamer. oddał do rąk naszych 10 K, które łaskawie ofiarował p. Adam Pindór w Polskiej Ostrawie pod nr. 442. — Przez p. Andrzeja Macurę, sekretarza w Cieszynie, otrzymaliśmy K 655, które wybrał p. Paweł Rętka z Koniakowa na weselu u p. Jana Krala w Końskiej. — Za pamięć o nas i życzliwość dla sprawy naszej składamy łaskawym ofiarodawcom nasze serdeczne podziękowanie. „Bóg Wam zapłać“.

Galicya. Lwów. (Wybór seniora.) Dnia 20. lutego b. r. odbyło się zgromadzenie senioralne galicyjskiego Senioratu helw. wyznania. Zgromadzenie składało się z 8 członków, mianowicie 3 proboszczów, 4 świeckich deputowanych i 1 zastępcy nauczycieli. Przy wyborze seniora zgromadzenie miało rozstrzygnąć między dwoma kandydatami: ks. konseniorem Szaszem z Andrasfalva i ks. proboszczem Royerem z Jozefsbergu. Ponieważ obaj otrzymali po 4 głosy, przystąpiono do losowania i los padł na ks. Royera, który dopiero przed tygodniem przybył do Galicyi. Był on przedtem pastorem w Szwajcaryi.

Morawa. Ostrawa. (Instalacja.) Dnia 3. marca odbyła się w tutejszym kościele instalacja wikaryusza osobistego ks. Muhra, którą wykonał ks. proboszcz Michalik. Ks. Muhr ma się opiekować niemieckimi zborownikami.

Czechy. Praga. (W sprawie korespondencji z c. k. Radą kościelną w Wiedniu.) Presbyterstwo zboru helw. wyzn. w Pradze uchwaliło dnia 7. stycznia b. r. wezwać urząd parafialny, żeby

przyjmował tylko czeskie dopisy c. k. państwowych i wyższych kościelnych władz, a niemieckie wracał, na co się zgodzili obaj proboszcze, ks. Souček i ks. Kalda. Uchwałę tę przedłożono c. k. Naczelnej Radzie kościelnej w Wiedniu. Powody jej są następujące: 1. język używany przy nabożeństwie w tutejszym kościele jest czeski; 2. niema ustawy, któraby urzędy zborowe przymuszała używać języka niemieckiego w styczności z urzędami państwowymi i kościelnymi; 3. że język czeskich urzędów parafialnych jest wyłącznie czeski, uznają wszystkie urzędy państwowe — i Jego Ces. i Król. Mość posługuje się w rozmowie z czeskimi proboszczami czeskim językiem; 4. c. k. Naczelna Rada kościelna nie jest ustanowiona tylko dla niemieckich zborów, ale także dla czeskich i powinna wszystkimi zarządzać według słuszności i chrześcijańskiej sprawiedliwości i służyć im ku dobremu; 5. c. k. Naczelna Rada kościelna pisze do presbyterstw czeskich zborów po czesku, za to do czeskich urzędów parafialnych po niemiecku, co jest umyślnem lekceważeniem języka czeskiego; 6. to lekceważenie presbyterstwu, jako przełożonstwu zboru, nie może być obojętnem, bo ono powinno czuwać nad czcią i prawami zboru — i w względzie narodowym. Również presbyterstwu nie może być obojętnem, jeżeli się czeskim ewangelikom zarzuca, że są w względzie narodowym obojętnymi i mają skłonność do Prus, i dlatego nie bronią praw i czci języka czeskiego; 7. znajomość języka niemieckiego nie musi być powszechną; jeżeliby czescy proboszcze z Ameryki zostali powołani do Czech, nie będzie u nich znajomość języka niemieckiego dostateczna a także innym proboszczom, posługującym się przez całe życie tylko językiem czeskim, staje się zrozumienie niemieckich rozporządzeń coraz trudniejszym. Nareszcie nie ma paragrafu w Ustawie kościelnej, w którejby Radzie kościelnej dane było prawo, nakładać podwładnym osobom w kościele pracę tłumaczenia; 8. wreszcie presbyterstwo nie może zamilczeć zdumienia, że Rada kościelna nie poznaje, jak tą niechęcią do języka czeskiego podkopyje swoje zaufanie u czeskich zborów, na którym by jej przecie miało zależeć.

Dolna Austria. Wiedeń. (Konwersye.) Według zestawienia c. k. Naczelnej Rady kościelnej przeszło w Austrii w r. 1906 do kościoła ewang. obu wyznań osób 4364, wśród których pochodziło z kościoła rzymsko-kat. 3905. Wystąpiło z kościoła ewang. obu wyznań osób 1297, wśród których przeszło do kościoła rzymsko-kat. 1138. Przyrost na korzyść kościoła ewang. wynosi zatem w stosunku do kościoła rzymsko-kat. 2767.

W ostatnich 8 latach (począwszy od powstania ruchu „Los von Rom“) wynosił przyrost na korzyść kościoła ewang. w stosunku do kościoła rzymsko-kat. w roku 1899 : 5372, 1900 : 3994, 1901 : 5469, 1902 : 3310, 1903 : 3119, 1904 : 2974, 1905 : 3425, 1906 : 2767 ; razem 30.430.

W tym samym czasie utracił kościół ewang. na korzyść kościoła rzymsko-kat. dusz w r. 1899 : 675, 1900 : 705, 1901 : 830, 1902 : 937, 1903 : 937, 1904 : 1008, 1905 : 1055, 1906 : 1138 ; razem 7.285.

Jak widać, przejścia z kościoła ewang. do rzymsko-kat. prawie wciąż wzrastają. Szczególnie niekorzystnym dla kościoła ewang. jest bilans za rok

1906; liczba przejść do kościoła ewang. w porównaniu z r. 1905 z r. 1905 zmniejszyła się o 658, liczba odstępstw od kościoła ewang. wzrosła o 83.

Więc z obu stron pracuje się celem pozyskania nowych wyznawców, a to z pewnem powodzeniem na obu stronach.

Hasło „Los von Rom“, wydane przed 9 laty, nie posiada takiej siły przyciągającej, jak się spodziewano. Jest to wskazówką dla kościoła ewang., że powinien usiłować się, nie tyle żeby rósł liczebnie, zewnątrznie, za pomocą jakiejś agitacji, ale żeby przede wszystkim rósł wewnątrznie, przez utwierdzanie swoich członków w wierze w czystą Ewangelię, która jest najdroższym jego skarbem.

— (Egzamin teologiczny). W dniach 25. do 27. lutego odbył się na ewang. Wydziale teologicznym w Wiedniu egzamin kandydatów teologii, do którego się zgłosiło 11 kandydatów, 9 augsb. i 2 helw. wyzn.; 9 Niemców i 2 Czechów. Z tych przeszło 7, 1 odstąpił od egzaminu, 3 przepadło.

— (Konwikt dla ewang. teologów). Od kilku lat istnieje w Wiedniu konwikt dla ewang. teologów, założony za inicjatywą ks. dra Witz-Oberlina. Koszta utrzymania zakładu wynoszą rocznie około 6500 K, które bywają pokryte wkładkami członków „Stowarzyszenia dla utrzymania konwiktu dla ewang. teologów w Wiedniu“, odsetkami z małego kapitału i darami, pochodzącymi szczególnie od Stowarzyszenia Gustawa Adolfa. W zakładzie było w r. m. umieszczonych 10 studentów teologii, z których było 6 Niemców, 2 Czechów i dwóch Polaków. Mimo te różnice narodowościowe istniała wśród wychowanców zgoda. Po odejściu efora (dozorcy) konwiktu profesora dra Feinego do Wrocławia objął ten urząd prof. dr. Sellin.

Rozmaitości.

Prawa kobiet. Pewne francuskie pismo przypomina kobietom następujące ich prawa i napomina je, aby ich pilnie i sumiennie przestrzegały: Kobieta ma prawo pracować, miłować, modlić się. Ma prawo łzy ocierać, smutnych pocieszać, czoła zachmurzone rozweselać. Ma prawo czuwać u łóża chorych, znosić ich bóle cierpliwie, i wzbudzić w nich nadzieje niebieskie, gdy wszystkie ziemskie znikną. Ma prawo przywrócić na drogę cnoty wszystkich, którzy z niej zblądzili. Ma prawo wychowywać młodzież w najwcześniejszym wieku i wzbudzić w niej wiarę w tego który z miłości do ludzi umarł na krzyżu. Ma prawo rozświecić w swoim otoczeniu światło, rozszerzać pokój. Czy to nie dosyć praw i czy wiecie o nich, współsiostry?

Pokłosie.

Jesteś tu gościem, i nie masz prawa wymawiać, co ci gospodarz raczył nagotować.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 8. Nawsie, dnia 21. kwietnia 1907. Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 24,
i wydawca.

**Treść: Żywot. — Czy jest Bóg? — Z kościoła i szkoły. — Towarzystwo Gusta-
wa Adolfa.**

ŻYWOT.¹⁾

A ja żywot wieczny dam im
i nie zginą na wieki, ani ich żaden
wydrze z ręki mojej! Jan 10. 28.

Żywot! któż zrozumie ten wyraz? W tem jednym słowie jest tyle ra-
dości, tyle wspaniałości, że człowiek zgoła nie jest w stanie skreślić tego
piórem i wypowiedzieć językiem swoim. Bo któżby nie tęsknił za żywotem?

Każde zwierzę, każdy ptak, każda rybka, każdy motyl i każdy owad,
pragnie tylko życia. Nawet najmniejszy robak, który się rusza, gdy go
zdepcniemy, gdyby miał głos i umiałby mówić, wołałby i krzyczał: życia,
życia, życia! A my? — Powiedz chrześcijanie, czy w duszy twojej, czy
w sercu twojem nie pragniesz żywota?

¹⁾ Artykuł nadesłany przez współbrata robotnika z ludu. *Red.*

Jak w sercu dziecięcia, tak w sercu zgrzybiałego starca panuje tęsknota za żywotem, za żywotem prawym, za żywotem wiecznym. Ale cóż to jest żywot, żywot prawy?

Popatrz na kwiaty, którymi są przyozdobione drzewa owocowe. Ile to milionów kwiatków! Teraz kwitną, a za parę dni odpadną i zniszczą, a tylko niektóre pozostają dłużej i dojrzeją jako owoc. Popatrz, z kwiatka na kwiatek przelatuje motyl, tam mucha, tam pszczoła, tam znowu skowronek wyleciawszy z gniazda swojego, wzbija się w górę aż pod obłoki, nuciąc wesołą piosnkę na chwałę Stwórcy. Tu znowu trzoda pasie się na łące, bujając wesoło. W puszczy zwierz dziki żyje życiem wolnem według rodzaju swego. Jak różny to żywot! A człowiek, korona stworzeń Bożych, żyje w pocie oblicza, uprawiając ziemię, aby wydała pożytek. Inni w fabrykach, inni znowu indziej.

Tu w cichości żyje rodzina, jeden drugiemu pomaga, jeden drugiemu służy ku szczęściu, tam wyzyskuje jeden drugiego, tam trapi brat brata. Jak różny to żywot. Ale cóż to jest żywot, żywot wieczny?

Niech inni są pełni radości chwilowego żywota, żywota robaka, muszki, jednodniówki. Inni, którzy nie dbają o różnicę między złem i dobrem, nie znając Boga, sami sobie są Bogiem. My widzimy krwawą stopę, która za nim idzie krok w krok, a szukamy innego żywota — żywota z Boga. Lecz gdzież jest ten żywot? My nie znamy wyższego i czystszej żywota, od tego, który sam o sobie mówi: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot“.

Patrz, w cichości i w pokorze sprawuje dzieło swej miłości, pełniąc tylko wolę Ojca niebieskiego, który jest święty i pełen miłości. On nie chce panować, ale służyć — służyć ku zbawieniu i błogosławieństwu wszystkim narodom. A tak idzie drogą miłości, świętobliwości, pokory i gorliwości o królestwo Boże — aż na Golgotę! Czy znasz ty ten żywot? To Jezus, on Syn Boga żywego, Pan i Zbawiciel nasz! O! któżby nie ugiął kolan swoich przed Nim, któżby nie westchnął i nie zawołał: „Toż prawy żywot, żywot z Boga“. A więc Chrystus jest żywotem. Przeto żadna śmierć nie mogła Go zniszczyć. Choć tysiącrotnie był bity, musiał się jednak objawić swym uczniom jako jedyny prawy żywot, aby i w ich sercu wzbudził nowy żywot, żywot z Boga, żywot w czystości, miłości, świętobliwości. Błogosławieni, którzy poczuli w sobie ten Boży żywot, tak, iż mogą mówić: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“! Nie mają się więcej czego bać. Doszli do żywota. Połkniona jest śmierć w zwycięstwie.

Ktoby sobie nie życzył żyć tym nowym żywotem? Nie możemy życzyć nic lepszego ani sobie, ani swym miłym, ani swojemu narodowi, ani nawet naszym nieprzyjaciołom, jak tylko nowego żywota, żywota w Chrystusie Jezusie.

Ale jak dostąpić nowego żywota? — Widzimy na wiosnę, jak drzewa owocowe obsypane są kwiatkami. Ale przypatrzwszy się bliżej ujrzymy, że nie wszystkie konary są ozdobione zielonością ale że niektóre z nich są suche, bez liści, bez kwiatów. To są te, które wiatr odłamał, a ponieważ nie czerpały żywności z korzenia, uschły. Chrystus jest winną macicą, a myśmy latoroślami. A tylko w ten czas będzie w nas Jego żywot, jeśli nasze serce

będzie połączone z nim, jeżliśmy przez wiarę w Niego wszczępieni, jeżli czerpamy z Niego swe siły duchowne, jeżli żywot Jego jest gruntem żywota naszego.

Ale jeżli mamy żyć, to musimy się urodzić, a następnie musimy się żywić, czyli odżywiać. Czem i jak? Ciało nasze potrzebuje cielesnego pokarmu, a dusza musi się odżywiać chlebem żywota, a tym chlebem jest Chrystus i Jego słowo. Lecz aby ten pokarm nas żywił, musimy wierzyć, bo pokarm, mali być pożytecznym, trzeba strawić. I pokarm duchowy trzeba spożyć i strawić.

CZY JEST BÓG?

3. Ateizm i cierpienie człowieka.

(Ciąg dalszy).

Na świecie jest niezmiernie wiele różnego cierpienia. Nie ma tu człowieka, któregoby cierpienie oszczędziło. To się też nigdy nie zmieni i nie będzie inaczej. Wprawdzie są prorocy, co zwiastują, że wśród innego porządku społecznego i ekonomicznego nie będzie ni biedy, ni niedostatku. Ale to są mrzonki. A choćby nawet i te marzenia i nadzieje się spełniły, to jednak choroby, umieranie, zawody i rozczarowania, rozterki i różne troski rodzinne nigdy nie ustaną. Przeto też zawsze będą ludzie, co będą pociechy potrzebować i szukać jej będą. Ale w ciężkim krzyżu nic nas pocieszyć nie zdoła, tylko wiara, tylko ta ufność, że życiem naszym kieruje Bóg, którego drogi, co prawda, częstokroć dla nas są niezbadane, ale który jednak i w utrapieniu tylko myśli o pokoju ma wobec nas, tak iż mówić możemy: Nic mi się stać nie może, tylko coś postanowił Boże, i co zbawiennem dla mnie jest. Moje powołanie sprawia, że prawie co dzień muszę iść do ludzi cierpiących. Wielu, bardzo wielu zasmęconych zdołałem pocieszyć a gdy odchodziłem, tedy nieraz już słyszałem z ust tych, których było mi danem pokrzepić, słowa najszczerzej i najczulszej wdzięczności. Gdybym jednakowoż nie wierzył w wszechmocnego, dobrego i mądrego Boga, zaprawdę nie byłbym w stanie rozpaczającym i narzekającym udzielić pociechy. „Idźcie do szpitalnej sali, napełnionej kobietami choremi na raka a cieszcie je słowami Goetego albo Szyllera!” woła sławny przyrodnik Dr. Dubois Reymond, a słusznie tak mówi. Ani tych największych geniuszów ludzkich utwory nie zdołają w ciężkich życia dolegliwościach człowieka pokrzepić, to jedynie potrafi wiara i ufność w Boga.

Stojąc na stanowisku ateisty, możnaby w czasie powodzenia od biedy dać sobie radę. Co do mnie, muszę się przyznać — a to jest chyba dość świadczące i innych — żebym i w pomyślnych dniach czuł się nieszczęśliwym, gdybym tej nie miał pewności, że Ojciec w niebiesiech mnie prowadzi tak, jak to dla mnie jest najlepiej a ręką swoją i rodzinę moją od złego strzeże i zasłania. Ale w trudnościach żywota objawia się cała marność ateizmu. Przeto też nieraz się zdarza, że niedowiarkowie, ciężkimi utrapieniami nawiedzeni, znowu do wiary w Boga się nawracają.

Żywa wiara atoli nie tylko tych uszczęśliwia, którym powodzenie sprzyja i szczęście się uśmiecha, ale nawet i tych, co pod ciężkim uginają się krzyżem. Wielu trafiłem już ludzi, co twierdzili, że się czują szczęśliwymi, jakkolwiek nieuleczalną złożeni byli chorobą a na każdy dzień naj-sroższe dokuczały im boleści. A jednak błogi pokój spoczywał na ich obl-
czu a oczy ich wewnętrznem jaśniały zadowoleniem. Mając bowiem tę świadomość, że tym, co Boga miłują, wszystkie rzeczy muszą służyć ku dobremu, a pokrzepiając się pewnością obecności Bożej i nadzieją żywota wiecznego, nie skarżyli się i nie szemrali, ale dziękowali Bogu i chwalili go. Chciałbym, aby wszyscy ateusze mieli sposobność stanąć u łoża takich udzi i z takimi rozmówić się chorymi, zaprawdę łuby lepiej o zacności i cudownej sile wiary się przekonali, aniżeli z książek i rozpraw naj-mądrzejszych i najuczeńszych ludzi. Wieleby jeszcze o owocach i skutkach tych dwu kierunków powiedzieć się dało, zwłaszcza o owocach ateizmu i wiary. Ale to, cośmy przytoczyli, niech nam wystarczy. Kto zresztą przekonany jest o prawdzie słowa „z owoców ich poznać je“, ten ani na chwilkę wahać się nie będzie co do tego, za którym kierunkiem pojsć i oświadczyć się ma. Przyzna bowiem nie trudno, że ateizm nie mogący ludzi nawrócić ani naprawić, nie dający pociechy w utrapieniu a już zupeł-nie w obliczu śmierci człowieka opuszczający, żadną miarą prawdą być nie może ale z gruntu przewrotnym i zaskodnym być musi, i że biblia słusznie mówi, gdy powiada: „Głupi rzekł w sercu swoim, nie masz Boga!“

II. Wiedza przyrodnicza i wiara.

1. Czy nauki przyrodnicze dowiodły, że niema Boga?

Przeciwko temu jednak, cośmy w pierwszym ustępie powiedzieli, mógłby ten lub ów następujący w duchu podnieść zarzut: „To prawda, że wiele ludzi, dla których wiara mocną jest życia podstawą i pobudką do cnoty, zuchwalejby grzechowi i nieprawości się oddali, gdyby byli ateistami. Również przyznać trzeba, że niejeden, który w utrapieniu pociechę i siłę z wiary czerpie, niezawodnieby zwątpił, gdyby wiary nie miał. Cóż to atoli wszystko pomoże? Prawdy przysłonić nie można, choćby i najboleśniejszą była; przecież i tak nieraz musimy niejedną drogę i miłą nam myśl dla prawdy porzucić i z nią się rozstać. Dla tego też i wobec prawdy, że Boga niema, ugiąć i unizyć nam się trzeba, nie dbając o następstwa. A że Boga nie ma, jest prawdą, bo nauka przyrodnicza tego dowiodła.“

Przyznajemy, że osobliwie w dzisiejszym czasie często daje się sły-szeć albo też i wyczytać można twierdzenie: Nauka przyrodnicza dowiodła, że Boga niema. Atoli pytamy się, czy już też wszystko, co ludzie twierdzą, prawdą być musi? a czy to, co jest wydrukowane, dla tego już nieomylnem być musi? Wiadomo przecie, że papier jest cierpliwy. Ale powiedz raz jednemu z tych, co tak twierdzą, niechże ci też dowiedzie z nauk przyro-dniczych, że Boga niema, a nie potrafi tego uczynić. Albo cię będzie zby-wał różnymi wykrętami i czczymi frazesami albo też — a toć ostatecznie pono wszyscy zrobią — powoła się na sławnych i uczonych przyrodników,

osobliwie na Haeckla*); którzy rzekomo już tego dowiedli, że nie ma Boga. Jestem przekonany, że pomiędzy znajomymi ci ludźmi pragnącymi uchodzić za ateuszów, ani jednego nie znajdziesz, coby sam był w stanie choć kilka zadowalniających przytoczyć dowodów na twierdzenie, że nie ma Boga. A choćbyś sam do ateistów się zaliczał, sądzę, żebyś w niemałym znalazł się kłopotcie, gdybyś miał niezbitymi dowodami swoje rzekome stwierdzić przekonanie. „No, tak!” powiesz „ale czego ja nie potrafię, to potrafi, bo i potrafił już, Haeckel! Ten sławny uczony jest przecież tego zdania, że opierając się na wynikach najnowszych badań przyrody, nie można pod żadnym warunkiem wierzyć jeszcze w osobistego Boga.”

Na co odpowiadamy, że chętnie przyznajemy, iż Haeckel ma to przekonanie, ale zaznaczyć nie mniej stanowczo musimy, że słuszności i prawdy tego przekonania nie dowiódł. Wprawdzie książka pod tytułem „Zagadki świata”, przez niego napisana, wielce się po świecie rozpowszechniła, choć co prawda całkiem niesłusznie i niekoniecznie dla tego, jakoby była na to zasłużyła, albowiem zaprawdę mało jest książek, coby taką obfitością niedowodzonych i nieuzasadnionych twierdzeń grzeszyły, jak to dzieło Haeckla. Haeckel z pewnością ani nie przypuszczał, jak trafny tytuł dla swej książki wybrał, pisząc na jej czele: „zagadki świata.” Dla człowieka bowiem, co jego zwolennikiem będąc, jego ateistyczne podziela zapatrywania, jest i zostanie świat nierozwiązaną i nierozwiązalną zagadką.

Na próżno szukaliśmy w tej księdze rzeczywistych i pewnych udowodnień ateizmu. Haeckel powiada tam na jednym miejscu: „Nasze mocne, na monizmie**) oparte przekonanie, że centralne prawo kosmologiczne ma swoje zastosowanie w całej przyrodzie, jest dla nas nadzwyczaj ważne i doniosłe. Raz bowiem da się przez to udowodnić zasadniczą jedność i nierozdzielność wszechświata, tudzież jasną na: stąd i ta prawda, że wszystkie zjawiska, które poznać możemy, w przyczynowym do siebie stoją związku; równocześnie zaś tym sposobem najwyższy osiągamy postęp intelektualny, obalając na zawsze trzy centralne dogmaty (prawdy) metafizyki, mianowicie: Boga, wolność i nieśmiertelność.

Centralnem prawdem kosmologicznem jest podług Haeckla prawo o zachowaniu materii i siły, które też prawdem substancji nazywa. Suma materii napęlniającej wszechświat jest niezmienna. Nigdy i nigdzie nic się z materii nie traci, materia zmienia tylko swoje kształty, coraz to nowe formując formy i coraz to nowe tworząc kombinacje. Również niezmienną jest suma siły, która w wszechświecie zawsze jest czynną i wszystkich zjawisk jest przyczyną. Te różne siły przyrody wzajemnie się przetwarzają, jak n. p. ciepło przetwarza się w ruch, ale ilość siły zostaje zawsze ta sama.

*) Haeckel jest profesorem nauk przyrodniczych na uniwersytecie w Jenie.

**) nowoczesny materializm lubi się też nazywać monizmem; wyraz ten pochodzi z greckiego monos (co znaczy tylko albo jeden). Monizm bowiem twierdzi, że jedno jest źródło wszystkiego, tak świata widzialnego, jak niewidzialnego, świata ciała i świata ducha, a tem źródłem jest materia. To co duchem nazywamy, pochodzi i wynika z materii. W przeciwieństwie do monizmu stoi dualizm (od łacińsk. duo, dwa) który twierdzi, że oprócz materii, ciała jest duch jako coś samodzielnego; on dopiero materię ożywia.

Prawidło o zachowaniu materji i siły jest prawdą, to musimy przyznać, choć co prawda, — a z tem przeciw Haecklowi się zwracamy — do świata ducha i do sił duchowych zastosować tego nie podobna. Jakim atoli sposobem ma ztąd wynikać, że niema Boga? Nie mogłże właśnie Bóg tego prawidła w przyrodzie ustanowić? to właśnie chcielibyśmy wiedzieć. Ale o tem nie mówi. On nigdzie ani nawet nie próbuje rzeczywistego nam podać dowodu dla swego ateizmu. Ztąd też nie mamy przyczyny dalej się nim zajmować. Niech nam wprzód rzeczywiste przytoczy dowody na swój ateizm, potem dopiero będziemy mogli te dowody zbadać, i albo je przyjmemy, albo też jako całkiem niedostateczne odrzucimy

Również nie podają nam też ani inni ateistyczni przyrodnicy żadnych dowodów przeciw wierze w Boga, któreby na jakąbądź uwagę zasługiwały, gdyż to, co zazwyczaj przeciwko wierze przytaczają, dowodem nazwane być nie może. Są to tylko twierdzenia bezpodstawne, nic jeno proste dogmaty, ponad którymi stokroć wyżej stoją artykuły wiary kościoła chrześcijańskiego. Wyznanie wiary takiego ateistycznego przyrodnika opiewa mniej więcej tak: „Wierzę w wszechmocną materję i wszechmocną siłę, które od wieków są i na wieki trwać będą; one to wszystko, co jest, ze siebie stworzyły, i ducha ludzkiego, jakkolwiek same świadomości nie mają; one to z podziwu godną mądrością wszystek przyrody i wszechświata porządek ustanowiły jakkolwiek same nie wiedzą, co czynią.“ O ileż jaśniej i rozsądniej brzmi wobec tej górnoletnej filozofii to, co już pierwszy artykuł wiary naszej wyraża: „Wierzę w Boga Ojca, wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi.“

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. (Mianowanie.) Minister wyznań i oświaty mianował sekretarza przy sądzie okręgowym w Cieszynie, p. Pawła Schorra, sekretarzem c. k. ewang. Naczelnej Rady kościelnej w Wiedniu.

— (Pogrzeb.) Rodzina Górniaków w Sibicy została dotknięta bolesnym ciosem z powodu śmierci Franciszka Górniaka, 18-letniego młodzieńca, ucznia 7. klasy polskiego gimnazjum w Cieszynie, który umarł na tyfus dnia 6. kwietnia. Dzięki swej pilności i wzorowemu postępowaniu rokował najlepsze nadzieje. Pogrzeb jego odbył się w Sibicy dnia 8. kwietnia wśród liczego udziału krewnych i znajomych, profesorów i uczniów polskiego gimnazjum i publiczności z miasta i wsi. Przed domem żałoby przemówił ks. Kulisz, nad grobem katecheta ks. Stonawski, który w pięknym kazaniu dał wyraz żalowi nad stratą młodzieńca, rokującego tak świetne nadzieje, następnie jeden z kolegów zmarłego wygłosił mowę pożegnalną, a ks. dr. Pindór z Cieszyna pobłogosławił zwłoki do odpoczynku grobowego. Ciężko dotkniętej rodzinie, szczególnie osieroconemu bratu i siostrze zgasłego, zasyłamy i na tem miejscu wyraz szczerego współczucia. Niech Bóg wleje balsam pociechy do stroskanych serc.

— (Zebranie w sprawie antialkoholizmu) zwołane przez Wydział „Towarzystwa ewangelickiego“ odbyło się w niedzielę 14. kwietnia, w wielkiej sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie. Stawiło się sporo nad 300 ludzi, mężczyzn i niewiast, młodszych i starszych. Już samo to liczne zebranie, które się zeszło bez wszelkiej rozgłośnej agitacji i zgromadziło ludzi z 5 okolicznych zborów, jest wy:rownem świadectwem, jak aktualną jest walka z alkoholizmem i że potrzeba tej walki silnie za:puściła w umysłach korzenie. Po zagajeniu zebrania przez prezesa „T. E.“ ks. Fr. Michejdę zabrał głos ks. K. Kubisz i przedstawił sprawę antialkoholizmu w obszernym referacie, w którym między innymi wykazał dwojaki typ tej walki, czysto świecki i na podstawie religijnej (niebieski krzyż), a w końcu przedstawił potrzebę lecznicy dla alkoholików i rezolucye odnoszące się do pracy antialkoholicznej. Oświadczono się za pracą na podstawie religijnej, uchwalono tworzenie się antialkoholicznych Związków miejscowych i zawodowych, i wypowiedziano się za tem, że „T. E.“ ma być jakoby centralną instytucją „Związków“.

Na lecznicę dla nałogowych pijaków złożono, przy wyjściu składkę. Referat ks. Kulisza uchwalono rezolucye, tudzież Statut dla „Związków“ umieścimy w następnym numerze.

Do zaprojektowanego „Związku antialkoholicznego“ pastorów i nauczycieli zgłosiło się zaraz na zgromadzeniu 2 pastorów, 3 słuchaczy teologii i 2 nauczycieli.

— Sk o c z ó w. (Z a p o m o g a.) Śląski sejm krajowy udzielił tutejszemu Zakładowi sierót i ochronce jednorazową zapomogę w kwocie 2000 K i roczną zapomogę 1000 K.

Galicja. Lwów. (Ze zboru zwang.) Od 15. marca pracuje w tutejszym zborze ks. wikary Józef Drózd, były wikary superintendencyalny w Cieszynie. Ks. proboszcz Pomykacz udał się na dłuższy urlop celem posilenia n:adw:atliwego zdrowia.

Nowe Kuprowice. (Budowa szkół). W tutejszej kolonii, należącej do zboru w Hartfeldzie około Lwowa, spaliła się szkoła w jesieni m. r. Zborownicy uchwalili wybudować nową szkołę kosztem 12.000 K. Dotąd jest pokrytych niespełna 1000 K. Ciężko dotknięty zbór zwraca się z prośbą do domowników wiary, żeby mu pomogli wykonać tak potrzebną budowę.

Morawa. Mor. Ostrawa. (Na wewnętrzne urządzenie i upiększenie budującego się kościoła) ofiarowali dotąd wyjąwszy niemieckich dawców): niechęący być mianowany 700 K, Paweł Chlebek z Radwanic 50 K; Anna Karkoszka z Cieszyna 2 K; Wanda Riegerowa z Witkowic 30 K; Teresya Mrógałowa z Trz:ynca 3 K; Ewa Czernecka z Mor. Ostrawy 5 K; Paweł Szczurek z Mor. Ostrawy 30 K; Franciszek Szyпка z Mor. Ostrawy 30; Emilia Kolarczyková z Witkowic 4 K; Józef Krygiel ze Zabrzega 20 K; Aleksander Winkler z Mor. Ostrawy 50 K; Józef Kubisz z Witkowic 2 K; Helena Zdebika z Mor. Ostrawy 10 K i t. d. Składka domowa przeprowadzona w zborach: bielskim i staro-

bielkim wynosiła razem K 2101.70). Za tak hojne da ryskładamy niniejsze Ξ serdeczne „Bóg zapłać“.

Niemcy. Hamburg. (Kościół św. Michała). W lecie m. r. kościół św. Michała, największy w Hamburgu, padł ofiarą pożaru. Na wniosek senatu zgromadzenie obywateli miasta uchwaliło odbudować kościół kosztem 3 1/2 miliona marek.

Stowarzyszenie Gustawa Adolfa.

Jak corocznie po Wielkiej Nocy, tak i lato Stowarzyszenie Gustawa Adolfa zwraca się do domowników wiary z gorącą prośbą o dobrowolne dary. Ma ono wielkie zadania do spełnienia. Ze wszystkich stron świata ewangelicy znajdujący się w rozproszeniu wyciągają do niego ręce, prosząc o pomoc w swym niedostatku. Jedni nie mają kościoła, gdzieby się ku wspólnemu nabożeństwu zgromadzać mogli, inni nie mają szkoły, gdzieby ich dziatki, prócz wiadomości w życiu codziennem potrzebnych, mogły nabyć utwierdzenia w wierze ewang., inni znowu nie są w stanie kaznodziei lub nauczycieli utrzymać, albo są długami obciążeni, których nie mogą unieść. Przeszło 2000 ubogich zborów prosi o pomoc.

Dyrekcye głównego austr. Stowarzyszenia Gustawa Adolfa i Śląskiego Stowarzyszenia odzywają się tedy do wszystkich ewangelików z usilną prośbą, żeby każdy, ile można, dał jaknajobfitszy dar dla potrzebujących braci. Celem powiększenia dochodów stowarzyszenia poleca się w szczególności, aby

1. w obrębie każdego stowarzyszenia miejscowego, gdzie się znajduje miejsce do odbywania nabożeństw, corocznie ofiarę kościelną na rzecz stowarzyszenia Gustawa Adolfa urząozono, i aby

2. w miejscach do nabożeństwa służących umieszczano osobne skarbonki na rzecz stowarzyszenia Gustawa Adolfa.

Wreszcie zwraca się uwagę na dar dziątek dla stowarzyszenia Gustawa Adolfa, zapoczątkowany przez ks. Zaulecka w Bremie. Składka ta urząda się przy nauce szkolnej lub nabożeństwie szkolnem, przy którym dziatki składają dar dla stowarzyszenia Gustawa Adolfa i tym sposobem wychowują się na ochotnych dawców. W r. 1903 wynosiła ta składka 1200 K, w r. 1906 osiągnęła już pokaźną kwotę 14.000 K.

Niechże więc każdy przynosi ofiarę z chętnem sercem, pomnąc na słowo apostołskie: „Dobrze czyńcie wszystkim, a najwięcej domownikom wiary“ (Gal. 6, 10).

OD REDAKCYI.

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód w Redakcyi. nr. 7. i 8. „Przyjaciela Dziątek“ dołączony zostanie do następnego nr. „Przyjaciela Ludu“.

Dr. Jan Kozielecki Podkarpacie



Przyjaciel Ludu.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 9.

Nawsie, dnia 5. maja 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 24,
i wydawca.

TREŚĆ: Miłość nieprzyjaciół. — Czy jest Bóg? (ciąg dalszy.) — Nowe pismo
ewangelicko-polskie w Ameryce północnej. — Z kościoła i szkoły. — Rozmaitości. —
Ogłoszenie.

Miłość nieprzyjaciół.

„Miłujcie nieprzyjaciół swoich; błogosławcie tym,
którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy
was nienawidzą, i módlcie się za tych, którzy was
krzywdzą i prześladują.“ Mat. 5, 44.

Miłować ludzi złych, miłować tych, którzy nam czynią krzywdę, szkodę
nam wyrządzają, czy to można? W świecie pogańskim była inna reguła.
Pomścić się na przeciwniku, za złe złem oddać, oko za oko, ząb za ząb: to
było hasłem w świecie pogańskim. Kto krzywdę cierpliwie znosił, nie mścił
się, tego poważano za biedaka, za człowieka bez charakteru.

A oto przychodzi Jezus i mówi: Miłujcie nieprzyjaciół swoich! Czy to
można? Miłować swoich rodziców, swoje dzieci, krewnych, przyjaciół, ludzi
dobrych, wiernych sług, miłować ludzi nieszczęśliwych, biednych, którzy nam
nie mogą szkodzić, to jest przyrodzone. Ale miłować nieprzyjaciół, miłować

ludzi złych, to się sprzeciwia naszemu ciału, to jest przeciw zwyczajowi tego świata. Kto mi da pokój, temu ja też dam pokój; ale kto mnie bije, tego ja też biję; jak ty mnie, tak ja tobie; ja nie pozwolę po sobie orać.

Co to znaczy: miłować nieprzyjaciół? Czy Bóg chce, żebyśmy się nie bronili, żebyśmy wszystko ścierpieli? Czy On chce, żebyśmy zawsze żyli w pokoju? Czy chce, żeby w świecie nie było żadnego boju? Tego On nie chce. Pismo św. często wzywa nas do boju. Apostoł Paweł pisze: „Bojui dobry bój wiary.” A ku końcu swego życia mówi: „Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem.” I Pan Jezus powiada: „Nie mnie-majcie, żem przyszedł dawać pokój na ziemię; przyszedłem dawać nie pokój, ale miecz.” Faryzeusze i kapłani żydowscy byliby mu dali pokój, gdyby się był po cichu zachował. Ale On uważał to za służbę Bożą, zwalczać ich z całą gwałtownością. On ostrzega lud przed nimi, woła na nich: Biada wam! nazywa ich obłudnikami, wodzami ślepymi, nasieniem djabelskim.

A jednak Pan Jezus kazuje miłować i nieprzyjaciół swoich. On sam dał nam przykład miłości ku nieprzyjaciółom. Gdy słudzy najwyższego kapłana pojmał Go jako złoczyńcę, a Piotr uderzył jednego z nich, którego imię było Malchus, i uciął mu ucho prawe, Pan Jezus dotknął się ucha i uzdrowił go. A gdy na krzyżu cierpiał srogie męki, nie przeklinał nieprzyjaciół Swoich, ale się za nich modlił: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.”

Tak i ty masz czynić. Co u ludzi jest złem, powinienes zwalczać. Masz bojować przeciw obłudzie, kłamstwu, niesprawiedliwości. Ale w tym boju nie powinienes myśleć o sobie, o swojej czci i korzyści. Czy ci nieprzyjaciół ubliża i boleść sprawia, powinno ci być obojętne. I w boju powinno być serce twoje wolne od nienawiści. I wobec twojego przeciwnika masz być sprawiedliwy. I wobec niego masz się zachować według 8. przykazania: uniewinniać go, dobrze o nim mówić i wszystko ku dobremu zwracać. Masz za niego się modlić i dobrze mu czynić.

Miłować nieprzyjaciół swoich, zapewne nie łatwa to rzecz! Mamy wiedzieć, że i nasz wróg jest naszym bliźnim, naszym bratem. Jak Ojciec nasz niebieski nas miłuje i dobrze nam czyni, chociaż Go gniewamy, jak Jego słońce wschodzi na złych i na dobrych i deszcz Jego pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych: tak i my powinniśmy dobrze czynić wszystkim — i naszym nieprzyjaciółom. Mamy być miłosiernymi, jak i Ojciec nasz niebieski miłosierny jest.

J. B.

CZY JEST BÓG?

2. Przyrodnicy i wiara w Boga.

(Ciąg dalszy).

Przeczytawszy, co w ostatnim powiedzieliśmy ustępie, niejeden nas prawdopodobnie zapyta: „Jeżeli zatem nauki przyrodnicze nie mają lepszych argumentów przeciw istnieniu Boga, skądże to więc pochodzi, że przyrodnicy, jeżeli nie wszyscy, to jednak w przeważającej większości są ateistami, albowiem zaprzeczyć się nie da fakt, że wśród przyrodników ateizm jest

powszechnym?" Na co odpowiadamy, że wprawdzie to zdanie bardzo często usłyszeć albo też gdzieś wyczytać można; chociaż jest ono zupełnie bezpodstawne, owszem, rzecz ma się wprost przeciwnie, prawdą bowiem jest, że właśnie uczeni przyrodnicy, aczkolwiek nie wszyscy, otwarcie się do wiary w Boga przyznawają. Znany przyrodnik dr. Dennert, podjął się w swojej pracy „religia przyrodników“ tego trudnego zadania i zbadał religijne stanowisko wszystkich znamienitszych przyrodników (w całości 300), porównawszy od starożytności aż do najnowszych czasów; wynik zaś tego badania jest po prostu zadziwiający.

O 38 badaczach przyrody nie może co do ich religijnego stanowiska nic stanowczego powiedzieć. Z pozostających 262 zaś 242 przyznaje się do wiary w Boga, 20 stoi w tym względzie na stanowisku obojętnem albo niewierzącem, ale jest tylko 5 z najnowszych czasów, którzy wyznawają bezwzględny materializm, chrześcijańskiej wierze wrogi. To znaczy więc: z onych 262 przyrodników mniej aniżeli 2⁰/₁₀₀ zajmuje stanowisko wobec chrześcijaństwa i wiary w Boga nieprzyjające; troszkę znaczniejszy ułamek, zwłaszcza nie całych 6⁰/₁₀₀, to ludzie mniej lub więcej w sprawach wiary obojętni; zaś przeważająca większość, mianowicie aż 92⁰/₁₀₀ przyznaje się do wiary w Boga.

Ten fakt oczywiście niejednego zadziwi, gdyż słysząc mowy lub czytając książki chrześcijaństwu nieprzychylnie raczej byliście, czytelnicy, zdania i sądziliście, iż rzecz ma się przeciwnie, tak że właśnie większość przyrodników wiarę w Boga potępia. Z czego tylko widać, jak mało takie mowy lub pisma chrześcijaństwu wrogie na wiarę zasługują a jak w nich prawda wręcz na opak bywa przekręcana.

Żeby jednak stanowisko przyrodników wobec religii lepiej wyjaśnić, chcemy tu jeszcze kilka wyroków przytoczyć, mianowicie takich uczonych, których odkrycia rzekomo ku obaleniu wiary w Boga i chrześcijaństwa najwięcej się przyczyniły. Mają to być zwłaszcza Kopernik i Kepler, którzy wskutek swoich odkryć pojęcie o świecie zmienili; według nich bowiem nie stoi, jak od dawien dawna wierzone, ziemia w środku wszechświata, ale słońce, przez co śmiertelny nibyto chrześcijaństwu zadali cios. Atoli obadwaj stanowczymi i gorliwymi byli wyznawcami religii chrześcijańskiej. Kopernik powiada: „Kto się zastanawia i rozmyśla nad cudownem urządzeniem budowy świata ręką Boskiej mądrości prowadzonej, czyż przypatrując się ustawicznie dziełom Bożym i wśród nich żyjąc nie musi schylić się pokornie i wysławiać wszechmocnego świata budowniczego, który jest źródłem wszelkiej szczęśliwości a szczytem wszystkiego dobrego?“ Kepler zaś na końcu swego największego dzieła tak pisze: „Dziękuję Ci Stwórczo i Panie za tę radość, jaką mi Twoje stworzenie sprawiło i za ten zachwyt jaki dzieła rąk Twoich we mnie obudziły. Oto chwałę dzieła Twego oznajmiłem ludziom, o ile w słabości ducha mego Twoją nieskończoność pojąć zdołałem. Opuść mi z łaski Twojej, jeżeli wypowiedziałem coś Tobie ubliżającego albo jeżeli własnej w czemkolwiek szukałem chwały.“

Powiadają, że prawidło o zachowaniu siły wiary w wszechmocnego Boga czyni zbyteczną, ba wprost niemożliwą. Atoli właśnie Robert Mayer,

który to prawidło odkrył, wierzącym był chrześcianinem, a on to zebrany w swego czasu w Insbruku przyrodnikom powiedział: „Z całego serca wyznaję, że prawdziwa filozofia nie śmie i nie może być nic innego, jak tylko przygotowaniem dla chrześciańskiej religii.“

Ateiści nowocześni wskazują i radzi się powołują osobliwie na Darwina, angielskiego męża uczonego, który swoją nauką o powstaniu gatunków w świecie roślin i zwierząt wszechmądrego i wszechmocnego Stwórcę rzekomo ze świata na zawsze usunął. Pod nawiasem zaznaczamy, że dzisiejsza wiedza przyrodnicza coraz wyraźniej przekonuje się i dowodzi, że nauka Darwina na mylnych spoczywa podstawach i utrzymać się nie da. Niemożliwe bowiem, aby rośliny, tudzież zwierzęta tak, jak on twierdzi, powstały. Znamiennej też wobec tego jest rzeczą, że pojawić mogła się już książka pod tytułem: „Ze śmiertelnego łoża Darwinizmu.“ Atoli i Darwin nie był ateistą, owszem niejednokrotnie do wiary w Boga się przyznał. Tak n. p. oświadczył on: „... Inne źródło świadomości o egzystencji Boga idące z rozumu a nie ze serca daleko silniej do przekonania mego przemawia... Nadzwyczaj bowiem trudną, ba wprost niemożliwą jest to rzeczą, uważać ten niezmierny a tak cudowny świat z człowiekiem, mogącym w przeszłość i przyszłość patrzeć, za dzieło ślepego przypadku albo wytwór konieczności. Rozmyślając nad tem zmuszony jestem wierzyć w jakąś pierwszą przyczynę, która w pewnym stopniu ludzki posiada umysł (intellekt) i co prawda, wskutek tego zasługuję na to, aby mnie teistą (wierzącym w Boga) nazwano.“

Nareszcie przytaczamy jeszcze jeden wyrok Goethego, na którego Haeckel jako na swojego autora tak chętnie się powołuje. Wszakże Goethe, gdyby jeszcze żył, z pewnością by za ten zaszczyt podziękował, jakim go Haeckel obdarzył, zaliczając go w poczet wyznawców materializmu. Goethe mianowicie, który znany jest również jako znakomity przyrodoznawca, powiada: „Minął już czas powątpiewania, obecnie tak samo, jak nikt nie wątpi o sobie, że jest, tak nikt nie wątpi o istnieniu Boga.“

A więc nie są to wielcy i znakomici przyrodoznawcy, którzy sądzą, że wyniki nowszych nauk przyrodniczych czynią wiarę w Boga zbyteczną, a którzy w siebie i innych starają się wmówić zdanie, jakoby świat i wszystko to cudowne w nim objawiające się życie bez wiary w Boga dało się wytłumaczyć i pojęte być mogło. Są to raczej małe światła, słabsze głowy, które wielki i sławny przyrodnik Liebig tak trafnie scharakteryzował: „Są to tylko myśli i twierdzenia dyletantów, którzy spacerując niby po miedzy położonej nad granicą przyrodoznawstwa już mienią się być powołanymi do pouczenia i uświadamiania łatwowiernej publiczności, jak to ten świat i życie powstało i jak daleko już postąpił człowiek w dociekaniu tych najgłębszych tajemnic.“

Liebig sam był tego przekonania, że szczere i prawdziwe nad przyrodą i jej tworami zastanawianie się i rozmyślanie prowadzi człowieka do wiary w Boga i w prawdę chrześcianizmu. Tak n. p. pisze on w swoich „listach chemicznych:“ „na tem właśnie zacność i chluba znajomości przyrody polega, że jest drogą do chrześcianstwa.“ (C. d. n.)

Nowe pismo ewangelicko-polskie w Ameryce Północnej¹⁾.

W sprawozdaniu z kościoła luterskiego w Ameryce Północnej uważny czytelnik wśród mnóstwa różnorodnych czasopism zauważył zupełny brak pisma w języku polskim. Ta luka obecnie została zapelniona. Od Bożego Narodzenia wychodzi pismo pod tytułem: „Kościół reformacyjny w Ameryce“, którego trzy pierwsze numery otrzymaliśmy. Pismo to przeznaczone jest dla ewangelików, wyznania augsburskiego, a narodowości polskiej, rozproszonych nietylko po Stanach Zjednoczonych, ale i po Kanadzie. Dotychczas, nie znajdując u nieznających języka polskiego księży luterskich opieki religijnej, ci nasi współwyznawcy i współrodacy znajdowali się w wielkim niebezpieczeństwie albo zubożeniu zupełnego dla wiary, albo też stania się łupem sekt, szczególnie baptystów. To skłoniło ks. Sattelmajera, proboszcza parafii ewangelicko-polskiej w Scranton, do wydawnictwa pisma. Oto są słowa redakcyi w nr. 1.:

„Takich ewangelickich Polaków jest tu w całej Ameryce grono wielkie, lecz są oni rozproszeni po blisko całej Ameryce, nie mając ani kościoła, ani duszpasterza, mówiącego po polsku, ani książek religijnych, a zatem nie posiadają nic, czemby mogli zaspokoić łaknącą i pragnącą swą duszę. Takich współwyznawców, braci i siostr naszych w Chrystusie, mamy w następujących miastach: Detroit, Saginaw i Lansing, Mich., Duluth, Minn., Nekoosa i Pound, Wis., Elyria i Stenbenville O., Nunson i Nanticoke Pa., Depew i Buffalo N. Y., Winnipeg i Rossel, Canada i w wielu innych miejscowościach. Z tych wszystkich wyżej wymienionych miast pastor parafii ewangelickiej w Scranton Pa. często otrzymuje obstalunki na książki religijnej treści. Nie tylko, że dostarcza ów pastor zamówione książki, lecz stara się, o ile mu na to czas pozwala, i o to, aby utwierdzić w wierze, chronić od upadku i pocieszać te pożałowania godne rozproszone owieczki Chrystusowe. Czynić to może, naturalnie, tylko piśmiennie, przez listy. Wziąwszy więc pod uwagę, że pisanie tylu listów wymaga bardzo wiele czasu i że przez gazetę kościelną praca ta może być lepiej i prędzej wykonana, a nadto osiągnąć można więcej osób, postanowiliśmy w imię Boga wydawać to nasze piśmko“.

Oprócz służenia własnym współwyznawcom, pismo to pragnie działać ewangelizacyjnie wśród Polaków w Ameryce osiadłych, wykazując im niezbicie, że wyznawanie Ewangelii bynajmniej nie narusza ich narodowości, do której są przywiązani.

„Otóż musimy jak najwyraźniej stwierdzić, że wyznanie i kościół ewangelicki, a narodowość niemiecka nie są równoznacznymi, lecz całkiem odrębnymi pojęciami. Mimo wielkich zasług narodu niemieckiego około kościoła i wiary ewangelickiej, wiara ewangelicka i kościół ewangelicki nie są żadnym niemieckim kościołem ani wiarą niemiecką, tak samo, jak chrześcijaństwo nie jest żadną religią żydowską, aczkolwiek poszło z żydów. Kościół ewangelicki

¹⁾ Przedrukujemy ten artykuł z „Zwiast. ewang.“ w nadziei i z myślą, że się może przydać naszym Ślązakom w Ameryce. Zwracamy uwagę tych rodaków naszych na wymienione pismo i na polskich ewang. pastorów w Ameryce. Zgłoście się do nich i szukajcie z nimi styczności. Red. „P. L.“

jest powszechnym, prawdziwym, chrześcijańskim kościołem, którego głową jest sam Chrystus, Zbawiciel świata.“

Pismo to podpisuje ks. Sattelmanier jako wydawca, ks. Młotkowski z Chicago jako redaktor, a współpracownikami są ks. Agather, Linn, Mikulski (syn naszego ks. pastora łomżyńskiego) i Dawidowski (dawny ksiądz katolicki). Pismo to kosztuje na cały rok 1 dolar (2 ruble).

Że takie pismo bardzo było potrzebne, dowodzi fakt, że już trzeci numer wyszedł w zdwojonej objętości (8 stronic) i zawiera, prócz rozmyślań duchownych i wiadomości, wyczerpujący i popularny artykuł o adwentystach, będący odpowiedzią na list zaniepokojonego luteranina w Kanadzie, i początek dobrego artykułu o celibacie duchownych. Niezmiernie ucieszyliśmy się wiadomością o powstaniu tej gazety i życzymy jej z całego serca powodzenia i rozwoju, polecając ją i naszym czytelnikom.

Rozczytując się w zawartych w niej wiadomościach, musimy zauważyć gorliwość, z jaką tam w Ameryce opiekują się nawet najmniejszymi garstkami współwyznawców: n. p. ks. Mikulski, zamieszkały w Baltimore, posiada zbór, złożony z 56 dusz, w Filadelfii co miesiąc są nabożeństwa polskie, na które zbiera się od 30 do 50 osób, w Trentonie do 20, w Nowym Jorku 40 do 70, w Pittsburgu do 25. Ale też ofiarność tamtejszych ewangelików jest bardzo znaczna. Parafia w Scranton posiada piękny kościół, a liczy wszystkiego około 200 parafian, parafia w Chicago ma członków dorosłych: ojców rodzin i samotnych 48, a nabyła kościół za 1850 dolarów; parafia w Westfield, licząca wszystkich dusz około 150, buduje kościół, który będzie kosztował 4000 dolarów. Daleko nam jeszcze do Ameryki!

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. (Z urlopu swego wrócił) Przew. ks. sup. Dr. Haase i objął od 1. maja na nowo sprawy swego urzędu.

— Bielsk. (Ewang. dom sierot.) Ewang. stowarzyszenie pań buduje nowy dom sierot, który ma kosztować 75.000 K. W r. 1906 znalazło opiekę 40 sierot, 12 chłopców i 28 dziewcząt.

— (Zgromadzenie miejscowego stowarzyszenia Gustawa Adolfa.) Od kilku lat urządza miejscowe stowarzyszenie Gustawa Adolfa w Bielsku coroczną uroczystość, która latoś odbyła się w niedzielę, dnia 21. kwietnia. Kazanie uroczystościowe powiedział ks. Stökl z Wiednia na tekst z Ewang. św. Mat. 4, 4: „Nie samym chlebem żyć będzie człowiek, ale każdym słowem, wychodzącym z ust Bożych.“ Wieczorem odbyło się coroczne zgromadzenie połączone z wieczorkiem familijnym pod przewodnictwem ks. Modla. Dochody wyniosły dotąd 2321 K i do Zielonych Świąt, do których składka winna być ukończoną, pewnie wzrosną do kwoty 2550 K. Będzie to najwyższa składka dla stowarzyszenia Gustawa Adolfa, jaką dotąd w Bielsku osiągnięto. Na coroczne zgromadzenie śląskiego stowarzyszenia Gustawa Adolfa, które się odbędzie w sąsiednim Międzyrzeczu w dzień Bożego Ciała, zostało wybranych 17 deputowanych.

— Frydek. (Na fundusz budowy kościoła) naszego nadeszły nam w przeszłym miesiącu następujące dary, których odbiór niniejszem z serdecznem dziękczynieniem kwitujemy i ogłaszamy, a zwł.: Wiel. ks. dr. J. Pindór w Cieszynie nadesłał nam 24 K 40 h, które ofiarowała życzliwa współsiostra nasza pani Anna Zielinowa w Cieszynie na uczczenie pamiątki swego męża ś. p. Jana Zieliny. — Wiel. ks. J. Rusnok w Orłowej nadesłał nam dar w wysokości 10 K, które ofiarowała Panu Bogu znajoma życzliwa współsiostra w Łazach, niechająca być mianowaną. — Wreszcie wręczył do rąk naszego p. kuratora życzliwy i naszej sprawie wielce przychylny ofiarodawca w Frydku katol. wyznania, niechający być mianowany, ponownie 10 K. — Dzięki Wam, szcudroblivi ofiarodawcy, za Waszą życzliwość i współbratnią miłość, coście darami Waszymi sprawę naszego wielce potrzebnego kościoła wesprzeć raczyli. „Bóg Wam zapłać!“ Prosimy oraz o dalszą łaskawą pamiętać o nas.

— Jaworze. (Wybór nowego pastora) ma się odbyć dnia 5. maja.

— Orłowa. (Wybór ponowny pastora tutejszego) ma się odbyć dnia 9. maja.

Czechy. (Czeski Sejm wobec szkół ewangelickich.) Komisya szkolna Sejmu czeskiego postawiła wniosek, żeby nauczycielom przy szkołach ewang. prywatnych, mających prawo publiczności, było wolno wstąpić do krajowego zakładu pensyjnego dla nauczycieli w Czechach. Wniosek ten został w Sejmie jednogłośnie przyjęty. Przez to ewang. gminy szkolne zostaną uwolnione od troski o zaopatrzenie swych nauczycieli na starość.

Tyrol. (Trudności przy zakładaniu kościołów ewang.) Tyrol jest z małymi wyjątkami krajem katolickim i w ustach katolików nazywa się „święty kraj tyrolski“. Przeto też zakładanie nowego kościoła ewang. napotyka każdą razą na nowe przeszkody. Pewien prywatysta, Albert Steckner z Halli w Niemczech, postanowił w miejscowości Suldén w Tyrolu wybudować z własnych środków większą kaplicę, w którejby się mogło odbywać nabożeństwo ewang. Wydział gminny odrzucił prośbę o pozwolenie do budowy, wskazując na ściśle katolickie usposobienie ludności, któraby budową kościoła ewang. w swych uczuciach została obrażoną. Wydział krajowy, do którego Steckner rekurował, odrzucił rekurs, oświadczając, że prawne warunki budowy kościoła nie istnieją. Według ustawy krajowej tyrolskiej z dnia 7. kwietnia 1866 r. zależy utworzenie zboru ewang. w Tyrolu od zezwolenia Sejmu krajowego. Przeciw temu wyrokowi Steckner wniósł zażalenie do Najwyższego trybunału administracyjnego w Wiedniu przez adwokata dra Burgera. Tenże podniósł, że Wydział krajowy tyrolski co do prośby Stecknera ma prawo rozstrzygać li tylko ze stanowiska ustawy budowlanej, zaś kwestya co do zezwolenia na budowę publicznego ewang. domu Bożego nie należy do kompetencji władz krajowych. Najwyższy trybunał administracyjny zniósł wyrok tyrolskiego Wydziału krajowego jako nieprawny. Tak tedy budowa ewang. kościoła w Suldén może być wykonaną.

Nieraz wytyka się nam, że naród polski jest nietolerantny, zięjący nienawiścią przeciw wszystkiemu, co ewangelickie. Oto mamy przykład, jak

i wśród Niemców znajduje się nienawiść przeciw ewangelikom, a to nietylko wśród ludu pospolitego, ale i wśród inteligencji, a nawet u władz krajowych, które przecie z względu na wszystkich obywateli kraju miałyby być sprawiedliwe. Podobnych przykładów nietolerancji, jak w niemieckim Tyrolu, w krajach polskich, n. p. w Galicyi, nie mamy.

Rozmaitości.

Czy chrześcjanin może być socjalnym demokratą? W książeczce „Czego domagają się socjaliści, a co winni czynić chrześcjanie“, którą napisał ks. Fabian, pastor w Królestwie Polskiem, a którą wydało „Towarzystwo ewangelickie“ w Cieszyń, którą też polecamy do pilnego czytania i rozważania wszystkim ewangelikom, przeczytał się soc.-demokratyczny „Robotnik śląski“, iż ks. Fabian pisze, że socjalna demokracja zgadza się z chrześcjanstwem. To twierdzenie przyjęła jako prawdziwe, oczywiście nie zadając sobie pracy przeczytania broszurki, redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Na świadectwo prawdy przytaczamy więc dosłownie, co w tej sprawie pisze ks. Fabian w swej broszurce (str. 21): „Socjalizm dzisiejszy i chrześcjanstwo wyłączają się nawzajem i zasadniczo. Kto jest przekonany, że zwołaniem Marksą, nie może być chrześcjaninem; kto zaś nie zerwał z wiarą chrześcjaną, nie może być prawowitym socjalistą“.

To chyba jest jasne, a żadne kręcaniny nie mogą tej jasnej prawdy przekręcić.

Za tak liczne i szczere dowody współczucia, któreśmy z powodu śmierci naszego najukochańszego męża i ojca, ś. p.

Jerzego Buzka

właściciela gruntu w Końskiej

doznali, nie jesteśmy w stanie każdemu z osobna dziękować i prosimy przyjąć na tej drodze serdeczne dzięki. W szczególności dziękujemy pp. ks. ks. pastorem: Pindorowi i Stonawskiemu za serdeczne słowa pociechy, pp. nauczycielom za prowadzenie śpiewu i wszystkim, którzy przybyli oddać drogiemu zmarłemu ostatnią przysługę, lub wyrazi współczucia telefonicznie albo listownie przesłali.

K o ń s k a, dnia 28. kwietnia 1907.

Rodzina Buzków.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 10.

Nawsie, dnia 19. maja 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 24,
i wydawca.

TREŚĆ: O kościół św. Trójcy w Cieszynie. — Czy jest Bóg? (ciąg dalszy.) —
Z kościoła i szkoły. — Rozmaiłości.

O kościół św. Trójcy w Cieszynie.¹⁾

(Obrazek z przeszłości. — Skreślił ks. K. Michejda, wikary.)

Wojna trzydziestoletnia już się była zaczęła. Czeskie stany ewangelickie nie zgodziły się na oddanie korony Ferdynandowi II. z domu Habsburgów, ale obrały królem czeskim reformowanego księcia elektora Fryderyka V. palatyni-skiego. Bitwa na Białej Górze (1620) skończyła jego krótkie panowanie. Wszy-stko przepadło. Cesarz wydał 27 wyroków śmierci na przywódców powstania. W następstwie poszło dobrze obmyślane uciskanie poddanych ewangelickich. Grabież bezwzględna, konfiskacya dóbr szlacheckich i miejskich, więzienia,

¹⁾ Rok 1907 jest rokiem pamiątkowym dla kościoła ewang. na Śląsku, bo rokiem konwencji altranszadzkiej, która dała początek powstaniu kościoła Jezusowego w Cieszy-nie. Poświęcimy tym wspomnieniom historycznym kilka artykułów, do których wstępem jest powyższy obrazek z dziejów naszego kościoła przed ową konwencyą. *Red.*

okrucieństwa, wykonane przez ciemne żołdactwo, rozpędzenie duszpasterzy, wreszcie „laskawe“ zezwolenie na opuszczenie kraju po sprzedaniu majątku tylko w ręce katolickie. List cesarski, gwarantujący prawa stanów ewangelickich został spalony. 30.000 rodzin, 185 rodzin szlacheckich poszło w wygnanie.

Czy ten sposób opiekowania się poddanymi, czy ta troska o zbawienie dusz nie przeniesie się też na ziemie śląskie?

Fryderyk Wilhelm, ostatni męski potomek Piastów Cieszyńskich zmarł (1625 r.). Rządy objęła jego siostra Elżbieta Lukrecya, i zaraz też ewangelickim stanom przyznała prawa religijne. Ale równocześnie dom cesarski daje znać, że ziemia cieszyńska należy się jemu. Powstaje spór, załagodzony wreszcie w ten sposób, że Elżbieta Lukrecya dożywotnie ma księstwem rządzić i brać z niego dochody, że jednak księstwo już teraz ma uchodzić za lenno korony królewskiej.

Pierwsze świetne czasy wolnego rozwoju reformacyi w Cieszyńskim minęły, kiedy to całe miasto i zgoła cały kraj był ewangelickim. Odtąd pod naciskiem korony królewskiej dola ewangelików staje się jeszcze twardszą niż pod ręką książąt piastowskich, przechodzących z kościoła ewangelickiego do katolickiego. Że przecie do czasu nie tą samą miarą wymierzano ewangelikom cieszyńskim gorzkich łask królewskich, co ewangelikom czeskim, to zawdzięczano w pierwszej linii Elżbiecie Lukrecyi.

Już w r. 1629 burgrabia cesarski Karol Hannibal Dona ogłosił patent, który rozkazywał wygnać księży ewangelickich i pozamykać kościoły. Rozkazu jakoś nie wypełniano. Następca tronu Ferdynand III. nawet na nowo z innemi prawami przyznał stanom prawa religijne (1639). Kościoły zamknięte otworzono, duszpasterzy „po wszem księstwie z weselem w kościoły wprowadzono.“ Ale kiedy ugoda w Muenster i Osnabrueck zakończyła trzydziestoletni rozlew krwi, kiedy cesarz i król znów miał wolniejszą rękę, wówczas na nowo się zabrał do „reformowania“ stanu rzeczy, aby zgromadzić wszystkich poddanych w „jedynie zbawiennym“ rzymskim kościele.

Księżę wygnać i domy Boże odebrać! to miał być pierwszy i najpewniejszy środek. Z trwogą czekał nań lud.

Wówczas ewangelicy cieszyńscy radują się, że choćby wszystkie kościoły im zabrano, jednego nie będą mogli wziąć, kościółka św. Trójcy, w przedmieściu na cmentarzu. Kościółek ten, dziś jeszcze stojący, jest zbudowany przez ewangelików, założony 125 lat wcześniej, niż kościół Jezusowy na Wyższej Bramie.

W 1585 roku księżna cieszyńska, ewangeliczka, Sydonia Katarzyna darowała miastu, wówczas ewangelickiemu, miejsce na cmentarz i pod kościół. Nad budową pracowano do r. 1594. W 1613 r. książę Adam Waław, chociaż już sam należący do kościoła katolickiego, zezwolił na wywieszenie dzwonów, za co Rada miejska uczciła go beczką wina. Między zabytkami tego kościoła do dziś istniejącymi jest obraz grobowy z r. 1612, kilka tablic wmurowanych w ściany zewnętrzne, jedna nad grobem Andrzeja Wildow'a, ewangelika, byłego burmistrza cieszyńskiego († 1656). Dzwony dwa pochodzą z r. 1641, na

jednym z nich wypisano imię Elżbiety Lukrecyi, widocznie to dar księżny. Kościół oszacowany był na 1900 talarów, z których ewangelicy płacili podatki.

W r. 1652 i 1653 ewangelicy cieszyńscy przed tron cesarski zanosili gorące i niestrudzone prośby o zezwolenie na używanie tego kościołka i odprawianie w nim nabożeństw ewangelickich. Szczerym rzecznikiem ich prośb była księżna Elżbieta Lukrecya. (D. c. n.)

CZY JEST BÓG?

3. Przyroda jako świadek istnienia Boga.

(Ciąg dalszy).

Przyroda nie odwołuje człowieka od Boga. Kto twierdzi, że wskutek znajomości przyrody swego Boga stracił, ten go nigdy jeszcze nie miał. Owszem, przyroda każdego, co oczu swoich nie zamyka umyślnie, przymusza do wiary w wszechmocnego i wszechmądry Boga. Zawsze bowiem jeszcze głosi prawdę słowo psalmisty: „Niebiosa opowiadają chwałę Bożą, a dzieło rąk jego rozpostarcie oznajmuje” (Ps. 19, 2.). Gdy ktoś przechadzając się po brzegu morskim naraz spostrzega w piasku napisane jakieś imię lub jakiś wiersz, tedy ani na chwilę nie wątpi o tem, że uczynił to człowiek, choć tam w tej chwili człowieka może nie ma, ani go nie widać. Gdyby zaś na seryo ktoś twierdził, że ten napis powstał tam przypadkowo, lub że spowodowały go fale morskie, ptaki albo jakie inne zwierzęta, słusznie byśmy go za niepo czytelnego uważać musieli. Atoli w przyrodzie daleko wyraźniejsze znajdujemy świadectwa, mówiące nam, że tu wszędzie pełno dzieł ducha, który nadzwyczaj mądrze wszystko urządził i ułożył. Bo oto zwróć tylko uwagę swoją na ul a przypatrz się tej pilnej w nim robocie i tym skrzytnym robotnikom, popatrz przez mikroskop na małe robaczki, a coraz to więcej zdumiewać się będziesz nad mądrością, o której ci wszystko na nich opowiada. A to wszystko powstało rzekomo przypadkiem, tego wszystkiego przyczyną mają być bezrozumne siły przyrody, jakieś martwe ustawy czy prawidła? Toż to przecież daleko mniej wiarygodne, aniżeli twierdzenie, że jakiś wiersz sam od siebie w piasku się ułożył.

Tak się rzeczy mają, jak to: Darwin powiada: „Nie można przypuszczać, aby ten świat, taki cudowny a taki ogromny, wynikiem miał być tylko ślepego trafu albo ślepej konieczności. Cóż znaczą i te najkunsztowniejsze dzieła ludzkie, taki n. p. tun koloński albo monastyr strashurski (są to dwa słynne na cały świat kościoły katolickie), co i te potężne, a z taką cudowną akuracnością skonstruowane maszyny nowoczesne wobec onej wszystko przewyższającej mądrości, ujawniającej się w urządzeniu świata? Czyżby to atoli nie było głupstwem, gdyby ktoś chciał twierdzić, że tun koloński sam od siebie urósł i rozwinął się, a że nie było nikogo, coby był plan wygotował i jego budowę kierował? Tak też dla człowieka nieuprzedzonego absolutnie niezrozumiałą i niepojętą jest to rzeczą, jak też kto wierzyć może, że i ten świat, mówiący nam o tysiąckrotnie większej mądrości, sam od siebie powstał.

O astronomie Atanazyuszu Kircher opowiadają, że sprawił sobie sztuczny glob, nad którym unosiło się niebo z gwiazdami jak najtrafniej zrobione. Razu jednego odwiedził go pewien znajomy, którego już często próbował przekonać o istnieniu Boga, ale potąd zawsze nadaremno. Spostrzegłszy u Kirchera ten sztuczny glob, zawołał pełen zdumienia: „Kto zrobił to wyborne dzieło?” Na to rzekł Kircher: „Tego nikt nie zrobił, to musiało jakoś samo od siebie powstać.” Znajomy zdumiewa się mocno nad tem dziwaczne twierdzeniem, ale Kircher niemniej stanowczo twierdzi, że istotnie musiało to samo od siebie jakoś się zrobić. Na co jednakże oburzył się znajomy i z gniewem odezwał się do Kirchera, czy go może za błazna uważa. Teraz atoli stanął bogobojny Kircher przed nim i rzekł poważnie: „Widzisz, błazeństwem nazywasz twierdzenie, że ten glob z drzewa, papieru i mosiądzu sam od siebie powstał, ale czy nie jest to największem błazeństwem powiadać, że oto tę małą drobnostkę musiał ktoś zrobić, natomiast ogromny, cudowny świata gmach sam od siebie się utworzył?”

III. Dalsze świadectwa o istnieniu Boga.

i. Bóg objawia się w dziejach ludzkości.

Król pruski Fryderyk Wilhelm IV. zażądał pewnego razu od jednego ze swoich kaznodziei nadwornych, aby mu podał jaki dowód istnienia Bożego, ale całkiem krótki. Na to odpowiedział zapytany kaznodzieja tylko tyle: „Żydzi!” Poczem król zamyśliwszy się chwilę, popatrzył na niego i rzekł: „Ma Pan słuszność.”

I miał też słuszność ów kaznodzieja. Naród żydowski właśnie dlatego, że dziś jeszcze jest i żyje, wymownie świadczy o tem, że Bóg biblii żyje i światem kieruje. Od tylu już wieków naród ten rozproszony jest po świecie, nigdzie jednak wśród innych nie zaniknął narodów. Zwykle przecież dzieje się, że nawet dość spore cząstki jakiegoś ludu, wśród innego mieszkające narodu, z nim się z czasem zmieszają, tracąc swoje właściwości narodowe. Tak n. p. w północnych Niemczech po prawym brzegu Łaby dawniej słowiańskie mieszkaly plemiona, ale znikły zupełnie, tak dalece potrafili je Niemcy wynarodowić (przyczem jednakże trzeba nie zapomnieć o brutalności i gwałtach Niemców przy tej robocie podbijającej i wynaradawiającej inne narody — przyp. tłum.). — W czasie sławnej w dziejach świata wędrówki narodów powędrowały z obszarów dawnej Germanii potężne szczepy germańskie do Italii, Hiszpanii i Afryki, a jednak niema tam dziś ani śladu po nich, tak dalece zmieszały się z mieszkającymi tam już narodami. Tylko względem żydów ma się rzecz inaczej. Ich zastępy rozrzucone wśród innych ludów nie są znaczne, tu i owdzie zgola tylko jednostki się znajdują. Nadto sami usiłowali się już częściej, osobliwie w minionem stuleciu, spoić i zrósć się z narodami, pośród których mieszkają, ale napróżno, potąd bowiem wszędzie zachowali cechy i właściwości swej rasy. Żydzi są zawsze i wszędzie żydami. Ani też niema najmniejszych widoków, że się z jakimbądź innym narodem w przyszłości zespolą. Ów wieczny żyd-tulacz, który ni umrzeć ni pokoju nigdzie znaleźć nie

może, to naród żydowski. I nie to dziwnego, wszak wobec niego spełnia się tylko słowo Pisma: „Nie przemienie ten wiek (co znaczy: rodzaj), ażeby się to wszystko stało.“ (Mat. 24, 34.)

Ale i innych nie brak świadectw w dziejach świata, że osobisty Bóg losami narodów kieruje i rządzi. — Są czasy i dziejowe wypadki, w których prawie że rękami namacać można i przekonać się, że wszechmocny Bóg watek dziejów tego świata w rękii swoim dzierży i ośnowę historii snuje. Dość przypomnieć tylko pierwsze czasy kościoła chrześcijańskiego i czasy reformacji. Również nie da się zaprzeczyć, że w dziejach świata rządzi i objawia się też i sprawiedliwość Boża. O czym nas uczy nie tylko historia ludu izraelskiego, jak nam ją biblia opowiada, ale niemniej też i innych narodów, czy tam dawnych Babilończyków, Greków lub Rzymian wspomnimy, albo czy też uwagę naszą zwrócimy na którebyś narody z nowszych czasów. Póki bojaźń Boża, karność i obyczajność w jakimś narodzie panuje, póty taki naród kroczy naprzód a jego potęga i wpływ się wzmacnia. Natomiast uczy doświadczenie, że z upadkiem wiary upada również wśród narodów skromność i moralność, a bierze górę rozpusta i pycha, która poprzedza zwykle tylko idące już tego ludu zginienie. Tak tedy historia świata jest oraz sądem jego, a ten sąd świata kazuje domyślać się kogoś, co sądzi. To zaś nie jest nikt inny, tylko Bóg sam.

2. Bóg objawia się w życiu pojedynczego człowieka.

Ale ani nam w dzieje świata sięgać nie trzeba, bo i w dziejach własnego życia dosyć mamy świadectw, mówiących nam, że jakaś wszechmocna ręka losami naszymi kieruje. Gdy na ubiegłe dni żywota mojego popatrzę, tedy nie mogę inaczej, tylko wysławiać i wielbić muszę Boga, że on żywotem moim kierował i mnie prowadził. Nie wszystko w życiu poszło tak, jak sobie życzyłem i jak się spodziewałem; nie brakowało również chwil gorzkich i przykrych rozczarowań. Ale jakiegobądź były koleje mojego życia, tego zawsze doznałem, że jest Bóg, który mnie miłuje a wszystkim ku zbawieniu mojemu rządzi. Zaprawdę, musiałbym być wielce zaślepionym, gdybym nie chciał przyznać, że Bóg nieraz rękę swoją mi objawił. A o podobnem doświadczeniu wielu innych opowiadało mi ludzi, wśród których znajdowali się też tacy, co wielką mądrością i znakomitą odznaczali się wykształceniem. Z ust ich słyszałem, jako nieraz i z nicjednej biedy, gdy wszelka pomoc ludzka zawiodła, prawie cudownym sposobem wyratowani zostali, a jako niemniej cudownie spełniło się, o co do Boga w modlitwie wołali. Z czego tylko i oni się przekonali, że żyje Bóg, który swoich nie opuszcza. Może, że z takich doświadczeń niejedną się natrzęsa i drwi, powiadając, że to tylko takie urojenie człowieka. Chociaż wobec tego muszę wyznać, że to podobnie brzmi, jako gdy człowiek ślepy, słysząc innych rozprawiających o różnych kolorach, sztydzi z nich, twierdząc, że im się pono coś przyśniło. Tak jako są ludzie ślepi względem kolorów, nie umiejący rozróżnić białego od czarnego, tak też wielu jest duchowo ślepych, co nie widzą ręki Bożej w życiu swoim. Atoli spodziewam się, że ty do tego rodzaju ślepych nie należysz. Wówczas zastanów się raz

dobrze nad upłynionem życiem i zapytaj się samego siebie, czy wszystkie drogi twego życia ślepiem dają się wytłumaczyć prawidłami natury, albo czy raczej i ty nie musisz wyznać, że niewidzialna drogą twego życia wiodła cię ręka a wiodła zwłaszcza ku twemu dobru i na twój pożytek.

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Jaworze. (Wybór pastora) na miejsce zmarłego ś. p. ks. Pawła Wałacha, odbył się tutaj w niedzielę przed Wniebowstąpieniem Pańskiemu d. 5. maja. Wybrany został ks. J. Rusnok, dotychczasowy pastor w Orłowej.

Bogumin. (Dary.) Z wdzięcznością potwierdzamy odbiór darów, które dla naszego zboru bądź na spłacenie długu budowy kościoła, bądź też za sprowadzenie dzwonów złożone zostały a to: 10 K jako dar Jerzego Błahuta, oficjanta w Pietwałdzie, przez W. ks. Rusnoka; 10 K dar p. Jana Raszki w Boguminie; 6 K dar p. Adama Pindora, dozorczy z Polsk. Ostrawy; ks. dr. Pindór nadesłał 24 K 40 h jako dar p. Anny Zielinowej z Cieszyńska ku uczczeniu pamiątki zmarłego małżonka; 5 K dar p. Adama Świeżego w Boguminie; W. ks. Kubaczka w Błędowicach nadesłał 25 K jako dar złożony przez p. Jana Krygla, kierownika szkoły w Cierlicku, ku uczczeniu pamiątki zmarłego syna Alfreda. Łaskawym ofiarodawcom serdeczne: „Bóg zapłać”!

— **Ligotka Kameralna.** (Ks. Jerzy Heczko †.) W sobotę, dnia 11. maja zmarł po krótkiej chorobie nestor duchowieństwa ewangelickiego na Śląsku, ks. Jerzy Heczko, pastor tutejszy. Zmarły właśnie 14. maja byłby ukończył 82. rok swego życia. Znaczenie i zasługi ś. p. ks. Jerzego Heczki około śląskiego kościoła ewang. wymagają osobnego wspomnienia, które poświęcimy mu w następnym numerze. Dziś ograniczymy się do wzmianki o jego pogrzebie.

Pogrzeb ten odbył się w poniedziałek, dnia 13. maja, z nader licznym udziałem zboru ligockiego, a nie małym z sąsiednich zborów. Szczególnie licznie odprowadzili swego patryarchę do grobu bracia jego w urzędzie, którzy się stawili w liczbie 14, dając w ten sposób wyraz swej czci i swemu uznaniu dla zmarłego. Przed plebanią pożegnał zmarłego z rodziną i zborom ks. dr. Jan Pindór z Cieszyńska, w kościele wypowiedzieli kazania ks. M. Modl z Bielska i ks. Fr. Michejda z Nawisia. Przed domem i w kościele śpiewał chór niem. seminaryum w Cieszyźnie, przy którym syn zmarłego jest nauczycielem, piękne żałobne pieśni. Niezrozumiałem jest, że zarządzający porządkiem pogrzebu nie włączyli do niego aby wiersza śpiewu zborowego w kościele, jednej z pieśni, które sam nieboszczyk ułożył.

Ś. p. ks. Heczko zostawił po sobie wdowę i dwóch synów, z których jeden jest nauczycielem przy seminaryum w Cieszyźnie, drugi lekarzem w Karwinie. Trzeci syn umarł w Brazylii, a nadto pochował zmarły 3 córki.

Cześć jego pamięci!

— Orłowa. (Wybór pastora) w miejsce dotychczasowego pastora tutejszego ks. Rusnoka odbył się tutaj w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, dnia 9. maja. Wybrany został ks. Folwarczny, dotychczas pastor na Bukowinie.

Do tego wyboru musimy w interesie prawdy, w interesie porządku w naszym kościele i w interesie tych, którzy się poświęcają służbie kościoła, dodać kilka uwag.

Głosów oddano przy tym wyborze 195. Ponieważ w wyborze pastora, jeżeli ma być prawomocny, musi brać udział większa połowa zborowników uprawnionych do wyboru (§ 41 ustawy kościelnej), wynika stąd, że w zborze orłowskim jest tylko najwyżej 389 do wyboru uprawnionych zborowników. Jest to cyfra wobec liczby zborowników (około 6000) nadzwyczaj niska. Czyżby rzeczywiście tak mała tylko liczba zborowników miała się przyczyniać stałemi daninami do utrzymania zboru?

Lecz mniejsza o to. Nasuwają się z powodu tego wyboru jeszcze inne, daleko ciekawsze uwagi. Przed kilkoma miesiącami doniósł „Nowy Czas“, — a więc źródło zupełnie wiarygodne, bo ks. Rusnok, dotychczasowy pastor orłowski, jest jego głównym współpracownikiem — że ks. Rusnok wypowiedział swoją posadę w Orłowej, a nadto ogłosił konkurs na posadę pastora tamże. Według ustawy kościelnej (§ 38) takie złożenie urzędu jest prawomocnem dopiero po przyjęciu takowego przez Wysoką c. k. Radę kościelną. W tym wypadku atoli władze kościelne o wypowiedzeniu się ks. Rusnoka wcale nie zostały uwiadomione, tego wypowiedzenia nie zatwierdziły, a konkurs na posadę mimo to został rozpisany. W ten sposób wprowadzono w błąd owych pastorów, którzy się o tę posadę zgłosili, bo wezwano ich konkursem do zgłoszenia się o posadę, która prawnie wcale nie była opróżnioną. Że tak jest, nowym na to dowodem jest artykuł w „Nowym Czasie“, w którym w obronie ks. Rusnoka przeciw artykułowi w „Głosie ludu śl.“ powiedziano istotnie, że ks. Rusnok jest pastorem w Orłowej i każdej chwili może nim nadal pozostać, bez wszelkiego wyboru, co dowodzi, że ks. Rusnok istotnie uważał, że jego wypowiedzenie właściwie nie jest prawomocnem. Domyślni ludzie twierdzą, a w Orłowej powszechnie tak mówiono, że ks. Rusnok zostanie nadal bez wyboru pastorem w Orłowej, jeżeli nie zostanie wybranym w Jaworzu. To jest postępowanie nieprawne, a wobec sług kościoła i współsług w urzędzie wysoce niełojalne, bo nawet ludzie, którzy mieli sposobność przez żeniactkę stać się milionowymi panami, mają obowiązki uczciwości wobec innych ludzi.

Niech sobie zbory wybierają swoimi pastorami kogo chcą z pomiędzy tych, co mają prawo ubiegać się o posadę pastora, ale niech się wszystko dzieje prosto, z jedną dla wszystkich miarą, według prawa i słuszności.

Wobec tej sprawy nasuwa się mimowoli pytanie, czy ustawy są dla wszystkich ludzi? Możemy jednak było dobrze, żeby podano do przyszłego synodu wniosek: kto i które paragrafy ustawy kościelnej może bezkarnie przestępować i ignorować?

M. Ostrawa. (Na urządzenie i ozdobienie naszego nowego kościoła Chrystusowego) wpłynęły znowu następujące

dary: Anna Klimszowa z M. Ostrawy 10 K; Jan Ciupek z Gruszowa 10 K; Anna Pawlica z M. Ostrawy 10 K; Paweł Sabela z Mar. Gór 40 K; Jan Czyż z M. Kończyc 2 K; Anna Król z M. Ostrawy 3 K; Jan Krhut z M. Kończyc ofiarował celem uczczenia pamięci zmarłej swej córeczki kochanej Szczepanki jej „wiano“ 400 K, również celem uczczenia drogiej pamięci zmarłego swego synaczka Alfreda złożył Jan Krygiel, kierownik szkoły II. w G. Cierlicku 25 K; zbór ołomuniecki przesłał nam zamiast składki domowej 25 K; wieczorek familijny urządzony dnia 20. kwietnia przyniósł 200 K; Na weselu Adama Pindora z Ewą Rackowa z K. Ligotki wybrał J. Chłopczyk 10 K. — Serdeczne Bóg zapłać za dary, za pamięć; O dalsze wsparcie naszej sprawy uprasza uprzejmie ks. J. Michalik.

Rosya. (Powrót do pogaństwa). Do najciekawszych zjawisk jakie wytworzyła nowa era w Rosyi, należy powrót pozornych wyznawców prawosławia do pogaństwa. Czeremisi, mieszkający w powiecie Uszumskim, gubernii Wijaska, starodawny szczep fińsko-ogryjski, przyłączyli się pozornie już dawno do prawosławia, ponieważ przez to dawniej osiągli różne materyalne korzyści, np. uwolnienie od służby wojskowej. W rzeczywistości atoli zostali zawsze wierni swym pogańskim zwyczajom i praktykom, chodzili do cerkwi prawosławnych a nocami odprawiali swe bałwochwalstwo po lasach. Po edykcie o wolności wiary w r. 1905 natychmiast przestali chodzić do kościołów i podali do rządu podanie o wolność powrotu do swej dawnej wiary. W jednym wypadku już się rząd na to zgodził i zapewne nastąpi powrót całego szczepu do pogaństwa.

Rozmaitości.

Żydowska kolonizacya w Palestynie. Według żydowskich pism powróciło od 1881 r. 25.000 rysyjskich żydów do Palestyny. Od 1. stycznia do 1. czerwca r. 1906 pojechało za pomocą „Komitetu dla osiedlenia żydowskich rolników i rzemieślników w Syrii i Palestynie“ na Odesę 1748 żydów, z majątkiem 782.000 rubli. Wśród nich było 277 rzemieślników, 63 robotników, 28 rolników, 201 kupców, i 59 lekarzy, nauczycieli itd. Wątpią atoli, czy w trudnych warunkach zarobkowych wszyscy będą się mogli stale osiedlić w Palestynie. Z 80.000 żydowskich mieszkańców Palestyny największa część mieszka po miastach, zaledwie 7000 mieszka w 30 żydowskich koloniach. Rolnictwo wśród nich jest dotąd zaufane, ale jednak istnieje 27 przez żydowskich kolonistów zamieszkanymi wsi, położonych w najżyźniejszych okolicach kraju. Dla jeziora Genezareckiego nastał nowy czas; od r. 1903 istnieje z tamtąd kolej do Hajfy, która utrzyma połączenie z koleją w wschodniem Zajordaniu. Na jeziorze krążą także parowce. Niebawem wszystkie historyczne miejsca Palestyny zostaną wciągnięte do ruchu światowego.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 11.

Nawsie, dnia 2. czerwca 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 24,
i wydawca.

TREŚĆ: Tajemnica pobożności. — † Jerzy Heczko. — O kościół św. Trójcy w Cieszynie. — Z kościoła i szkoły. — Z misyi wśród pogan. — Pokłosie.

N 48.

Tajemnica pobożności.

„Zaprawdę wielka jest tajemnica pobożności,
że Bóg jest objawiony w ciele.“ (1. Tym. 3, 16.)

Wielu różnych bohaterów żyło już na świecie, o których jeszcze po upływie całych wieków mówią książki uczone, podawając ich imiona najpóźniejszym pokoleniom i opisując ich życie, aby nas zabawić, aby nas pouczyć, aby nas upomnieć do ich naśladowania. Ale drugiego takiego nie było, żeby go już z góry był kto musiał zapowiedzieć jako właśnie Chrystusa, o którym prorok siedmset lat przed narodzeniem jego mówił, że „będzie panowanie na jego ramieniu.“

Czemuż się ten potężny i wielki bohater objawił w biednym i mizer-nem ciele? Czemu „wyniszczył samego siebie i przyjął kształt niewolnika

i stał się podobny ludziom“? Otóż my tę „tajemnicę“ o tyle tylko możemy pojąć, o ile pojmujemy jej wielkie znaczenie dla nas.

Na ziemi niema drugiego narodu, do którego by się bogowie jacy byli tak bardzo zbliżyli, jako się do nas przybliżył nasz Pan niebieski. Choć wszechmogący, przyszedł do nas słabych: choć wieczny, wziął jednak na siebie znikome ciało nasze. Zawsze nas to cieszy i głęboko nas to wzrusza, gdy w życiorysach sławnych mężów czytamy, że i oni byli ludźmi i chcieli żyć z ludźmi, — jak Aleksander Wielki, co podczas pewnego uciążliwego pochodu, kiedy wojsko jego nie miało co pić, sam wylał na ziemię wodę, podaną mu w hełmie, aby się nie mieć lepiej jak prości jego żołnierze, — albo jak Karol Wielki, co przez całe życie chodził w prostej lnianej sukni, podczas kiedy się dworzanie jego ubierali w aksamity i drogą jedwabie, — albo jak Henryk czwarty, którego raz obcy jakiś postaniec znalazł siedzącego na podłodze i bawiącego się z dziećmi. Ale cóż znaczy to uniżanie się największych ludzi w porównaniu do tego, że król królów w postaci niewolnika żył i pracował na świecie?

Bóg objawiony jest w ciele; ciesz się tedy, wszelkie ciało! Co to za zaszczyt dla ciebie, że się Bóg w tobie objawił! Ubranie, które jaki wielki i sławny mąż nosił, chociażby się na nie nie godziło, ma swoją niezaprzeczoną wartość, i niekiedy z daleka przyjeżdżają ciekawi, aby je oglądać. Otóż to nasze ubranie, tę szatę z ciała i krwi, Pan chwalił nosił na sobie; czyby nam to ubranie nie miało być świętem, czybyśmy i małego palca nie mieli tylko do godnych i dobrych rzeczy używać? Albo dom, w którym się jaki znakomity człowiek narodził, albo mieszkał w nim i umarł, nawet po długim, bardzo długim czasie ma jeszcze pewne znaczenie. Przyprawione na nim tablice ze złotym napisem głoszą: „Tu się ten i ten narodził; tu ten i ten umarł.“ Otóż ta mizerna ziemia przez trzydzieści trzy lata była pomieszkaniem Jezusa Chrystusa; czybyśmy na niej mieli być niezadowoleni i szemrać i narzekać na rozmaite przykrości? Bóg objawiony jest w ciele.

Ponieważ nam grzesznym Zbawiciel przyniósł ze sobą zupełne zbawienie, przyznajmy, że i nas samych bardzo przez to wywyższył, objawiwszy się w ciele. Tajemnica to wielka; któżby ją był w stanie pojąć? Ale nam wystarczy, że znamy jej wielkie i ważne znaczenie dla nas. Jeżeli Pan ciałem naszym nie pogardził, to nikt nami nie ma prawa gardzić, — ani my sami sobą przez to, żebyśmy tego ciała używali jako narzędzia do niegodnych czynów.

T.

† Jerzy Heczko.

(1825 — 1907).

Dnia 13. maja pogrzebaliśmy jak pismo nasze już doniosło, najstarszego pastora kościoła ewang. na Śląsku. ks. Jerzego Heczko, pastora w Ligotce kameralnej. Praca i zasługa ks. Heczki dla polskich ewangelików śląskich zasługuje na zaznaczenie, na pamięć i wdzięczność polskiego ludu ewangelickiego.

Ks. Jerzy Heczko wyszedł, jak od wielu lat prawie wszyscy pastoro-

wie polskich zborów u nas, z naszego ludu. Narodził się w Łyżbicach w zborze bystrzyckim dnia 14. maja 1825, był synem małego chałupnika, obdarzonego liczną, bo 12 głów liczącą familią. Mimo szczupłych bardzo środków przecież brat jego starszy Paweł został nauczycielem i był młodszemu Jerzemu przeważnie pomocnym do ukończenia nauk. Najprzód został, jak starszy brat Paweł nauczycielem (w Werbce na Morawie) lecz pędzony żądzą nauki i szerszego pola pracy wrócił na gimnazjum ewang. w Cieszynie, a z tąd udał się do Preszburga i Wiednia. Po ukończeniu tamże nauk teologicznych został nauczycielem i katechetą w Bielsku (1850), w r. 1852 pastorem w Stadle, w r. 1855 w Nowym-Cawłowie w Galicyi, a w końcu w r. 1859, po śmierci pastora ligockiego ks. Filipka, w Ligołce kameralnej, gdzie strawił 48 lat swego pracowitego i błogosławionego w owoce żywota. Ks. Heczko pozostawił po sobie, oprócz wdowy 2 synów, z których jeden jest lekarzem a drugi nauczycielem.

Znaczenie i zasługa śp. ks. Heczki polega na tem, że był pastorem nie tylko swego zboru, ale całego polskiego kościoła na Śląsku, czyli na jego pracy literackiej. Zaczął on tę pracę bardzo wcześnie. Już jako kandydat teologii wydał zeszyt kazań, które poświęcił ojcu swemu, wydając je pod tytułem „Pierwiastki“. Później wydał podręcznik modlitewny, pod tytułem „Modlitewnik“. katechizm dra M. Lutra objaśniony do użytku szkół ludowych i „Kancyonał“ polski dla użytku polskich naszych zborów. Wszystkie te prace nacechowane są nadzwyczajną skrupulatnością, pilnością i pracowitością, które są głównymi cechami jego prac i pracy jego życia w ogóle.

Koroną prac piśmienniczych śp. ks. Heczki jest „Kancyonał“, a to i ogromem pracy i starannością przegrowadzenia i znaczeniem, jakie kancyonał ks. Heczki miał, ma i na długo mieć będzie dla religijnego życia i wychowania polskiego ludu ewang. na Śląsku. „Kancyonał“ ma swoje wady jak każde dzieło ludzkie, wymaga naprawy i przeróbki, szczególnie przekłady pieśni z języka niemieckiego, opuszczenie niektórych wartościowych, a ludowi naszemu drogich, a przyjęcie innych mniej wartościowych pieśni, cy wszystko atoli nie uwłacza wartości kancyonału i nie stawia niżej nieocenionej wprost zasługi ks. Heczki, że kancyonał opracował i wydał.

Wszystkie braki i usterki kancyonału muszą się stać przedmiotem osobnej, obszernej krytycznej o kancyonale pracy naukowej, którą musi przeprowadzić młodsze pokolenie. Tutaj zaznaczyć i podnieść należy, co nam ks. Heczko przez opracowanie kancyonału dał. Zbory nasze aż do r. 1865 śpiewały z czeskiego kancyonału Trzanowskiego. Trzanowski był kość z kości naszej, jego pieśni siłą i ciepłem religijnego ducha, po większej części także prawdziwie poetycznem technieniem, wywierały na nasz lud wielce zbawienny wpływ, były w ciężkich czasach jego twierdzą, obroną i oraz źródłem duchowego życia. Ale w obec nowych czasów, w obec narodowego rozwoju polskiego od r. 1848, w obec coraz większego niezrozumienia czeszczyzny kancyonał Trzanowskiego mimo swych zalet i siły tradycyi nie mógł się nadal ostać, a gdyby się był ostał jeszcze dłużej, byłby nie przodownikiem lecz tamą naszego religijnego życia. W sam czas zara-

dził temu Heczko, a był on jedyny z pastorów naszych, który to mógł zrobić, jedyny swoją żelazną wytrwałością w pracy, i jedyny znajomością rzeczy. W sam czas ks. Heczko dokonał swojej pracy, bo w czasie, gdy ją wszyscy przyjęli jednozgodnie, uznając i odczuwając jej znaczenie i donośność dla naszych zborów. Wartość kancynału ks. Heczki dla śląskiej ludności polskiej polega także na innych jego zaletach. Ks. Heczko nawiązał swój kancynał do kancynału Trzanowskiego, przejął jego najlepsze pieśni niemieckie i czeskie, najpiękniejsze i najbardziej ulubione melodye, tak że lud nasz miał stary swój tak ulubiony kancynał w nowej szacie, co dla przyswojenia sobie kancynału było potrzebnem. Nadto atoli przyswoił ks. Heczko swemu kancynałowi — co jest jego wielką zaletą — najcenniejsze skarby dawnych, oryginalnych polskich kancynałów ewangelickich, tudzież najprzedniejsze, tak cudowne psalmy Kochanowskiego. Polskie te oryginały i psalmy, z swoją prostotą, z swoją rzewną pobożnością, z swoim niezrównanym językiem są wprost kosztowną perłą w kancynale Heczki. Językowi w przekładach brak w prawdzie często poetycznego polotu, a nieraz przechodzi w wierszoklectwo, ale za to odznacza się prostotą i zrozumiałością dla prostego ludu. Jednem słowem, ks. Heczko przez prace swoje zajął jedno z najprzedniejszych miejsc w historii rozwoju polskiego ewang. kościoła na Śląsku, co większa zabezpieczone mu jest wybitne miejsce w historii unarodowienia i piśmiennictwa polskiego ludu śląskiego i poczesne miejsce w literaturze polskiego ewang. kościoła.

Cześć jego pamięci!

O kościół św. Trójcy w Cieszynie.

Ks. K. Michejda — Skoczów.

2)

Nie łatwo było Elżbiecie Lukrecyi, prosić u cesarza o łaskę dla swych ewangelickich poddanych. Na dworze wiedeńskim radowanoby się najwięcej, gdyby nadeszła wieść o śmierci ostatniego z ewangelików, a tymczasem oni ruszają się, żyją i chcą żyć. Księżna zastępuje ich, ale musi być ostrożną, żeby zamiast łaski dla innych nie ściągnęła nielaski na siebie.

Na pierwszą prośbę mieszczan o kościółek św. Trójcy wysyła Elżbieta Lukrecya pierwszy list do Ferdynanda III., cesarza niemieckiego, a zarazem króla austriackiego (20. lipca 1652). Píše, że jako katolicka i Jego Ces. i Król. Mości zawsze wierna księżna słusznie się wahała, udzielić poddanym swego wstawiennictwa, ale że jej stał inny wzgląd w drodze, mianowicie, żeby się obywatelstwo ze szkodą J. Ces. i Król. Mości nie zmniejszyło i do sąsiedniego Królestwa Polskiego nie rozproszyło, ale owszem zachowane i z czasem do jedynie zbawiennej religii katolickiej przywrócone zostało. Píše dalej, że wnoszący tę prośbę przeciwko niej zawsze się wiernie i posłusznie zachowywali, także z duchowieństwem w spokoju i bez zgorszenia się obchodzili. Jego Ces. i Król. Mość niech z łaski swej rozważy, o ile prośbie poddanych można zadosyćuczynić, zaś księżnie niech tego wstawiennictwa nie poczyta za złe, gdyż ona uważa je za swój obowiązek.

Żeby poprzeć prośbę, Wydział ewangelickiego mieszczaństwa wysyła na dwór cesarski w Pradze pełnomocnika Filipa Fryderyka, zwanego Vetter Speth, urzędnika książęcego. Na pełnomocnictwie pomiędzy członkami Wydziału zapisane są znane imiona Reyssa, Sarkandra, Folwarcznego, Suchanka.

Speth w Pradze chodził od Annasza do Kajfasza i nie wiele uzyskał. Jednemu daruje dwie kopy pstrągów, drugiemu gotów dać dwa dukaty, żeby się dowiedzieć, jak rzeczy stoją; nogi mam krzywe od biegania, pisze do Cieszyna.

Tymczasem do Elżbiety Lukrecyi nadeszła rezolucya cesarska z dnia 22. listopada 1552: Ponieważ poddańcze prośby akatolickich obywateli cieszyńskich nie gruntują się na ugodzie pokojowej (w Münster i Osnabrück) i łaskawie wahamy się, to albo owo nowe prawo im przyznać, przeto księżna będzie wiedziała, jaki jest nasz najłaskawszy rozkaz, mianowicie, żeby im odnośną odpowiedź dała i naszą najłaskawszą wolę i mniemanie im najposłuszniej wyjaśniła.

Po pierwszy raz ewangelików krótko odpalono. — Nie dali się odstraszyć, tylko zaraz księżnę proszą o drugą interwencję, dziękując za pierwszą i przyrzekając niezmienną wierność aż do śmierci; jeżeli ugoda pokojowa nie przyznaje ewangelikom wolnego wyznania wiary, niechże Jego Ces. i Król. Mość z przyrodzonej łagodności i z dobrotliwości i miłosierdzia Swego Majestatu dając się skłonić do tej nieśmiertelnej łaski. Księżna 13. lutego 1653 wysyła drugi list do cesarza i króla, żeby wysłuchał życzenia jej poddanych i kraj zrujnowany długoletnią wojną od dalszej ruiny zachował.

Prośby te przedłożono cesarzowi na sejmie w Regensburgu, razem z podobnemi prośbami ewangelików z Rakus Dolnych. Poparła je Krystyna, córka Gustawa Adolfa, królowa Szwecyi.

Gdy odpowiedzi nie było, mieszczenie cieszyńscy wysyłają trzecie podanie w sprawie kościółka św. Trójcy, nigdy nie zamkniętego; kończą je zapewnieniem, że oni i ich potomkowie przez całe życie według powinności Boga gorliwie będą prosili o stałe panowanie i wszelki kwitnący dobrobyt dla Jego Ces. i Król. Mości i całego panującego domu austriackiego (25. kwietnia 1653).

Rezolucya cesarska z dnia 1. maja prędko nadeszła. Ponieważ już niedawno, pisze cesarz, odpisaliśmy, że w sprawach religii na nic nie zezwalamy ponad ugodę pokojową, (w której ewangelikom na Śląsku i w Dolnych Rakusach tylko pozwolone było wychodzić na nabożeństwa ewangelickie w sąsiednich miejscowościach), i ponieważ spodziewaliśmy się, że Książęca Mość już więcej nie da się namówić do podobnego ujmowania się za poddanymi, dlatego ta trzecia prośba przyczynna wydaje nam się trochę dziwną i tylko przypuszczać możemy, że Księżna naszej ostatniej rezolucyi nie dostała, którą raz na zawsze sprawa jest załatwiona.

Tak władca rzekł, a wkrótce czynem poświadczył, że nie żartuje. Wydał reskrypt, który księżna musiała wręczyć stanom swego księstwa (12. maja). Jego treść: że kościoły należy zamknąć, a kaznodziei ewangelickich wydalić.

Ewangelicy księstwa całego idą do księżny z prośbą, żeby wykonanie rozporządzenia wstrzymała. Przypominają jej, że już raz wyszedł taki nakaz

cesarski, ale gdy ją poddani, niewiasty i dzieci, z płaczem i narzekaniem błagali o jego usunięcie, dała się uprosić. Niechże i teraz ich wysłucha. Księżna przyjęła ich prośbę 16. maja, ale zadosyćczynić już jej nie mogła. 19. maja 1653 o 5. godz. popołudniu z zamku rozeszła się czarna wieść: księżna zmarła.

Jedyną bliską orędowniczkę śmierć ewangelikom zabrała; tak jako jej spokojne panowanie ogólnie chwalili, tak też i smutek nad jej zgonem był szczery i ogólny. Podanie ludowe niesie, że zaprzągnięto dwie pary czarnych wołów do wozu, włożono trumnę, a gdzieby ją woły zawiozły, tam postanowiono ją pogrzebać. Powiadają, że wóz utkwiał przy Kościelcu, i tam ją pochowano. Choć to wieść nieprawdopodobna, przecież świadczy o tem, że lud pamiętał o zmarłej i jako dobrą rządczynię pragnął ją wyszczególnić od innych.

(Dok. nast.)

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Górne Międzyrzecze. (Roczne zebranie Śląskiego „Stowarzyszenia Gustawa-Adolfa“) odbyło się tutaj we czwartek 30. maja. Niemieckie nabożeństwo odprawił ks. wikary Muhr z Ostrawy, polskie w kościele ks. pastor Kubaczka z Błędowic, przed kościołem ks. wikary K. Michejda ze Skoczowa. Bliższe sprawozdanie umieścimy w następnym numerze.

— **Koniaków p. Cieszynie.** W poniedziałek świąteczny 20. maja o 3. godzinie popołudniu odbyło się na cmentarzu ewang. w Koniakowie nabożeństwo żałobne, ku uświęceniu pamięci ofiar owej pamiętnej katastrofy piorunowej z dnia 17. maja 1906. W ów dzień, przypomina się nawiasowo, ugodził piorun podczas szalonej burzy w kaplicę wspomnianego wyżej cmentarza, w której się właśnie znajdowało zgromadzenie pogrzebowe, kładąc wszystkich na ziemię, jak kosa kładzie zboże. 13 osób, przeważnie w sile wieku swego, utraciło życie, wiele zaś odniosło cięższe lub lżejsze poranienie.

Liczne zgromadzenie z bliska i z dalsza nappełniło owego 20. maja omal cały cmentarz. Wielebny Pan Ks. Pindór, współświadek owego nieszczęścia, wypowiedział kazanie. Niejednemu ze zgromadzonych, czy to współświadkowi owego wypadku, czy też przez ów wypadek dotkniętemu, który utracił przez tak niespodziewaną śmierć jednego ze swego kółka rodzinnego, świeciła podczas kazania łza w oku. Wielebnemu Panu Księdzu Pindorowi za słowa pociechy i podjęty trud, oraz i Panu nauczycielowi Siwemu z Grodziszca za prowadzenie śpiewu, składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“. W ścianie kaplicy cmentarnej z zewnątrz umieszczono tablicę marmurową, która ową katastrofę i imiona jej ofiar przechodniowi przypomina.

— **Cieszyn.** (Dary na odnowienie kościoła.) P. Adam Sabela złożył nie 10 K, jak to mylnie zostało podane do wiadomości, ale 100 K.

— **Frydek.** (Dary.) Na fundusz budowy kościoła naszego nadeszły nam w przebiegu zeszłego miesiąca następujące dary, które niniejszem ogłaszamy i kwitujemy, a zwł.: Wiel. ks. J. Kubaczka w Błędowicach nadesłał nam Kor. 25.— jako ofiarę, którą ofiarował p. Jan Krygiel, kierownik szkoły II. w Górn. Cierlicku na uczczenie pamiątki swego zmarłego synaczka Alfreda.

— Wiel. ks. K. Kulisz w Ligotce kamer. oddał do rak naszych Kor. 6.— jako składkę od gości na weselu p. Józefa Santaryusa z Zawadowic z p. Zuzanną Bronclikówną z Wołowca. Wreszcie nadesłał nam Wiel. ks. Rusnok z Orłowej Kor. 10.— jako składkę urządzoną przez gości na weselu p. Adolfa Santaryusa z p. Joanną Gwoździówną w Orłowej. — Za dary te i łaskawą pamięć o nas składamy szczodrobliwym ofiarodawcom nasze serdeczne: „Bóg zapłać“.

Galicya. Stanisławów. (Obfity dar.) Tutejszy proboszcz ewang. ks. Zoekler i jego żona darowali zborowi w Stanisławowie 28.000 K na zakupienie domu. Wskutek tego otrzymał ks. Zoekler od c. k. Naczelnicy Rady kościelnej w Wiedniu list, wyrażający mu uznanie za jego niestrudzoną i błogosławioną działalność.

Czechy. (Kasa zapomogi na wypadek śmierci dla księży i nauczycieli ewang. w Austrii.) Kasa ta, istniejąca od lat 12, ma zadanie udzielać zapomogi pozostałym po zmarłych księżach i nauczycielach ewang. Liczy ona 313 członków. W ostatnim roku fundusz rezerwowy wzrósł o 943 K 39 h i wynosi 13.322 K 32 h. Dotąd zmarło członków 41. Pozostałym wypłacono razem 22.637 K; w pojedynczym wypadku 500—600 K.

Z misyi wśród pogan.

Według statystyki lipskiej misyi z Indyj istniało tam z końcem 1906 r. 39 głównych stacyj misyjnych, było 31 europejskich misyonarzy i 15 misyjnych nauczycielek, 20 krajowych pastorów, 574 krajowych pomocników i 136 pomocnic, 21.698 chrześcijan i 338 katechumenów. Ochrzczono w tym roku 309 pogan, w 284 szkołach było 10.570 uczniów (o 700 więcej od r. 1905).

W Chinach zanosi się na zupełny przewrót, jak już o tem donosiliśmy. Właśnie przed 100 laty rozpoczęto misyjną działalność w Chinach, w ten czas Europejczykom było wolno mieszkąć i handlować tylko w jednym mieście, Kantonie. Tak samo kraj był zamknięty dla misyi, która na szerszą skalę mogła pracować dopiero od lat czterdziestych przeszłego stulecia. Zupełny zwrót atoli nastąpił dopiero w najnowszych czasach, spowodowały go: zwycięstwo małej Japonii nad Chinami w r. 1895, upokorzenie Chin przez mocarstwa europejskie w r. 1900, i ostatecznie zwycięstwo Japonii nad Rosyą. Odtąd zaczynają się gwałtownie reformy w szkolnictwie, prawodawstwie, handlu i w wojskowości w całych Chinach. Dawniej opierano się w Chinach budowie kolei, obecnie w krótkim już czasie będzie można jechać w głąb kraju koleją tak daleko, jak z Berlina do Madrytu. W r. 1905 wydana została z ramienia wicekróla z Czili, Ynan Szihkei, książka o chrześcijaństwie dla pouczenia Chińczyków o powstaniu, istocie i znaczeniu chrześcijaństwa. Książka zawiera niektóre nieprawdziwe sady, ale w całości jest rzeczową i dla chrześcijaństwa przychylną. Jeszcze ciekawszą (ale dotąd niesprawdzoną) jest wiadomość podana przez „Nowy York Times“, że wicekról Szang Szi zarządził, żeby we wszystkich rządowych szkołach w Hupek i Hunan udzie-

lano nauki w Nowym Testamencie, ponieważ wyższość europejskich mocarstw nad kulturą Chin przypisuje biblii.

Pokłosie.

*Jednym z najpobożniejszych biskupów rzymskich był Grzegorz Wielki. Kiedy go zbór w roku 590 wbrew jego woli powołał na to stanowisko, Grzegorz z wielką gorliwością zabrał się do pracy, aby podnieść moralne i religijne życie księży i zwyczajnych członków. Mianowicie się do tego przyczynił dziełem pod tytułem Regula pastoralis, sto złotych reguł, między innymi następujące:

„Duszpasterstwo, to sztuka nad wszystkie sztuki. Niech nikt nie żąda tego urzędu bez gruntowej nauki i bez doświadczenia. Niektórzy prędko uczą, czego sobie nabyli li tylko przez rozmyślanie a nie przez twardą i sumienną pracę; co tedy głoszą słowami, to zbijają swoim obcowaniem.”

„Pycha jest najniebezpieczniejszą z wszystkich pokus; pokora, to właściwa wyższość duchowieństwa. Duchowni powinni być panami nad ludem, ale nie aby panować nad nim, lecz żeby go podnieść ku niebieskim wyżynom.”

„To jest grzech i cudzołożnicza to myśl, żeby duszpasterze, którzy dla Pana szukają oblubienicy, chcieli się sami tej oblubienicy podobać. Nie, duszpasterz jedynie tego powinien pragnąć, jakby dla Pana pozyskał ludzi, chociaż do tego trzeba ostatecznie pewnego przywiązania zboru do służby Pańskiego.”

„To źli pasterze, co są surowi względem tych, których się nie muszą obawiać, a uprzejmi względem tych tylko, których się muszą bać.”

Między kaznodziejami chrześcijańskimi IV. wieku Jan Chryzostom niezawodnie zajmuje pierwsze miejsce. Należy on wogóle do największych kaznodziej chrześcijańskich wszystkich czasów. I w Antyochii i w Konstantynopolu, gdzie został biskupem, jako kaznodzieja rozwinął nader błogosławioną działalność. Oto ustępy z jego kazań, na które się zawsze ludzie schodzili całymi tysiącami:

„Jedynym złem na świecie jest grzech. Adam siedział w raju; ale ponieważ nie czuwał nad sobą, upadł. Job siedział na gnoju, ale ponieważ był czujnym, zwyciężył.”

„Czytanie Pisma św. jest obcowaniem z Bogiem. Dlatego Bóg w łasce swojej celnikom, rybitwom, tkaczom i wogóle prostaczkom kazał napisać te księgi, aby je każdy mógł czytać i był je w stanie zrozumieć.”

„Kobieta, siedząc przy kołowrotku, może duszą swoją spoglądać ku niebu i wzywać Boga z głębi swojego serca. Niewolnik się na targu i w kuchni może gorąco i prawdziwie modlić. Bóg nie wstydzi się żadnego miejsca, szukając tylko jednej rzeczy, ciepłego serca, czującej duszy.”

„Nie wstrzymywanie się od pokarmów, lecz wstrzymywanie się od grzechów jest prawdziwym postem.”

„Pokuta nie polega na tem, aby się człowiek przyoblekł w ubranie pokutnicze i zamknął się w pokoju, lecz żeby pomny swych grzechów, rozumiał długość drogi, która go jeszcze oddala od królestwa Bożego.”

„Jeśli miłością żyjemy, nie potrzebujemy cudów; jeżeli nią nie żyjemy, to nani i cuda nic nie pomagają.”

Przyjaciel Ludu.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 12. Nawsie, dnia 16. czerwca 1907. Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.
Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.
Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 24,
i wydawca.

TREŚĆ: Roczne zebranie Zastępstwa zborowego w Cieszynie. — Zgromadzenie
śląsk. Stowarzyszenia Gustawa Adolfa w Międzyrzeczu. — Z kościoła i szkoły. — Od
redakcyi.

Roczne zebranie Zastępstwa zborowego w Cieszynie.

W przeszłą niedzielę, dnia 9. czerwca, cieszyńskie zastępstwo zborowe pod przewodnictwem p. kuratora A. Karella odbyło swoje roczne zebranie.

Po załatwieniu wstępnych formalności i po przyjęciu protokołu z ostatniego zgromadzenia przystąpiono do obradowania nad sprawozdaniem z czynności presbyterstwa za rok 1906, którego, ponieważ je każdemu przesłano wydrukowane, nie było trzeba odczytać. Pierwszy zabrał głos p. Tyrlik z Cieszyna, wskazując na to, jak ładnie to presbyterstwo kazało napisać, żeśmy „w związku pokoju i zjednoczonemi siłami powinni dążyć do tego samego celu i przyczyniać się do wzmocnienia wiary, aby odziedziczyć królestwo niebieskie.“ Mimo to w dalszym ciągu sprawozdania czytamy, że presbyterstwo „dla braku sił duchownych i odpowiedniego nadzoru nie mogło wykonać polecenia zastępstwa względem zaprowadzenia i otwarcia szkoły

niedzielnej dla nauki religii". Mowca zwraca uwagę na to, że jeżeli nauczyciele mogą w szkołach udzielać nauki religii, toby i szkołką niedzielną nie musieli koniecznie kierować duchowni, których jest brak wielki, a z nauczycieli byłby się jeden lub drugi z pewnością podjął tej wdzięcznej pracy; zresztąby się byli znaleźli i inni, prywatni ludzie, co by na tem polu z ochotą byli chcieli pracować. Dlatego trzeba mieć słuszne wątpliwości, czy presbyterstwo sprawę całą traktowało z religijnego stanowiska i czy w ten sposób nie chciało się raczej zwrócić przeciwko stowarzyszeniu społeczności w zborze, które się właśnie domaga założenia takiej szkółki. Po krótkiej debacie uchwalono prawie jednogłośnie, żeby się w mieście założyło szkółkę niedzielną.

Po różnych uwagach, poczynionych jeszcze w sprawie sprawozdania przez p. Ciośka z Żukowa i p. Borutę z Bobrku, zastępstwo zezwoliło na kredyt dodatkowy w kwocie 981 K, który powstał z powodu zwiększonych podatków, jakie zbor musiał płacić, jak też z powodu większych, niż było można przewidzieć, wydatków na reparatury różne, które w domach zborowych było trzeba przeprowadzić. Przyjęto także rachunki zborowe do wiadomości i na wniosek komisji rewizyjnej udzielono presbyterstwu absolutorium, a kasyerowi p. Buzkowi i sekretarzowi p. Macurze za sumienne i dokładne prowadzenie kasy i rachunków podziękowano przez powstanie.

Najważniejszym punktem obrad była sprawa pastorska, której referentem z ramienia presbyterstwa był p. kurator Karell. P. kurator podnosi, że z powodu choroby dwóch pastorów i z powodu odejścia ks. wikar. Drozda zbor cieszyński pod względem sił duchownych znajduje się w bardzo przykrem położeniu. Ks. Żlik nareszcie zgodził się na to, żeby pójść na emeryturę, a presbyterstwo chce jego złożenie urzędu przyjąć do wiadomości. Ks. Rusnok z Orłowej, ks. Michalik z M. Ostrawy i ks. Broda z Góleszowa, do których się presbyterstwo zwróciło z prośbą, czyby nie przyjęli posady pastora przy zborze cieszyńskim, dali odpowiedź odmowną; za to ks. Molin z Meranu byłby gotów przyjąć w Cieszynie posadę czy to trzeciego, czy czwartego pastora; żąda pomieszkania składającego się z pięciu pokoi, zapłacenia kosztów przeprowadzenia i sześć tysięcy koron rocznie. Presbyterstwo przychodzi z następnymi wnioskami: Żeby się zastępstwo zborowe zgodziło na emeryturę ks. Żlika; żeby się w razie odrzucenia tego wniosku zgodziło na utworzenie czwartej posady pastora; żeby uchwaliło wejść w układy z ks. Molinem i przeprowadziło wybór jego bez rozpisania konkursu; gdyby zaś układy z ks. Molinem, względnie z innymi proboszczami, miały pozostać bez rezultatu, żeby uchwaliło utworzenie stałej posady wikaryusza zborowego.

Nad tymi wnioskami rozwinęła się bardzo żywa dyskusja, w której ze strony większości, reprezentowanej przez presbyterstwo, wzięli udział p. Buzek z Cieszyna, p. Skalka z Cieszyna, p. Badura z Nieborów, p. Kajzar z Puńcowa i inni; zaś p. Grycz z Ropicy, p. Macura z Końskiej, p. Cichy z Olbrachcic, p. presbyter Kajzar z Kojkowic, p. presbyter Płoszek z Końskiej i inni w imieniu mniejszości przemawiali przeciw wnioskom presbyterstwa, stawiając od siebie wniosek, żeby ks. Żlika zatrzymać w urzędzie, utworzyć stałą posadę wikaryusza zborowego i rozpiścić w tym celu konkurs w najbliż-

szym czasie. Członkowie mniejszości sądzą, że zgodzenie się na emeryturę ks. Żlika byłoby ze strony zboru wielką niewdzięcznością, jeżeli się zważy, że ojciec jego przez przeszło 30 lat, a on sam przez przeszło 40 lat pracował w zborze cieszyńskim gorliwie; można się też spodziewać, że ks. Żlik, jak skoro się to okaże możliwym, powoła sobie wikaryusza, któryby go przy jego chorobliwości zastępował w urzędzie. Kiedy po przemówieniu p. Morcinka z Cieszyna, oświadczającym się równie z całą stanowczością przeciwko jego spensjonowaniu, przyszło do głosowania, to zastępstwo wielką większością głosów uchwaliło, że ks. Żlika należy zatrzymać.

Po tej uchwale ma się rozstrzygnąć, czy się ma utworzyć posada czwartego pastora (wniosek presbyterstwa), czy posada wikaryusza zborowego (wniosek mniejszości). P. Skalka sądzi, że na posadę wikaryusza zborowego niktby się może nie zgłosił, podczas kiedy na posadę pastora zbór cieszyński mógłby dostać człowieka, któryby zbór ten umiał i na zewnątrz reprezentować. Na to p. presbyter Płoszek odpowiada, że on woli chodzić w gorszym kabocie za własne, niż w paradnym za wypożyczone pieniądze, że jeżeli dar i możliwość reprezentowania ma zbór kosztować aż 6000 K, to lepiej szukać między młodszymi, którzyby zborowi nie przysporzyli takich ogromnych wydatków, a teźby wiernie spełniali swoje obowiązki. Ze strony mniejszości podniesiono także, że o ile się było można poinformować, większość zborowników cieszyńskich nie ma chęci, aby płacić jeszcze większą opłatę kościelną. Mimo to wniosek mniejszości przepadł, a wniosek presbyterstwa, że się ma utworzyć czwarta posada pastora, został przyjęty. Późem p. Grycz z Ropicy imieniem mniejszości oświadczył, że uchwałę tę uważając za zgwałcenie większości zboru cieszyńskiego, chociaż jeszcze ważne sprawy są na porządku dziennym, na przykład sprawa nauczyciela, którego zbór z winy presbyterstwa musi utrzymywać, choć już szkoły няма, nie mogą w dalszych obradach brać udziału i opuszczają salę.

Po wyniesieniu się mniejszości z sali zostało coś dwóch czy trzech członków nad absolutną większość wszystkich członków zastępstwa i jeszcze było można dalej obradować. Co do sposobu obsadzenia posady czwartego pastora, to po odrzuceniu wniosku p. Badury z Nieborów, żeby rozpiścić konkurs, uchwalono jednomyślnie, żeby „wejść w pertraktację z ks. Kubaczką z Błędowic, i gdyby posadę chciał przyjąć, polecić go do wyboru bez konkursu i poczynić kroki w celu przeprowadzenia wyboru“.

Następnie zastępstwo przyjęło do wiadomości preliminarz na r. 1907 i list fundacyjny do mu starców w Cieszynie. Ze szpitalem ewangelickim był połączony dom starców, który rząd odkupił; z otrzymanej sumy ma się utworzyć fundacya, której odsetki tak długo mają się kapitalizować, ażby cały kapitał wystarczył na wybudowanie i utrzymanie domu dla conajmniej dwudziestu starców. Ponieważ dom starców, połączony swojego czasu ze szpitalem, był dziełem ks. superintendenta Haasego, więc też to ma być fundacya jego imienia.

Nareszcie pracę odnowienia kościoła postanowiono oddać p. budowniczemu Lewakowi w Cieszynie, który w przypuszczeniu, że powierzchnia muru

kościół wynosi coś przez 5000 m², a obliczając kwadratowy metr na 3 K 86 h, podał ofertę na 20.000 K. Po ułożeniu z nim dokładnego kontraktu odda się mu pracę. Późem posiedzenie zamknięto.

Zgromadzenie śląsk. Stowarzyszenia Gustawa Adolfa w Międzyrzeczu.

Odbyło się dnia 30. maja. Nastroj panujący był radosny z różnych względów. Pogoda dopisała. Gości zjechała się spora liczba od Cieszyna i Bielska. Wozami dostarczonymi przez gościnny zbor zawieziono przybyłych z dworca na miejsce uroczystości. Lud miejscowy i z sąsiednich zborów zebrał się licznie. Poszliśmy, żeby wspólnie dziękować Bogu i krzepić ducha.

Dzwony odezwały się, a wkrótce z wieży kościelnej popłynęły w cztery strony potężne dźwięki: Grodem mocnym jest Bóg wieczny, i tym razem budząc w piersiach ufność i pewność zwycięstwa. W kościele w kazaniu niemieckim ks. Muhr, wikary z Ostrawy, mówił o Zbroi Stow. Gustawa Adolfa (Ef. 6, 10—17). Ks. Kubaczka z Będowic przedstawił Dwa pytania dotyczące Stow. Gustawa Adolfa, mianowicie jakie są sprawy Stowarzyszenia i w jakiej mocy sprawuje je. (Ew. Jana 14, 12.) Na placu kościelnym ks. K. Michejda, wikary sen. ze Skoczowa, pod koroną starych lip a pod przewodnictwem słów Il. Tess. 3, 13, stawiał w kazaniu pytanie: Czy żyje jeszcze Gustaw Adolf? — odpowiadając, że żyje duch jego w sercach naszych i żyć będzie, bo żyć powinien.

Do spotęgowania nastroju radosnego przyczyniły się wiadomości o rozwoju Stowarzyszenia. Po zagajeniu obrad przez ks. seniora Krzywonia miejscowy ks. pastor Pustówka powitał serdecznie zgromadzonych, dając wyraz życzeniu, żeby i tegoroczne zebranie w Międzyrzeczu wzmocniło zamiłowanie do sprawy Stow. Gustawa Adolfa i wogóle do sprawy ewangelickiej, nadto prosząc, żeby obrady w dwu językach, jako w zborze dwujęzycznym, toczyły się w duchu zgody i jedności. Następnie młodzież zborowa złożyła 9 darów na różne cele ewangelickie, w kwocie 304²⁰ K, dając chlubne świadectwo swego ducha.

Ks. Modl z Bielska zdał w języku niemieckim sprawę z rozwoju i stanu Stowarzyszenia, następnie ks. konsenior Ulajcar powtórzył referat w języku polskim. Majątek centralnego Stowarzyszenia wynosił z końcem 1905 r. 1,700.000 marek, zapomóg udzieliło ono 1,688.000 marek, gdyby się wliczyły dary poszczególnych związków, byłyby 2 miliony marek; blisko trzecia część powyższej sumy, t. j. 503.000 marek płynie do Austrii; w całości 9000 austriackich zborów i gmin wzięło dotąd z Centralnego Stowarzyszenia od początku istnienia 13,700.000 marek. — Na Śląsku zebrano w bieżącym roku 13.244 K 62 h (w r. zeszłym 12.940 K 16 h), dar konfirmantów wynosi 273.67 K, ofiara w dzień zgromadzenia 309 K 31 h, razem złożono 14.690 K 68 h; o 560 K więcej, niż w roku minionym. Znać postęp pocieszający. Śląsk dostaje co-rocennie około 30.000 K.

Po uchwaleniu projektu Dyrekcyi, dotyczącego podziału zapomóg, wybrano Pawła Hoinkesa z Bielska w miejsce zmarłego ojca kasyerem. Projekt

Styryjskiego Stowarzyszenia, żeby Główne Stow. udzielało mniej zapomóg, ale zato większych (100 K), odrzucono. Zgromadzenie Głównego Stowarzyszenia Austriackiego odbędzie się we wrześniu w Steyer w Rakusach Górnych, zgromadzenie Śląskiego Stow. w przyszłym roku odbędzie się w Karniowie, dokąd je zaprosił kurator Kittel.

Piękne było zgromadzenie w Międzyrzeczu, jedna tylko myśl nawinęła mi się, której było lepiej nie wywoływać. Przeszłego roku na Wiśle w niemieckim kazaniu, tego roku w Międzyrzeczu w niemieckim kazaniu i w sprawozdaniu, a więc już trzy razy słyszeliśmy, że zgromadzenie Austr. Stow. Gustawa Adolfa w przeszłym roku nie odbyło się we Lwowie. Każdym razem składano winę na społeczeństwo polskie, posądzając je o wygórowany szowinizm nacyonalistyczny, albo zarzucając narodowi innego języka (anderssprachige Nation) wrogie usposobienie dla Stow. Gustawa Adolfa. Niechże ci panowie, którzy się tak sierdzą bez powodu, zapamiętają sobie następujące rzeczy: 1) Nikt nie zagradzał Stow. Gustawa Adolfa drogi do Lwowa, tylko ewangelicy sami radzili tam nie iść, i dlatego się zgromadzenie we Lwowie nie odbyło. 2) Gdyby przedstawiciele Stowarzyszenia rzecz przedstawili w należytem świetle, niktby się i tak nie mógł sprzeciwiać i nie sprzeciwiałby się też zgromadzeniu we Lwowie, bo dlaczego? ze względów wyznaniowych? Toć przecież posądzaniu o wrogie usposobienie dla ewangelików społeczeństwo lwowskie zadało świeży kłam, wybierając posła do parlamentu wyznania ewangelickiego; a ze względów narodowych teżby się nie sprzeciwiało, boć chyba Stow. Gustawa Adolfa nie przychodzi jako związek niemiecki, tylko jako Stowarzyszenie ewangelickie. 3) Jakżeż ci panowie sądzą: gdyby tak w Poznaniu powstało polskie stowarzyszenie ku wspieraniu ewangelickich zborów i szkół polskich a chciałoby odbyć zgromadzenie w Poznaniu, jakżeby tam je Niemcy przyjęli, a gdyby odbycia zgromadzenia odmówili, jakżebyście to panowie nazwali?

Druga rzecz: Przy rozprawach w Międzyrzeczu powiedziano, że Dyrekeya pewnemu zborowi poza Śląskiem poleca dlatego nie dać zapomogi, ponieważ „wolimy nasz pieniądz niemiecki dać naszym zborom niemieckim, niż zborowi czeskiemu i reformowanemu.“ Świetna Dyrekeya pozwoli na zaпытanie. 1) Jakim sposobem pieniądze śląskiego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa można nazwać pieniędzmi niemieckimi? 2) Czy rzeczywiście Dyrekeya przy rozdzielaniu zapomóg ma zamiar patrzeć tylko na zbory niemieckie?

W niemieckich przemówieniach, nawet kościelnych, chętnie podkreślacie niemieckość; nawet na kazalnicy, gdy chcecie poruszyć serca słuchaczy, nie uciekacie się do ewangelii, ale często do niemieckości. Nas osobiście zresztą to mało obchodzi, co u was się dzieje; ale jeżeli razem zgromadzeni jesteśmy jako domownicy jednej wiary, chociaż dwu języków, to możecie mówić o innowiercach, ale nie mówcie w ten sposób o „anderssprachige Nationen“; tego prosta grzeczność wymaga. Pieniądzy przez nas ofiarowanych nie trzeba chrześcić na niemieckie. Takiej różnicy, pochodzącej z narodowości, nie chciał czynić zbor międzyrzecki, który będąc dwujęzycznym, wszystkich przyjął jednakowo mile. Tak ma być i pozostać.

Ewangelik-Polak, przyjaciel Stow. G. A.

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. Społeczność chrześcijańska w Cieszynie podaje niniejszem do wiadomości, że odbędą się zgromadzenia ewangelizacyjne w niedzielę 23. czerwca b. r. o 3. godzinie popołudniu w sali Domu Narodowego i w poniedziałek 24. b. m. wieczorem o 7. godzinie w sali hotelu „Pod złotym Wołem“. Przemawiać będzie kaznodzieja Marcin Urban z Katowic. Zaprasza się uprzejmie każdego.

Bielsko. (Ze sprawozdania Domu sióstr za rok 1906.) Z końcem r. 1906 znajdowały się w Zakładzie sióstr (dyakonis) 64 siostry, o 5 więcej niż w roku przeszłym. W szpitalu im. cesarza Franciszka Józefa w Bielsku pracowało 16 sióstr, w miejskim przytułku dla biednych w nowozałożonej ochronce dla dzieci i przy opiece około ubogich w zborze po 1, w śląskim szpitalu w Cieszynie 21, w ewang. Alumnacie dla dziewcząt i ewang. Domu dla osierociałych dziewcząt 1, w Ołomuńcu 2, sanatorium dra Schneidra w Pradze 4, w pielęgowaniu osób prywatnych 5. Zakład sióstr doznał z różnych stron wsparcia, którego bardzo potrzebuje. Gustaw Kramer w Bielsku przekazał mu w testamencie cały swój majątek w kwocie 23.579 K 88 h. Od budowy Domu sióstr pozostało długu 25.000 K. Procent i umarzanie długu będzie rocznie kosztować 1600 K. Niedobór za rok 1907 wynosi 10.000 K. Fundusz pensyjny wynosi 48.167 K 99 h. Fundusz na utrzymanie zakładu 3159 K 88 h.

— (Ewang. dom sierot.) Ewang. Stowarzyszenie pań buduje nowy dom sierot, który ma kosztować 75.000 K. W r. 1906 znalazło opiekę w domu sierot 12 chłopców i 28 dziewcząt.

— Ligotka Kameralna. (Administracya zboru. — Przygotowania do wyboru pastora.) Administracyę zboru oddano po śmierci ś. p. ks. Heczki Wiel. ks. drowi Pindorowi z Trzyńca. Było wprawdzie daleko prościej i dla zboru korzystniej oddać administracyę ks. K. Kuliszowi, byłemu wikaremu ś. p. ks. Heczki, tem bardziej, że tenże na usilne prośby presbyterstwa, większego zastępstwa i całego zboru oświadczył, że przyjmie wybór na pastora zboru ligockiego, lecz oczywiście musiały temu stać na przeszkodzie jakieś inne, wyższe względy.

Celem przeprowadzenia wyboru pastora ułożono listy wyborcze, które zostały wyłożone dla ewentualnych poprawek i reklamacyi. Tymczasem zarządzono wybór nowego zastępstwa i presbyterstwa, ponieważ termin urzędowania obu ciał właśnie dobiegł do końca, aby wybór pastora był zupełnie prawidłowy i odpowiadał wszelkim wymogom ustawy kościelnej. Należy się uznanie tej dbałości o to, aby się wszystko działo według ustawy. Tem bardziej należy się też spodziewać, że wybór pastora w Orłowej zostanie unieważniony, ponieważ przeprowadziło go presbyterstwo, urzędujące już od roku 1900, a więc nieprawnie.

Galicja. (Związek narodowy Niemców w Galicyi) zamierzają według doniesienia gazet założyć narodowi Niemcy. Naliczyli sobie ¼ miliona Niemców w Galicyi, których chcą zorganizować w celach narodowych. Są to oczywiście żydzi, bo prawdziwych, rodowitych Niemców, kolonistów po wsiach, a tu i owdzie po miastach jest 50.000. Dla gmin niemieckich

ewangelickich ruch ten przyniesie szkody. Dotąd żyły sobie te gminy i zbory w pokoju, przychylnie traktowane przez rząd krajowy — jak to wypowiedział sam ks. superintendent galicyjski — i przez polskie społeczeństwo, cieszyły się zupełną autonomią szkolną, używając bez jakiegokolwiek przeszkody swego ojczystego języka w szkołach. Wszelka chętka atoli wytworzenia z Niemców jakiegoś narodowego i politycznego czynnika w kraju, musi wywołać odruch w społeczeństwie, który się odbije niemiennie na ewangelickich gminach.

D. Austria. Wiedeń. (Podział zboru a. w.) Presbyterstwo zboru a. w. w Wiedniu, liczącego blisko 60.000 dusz, uchwaliło zbór podzielić na kilka zborów, któreby tworzyły osobny seniorat lub superintendencję.

Morawa. Przerów. (Założenie kościoła ewang.) Niedawno pisaliśmy w naszym piśmie, na jakie trudności napotyka założenie kościoła ewang. w Tyrolu. Dziś donosimy o czemś podobnem z sąsiedniej Morawy. W Przerowie tamtejsi ewangelicy helw. wyzn. odprawiają od 8 lat nabożeństwo w pracowni ślusarskiej. Miejsce to jest wilgotne, pachnące zgnilizną, niebezpieczne dla zdrowia. Przeto przystąpiono do budowy nowego kościoła. Na znak dany z plebanii katolickiej podali mieszkańcy mieszkający w sąsiedztwie, gdzie ma powstać kościół, trzy płomieniste protesty przeciw budowie kościoła helweckiego. Do tego kat. urząd parafialny w Przerowie podał prośbę do przerowskiej rady miejskiej, aby budowa „helweckiego zboru,“ jak ewang. kościół nazywa, była zakazaną, przeto że będzie tylko służyć do wabienia i drażnienia katolickich obywateli. Mimo wszelkie piśmienne i ustne protesty i groźby zostało udzielone pozwolenie do budowy. W Dzień Wniebowstąpienia Pańskiego został położony kamień węgielny pod budowę kościoła, która ma kosztować 34.000 K. W uroczystości wzięło udział 9 księży ewang., przerowska rada miejska z burmistrzem na czele, zastępcy władz państwowych, krajowych i innych, dyrektorowie szkół, tudzież liczna publiczność. Kazanie uroczystościowe wygłosił ks. lic. teolog Cisař na podstawie słów z 1. Kor. 3, 11: „Gruntu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, który jest Jezus Chrystus.

— Ołomuniec. (Z niem. zboru ewang.) Tutejszy niemiecki zbór ewang. liczy dusz 931, z których przypada na Ołomuniec i okolicę 450, na Sternberg 108, Morawskie Nowe Miasto 50, Morawską Trzebowę 96, Przerów 74, Prościejów 60, Lipnik 27, Kromierzyż około 20 dusz.

Czechy. (Pamiętka reformacyi czeskiej.) W dzień 31. października kościół ewang. obchodzi pamiętkę reformacyi (przybicie 95 tez na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze). Dzień ten od r. 1905 jest dniem feryalnym dla ewang. uczniów szkół średnich i ludowych. Czescy ewangelicy mają prócz tego jeszcze inny dzień, który dla nich jest pamiętny, mianowicie dzień 6. lipca, albowiem dnia 6. lipca 1415 r. został czeski reformator Jan Hus spalony w Kostnicy. Przeto liczne presbyterstwa zborów ewang. i inne korporacje kościelne w Czechach podały prośby do c. k. Rady szkolnej krajowej, aby dzień 6. lipca był dniem feryalnym dla ewang. uczniów i nauczycieli szkół średnich i ludowych. Rada szkolna krajowa w Pradze rozporządzeniem z dnia 9. kwietnia 1907 r. uczyniła zadosyć tym prośbom.

Królestwo Polskie. (Polscy ewangelicy w Królestwie Polskiem.) Ewangelików w Królestwie Polskiem jest 603.419. Są oni w przeważnej części pochodzenia niemieckiego. Ich przodkowie przed więcej niż 100 laty zostali sprowadzeni z Niemiec do Polski przez rząd i magnatów. Tu się osiedlili częścią jako koloniści po wsiach, uprawiając rolę i karczując lasy, częścią jako rękodzielnicy po miastach. W przeciągu wieków wielu się spolszczyło, szczególnie w miastach, i złąło się z społeczeństwem polskiem, tak, że się zaliczają do Polaków a nie do Niemców. Ale są też w Królestwie Polskiem ewangelicy polscy, mówiący tylko po polsku i noszący rdzennie polskie nazwiska, kość z kości ludu polskiego. Jest ich dwie grupy, jedna na południu i zachodzie Królestwa Polskiego, są to ślężacy w parafiach Kleszczowskiej, Wieluńskiej, Sobiesęckiej, druga na północy, są to mazury w parafiach Mławskiej, Przasnyskiej, Łomżeńskiej, i Suwalskiej. Ale niestety, ten odłam ewangelików jest zarówno pod względem religijnym, jak i kulturalnym wielce zaniedbany. Lud to ciemny, religijnie nieświadomiony, zamiast więc stać się światłem w swem otoczeniu, sam ostygł w wierze i niejednokrotnie odpadł od niej. W Sobiesękach parafianie polscy prawie bez wyjątku są analfabetami i aż dotąd nie posiadali ani szkoły ani domu modlitwy. Zachowanie tego ludu od upadku religijnego i kulturalnego jest nieodzowną potrzebą, jeżeli kościół ewang. ma być solą i światłością w społeczeństwie polskiem.



Od Redakcyi.

Panu J. K.: Nie warto, kochany przyjacielu! Wiadomo powszechnie, że w naszych publicznych szkołach śląskich, gdzie są znaczne większości katolickie i nauczyciele katolicy, mimo dzieci ewangelickich w szkole, znawiają: Zdrowaś Marya. To im nie wadzi; tylko jak się to stanie bez wszelkiej złości, przez nieświadomość w Krakowie, to im to wadzi. Również gdy się chce przeciwnikowi przypiąć łatkę, to głupkowata żarliwość jakiejś żebraczki kościelnej musi świadczyć o nietolerancji społeczeństwa. „Gdy się chce psa uderzyć, to się kij znajdzie.“ Do tegośmy przywykli.

Afisz na wycieczki

wykonywa szybko i tanio

Drukarnia Tow. Domu Narodowego (P. Mitreğa)

w Cieszynie, ulica Nowe miasto 9.

Przyjaciel Ludu.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 13.

Nawsie, dnia 7. lipca 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów
Tow. ewang. lud., w księgarni „Stella”
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella” w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: O kościół św. Trójcy w Cieszynie. — Ruch ewangelicki w Austrii w roku 1906. — Doroczna uroczystość Misyi lipskiej. — Z kościoła i szkoły.

O kościół św. Trójcy w Cieszynie.

Ks. Michejda — Skoczów.

Ostatnia z Piastów cieszyńskich zmarła. Ewangelicy miejscy, którzy w niej utracili opiekunkę, przecież z nią nie pogrzebali jeszcze nadziei. Zachować sobie chcą kościół i prosić oń, aż drzwi cesarskie im zamkną.

Z dwóch stron zabierają się do dzieła. W Regensburgu jeszcze sejm obraduje. Ewangelickie Rządy niemieckie wnoszą do cesarza interpelację i prośbę w sprawie ewangelików rakuskich, czeskich i śląskich. Przedstawiają, że radość, jaką mieł z pokoju zawartego po wojnie trzydziestoletniej, jest zniszczona, gdyż współwyznawcy cierpią krzywdę. Nic dziwnego, że poddani domu Habsburskiego szukają pomocy u rządów zagranicznych, kiedy własny pan jest dla nich niełaskawym. Mocarstwa ewangelickie domagają się, żeby ewangelikom dolnoraskuskim zezwolić na wybudowanie 4 kościołów, jednego z nich w Wiedniu, dalej żeby czeskim ewangelikom przyznał 4 ko-

ścioły, dwa w Pradze a dwa w innych miastach królestwa czeskiego, i żeby ewangelikom śląskim oprócz trzech kościołów w Świdnicy, Jaworzu (Jauer) i Głogowie (wszystkie na teraźniejszym Pruskim Śląsku) przydzielił jeszcze przy każdym mieście po jednym ze zabranych kościołów, wszędzie razem ze szkołą.

Oprócz tego ewangelicy cieszyńscy pukają w samym Cieszynie. Księstwo Cieszyńskie po śmierci Elżbiety Lukrecyi przeszło w rządy cesarskie. Teraźniejszy cesarz ogólnoniemiecki Ferdynand III. (1637—57) oddał Śląsk w posiadanie synowi Ferdynandowi IV., królowi czesko-węgierskiemu. Myślą więc ewangelicy: kiedy nowego pana mamy, może u niego coś wykołatamy. W ręce komisarzów królewskich złożyli w Cieszynie hołd wiernopoddaczy, otrzymali w zamian potwierdzenie wszystkich przywilejów przemysłowych i nabrawszy nowe otuchy, przez komisarzów proszą króla, żeby dał im kościółek. (11. września 1653.)

Król nie zjawił się w Cieszynie, nie pokazał się nowym poddanym, zwlekał z odpowiedzią. Tymczasem tu i tam w Cieszyńskim odebrano już ewangelikom kościoły, wydano pastorów. W październiku Kaspar Borek, pan Rostropic, Ropicy i Grodziszcz, naczelnik król. hetmaństwa w Cieszynie, kazał burmistrzowi cieszyńskiemu usunąć z miasta bezzwłocznie przebywającego tam jeszcze t. zw. kaznodzieję niemieckiego.

Mieszczanstwo mimo to śle nowe poselstwo do króla, w osobie Andrzeja Wildawa i Tymoteusza Pener'a: W imieniu najpokorniejszych prośb, w imieniu świętych ran Jezusa Chrystusa niech Król. Mość zmiłuje się i przyzna im wolność wyznania, własnoręcznie zbudowany kościół, szkołę i duszpasterzy; dąniny za funkcje kościelne chcą ewangelicy płacić dalej u katolickiego Urzędu parafialnego (styczeń 1654).

W lutym król odpowiedział krótko i węzłowato: „Przywileje dane listem cesarskim łaskawie potwierdziliśmy; ale co do kościółka i wogóle spraw religijnych, te podlegają prawom najwyższej zwierzchności, Jego Ces. Mość zarezerwowała je sobie, a Jego Król. Mość pozostawi wszystko tak, jak Jego Ces. Mość najłaskawiej zarządziła. (21. lutego.)

Sprawa znów upadła. Już też zabrano się do bezwzględного wypełnienia rozkazu wydanego jeszcze za życia Lukrecyi. Komisarze królewscy wyjechali z Cieszyna i odwiedzili kościoły dotąd ewangelickie, żeby je zamknąć. (Odebrano i zamknięto 21. marca 1654 kościoły w Górnej Lesznej, Wendryni, Nydku, Bystrzycy, Końskiej; 23. marca w Ropicy, Gutach, Trzyciezu, Gnojniku; 24. marca w Trzanowicach, Cierlicku, Kościelcu; 25. marca w Domasłowicach, Szebiszowicach, Szonowie, Doln. Błędowicach, Szumbarku; 26. marca w Rzepiszczu, Wielkich Kończycach, Polskiej Ostrawie, Pietwałdzie, Suchej, Olbrachcicach, Stonawie, Karwinej; 14. kwietnia kaplicę cmentarną we Frysz-tacie, kościół w Piotrowicach, Markłowicach; 15. kwietnia w Zebrzydowicach, Małych Kończycach, Pruchnej, Wielkich Ochabach, Pierścu; 16. kwietnia 2 kościoły w Rudzicy, kościół w Bielsku, Star. Bielsku, Kamienicy, Jaworzu, Jasienicy, Międzyrzeczu; 18. kwietnia w Grojcu, Górkach, Nierodziniiu, Simoradzu, Dębowcu, Zamarskach, Hażlachu, Wielkich Kończycach; razem 49 kościołów i 1 kaplicę.)

W czerwcu naczelnik Hetmaństwa cieszyńskiego dostał z głównego Urzędu krajowego we Wrocławiu rozporządzenie, żeby miał czujne oko na wydalonych kaznodziejów niekatolickich, jeżeli którego przyłapie, niech go według najlaskawszego rozkazu cesarskiego aresztuje i wypuści tylko za rewersem, w którym powiedziane będzie, że przychwycony, pod karą życia i śmierci więcej się nie pokaże w miejscowościach, które zreformowane i kościołowi katolickiemu przywrócone zostały. Nawet śpiewu i czytania kazań w domach prywatnych u ewangelickiej szlachty wyraźnie zabroniono. Ktoby jednak coś podobnego czynił, należy go wezwać przed urząd, zagrozić ostrą karą i o krnąbrnych donieść władzom wyższym.

Ale o zgrozo! Nie trzeba nawet donosić o nich, oni sami się głoszą. Król Ferdynand IV. zmarł; Śląsk przeszedł w posiadanie jego brata Leopolda. Nużę więc ewangelicy na nowo z prośbą do pana nowego, żeby im oddał kościółek cmentarny (1657). Jeszcze prośba nie doszła do Wiednia, w tem cesarz Ferdynand III. zmarł. Komisarz cieszyński przyrzekł petycję ewangelicką poprzeć.

Ale dopiero po wysłaniu nowej deputacy i po odnowieniu prośby już nie o kościółek cmentarny, ale o zezwolenie na wybudowanie nowego ewangelickiego kościółka u miasta Cieszyna, nadeszła odpowiedź cesarza Leopolda tej treści, że co ojciec Ferdynand III. ewangelikom na Śląsku przyrzekł, tego też syn (Leopold) mocną ręką strzedz będzie, ale ponadto waha się nowych praw udzielać (9. sierpnia 1659).

Dopiero 50 lat później, w 1709 roku, uzyskali ostatecznie ewangelicy Księstwa Cieszyńskiego nowy własny kościół. I wystawili sobie świątynię, w której wnętrzu zmieściłoby się kilka kościółków św. Trójcy. Przez lat pięćdziesiąt, według ugody w Münster i Osnabrück mieli prawo wychodzić na wspólne nabożeństwa do miejscowości sąsiednich, więc albo do Węgier, albo do Polski, albo do najbliższego ewangelickiego kościoła na Śląsku w Świdnicy, drogą blisko tak daleką, jak z Cieszyna do Wiednia. W kraju samym potoki słowa Bożego płynęły słabe i ubogie; za to spragnieni nadstawiali serca i każdą kroplę przyjmowali z wdzięcznością. Pan kościoła przechował ewangelictwo cieszyńskie na lepsze czasy.

(Koniec.)

Ruch ewangelicki w Austrii w roku 1906.

W r. 1898 zostało wydane wśród Niemców w Austrii hasło „Los von Rom“ („Precz z Rzymu“). Niemcy nie byli zadowoleni z rządu, który według ich mniemania sprzyjał zanadto Słowianom, i z hierarchii rzymsko-kat., która według ich mniemania, protegowała zanadto Słowian, wysyłając do niemieckich gmin słowiańskich księży i t. p. Przeto Niemcy wydali hasło „Precz z Rzymu“, aby się uwolnić z pod wpływu kościoła rzymskiego, niebezpiecznego ich narodowości.

Według wykazów c. k. Naczelnej Rady kościelnej w Wiedniu w latach 1899—1906 przeszło z rzymsko-kat. kościoła do ewang. 37.715 osób. Prócz tego w tym samym czasie przeszło rzymskich katolików do kościoła starokatolickiego około 11.000, a około 2000 stało się bezwyznaniowymi. Tak więc

straty kościoła rzymsko-kat. wynoszą w ostatnich 7 latach około 50.000 dusz.

W tym samym czasie kościół ewang. poniósł także znaczne straty. Mianowicie utracił przez przejście na inne wyznania 8.244 dusz, z których przeszło do kościoła rzymsko-kat. 7.285.

W r. 1906 przeszło do kościoła ewang. augsb. i helw. wyzn. osób 4.364, wśród których pochodziło z kościoła rzymsko-katolickiego 3.905. Zaś wystąpiło z kościoła ewangelickiego obu wyznań osób 1.297, z których przeszło do kościoła rzymsko-katolickiego 1.138. Przyrost na korzyść kościoła ewang. wynosi zatem w stosunku do kościoła rzymsko-katol. 2.767 dusz.

Szczególne wrażenie zrobiło w roku minionym wystąpienie z kościoła rzymsko-katolickiego czeskiego profesora Judy z Prościejowa na Morawie, który wskutek denuncjacyi ze strony katol. duchowieństwa został przeniesiony na inne miejsce, i hr. Guidona Anersperga w Krainie, członka starodawnej znakomitej rodziny szlacheckiej, który przeszedł na wiarę ewang.

Od r. 1898 powstało w Austrii 29 samoistnych zborów ewang. W więcej niż 200 miejscach zostało zaprowadzone ewang. nabożeństwo. Służbie Bożej zostało oddanych 69 kościołów i kaplic i 22 sale do nabożeństwa.

W r. 1906 odbyło się po pierwszy raz ewang. nabożeństwo na 13 miejscach, stacyi-kaznodziejskich zostało założonych 5, nowych zborów samoistnych powstało 8, poświęconych zostało 8 kościołów, 5 domów modlitwy i 3 szkoły ewang. W Styryjskim Grodzie został otwarty dom sierot, w Bielsku i Goisern w Górnej Austrii rozpoczęto budowę domu sierot, w Habrzynach (Haber) w Północnych Czechach czynią się przygotowania do budowy takowego domu.

Liczne stowarzyszenia służą do podniesienia życia ewang. Jedno z najstarszych, istniejące od 45 lat, jest Stowarzyszenie Gustawa Adolfa, którego błogosławiona działalność rokrocznie postępuje naprzód. „Niemiecko-ewang. Związek w Austrii“, którego celem jest bronić interesów kościoła ewang. wśród Niemców, liczy 79 stowarzyszeń miejscowych i 5.000 członków. Stowarzyszeń młodzieży istnieje 120, które liczą 3.000 członków. „Stowarzyszenie Lutra dla utrzymania niem. szkół ewang. w Austrii“ składa się z 18 Stowarzyszeń miejscowych w Austrii, prócz tego liczy w Saksonii 32 stowarzyszenia miejscowe, w Bawarii 3, w Meklenburgu 1. Stowarzyszenie to ma zadanie zakładać szkoły ewang. i potępia dążności stowarzyszenia „Wolnej szkoły“, które chce wyrugować naukę religii ze szkoły ludowej. „Ewang. Stowarzyszenie szkolne“ istnieje w Wiedniu i w Bernie.

Ewangeliccy Czesi pracują usilnie około podniesienia znaczenia kościoła ewang. wśród swego narodu. Zakładają stacye kaznodziejskie w miastach, mają kwitnące szkoły niedzielne i stowarzyszenia młodzieży, posiadają bogatą literaturę i t. d. W dniach 15.—16. sierpnia m. r. odbyła się w Pradze konferencya, w której wzięło udział 21 zastępców „Związku presbteryjańskiego“ ze Szkocyi, Anglii, Irlandyi, Ameryki, Kanady i Belgii, tudzież 70 księży i 50 kuratorów zborów ewang. helw. wyzn. z Czech i Morawy. Burmistrz praski powitał zgromadzenie w historycznym staromiejskim ratuszu. Na 6 posiedzeniach omawiano 18 tematów przy żywym udziale ludu ewang. z Czech i Morawy. Do krzewienia życia ewang. wśród ewang. Czechów przyczyniają się

różne stowarzyszenia. „Stowarzyszenie ewangelickie“ ma zadanie wspierać dzieła miłosierdzia w misji wewnętrznej i zewnętrznej. Stowarzyszenie „Domu Husa“ dąży do założenia domu, który ma służyć celom kościelnym. Dom ten ma powstać w roku 1915, jako w 500-letnią pamiątkę śmierci męczeńskiej czeskiego reformatora Jana Husa. „Jednota Kostnicka“ usiłuje bronić religijnych i kulturalnych interesów czesko-słowiańskiego ludu ewang., tudzież zasad czeskiej reformacji. „Stowarzyszenie Komenskigo“ ma zadanie wspierać literaturę ewang. Czescy ewangelicy augsburskiego wyzn. mają stowarzyszenie „Ewang. Matice augsb. wyznania“, które urządza wykłady i wydaje książki i broszury treści religijnej. Dzień 6. lipca, jako dzień śmierci męczeńskiej mistrza Jana Husa, obchodzi się w Czechach jako święto narodowe. W wigilię tego dnia zapalają na pagórkach ogień, urządzają wykłady o znaczeniu Jana Husa dla narodu czeskiego i t. p.

Wśród ewangelików polskich na Śląsku pracuje od 26 lat „Towarzystwo ewangelickie“, którego celem jest praca ewangelizacyjna, pielęgnowanie chrześcijańskiej społeczności i wychowanie ludu w duchu ewangelicznym. Towarzystwo wydało i rozpowszechniło wśród ludu blisko 50.000 książek i broszur treści religijnej.

Do pielęgnowania poczucia ewang. przyczynia się także ewang. prasa. W Austrii wychodzi ewang. pism peryodycznych w języku niemieckim 7, w języku czeskim 7, polskim 3.

Życie ewang. tu i tam bije żywym tętnem. Udział w nabożeństwach jest liczny. Do pogłębienia poczucia ewang. służą prócz nabożeństw kościelnych godziny biblijne, wykłady treści religijnej, wieczorki rodzinne, chóry kościelne, koncerty kościelne, wycieczki i t. p.

Jak widać, w kościele ewang. w Austrii panuje żywy ruch. Dałby Bóg, by życie religijne coraz bardziej się pogłębiało ku chwale Jego imienia i ku zbawieniu dusz.



Doroczna uroczystość Misji lipskiej.

Przyjaciele Misji lipskiej odpowiadają corocznie uroczystość misyjną w Lipsku we środę po Zielonych Świątkach. W tym roku odbyła się uroczystość na dniu 22. maja w kościele św. Mikołaja. Kazanie uroczystościowe powiedział ks. sup. Meyer z Vorsfelde w Brunświku na tekst z Dziejów ap. 4, 13, 14, wykazując, jak misja jest dowodem mocy Bożej, spoczywającej w Ewangelii. Sprawozdanie o pracy misyjnej podał dyrektor misji, ks. dr. von Schwartz. Wywodził on, jak praca misyjna wśród pogan mimo rozliczne przeszkody postępuje naprzód. Misja lipska pracuje na dwóch polach misyjnych: w Indyach Wschodnich w Azji wśród Tamulów i w Afryce Wschodniej u stóp olbrzymiej góry Kilimandżaro wśród murzyńskich szczepów Wankamba i Dżagga. W Indyach Wschodnich pracuje na 39 stacyach 39 misjonarzy, 15 nauczycielek misyjnych, 20 pastorów krajowych, 78 katechetów, 12 ewangelików i 16 kobiet, roznaszających biblię. Pogan zostało ochrzczonych 309. Liczba dusz wynosi 21.648. W Afryce Wschodniej pracuje wśród szcze-

pów Wakamba na 3 stacyach 7 misjonarzy. Katechumenów (przygotowujących się do chrztu) jest 6, dusz 27. Wśród szczepu Dżagga pracuje na 10 stacyach 21 misjonarzy. Katechumenów jest 219, dusz 715.

Do pogan zostali wysłani 2 młodzi misjonarze.

Walne zgromadzenie odbyło się popołudniem. Dochody misji wynosiły 684.000 K, wydatki 711.250 K, pozostało więc niedoboru 27.250 K. Podnieść tu należy, że z powodu dwusetnego jubileuszu Misji lipskiej prócz zwykłych składek zebrano dar jubileuszowy w kwocie 72.000 K.

Wieczorne zgromadzenie odbyło się w teatrze centralnym wśród liczego udziału pod przewodnictwem ks. sup. dra Hartunga. Różni mówcy opowiadali tu o pracy misyjnej wśród pogan. Składka urządzona na pokrycie niedoboru wyniosła 926 K.

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. (Alumnat dla dziewcząt i Dom sierot.) Budynek, w którym Alumnat dla dziewcząt jest umieszczony, kosztował 132.906 K 63 h; długu pozostaje jeszcze 42.777 K 74 h. Procent od długu wynosi rocznie 2.200 K. W roku szkolnym 1905/6 znajdowało się w zakładzie 45 dziewcząt, z których pochodziło ze Śląska 21, z Galicyi 4, Nadbrzeża 1, Węgier 19. Rachunek zakładu został zamknięty z niedoborem 596 K 20 h. W październiku r. 1906 założono Zakład dla sierot, do którego zostało przyjętych 6 ewang. osieroconych dziewcząt, których liczba wzrosła do 10. Chociaż śląski Sejm udzielił zakładowi zapomogi 1000 K, wynosi roczny niedobór 2100 K.

— **Ligotka Kamczalna.** (Wybory do Większego Zastępstwa i Presbyterstwa. — Zastępstwo w Urzędzie parafialnym.) W ubiegłych tygodniach zostały przeprowadzone uzupełniające wybory do Większego Zastępstwa i Presbyterstwa zborowego. W niedzielę, dnia 30. czerwca odbyło się ślubowanie nowo wybranych presbyterów i pierwsze posiedzenie nowego presbyterstwa. Kuratorem presbyterstwa został wybrany p. Fusik z Gnojnika. Presbyterstwo uchwaliło zwołać posiedzenie W. Z. na niedzielę, dnia 7. lipca, a polecić W. Zastępswu na pastora zboru ks. Karola Kulisza i ustanowić dzień wyboru na niedzielę, dnia 14. lipca. — Na odprawianie nabożeństw i wykonywanie funkcji kościelnych, pod odpowiedzialnością ks. administratora, otrzymał aż do 16. lipca ks. Karol Kulisz. W sprawie tej umieściliśmy w ostatnim numerze uwagę, że byłoby prościej powierzyć administrację ks. Kuliszowi. Z miarodajnej strony zwrócono uwagę naszą na to, że to nie mogło się stać z powodu § 35,7 ustawy kościelnej, zawierającego przepis, że administratorem musi być proboszcz. Uwaga ta jest zupełnie słuszną. Wiel. Seniorat postąpił więc w sprawie administracji zboru zupełnie zgodnie z ustawą. My też nie administrację mieliśmy na myśli, lecz odprawianie funkcji kościelnych, co do których były trudności.

— **Frydek. (Dary.)** Z serdecznem dziękczynieniem kwitujemy odbiór w ostatnim czasie na fundusz budowy kościoła naszego łaskawie nadesłanych darów, a zwł.: Szan. p. Henryk Pokral w Ustroniu darował na ręce naszego

kuratora p. Wojnara na zgromadzeniu tegorocznem krajowego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa w Międzyrzeczu 2 K. — Wiel. ks. K. Kulisz w Ligotce Kamer. oddał do rąk naszych 20 K, ofiarowanych od spadkobierców ś. p. Adama Molina gospodarza w Gnojniku na uczczenie jego pamięci. — Wiel. ks. dr. J. Pindór w Trzyńcu nadesłał nam 4 K 10 h, dar od gości złożony na weselu p. Pawła Kuleża z Łyżbic z p. Ewą Puczkówną. — Wiel. ks. Fr. Michejda w Nawsiu nadesłał nam 6 K 28 h jako składkę na weselu p. Jerzego Lisztwana z p. Zuzanną Sikorówną w Nawsiu. — Wiel. ks. Jerzy Kubaczka w Błędowicach nadesłał nam 16 K jako składkę od gości na weselu p. Józefa Sikory, majstra krawieckiego w Cieszynie z p. Anną Pawłasówną, córką p. Józefa Pawłasa, rolnika Górnej Suchei. — W końcu otrzymaliśmy od Wiel. ks. Józefa Mamicy w Błędowicach 8 K, które złożyli zamiast wieńca na trumnę bracia, siostry i mąż ś. p. Mar. Kożusznikowej, rodz. z Firlów, żony Franc. Kożusznika, chałupnika i majstra krawieckiego w Doln. Suchei, która umarła dnia 7. czerwca r. b. — Za łaskawą pamięć o nas potrzebujących składamy niniejszem wszystkim łaskawym ofiarodawcom serdeczne: Bóg zapłać!

— Międzyrzecze. (Dary śląskiego Stow. Gustawa Adolfa.) Tegoroczne zgromadzenie śl. Stow. Gustawa Adolfa, które się tutaj odbyło, udzieliło zapomogi w kwocie 5.837 K 74 h. Ze zborów i zakładów śląskich otrzymały dary: Ostrawa 300 K 02 h, Karlsthal 268 K 40 h, Skoczów (Dom sierot) 210 K; po 200 K: Bielsk (Zakład sierot), Bielsk (Zakład nauczycielski), Jaworze, Frydek, Cieszyn (Dom sierot); 165 K Wrocławek; po 150 K: Bielsk (Dom sierot), Stare Hamry, Dziedzice, Bielsk (Dom kandydatów), Karniów; po 125 K: Bogumin i Opawa; 115 K 65 h Międzyrzecze; po 100 K: Błędowice, Orłowa, Skoczów (Fundusz religijny), Skoczów (Fundusz dla kaznodziei podróżującego), Nawsie, Ustroń (Dom sierot), Frywałd; 80 K Kamienica; po 50 K: Komorowice, Karwina, Mikuszowice, Ustroń, Gólczowice (Hillersdorf); 40 K Seifersdorf; po 30 K: Bruntal, Brenna, Dolne Bładnice, Wiese, Kronschorf, Olbersdorf, Wrębno i Łubno.

— Ustroń. (Ewang. Dom sierot i Ochronka.) Zakład ten miał w r. 1906 dochodów 4970 K 49 h. Z funduszy krajowych otrzymał zapomogi 3000 K, od stowarzyszeń Gustawa Adolfa 342 K 75 h, ofiara zboru cieszyńskiego, nawiejskiego i bielskiego wyniosła razem 128 K 08 h, dary różnych osób 113 K, od młodych par i przy weselach zebrano 336 K 41 h, ofiara adwentowa w zborze ustrońskim dostarczyła 127 K 10 h, procent w kasie oszczędności 142 K 49 h, dochód z realności Domu sierot 225 K 83 h. Zaś wydatki wynosiły 5241 K 01 h, tak, iż pozostało niedoboru 280 K 52 h. Majątek zakładu wynosi 23.809 K 34 h, długi 6.978 K 56 h. Z końcem roku 1906 huta Elżbiety w Ustroniu, istniejąca od 126 lat, została zniesiona, wskutek czego 111 robotników, z rodzinami około 400 dusz, opuścił gminę i osiedlił się w innych miejscach przemysłowych, przez co zbór ustroński utracił znaczną część dochodów.

Umieszczenie zakładu sierot w domu wynajętym ma różne niedogodności. Przeto postanowiono na własnym gruncie wybudować dom, w którymby 40 sierot znalazło przytułek. Fundusz na ten cel wynosi dopiero 120 K.

Zakład istniejący od lat 28 powstał i rozwinął się z małych początków,

jak ziarnko gorczyczne. Daj Boże, żeby postępował naprzód ku dobru maculczkich i ku błogosławieństwu dla naszego kościoła.

Morawska Ostrawa. (Na urządzenie i ozdobienie nowo wybudowanego kościoła) otrzymaliśmy w minionych tygodniach oprócz pomniejszych darów następujące: Polscy konfirmandzi 9 K 60 h; Gustaw Pfleger z Mor. Ostrawy 25 K; Jan Lazar, kościelny 15 K; Karol Jursa z Muglinowa 6 K; śląskie Stowarzyszenie Gustawa Adolfa 300 K 22 h; Karol Biolek z W. Kończyc 3 K; Józef i Paweł Raszkwie z Przywoza 2 K; Ewa Bankolowa z Racimowa 5 K; Maryanna Buchtowa z Radwanic (z córką Maryą) 8 K; Andrzej Błahut z Mor. Ostrawy 16 K; Emil Steeg, uczeń szkoły wydziałowej 2 K; Paweł Pustówka z Mor. Gór 6 K; Franciszek Matuszek z Jakłowca 10 K; synowie Rudolf i Paweł po 3 K na sprawienie kazalnicy; na chrzcinach u Pawła Ćmiela z Mor. Ostrawy 5 K 70 h; na weselu Emila Klwani z Maryą Stefek z Polskiej Ostrawy 7 K, które wybrał Józef Szymik z Michałki. Jan Balon z Przywoza darował 200 K na zakupienie wielkiego krzyża na ołtarz. Następujący panowie darowali luster wartości 500 K: Bracia Błahutowie Andrzej i Paweł, Folwarczny Jan z Witkowic, Gryga Andrzej z Polskiej Ostrawy, Jadwiszczok Jan z Mor. Ostrawy, Junga Paweł z Witkowic, Krygiel Józef ze Zabrzega, Pindór Adam z Polskiej Ostrawy, Szymik Józef z Michałki, Toman Jan ze Salmy. Bóg zapłać za tak hojne dary! Kto pomoże dalej, abyśmy dokonać mogli?

Galicya. (Wybór seniora.) W dniach 9. i 12. czerwca został przeprowadzony wybór seniora w galicyjskim senioracie średnim. Wybrany został dotychczasowy senior, ks. Paweł Koźdoń z Brygidowa.

Dolna Austria. Wiedeń. (Zakład pensyjny dla kościoła ewang. augsb. i helw. wyzn. w Austrii.) Zakład ten wypłaca emerytury księżom i nauczycielom, którzy wskutek słabości lub podeszłego wieku do pełnienia służby nie są zdolni, i udziela wsparcia ich wdowom i sierotom. Zakład ten ma dwa fundusze: I. Fundusz pensyjny i II. Fundusz wsparć. Fundusz pensyjny z końcem r. 1906 posiadał majątek 1,151.373 K 76 h. Dochody składają się z wkładek członków, procentów od kapitałów i darowizn. Zakład otrzymuje wsparcia od stowarzyszeń Gustawa Adolfa, pojedynczych dobrodziejów i zborów. W r. 1906 złożyło ofiarę 25 zborów; z Śląska: Bielsk, Cieszyn, Jaworze, Skoczów i Trzynieć. Zarząd zakładu prosi usilnie, żeby liczba zborów, urządzających ofiarę dla niego, się powiększyła. Emerytowany ks. proboszcz Aumüller z Solnogradu darował zakładowi rentę srebrną wartości 2000 K. Z końcem r. 1906 pobierało emerytury, względnie wsparcia: 8 księży, 24 nauczycieli, 39 wdów i 3 sieroty, razem 74 osoby. Wszyscy otrzymali razem 15.765 K 79 h. Emerytury (pensje) są bardzo skromne. C. k. ministerstwo wyznań i oświaty przyrzekło udzielić zakładowi pensji 50.000 K rocznej zapomogi tymczasem na 10 lat. Skoro to nastąpi, zostaną emerytury nieco podwyższone. Fundusz wsparć posiada 17.664 K 53 h. W r. 1906 udzielił wsparć 2.950 K.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 14.

Nawse, dnia 21. lipca 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów

„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: Czy jest Bóg? (Dok.) — Z kościoła i szkoły.

CZY JEST BÓG ?

(Dokończenie.)

3. Ateiści sami świadczą, że Bóg jest.

Prawdopodobnie zadziwił cię, czytelniku, taki napis i zdziwiony pytasz się: „Możliweż to, aby ktoś za tem, co neguje i czemu zaprzecza, przemawiał i o tem świadczył?“ Owszem, to bardzo możliwe. Oto, jeżeli n. p. złodziej twierdzi, że zwierchność nie jest potrzebną, to takie twierdzenie dowodzi właśnie potrzeby zwierchności. Albo jeżeli łakomy pracodawca uważa ustawę o ochronie dzieci za zbytęcną, to właśnie przez to dowodzi tylko, jak potrzebna jest taka ustawa. Znać to bowiem z jego mów, z jaką bezwzględnością wyzyskiwałby dzieci, zamawiając takowe jak najliczniej do pracy ze względu na taność siły roboczej, gdyby jego chciwości i wyzyskiwaniu słabych ustawa nie zapobiegała. Podobnie ma się też rzecz i co do ateistów. Wielu ateistów żywi zawziętą przeciw Bogu nienawiść w sercu swoim, czego aż nadto wi-

doczne dają dowody. Przez to jednak objawiają tylko, że w głębi serca w istnienie Boga wierzą, jakkolwiek ustami się tego wypierają. Nikt bowiem nie żywi nienawiści do czegoś, co, jak wie, nie istnieje.

Również świadczą i następstwa ateizmu o tem, że wiara w Boga jest prawdą. Gdyby bowiem owoce obydwóch poglądów czyli kierunków (wiary i ateizmu) były mniej więcej te same, to możnaby, co prawda, rozważać nad tem, po czyjej stronie słusność. Atoli jużemy mieli sposobność zaznaczyć, jak złe i zgniłe są owoce ateizmu. W ciężkiem utrapieniu i w obliczu śmierci objawia się dopiero cała niemoc ateizmu, który wówczas człowieka pocieszyć nie zdoła. Brak mu wszelkiej siły moralnej, w pokuszeniach tego świata nas opuszcza, a w życiu nikogo do dobrego nie pobudza. Gdyby ateizm nad ludzkością zapanował i serca ogarnął, wówczas — a o tem człowiek rozsądny ani na chwilę nie wątpi — zanikłaby wszelka moralność, natomiast rozpanoszyłby się wszędzie bezwzględny egoizm. Również zginęłaby na zawsze miłość, zginęłoby miłosierdzie i bezinteresowność, a natomiast dzikie namiętności, żądze i rozpustna swawola wzięły by wszędzie górę, tłócząc i depreczując wszelkie szlachetniejsze porywy.

A co o następstwach, to samo można też rzec i o przyczynach ateizmu. Na drodze poważnego rozmyślenia chyba tylko bardzo nieliczne jednostki przyszły do przekonania, że nie ma Boga. Bo rozejrzyj się tylko wśród niedowiarków między twoimi znajomymi. Z pewnością, że większa część wśród nich nigdy nad tą kwestyą poważniej się nie zastanawiała, ani jeden z nich pono ni jednej z uwagą nie przeczytał książki o tych rzeczach traktującej; może też ani potrzebnego do takich poważnych studyów czasu, ni odpowiednich nie mieli zdolności. Oto stali się ateistami, powtarzając bez wszelkiego dalszego badania, co inni powiedzieli, a przede wszystkim dla tego stali się niewierzącymi, ponieważ chcą i życzą sobie, żeby Boga nie było.

Wielu ludziom jest wiara w Boga bardzo niewygodną. Chcąc bowiem żyć według swojej woli i tego życia jak najwięcej po swojemu użyć, zawadzają im przykazania Boże, stoi na przeszkodzie myśl o Bogu, który, jeżeli jest, tedy chyba może ludzi dla grzechów karać. Przeto najlepiej by dla takich ludzi było, żeby nie było Boga, czego też oni właśnie pragną. Stara to atoli reguła, że człowiek chętnie wierzy, czego sobie życzy. Dla tego też i ludzie tego rodzaju aż nadto chętnie wierzą, gdy słyszą taką mowę: „Nie ma Boga; nauka tego dowiodła, że Boga nie ma.“ Wmawiają to wprost w siebie, że tak pono jest, nie zastanawiając się ani na chwilę nad tem, czy argumenta niedowiarstwa słuszne są, czy nie. Oni czynią podobnie jak struś, który, jak o nim podróżni opowiadają, gdy widzi, iż nie zdoła uciec przed swoimi prześladowcami, głowę w piasku zanurza, a nie widząc swoich prześladowców, myśli sobie potem, że już ich też istotnie nie ma. Tak też i ludzie, o których tu mówimy, zamykają oczy na widok tylu wymownych świadectw i dowodów, świadczących nam o rządach Boga żywego, a potem wmawiają w siebie, że Boga nie ma. A może i ty, czytelniku, należysz do ateistów. Wówczas zastanów się dobrze nad tem, czy to istotnie skutek poważnego rozważania stałeś się niewierzącym, albo czy czy to nie raczej twoje serce stało się powodem twego niedowiarstwa? Może nie wierzysz dla tego, żeby cię

sumienie gorzej jeszcze nie strofowało dla twego grzesznego, bezbożnego obcowania? Przypuszczam, a chyba słusznie, że tak się rzecz z tobą ma.

Ale czyż nauka ateizmu zasługuje na jakie względy, gdy zważymy, z jakich to pobudek ludzie stają się ateistami? Z pewnością nie! Jako skutki tak też i przyczyny ateizmu dowodzą nam tylko, że musi on być z gruntu fałszywym kierunkiem, a przez to oraz przemawiają za prawdą chrześcijaństwa.

Pewien młody woźnica często powoził dwóch młodych panów, należących do tak zwanego świata eleganckiego. Podczas jazdy szydzili oni często z wiary w Boga i bluźnierczo wyrażali się o chrześcijaństwie. Jeden z nich jednak nawrócił się później i stał się poważnym chrześcijaninem. Nawróciwszy się odszukał młodego woźnicę, bał się bowiem, że może szyderstwa, które tenże był swego czasu słyszał z ust swawolnych paniczów, wiarę jego zachwiały. Ale woźnica rozwiał mu jego obawy następującymi słowy: „Wasze szydercze o chrześcijaństwie mowy mojej wiary bynajmniej nie naruszyły. Widziałem przecież, jakieście Panowie życie prowadzili; to też rozumiałem to bardzo dobrze, że przy tak rozpustnem życiu wiara w świętego i sprawiedliwego Boga chyba się Panom podobać nie mogła i dlategoście się z niej naśmiewali.”

IV. Koniec.

Roztrząsaliśmy powyżej pytanie: „Czy jest Bóg?” — ale właściwie ani tak pytać się nie należy, tak samo, jako zbyt jest pytanie, czy jest słońce. Gdyby ktoś tak nas się zapytał, odpowiedzielibyśmy mu: „Otwórzże przecie twoje oczy a uwidzisz słońce, jeśli nie jesteś ślepym!” Takby też na pytanie, czy jest Bóg, można odpowiedzieć: „Otwórz tylko twoje oczy i popatrz naokoło siebie, a wszędzie znajdziesz świadectwa i ślady rządów Boga żywego, inaczej chyba duchowo jesteś ślepym!”

Wierzyć w Boga, to zresztą coś dla człowieka zupełnie naturalnego. Małe dzieci wiele rzeczy nie rozumieją, albo też powoli tylko umysłem swoim je pojmują. Ale że jest Bóg, do którego się modlić i któremu ufać trzeba, to już i dzieci rozumieją, co jeszcze ani do szkoły nie chodzą. Bo też zgoła wierzyć wypada, że myśl o Bogu jest duszy ludzkiej przyrodzoną. Jakoż wiarę w Boga znajdujemy u wszystkich narodów, gdziekolwiek bądź mieszkają, i nawet u tych, co na najniższym znajdują się stopniu kultury. Przeto też już stary uczony rzymski Ciceron powiada, że już to, iż wiara w Boga jest tak powszechną, dowodzi jej prawdziwości. Tu i owdzie można się wprawdzie spotkać z twierdzeniem, że odkryto plemiona, u których ani śladu religii nie zdołano odnaleźć, ale zawsze jeszcze okazały się takie twierdzenia mylnymi. Po gruntowniejszem bowiem zbadaniu umysłowego życia tych plemion przekonano się, że mają religię, że wierzą w Boga. I w naszych dniach, tak przyznać trzeba, zastęp niewierzących jest wobec liczby wyznających wiarę w Boga bardzo, bardzo maleńki i nieznaczny.

Przeto się nie trwóż, jeżeli słyszysz lub czytasz, gdy tam ktoś patetycznie głosi, że Boga niema. Bo o takich głosach można powiedzieć, że stosuje się do nich przysłowie: są to strachy na Lachy (tu tłum. podał stosowne przysłowie polskie). Zwykle psy, co najgłośniej szczekają, wcale nie kłają. Nie

daj sobie swojej wiary wydrzeć, ani nawet zachwiać. Raczej niech ci biorą mienie, raczej rzuć wszystkie skarby doczesne, tylko wiary nie trać, choćbyś cały twój majątek stracił, nie będziesz tak ubogim, jak gdy swego Boga utracisz. Stracić bowiem Boga, to znaczy wszystko utracić. Wszelakoż błogo nam, albowiem nie trzeba nam się obawiać ateistów, ani ich mów, ani ich ksiąg lękać. A choćby i całe biblioteki zapelnili księgami, dowodząc w nich, że Boga niema, nicby im to nie pomogło. Ten, który w niebie mieszka, szydzi z nich, a Pan śmieje się z nich (Ps. 2, 4.). Wiara w Boga stoi mocno i niezachwianie. Przyroda, historia świata, dzieje każdego człowieka, nasze sumienie, to wszystko w potężnym złączone chórze głosi: „Chwała niech będzie Bogu, który był, jest i będzie na wieki.“

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. (Dary.) Na odnowienie ewangelickiego kościoła w Cieszynie ofiarowali następujące dary: Śp. Jerzy Broda i małżonka jego Helena z Nieborów 70 K; śp. małżonkowie Jerzy i Joanna Żarłok z Cieszyna 30 K; Jerzy Cieńciała, kierownik szkoły w Puńcowie 20 K; Jan i Anna Karzel z Cieszyna 20 K; Konfirmandzi polscy w Cieszynie 10 K; Konfirmandzi niemieccy w Cieszynie 8 K 80 h; śp. Jan Zielina, były propinator 50 K; Anna Papoj, służąca w Cieszynie 20 K; Jerzy Kukucz, przełożony gminy w Zamarskach 10 K; śp. Franciszek Firla i żona jego Zuzanna w Cieszynie 20 K; Anna Zahradnik, służąca w Cieszynie 10 K; Zuzanna Starzyk z Cieszyna 5 K; Maryanna Zamarska z Cieszyna 5 K; Goście przy chrzcinach w domu Jerzego Matuszka w Bobrku 7 K; Paweł Baron, rolnik w Bażanowicach 20 K; Jerzy Wowra, chałupnik w Zamarskach 6 K; Jan Turoń, zagrodnik w Gumnach 5 K; Franciszek Słowik w Mor. Ostrawie 1 K.

Wszystkim wyszczególnionym dawcom dziękuje zbór cieszyński za życiowe dary, ale równocześnie odnosi się z prośbą do publiczności, aby w ofiarności nie ustawać. Jubileusz się przybliży, prace około odnowienia kościoła się rozpoczęły i, jak już dziś widać, niemałych ofiar wymagać będą. Nie zapominać, bracia i siostry, że to kościół nasz! Gdyby go nie było, to w naszym kraju równie jak gdzieindziej, wiara ewangelicka byłaby wcale zatłumioną została. Nazywają go matką zborów śląskich. Czy dzieci zechcą matką pogardzić, ponieważ się między sobą poróżniły? Osoby się zmieniają, zbór pozostanie, a wiara w Chrystusa zawsze zwycięży. Połączmy swe siły, abyśmy matkę na jej jubileusz w odpowiednią szatę przyodzwać zdołali.

Imieniem zboru cieszyńskiego:

Ks. Dr. Jan Pindór.

— **Cieszyn.** (Ofiary.) Ofiara urządzona dla misji wśród pogan w r. 1907 wyniosła w superintendencji mor.-śląskiej 854 K 71 h; mianowicie w senioracie śląskim 693 K 56 h, bernieńskim 78 K 33 h, suchdolskim 82 K 82 h. Ofiara dla zakładu ociemniałych w Bernie w r. 1906 wyniosła 337 K 57 h, w senioracie śląskim 302 K 84 h, bernieńskim 29 K 40 h, suchdolskim 5 K 43 h. Ubolewać trzeba, że wiele zborów nie urządziło żadnej ofiary dla zakładu ociemniałych. A tak w senioracie śląskim z 23 zborów urządziło

ofiare tylko 16, w senioracie bernieńskim z 8 zborów tylko 3, suchdolskim z 12 zborów tylko 2. Przecie ci, którzy mają zdrowy wzrok, oglądają swoich miłych, cieszą się z widoku pięknej przyrody, mieliby pamiętać o tych, którzy są pogrążeni w nieprzerwaną noc i mieliby z wdzięczności przynieść dar dla tych nieszczęśliwych.

— **Łyżbice.** (Wypadek śmierci.) W niedzielę, 14. lipca zmarł tutaj presbyter zboru trzynieckiego, rolnik Jan Staniek w 56. roku życia.

— **Ligotka Kameralna.** (Wybór pastora) odbył się w niedzielę, dnia 14. lipca. Mimo dokuczliwej niepogody z 490 wyborców stawilo się do wyboru 376. Z tych oddało 7 białe kartki, a 369 oddało swe głosy na dotychczasowego wikarego ks. Karola Kulisza. Winszujemy zborowi ligotkiemu tej jednomyślności wyboru, którą uczcił najpiękniej sam siebie i swego dotychczasowego wikaryusza. Szczęść Boże!

— **Bielsk.** (Ze seminarium nauczycielskiego.) Od 19. do 22. czerwca odbył się w tutejszem ewang. seminarium egzamin dojrzałości pod przewodnictwem krajowego inspektora szkolnego Wihlidała, do którego się stawilo 20 kandydatów, wśród których było 16 ewangelików i 4 rzymskokatolicy. Wszyscy otrzymali świadectwo dojrzałości, z wyszczególnieniem.

— (Kurator Gustaw Förster), który od r. 1863 był członkiem zastępstwa zborowego, od r. 1872 także członkiem presbyterstwa, a od r. 1889 kuratorem zboru, z powodu podeszłego wieku — liczy lat 77 — złożył swój urząd. Urzędy powierzone mu sprawował z wyrozumieniem, wiernością i gorliwością.

— (Zakład pensyjny dla wdów i sierot po księżach ewang. Senioratu śląskiego a. w.). Zakład ten miał w r. 1906 dochodów 10.387 K 30 h, wydatków 2.714 K 86 h. Majątek wynosił 111.396 K 94 h i wzrósł od r. 1905 o 5.131 K 23 h.

— **Mor. Ostrawa** (Dary — Dzwony.) Kazalnicę do nowego kościoła wartości 500 K ofiarowali: p. Helena Czapkowa z Maryańskich Gór (250 K) i p. Jerzy Kubeczko, rzeźnik w Gruszowie (250 K). — Dalej otrzymaliśmy na cele wewnętrznego urządzenia od Jana Wałowego z powodu otwarcia warsztatu blacharskiego w M. Ostrawie 40 K; od Maryi Kólorzowej z Wędryni, bawiącej u brata w P. Ostrawie 20 K; od Heleny Gumolczykowej z Przywoza 5 K; od Ewy Filipkówny, służącej z M. Ostrawy 16 K; od Maryi Luzarowej z Witkowic 5 K. Bóg zapłać. W sobotę, dnia 13 lipca b. r., o 5 godz. popołudniu po pierwszy raz dzwoniono na próbę trzema nowymi dzwonami. Była to uroczysta, do łez wzruszająca chwila, gdy dzwony się do nas odezwały swym wspaniałym głosem (cis—e—g). Największy dzwon „Chrystus“, fundacya rodziny Czechów z Mar. Gór, wazący 1560 kg., mający średnicę (u dołu) 1.574 m., nosi napis: „Jam jest droga, prawda i żywot“. Średni dzwon „Luter“, fundacya górników, wazący 1080 kg., średnica 1.387 m., ma napis: „Grodem mocnym jest Bóg wieczny“. Najmniejszy dzwon pracy, również fundacya górników 700 kg., 1.17 m.) ma napis: „Wiedźcie, iż praca wasza nie jest daremna w Panu“.

Galicja. (Superintendencya galicyjsko-bukowińska)

obejmuje 4 senioraty i 32 zbory parafialne; 3 senioraty a. w. składają się z 28 zborów i jeden seniorat h. w. z 4 zborów; seniorat zachodni a. w. liczy 7 zborów, średni 11, wschodni 10. Diecezja obejmuje przestrzeń 1546 mil kwadr. Co do rozległości jest największy zbor w Zaleszczykach, obejmujący 148½ mil kwadr., następnie w Bandrowie 119 mil kwadr., Nowym Sączu 115, Kołomyi 81, Białej blisko 65 mil kwadr. Najmniejsze terytorium obejmuje zbor w Stadle, około 23 mile kwadr. Kościołów ewang. jest w Galicyi 58, domów modlitwy 7 i 3 sale do modlitwy; na Bukowinie jest kościołów 14 i 1 dom modlitwy. Prócz tego w Galicyi i na Bukowinie odbywa się na 4 miejscach nabożeństwo w szkołach ewang., na 11 miejscach częścią w szkołach publicznych, częścią w domach prywatnych. Praca duszpasterska na tak wielkich przestrzeniach jest bardzo utrudniona. Na wielu miejscach opieka duchowa jest niedostateczna. Na 14 miejscach odbywa się tylko nabożeństwo czytane; ponieważ duchowny nie może przybyć, nauczyciel czyta kazanie. Mimo te braki i niedostatki poczucie ewangelickie nie wymiera i przywiązanie do kościoła nie gaśnie. Dowodzą tego między innemi cyfry przejść. W latach 1900—1905 wstąpiło z kościoła ewang. z innych wyznań osób 644. Życie rodzinne jest uczciwe, a występki przeciw ustawom i moralności są rzadkością.

Morawa. Berno. (Utworzenie senioratów według narodowości.) Na zgromadzeniu senioralnem Senioratu berneńskiego a. w., które się odbyło dnia 30. maja, presbyterstwo zboru w Znojmie uczyniło wniosek, by 3 czeskie zbory Senioratu berneńskiego: Wielka Wrbka, Górne Dubenky i Wielka Lhota zostały wcielone do Senioratu suchdolskiego, a za to 3 niemieckie zbory Senioratu suchdolskiego: Suchdol, Christdorf i Nowy Lczyu zostały wcielone do Senioratu berneńskiego. Zgromadzenie uchwaliło najprzód zasięgnąć opinii odnośnych zborów.

Rozdzielenie według narodowości zostało już przeprowadzone w Czechach (niemiecka i czeska superintendencja) i pewnie przyjdzie także do skutku na Morawie i Śląsku. Jak już mówiono, w Bernie nastąpić powinno rozdzielenie Superintendencji mor.-śląskiej na niemiecką, czeską i polską.

— (Z niemieckiego zboru ewang.) Zbor ten, liczący 2819 dusz, znajduje się na zewnątrz w dobrym porządku. Ma piękny kościół, 8-klasową szkołę, 2 proboszczów, nie potrzebuje żadnej zapomogi i nie ma żadnych długów. Roczne potrzeby, wynoszące 45.000 K, bywają pokryte datkami członków zboru. Fundusz dla księży i nauczycieli wynosi 100.000 K, fundusz szkoły 26.000 K, fundusz na utrzymanie budynku szkolnego 5.000 K. Misja wewnętrzna jest pięknie urządzona. Ofiarność członków zboru pokazuje się także przy legatych, które w ostatnim czasie wynosiły: 2 legaty po 2000 K, 1 legat 3000 K, 2 po 5000 K, dalej 9000 K i 20.000 K.

Czechy. (50-letni jubileusz służbowy) obchodził ks. sup. Justus Szalatnay w Welimie na dniu 2. czerwca b. r.

— (Stosunek czeskich ewangelików do Stowarzyszenia Gustawa Adolfa.) Niemiecki zbor ewang. w Pradze zaprosił główne austr. Stowarzyszenie Gustawa Adolfa do Pragi. W tym celu udał się w pertraktacje z czeskimi urzędami parafialnymi a. i h. w. Te żądały, żeby ze względu na czeską ewang. publiczność i na czeski ogół rozprawy toczyły się

w obu językach, niemieckim i czeskim. Atoli niemiecki urząd parafialny żądał, żeby rozprawy miały „wyłącznie niemiecki charakter“. Przeciw temu żądaniu czescy zastępcy wnieśli protest do Zarządu głównego Stowarzyszenia. Wskutek tego odstąpiono od zamiaru odbycia głównego zgromadzenia austr. Stowarzyszenia Gustawa Adolfa w Pradze.

Niemieckie pisma wszczęły z tego powodu wielki hałas, posądzając czeskich ewangelików o szowinizm narodowy. A przecie czescy ewangelicy nie mogli postąpić inaczej. Żądali tylko, żeby czeskim ewangelikom, których jest w Pradze i wogóle w Czechach o wiele więcej, niż niemieckich, było możliwe rozumieć rozprawy, aby tedy niemieckie przemówienia były streszczane w języku czeskim i aby czescy delegaci mieli prawo przemawiać po czesku. Uczynili to także ze względu na ogół czeski, który czeskim ewangelikom zarzuca, że odbierają pieniądze od Niemców i tak zdradzają swój naród. Zresztą ma ta burza, wszczęta przez niem. ewangelików, pobudki nieewangelickie. Chcieli oni, żeby uroczystość miała charakter czysto niemiecki, Czesi zaś żądali, żeby miała charakter ewangelicki a w względzie narodowym tolerantny, czego słusznie, szczególnie w Austrii, można się domagać od stowarzyszenia, które zawsze twierdzi, że nie jest narodowem, lecz tylko ewangelickiem. Szczególnie słusznem zaś jest to żądanie, gdy Stowarzyszenie jest gościem w niemieckiej miejscowości i w nieniemieckim zborze. To też nawet niemieckie pismo „Die christliche Welt“ dało Czechom słuszość. Prócz tego ukrytym celem tej burzy jest, żeby ewangelicy z Niemiec zostali zniechęceni do wspierania ubogich zborów czeskich i żeby dary Stowarzyszenia Gustawa Adolfa, odebrane zborom czeskim, jeszcze w obfitszej mierze płynęły do zborów niemieckich.

Dolna Austrya. („Towarzystwo dla ewang. dyakonii“.) W r. 1881 założono z inicjatywy ks. dra Zimmermanna w Wiedniu „Towarzystwo dla ewang. dyakonii“. W r. 1883 powołano dwie dyakonise do pielęgnowania ubogich i chorych, odwiedzania starców i słabych i t. d. W r. 1885 założono w Kierling około Klosternenburga stacyę leczniczą, w r. 1894 powstał tu dom dla rekonwalescentów, w którym corocznie około 100 chorych na płuca znalazło pomieszczenie. W r. 1888 zakupiono za 41.000 złr. dom, który siostrom służy za mieszkanie. W r. 1901 powstał obok tego domu szpital. Celem rozszerzenia szpitala zakupiono w r. 1906 sąsiedni dom za 14.000 K. W r. 1906 znalazło w szpitalu opiekę 603 chorych, wśród nich 151 zupełnie bezpłatną. Według wyznania było ewangelików 124, katolików 446, Izraelitów 27, bezwyznaniowych 13, grecko-katolików 2, starokatolików 1. W domach prywatnych pielęgnowały siostry 83 chorych. W domu rekonwalescentów w Kierling było umieszczonych 230 osób. Towarzystwo niedzielne dla dziewcząt ma osobny lokal, w którym dziewczęta (n. p. służące) w niedziele znajdują uczciwą społeczność. Pracę około tych opieki potrzebujących wykonywa 15 sióstr. Z powyższych danych można wnioskować, jak błogosławiona jest ta praca.

— (Mianowanie.) Do oddziału dla spraw ewangelickich w c. k. ministerstwie wyznań i oświaty, na którego czele stoi radca sekcyny Rudolff von Förster-Streffleur, został powołany Alfons Klapsia, c. k. koncypista rządu

krajowego w Opawie. Jest on wnukiem ks. Gustawa Kłapsi, byłego pastora i seniora w Cieszynie.

— (Pauszał państwowy.) Rząd austr. udziela kościołowi ewang. roczną zapomogę ze skarbu państwa na potrzeby kościelne. Wskutek prób z różnych stron c. k. ministerstwo wyznań i oświaty na mocy Najwyższego upoważnienia oświadczyło, że pod warunkiem zezwolenia ze strony parlamentu pauszał państwowy dla kościoła ewang. podwyższonym zostanie o 300.000 K rocznie, z której to kwoty przypada na kościół a. w. 190.000 K, na kościół helw. wyznania 110.000 K. Nadwyżka ta nie zostanie natychmiast wstawioną w pełnej kwocie do preliminarza państwowego, lecz podzieli się na 3 lata w ten sposób, że na rok 1907 zostanie prelininowanych 100.000 K, na rok 1908 200.000 K, a dopiero w r. 1909 całych 300.000 K. Prócz tego „Zakład pensyjny dla kościoła ewang. w Austrii“ ma otrzymać zasiłek po 50.000 K rocznie, poczynwszy od r. 1907 przez 10 lat. Ten najwyższy akt łaski cesarskiej wywoła radość i serdeczną wdzięczność w sercach ewang. poddanych. Jak wiadomo, płace ewang. księży i nauczycieli w ewang. szkołach prywatnych są na wielu miejscach bardzo nędzne. Podwyższony pauszał państwowy przyczyni się teraz, choćby po części, do usunięcia największego niedostatku.

Węgry. (Ks. Paweł Zoch †) pastor w Modrej, redaktor „Straży na Sione“, umarł w 58. roku życia, dnia 23. czerwca.

Niemcy. (Arcybiskup i zbór ewang. w Bambergu.) Arcybiskup w Bambergu w Bawaryi, dr. von Abert, wystosował do dziekana i proboszcza zboru ewang. w Bambergu z powodu setnego jubileuszu tegoż zboru następujący list: „Najprzewielebniejszy i wszelkiej czci godny Panie radco kościelny i dziekanie! Za uprzejme zaproszenie z powodu setnego jubileuszu istnienia tutejszego zboru ewang. wyrażam moje najserdeczniejsze podziękowanie. Aczkolwiek z powodu już od dłuższego czasu zapowiedzianych, połączonych z bierzmowaniem odwiedzin w kąpielach w Kutzenbergu, nie mogę wziąć udziału w uroczystości, to przecie przesyłam dla niej moje najlepsze życzenia. Nie jest to winą naszą, którzy oboje w Chrystusa wierzymy i w wierze w Niego upatrujemy nasze i naszego ukochanego narodu niemieckiego szczęście, że na polu religijnem idziemy różnymi drogami, podczas gdy na politycznem polu czujemy się jedno, jako synowie jednego narodu i obywatele jednego państwa. Daj Boże, żebyśmy w pokojowym współzawodnictwie usiłowali się wypełnić przykazania religii chrześcijańskiej według najlepszej wiedzy i możliwości i bez ziemskich ubocznych celów i żebyśmy pragnęli zachować najszlachetniejsze dziedzictwo narodu niemieckiego, wiarę chrześcijańską, przeciw wspólnemu wrogowi, kładąc silny nacisk na to, co nas łączy, a usuwając na bok to, co nas dzieli, przy wzajemnem poszanowaniu i zaufaniu; jako mężowie chrześcijańscy i niemieccy. Zarówno dziękuję serdecznie za przesłanie kroniki ew. parafii bamberskiej, której spokojny i obiektywny ton niezmiernie miłe zrobił na mnie wrażenie i za którą Panu ze serca dziękuję. Z wyrazem szczególnego poważania i szczerego uwielbienia, zasylając księdzu dobrodziejowi i ewang. zborowi parafialnemu moje pozdrowienie, zostaje przewielebnemu Księdzu Dobrodziejowi przywiązany dr. Fryderyk Filip von Abert, arcybiskup bamberski i radca korony bawarskiej.“ — U nas inaczej, inaczej, inaczej!



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 15.

Nawse, dnia 4. sierpnia 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów

„Tow. ewang. lud.”, w księgarni „Stella”
w Cieszynie, ul. Stefánji i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowem umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella” w Cieszynie, ul. Stefánji nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: Misya wewnętrzna. — Z kościoła i szkoły. — Rozmaiłości. Pokłosie.

MISYA WEWNĘTRZNA.

(Odczyt.)

Cieszę się z tego, że pozwolono mi wygłosić odczyt na temat: misya wewnętrzna. Jest to sprawa bardzo poważna i potrzebna tak dla kościoła, jak dla kraju lub całego narodu, a jednak tak mało zastanawiano się potąd nad nią. Wprawdzie mówiono tu i ówdzie, jakoby zaradzić pewnego rodzaju szerzącemu się złemu, wygłaszano odczyty o szkodliwości alkoholu, lecz wszystko to było jakby grochem rzuconym na twardą ścianę. Walczono przeciw jednemu oddziału nieprzyjaciela, podczas gdy drugi uderzał na nich z tyłu.

Jeżeli chcemy walczyć z takim nieprzyjacielem, jakim jest szatan, musimy poznać go naprzód, musimy wiedzieć, jak się uzbroić i jak swe wojsko rozstawić. Tu trzeba połączonych sił, takich, jakie znajdujemy w misyi wewnętrznej, którą teraz chcemy bliżej poznać i stoimy przed 1. pytaniem:

Co to jest misya wewnętrzna?

Misya wewnętrzna jest walką zorganizowanych ochotników z grzechem i jego następstwami wśród ochrzczonych, noszących imię chrześcijan. Jest wypełnieniem owego wielkiego przykazania Chrystusowego: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiej duszy swojej i ze wszystkiej siły swojej a bliźniego swego, jako samego siebie”. Misya wewnętrzna jest pracą dla dobra kościoła Chrystusowego, — pracą dla dobra kraju i całego narodu, wykonywana mniej więcej przez ludzi, którzy dobrowolnie poza swymi codziennymi obowiązkami poświęcają jej wszystkie chwile wolne — pracą wykonaną przez ochotników, łączących się w towarzystwa i związki, z sercem pełnym dobrych chęci służenia drugim, którzy z gorącą krwią stawają pod chorągwią Chrystusową, narażając się na różne trudy i szyderstwa. Są to ludzie, którym więcej dobro bliźniego leży na sercu, niż ich własne. Misya wewnętrzna jest wierną córką kościoła Chrystusowego, która dokłada wszystkich sił, aby matce w jej pracy dopomódz, lecz bardzo rzadko usłyszy ona od matki słówko: dziękuję. Misya wewnętrzna jest walką z nędzą duchową, moralną i cielesną; zbroją zaś w tej walce są: świadczenie przez głoszone i drukowane słowo o jedynem zbawieniu przez wiarę w Chrystusa i czyny miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego.

W jaki sposób bierze się misya wewnętrzna do dzieła?

Każdy wie dobrze, że młodzież to przyszłość, że pomału będzie musiał ustąpić miejsca innym, pomału to, co posiada, przejdzie w inne ręce. Więc od nas teraz zależy, jaką przyszłość im zgotujemy i co postawimy im za cel.

Od nas zależy jaka będzie przyszłość, dlatego też misya wewnętrzna musi całą swoją uwagę zwrócić na młodzież. Wprawdzie i starszych nie można pomijać, jednakowoż gdy młodego pozyska się dla sprawy, w każdym razie można się po nim czegoś spodziewać.

Niestety gdzież jest jaki zły nałóg, którego niemasz między młodzieżą, a to przeważnie męzką. Wymieniam tylko niektóre; n. p. pijaństwo, o którym już tyle mówiono i pisano, wyrządza największą szkodę między młodzieżą.

Niechcę się rozpisywać, ponieważ jestem przekonany, iż dokładnie znacie jego zgubne następstwa iż niema tu ani jednego, któryby chciał wystąpić w obronie alkoholu. Zadaniem misji wewnętrznej jest postawić tu ludzi takich, którzy pokażą innym, że bardzo dobrze mogą się obejść bez napojów wyskokowych i że przytem są o wiele szczęśliwsi, nie będąc niewolnikami takiego tyrana. Wielkie znaczenie mają wszelkie odczyty tego rodzaju, lecz cóż to pomoże, jeżeli świat wie, że właśnie ci, którzy takowe urządzają, sprzyjają im i zachwalają je, sami także wypijają, chociaż jak powiadają — piją od czasu do czasu z miarą. Cóż pomoże wszelkie mówienie, wszelkie ubolewanie, jeżeli sam się nie postępuje dobrym przykładem naprzód, jeżeli same zbory utrzymują gospody i gospodzczy są prezbiterami i starszymi zboru. Tu trzeba stanąć jak mur, jak skała wśród rozhukanych żywiołów morza, tu trzeba ludzi stanowczych, którzyby to, czego od innych żądają, sami w czyn zamienili, którzyby radykalnie postępowali sobie w tej

sprawie i wyznali przed innymi, że siły do tego można nabyć tylko w spoglądaniu na Chrystusa, jako dokończyciela wiary naszej.

Jak już wspomniałem, wielkie znaczenie mają tego rodzaju odczyty, ale po takich odczytach potrzebne są rozmowy osobiste z ludźmi w pijaństwo upadłymi. W ten sposób można ich dokładnie poznać i rzecz im najlepiej przedstawić. Wielką przysługę wyświadczają traktaty czyli pisemka ulotne, które można rozrzucić między ludzi, naturalnie za darmo (25 kr. 100 egz.). Zakładać i pielęgnować mniejsze kółka po wsiach, które dziś dla braku opieki coraz bardziej maleją. Trzeba obchodzić się z pijakiem jako z człowiekiem, który wpadł między zbójców, którzy złapali go i zranili. Z pijaństwem ręka w rękę idzie nieczystość i jego straszne następstwa, kradzież, mord i wiele innych. Lecz zło zna każdy dobrze, nie trzeba go opisywać. Jedno tylko chcę jeszcze wymienić, mianowicie — korzeń wszelkiego grzechu — niedowiarstwo. Zapytajcie się, kto dziś wierzy biblii? Zapytajcie kształcącej się młodzieży, czy wierzą Słowu Bożemu?

Czem słońce dla świata, tem prawdziwa wiara dla ludzi. Świat bez słońca stałby się nieopisaną pustynią. Do czegoś podobnego chce w życiu duchowem doprowadzić niedowiarstwo, które zaczyna komedią a kończy się tragedią. Na początku śmieją się niedowiarkowie i szyczą z tego co święte, ale na końcu Bóg śmiać się będzie.

Cóż jest tu zadaniem misji wewnętrznej? Trzeba ludzi doprowadzić do pozyskania raz utraconej wiary, dowodząc im, że biblia jest czystą prawdą i świadcząc całym swoim postępowaniem, że ewangelia Chrystusowa jest mocą ku zbawieniu każdemu wierzącemu. To osiągnąć można przez urządzanie godzin biblijnych, na których możnaby było dokładnie omówić ustęp, przez wydawanie różnych dzieł takiej treści, przez rozmowy z ludźmi, przez odwiedzanie ich i okazywanie im takiej miłości, jaką miał Chrystus względem wiernego Izraela. Lecz do tej pracy trzeba ludzi całym sercem wierzących, stanowczych, którzyby całym swoim życiem i zachowaniem się świadczyli innym, jak prawdziwy chrześcijanin działać i żyć powinien.

Zadaniem misji wewnętrznej jest także cielesne zaopiekowanie się chorymi, w pijaństwo i nieczystość upadłymi, dalej zakładanie domów dla zgromadzeń młodzieży, zakładanie czytelni, gospód chrześcijańskich i t. p.

Musimy pamiętać, że młodzież potrzebuje koniecznie pewnej rozrywki, któraby rozweseliła jej umysł.

Wzywamy młodzież, aby unikała zabaw świeckich — dobre i to — ale jeszcze nie wystarczające. W sercu młodego człowieka jest pewne pragnienie, ba nawet potrzeba po trudach pracy znaleźć pewną rozrywkę i rozveselenie. Chodzi tylko o to, aby takowe było chrześcijańskie i czyste. Pielęgnowanie śpiewu i muzyki ma wielkie znaczenie. Śpiew i muzyka uśmierza boleść, łagodzi zmęczenie, namiętności serca dziwnie zwalcza, zasila zdrowie, pokrzepia duszę, która na skrzydłach tonów podnasza się w górę albo człowieka odciąga od złego. Na drugiem miejscu stoją ćwiczenia gimnastyczne, różne inne zabawy, wycieczki i t. p. Póki nie damy naszej młodzieży zabaw niewinnych i dobrych, nie możemy żądać, aby nie

Ignęła do zgubnych i świeckich. I ja zrobiłem to doświadczenie na sobie i dosyć głęboko ugrzązłem w błocie grzechu. Przez urządzenie odczytów trzeba młodzieży przypominać wszystkich wielkich mężów, którzy pracowali na polu religijnem, oraz także przypominać im obowiązki względem ich narodu, starając się o ich wszelkie potrzeby tak ciała jak duszy.

Bardzo ważne są szkoły niedzielne dla nieprzymusowej nauki religii, które mogą powstać tylko za staraniem misji wewnętrznej. Już od pierwszej młodości trzeba wpływać na delikatne serca dzieci, jeżeli chce się doczekać z nich radości. Czem skorupka za młodu naciągnie, tem na starość trąci. Do szkoły niedzielnej przychodzi dziecię dobrowolnie i z radością, tam rozmawia się z niemi, napomina się je, dzieci znów nabierają zaufania do swych nauczycieli, opowiadają swoje złe strony, pytają o radę, a tak pomału wywierają się na dzielnych synów i córki swego ludu. Sam miałem sposobność — niestety przez bardzo krótki czas — jako pomocnik poznać tę pracę i muszę wyznać, że i dla mnie stała się ona błogosławieństwem. U nas w tym względzie całkiem nic nie zrobiono, co dokładnie świadczy, że nasze życie ewangelickie gdzieś w kącie uśpione.

Każda praca, która miała być błogosławieństwem dla kościoła Chrystusowego, musiała najprzód przez różne przechodzić trudności, posądzania i znalazła często, nawet w łonie kościoła wrogo usposobionych nieprzyjaciół, nim z biegiem czasu poznano jej owoce, iż błogosławieństwo Pańskie odpoczywa nad nią.

Przypomnijmy sobie pierwsze początki naszego kościoła w Cieszynie i jego wiernych pracowników, jak np. pastora Stéinmetza, Muthmana i Zazadiusa, których dążeniem było doprowadzić ludzi do tego, czem być powinni, rozwinąć w ich myśli pracę misji wewnętrznej, skierować cały umysł ludzi na Chrystusa, jako wzór doskonałości, przez który możemy się stać udoskonaleni. W nagrodę za to wypędzono ich z kraju. Całe masy zgromadzonych ludzi żegnały z płaczem swych wiernych pasterzy i wielka liczba odprowadziła ich aż do granicy. Ci, którzy tu uznani zostali za niezdolnych do pracy i za szkodliwych sprawie, pracowali z wielkiem błogosławieństwem za granicą.

Kiedy ks. L. Otto przybył do Cieszyna, kiedy cała jego działalność zmierzała do tego, aby rozbudzić ducha religijnego wśród naszego ludu, wielka liczba ludzi nie poznała lub nie chciała poznać, czego on żądał i do dziś dnia oczerniają go niektórzy z t. z. wykształconych jako człowieka, który rozsiewał nasienie nienawiści między ludem śląskim. Lecz chwała Bogu, rzecz miała się inaczej. „Światłość przyszła na świat, ale ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość“. Śp. ks. L. Otto żyje potąd w sercach naszych, duch jego przemawia do nas z jego dzieł, ogrzewa i łączy nas.

Kiedy w ostatnim czasie poczęło się tu i owdzie u nas budzić życie religijne, jedni wołali: to sekty, drudzy: to wielcy politycy polscy pod pokrywką pobożności. Jednak nikt z krzyczących nie dołożył starania, aby poznać tę sprawę dokładnie, ani też nie przyłożył ręki z pomocą. Nic dziwnego, że tu i owdzie popełniono pewien błąd. Kiedy przed rokiem założono u nas szkołę niedzielną, do której każdej niedzieli popołudniu uczęszczało dobrowolnie kilka-

set dzieci, tak, iż uczyliśmy w 4 klasach na 12 oddziałów, nagle, jak grom z jasnego nieba, zamknięto szkołę niedzielną ku wielkiemu smutku dzieci i niezadowoleniu rodziców z jakichś tam nieuzasadnionych powodów. Na prośbę naszą obiecano nam otworzyć znowu takową, mówiono szumnie o egzaminie dla pomocników, ale na tem się wszystk o skończyło. Tymczasem niedowiarstwo w różnych postaciach, jak polip morski, wyciąga swoje ramiona i dusi jedną ofiarę za drugą. Gdzie życie prawdziwie religijne gaśnie, gdzie młodzież nieugruntowana błądzi po manowcach świata, brnie w grzechu aż po uszy, tam duch tego świata ma najlepsze pole i zbiera najobfitsze owoce.

Tu trzeba zapłakać z Jeremiaszem:

Jakże serce me drętwieje, że mój w zgubę idzie lud!
 W smętku i w goryczy mdleje, któż ten ciężki pojmie trud?
 Wołam w trwodze, jak ptaszyna, gdy chce gniazdo złupić człek:
 Czyż to śmierci już godzina, czy się już nie znajdzie lek?
 Serce mi się z bólu kraje, że mój tak zaślepion lud;
 Młodzież zbiły wrogów zgraje a Syonu runął gród.

Wpadł mój lud w grzechu sięć,
 Boga już nie chce mieć!

(C. d. n.)

Z kościoła i szkoły.

Śląsk, Nawsie. (W sprawie zastępstwa gmin wyznaniowych w miejscowych Radach szkolnych), o którym pisaliśmy niedawno w osobnym artykule, znowu piszą do nas, zwracając na to uwagę, że koniecznie potrzeba się postarać o zarządzenie, aby na wypadek śmierci, choroby, urlopu i t. d. miejscowego duszpasterza miał ktoś prawo w jego zastępstwie zasiadać w Radzie szkolnej miejscowej. Jest to bardzo słuszne żądanie, gdyż właśnie w takich okolicznościach może się nieraz rozchodzić o jakąś ważną sprawę dla odnośnego wyznania. Ale sprawa według naszego zdania jest jasna i nie wymaga wcale osobnych zarządzeń. Kto prawnie, w myśl ustawy kościelnej, zastępuje miejscowego duszpasterza, w innych jego funkcjach, a więc wikary, administrator, zastępca Urzędu parafialnego podczas urlopu, ma też prawo zasiadać w tym czasie w odnośnych Radach szkolnych miejscowych. Najwyżej potrzeba świadectwa ze strony przełożonej władzy kościelnej (Senioratu), że p. N. N. ma prawo reprezentować odnośny zbor w Radach szkolnych miejscowych rzeczzonego zboru. — Jaka jest rzecz z zastępowaniem gminy wyznaniowej Radzie szkolnej miejscowej przez świeckiego członka odnośnej gminy. Na to potrzebaby osobnego postanowienia ustawowego.

— Ligotka kameralna. (Kłamstwa i oszczerstwa). Jakiś niemiecko-narodowiec napisał do „Silesii“ na wskroś kłamliwą korespondencję o tutejszem prezbyterstwie i o ks. K. Kuliszu, że presbyterstwo wniosło dotychczas istniejące nabożeństwa niemieckie, a ks. Kulisz jest fana-

tycznym i sfanatyzowanym człowiekiem, który wniósł do gminy i zboru nienawiść i kłamstwa. Kłamstwa te i oszczerstwa były tak oczywiste, że „Silesia“ je sama w następnym numerze odwołała. Do przewrotnych zapartywań, które ów korespondent dołączył do swych kłamliwych denuncyacji powrócimy jeszcze.

— Frydek. (Dary.) 'Ogłaszamy niniejszem nam na fundusz budowy kościoła naszego dalej nadesłane dary a zwł.: Wieleb. ks. J. Kubiczka w Błędowicach nadesłał nam 10 kor. które wybrał starosta p. Jerzy Rzyman rzeźnik w Śr. Suchej od gości na weselu p. Pawła Wilczka z Magdaleną Chwistkową w Śr. Suchej. Szczodroblivy i naszej sprawie wielce życzliwy współbrat szan p. Paweł Wałach stróż przy c. k. kolejach państwowych w Kętach w Galicyi ofiarował ponownie 10 kor. które nam wręczył p. Józef Szewczk, gospodarz i prezbiter zboru naszego w Dobrej. Szan. p. Edward Borski w Węg. Górcie w Galicyi przesłał nam przez Wieleb. ks. Pindora w Cieszynie 20 kor. jako dar ewangel. familinej społeczności w Węg. Górcie. Dzięki Wam kochani współbracia i siostry w Chrystusie za Waszą życzliwość i szczodroblivość, coście o naszej naglącej sprawie budowy kościoła naszego łaskawie pamiętać zechcieli. Z zadowoleniem i szczerą wdzięcznością dziękujemy i wam mili współbracia i siostry z poza granic naszego kraju i sąsiedztwa żeście i tam o nas potrzebujących nie zapomnieli. „Bóg zapłać“ wam wszystkim! Oby i na przyszłość ofiarność Wasza dla naszej sprawy nie ustawała, boć rychłe osiągnięcie celu naszego zależy wyłącznie od Waszej łaski i szczodroblivości. A więc uprzejmie prosimy: Nie zapominajcie o Frydku!

Galicya. Lwów. (Wspaniałe i yśne dary.) Pani Ema Schmidt, małżonka właściciela dóbr w Demni Wyżnej, darowała zborowi ewang. w Stryju 20.000 K. na rozszerzenie szkoły, na Ewang. ochronkę w Stanisławowie 5000 K, a na Alumnat dla uczniów ewang. we Lwowie 10.000 K. Dla tegoż alumnatu ofiarowała pani Julia Stadtmüller 2000 K, a p. Jan Ewy z Nadycz na założenie domu sierot we Lwowie 1000 K.

(Przedłużenie urlopu). Ks. Pomykaczowi, który dla poratowania zdrowia otrzymał 3-miesięczny urlop, został urlop przedłużony na dalsze 3 miesiące.

— Gelsendorf. (Roczne zgromadzenie krajowego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa) odbyło się tutaj w dniach 6. i 7. lipca pod przewodnictwem Ks. Zoecklera ze Stanisławowa. Kazanie uroczystościowe wygłosił Ks. Kirchschrager ze Zaleszczyk, sprawozdanie złożył ks. Gorgoń z Dornfeldu. Składki złożone dla Stowarzyszenia były o wiele obfitsze, niż w roku przeszłym. Uroczystość była bardzo piękna. Mimo straty, jakie poniósł kościół ewang. w Galicyi wskutek emigracyi, ożywiała zgromadzonych nadzieja, że kościół ewang. w Galicyi nie umrze, ale z pomocą Bożą dalej żyć będzie.

— Kraków. (Ze szkoły ewang.). W roku szkolnym 1906/7 pracowało w szkole ewang. w Krakowie włącznie z nauczycielami religii rzymskokat. i izraelskiej 9 nauczycieli. Uczniów było w 5 klasach razem 214.

— **Nadwórna.** (Nowa stacya kaznodziejska). W Nadwórnej mieście położonem około 5 mil na południe od Stanisławowa, założono stacyę kaznodziejską, liczącą około 120 dusz. Na budowę kaplicy zebrano dotąd 400 K.

Dolna Austria. Kremża. (Postępy zboru ewang.). Zbór ewang. w Kremży (Krems) około Wiednia, w którym pracuje znany w kołach społecznościowych, wierzący i gorliwy kaznodzieja, ks. Monsky, w ostatnich latach poczynił znaczne postępy. W r. 1894 zakupił Dom modlitwy z plebanią za 24.000 K, z której kwoty tylko małą część zapłacił. Jeszcze gdy w r. 1901 powołano wikaryusza ks. Monskiego, dług wynosił 16.000 K. Dług ten już jest zapłacony. Obecnie zbór ma dwa ważne zadania do spełnienia: zwiększenie funduszu dotacyjnego dla proboszcza, wynoszącego 11.000 K i budowę kościoła, na którą jest zebranych dopiero 5000 K.

— **Wiedeń.** (Synod generalny) kościoła ew.augs. i helw. wyznania w Austrii, który ma obradować według ustawy kościelnej co 6 lat, został przez Wys. c. k. Radę kościelną zwołany na 20 października b. r.

— (W sprawie wyznania dzieci z mieszanych małżeństw.) W Hadze około Welsu w G. Austrii w r. 1900 pewien katolik wstąpił w związku małżeński z ewangeliczką. Narzeczeni zgodzili się, że chłopcy mają być wychowani w religii ojca, dziewczęta w religii matki. Według tej umowy chłopiec, który po 2 latach się urodził, miał być ochrzczony według obrzędu rzymsko-katolickiego. Lecz ochrzczono go w kościele ewang., ponieważ tak postanowili rodzice, do czego też mieli prawo. Po niejakiem czasie matka-ewangeliczka umarła, a ojciec-katolik doniósł c. k. starostwu, że zamierza swego syna wychować w religii katolickiej. Ewang. urząd parafialny wniósł zażalenie do c. k. ministerstwa wyznań i oświaty, które zażalenie to odrzuciło. Trybunał administracyjny uczynił zadość zażaleniu. Zastępca ew. urzędu parafialnego, dr. Sääf von Norden, podnosił, że pozostająca na życiu strona rodzicielska nie może zmienić umowy, która zapadła między oboma stronami. Tak tedy chłopiec zostanie ewangelikiem i będzie uczęszczał na ewang. naukę religii — przynajmniej do 14. roku życia. Co dalej z nim będzie, tego nikt nie wie. Po upływie 14. roku może w dotychczasowem wyznaniu pozostać dalej, albo przejść na inne wyznanie. Potem się też okaże, czy wpływ był silniejszy, czy wpływ nauki religii ewang., albo ojca, przy którym syn wyrósł.

Czechy. (Postępy w superintendencji niemieckiej). Od r. 1902 podniosła się liczba dusz superintendencji z 31.000 na 41.000, liczba zborów parafialnych z 18 na 28, kościołów z 25 na 55. Duchownych pracuje 51, z których jest 24 proboszczów i 27 wikaryuszów. Na 249 miejscach udziela się nauki religii 6000 diatom. Na 101 miejscach odprawia się nabożeństwo.

Morawa. Liptal. (Podwójna uroczystość w zborze ewang.) Na dniu 5. lipca odbyła się w zborze helw. wyzn. w Liptalu około Wsecina podwójna uroczystość, mianowicie poświęcenie nowowypbudowanego kościoła i zgromadzenie berneńskiego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa.

W uroczystości wzięło udział przeszło 3000 ludzi, 5 kaznodziei zwiastowało Słowo Boże. Jak wielka panowała radość w zborze, wynikało już stąd, że domy daleko szeroko były ozdobione chorągwiami i kwieciami. Budowa kościoła kosztowała 70.000 K. Aktu poświęcenia dopełnił morawski superintendent h. w. lic. teol., ks. Cisař z Kłobuków, który przeczytał ustęp z 1. księgi król. 8, 21--17, potem na klęczkach zmówił modlitwę, a nareszcie wygłosił kazanie. Kazanie w języku niemieckim powiedział ks. Modl z Bielska, w języku czeskim ks. Szustr z Opolan w Czechach, a błogosławieństwa udzielił ks. senior Jelinek ze Střiteža na Morawie. Na placu kościelnym kazali ks. Drobny z Jabłonki i ks. Pokora ze Zadwierzyc. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie berneńskiego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa. Cała uroczystość była owiana duchem braterskiej jedności.

Styrya. (Obfity dar). Dobroczynicy, niechcący być mianowani, ofiarowali dla zboru ewang. w Styryjskim Grodzie 5000 K z tem przeznaczeniem, żeby odsetki były udzielane ubogim, szczególnie zubożałym rzemieślnikom ewang. wyznania.

Ameryka. (Polskie pismo ewangelickie.) Już kilkakrotnie próbowano w Ameryce wydawać polskie pisma ew. i nawet takowe wychodzą. Były i są to pisma baptystów i metodystów. Obecnie zaczęło wychodzić pismo ewang.-luterskie „Kościół reformacyjny w Ameryce“. Głównymi redaktorami pisma są: ks. Sattelmeyer (Scranton, Pa, Bruch St.) i ks. K. Mikulski (Baltimore Md, 705 First St.), pochodzący z Królestwa. Zorganizowano dotąd 5 małych zboreczków w Baltimore, Filadelfii, Trenton, w Nowym Jorku, w Pittsburgu i Buffalo. Ze spisu czytelników, którzy zapłacili przedpłatę na pismo widzimy, że między nimi są także nasi Ślązacy, jak np. Jan Rucki, Jan Glajcar z Kanady, Michał Kaleta, Paweł Kaleta, Andrzej Kaleta, z Pittsburgu, Jan Martynek z Detroit. Prosimy naszych Ślązaków, którzy są w Ameryce, żeby się zgłosili do powyżej wymienionego ks. Mikulskiego i szukali z nim styczności.

Rozmaitości.

Trzy rzeczy. Pamiętaj zawsze o trzech rzeczach przeszłych: o złem, któreś zrobił, o dobrem, któremś gardził, o czasie, któryś przeżył. Po wtóre pamiętaj o trzech rzeczach obecnych: jak krótkiem jest życie, jak trudno być zbawionym, i jak mało tych co będą zbawieni. W końcu pamiętaj o trzech rzeczach przyszłych: o śmierci, o sądzie, o wiecznem potępieniu. W modlitwie wieczornej oczyść się z grzechów dnia ubiegłego, a w ostatni dzień tygodnia z grzechów ubiegłego tygodnia. Wspomnij sobie na każdy dzień, ilu w tym dniu stało przed Bogiem i dziękuj, że ci Bóg zostawił czas do pokuty. O trzech rzeczach nigdy nie zapomnij: o oku, które wszystko widzi, o uchu, które wszystko słyszy, o księdze żywota, w której wszystko zapisano.

Sk. Pan Jan Kocietel. Podlitym.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 16. Nawsie, dnia 18. sierpnia 1907. Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: † Ks. Jerzy Janik. — Misya wewnętrzna. — Z kościoła i szkoły. — Pokłosie.

† Ks. Jerzy Janik

pastor zboru ustroniańskiego
(1829—1907).

Śmierć zbiera w tym roku obfite żniwo, wśród szczupłej garstki duchownych ewangelickich naszego kraju. Na początku roku zabrała młodego, silnego, w południu żywota stojącego Ks. Pawła Wałacha z Jaworza, w maju pożegnał nas Ks. Jerzy Heczko z Ligotki, a obecnie dnia 9. lipca, rozłączył się z nami ustroniański Ks. Jerzy Janik. Obaj ostatni byli najstarszymi duchownymi kościoła ewang. na Śląsku.

Jak Ks. Heczko, tak niemniej ks. Jerzy Janik zasługuje na osobną pamięć w naszym kościele. Urodzony w Ropicy, w zborze cieszyńskim, jako najmłodszy z rodzeństwa liczącego 22 głów, odwiedzał ewang. gimnazjum w Cieszynie, a następnie ewang. fakultet teologiczny w Wiedniu. W r. 1856 został zaraz po ukończeniu studyów, po śmierci ś. p. Ks. Karola Koczego, wybrany pastorem w Ustroniu i tutaj sprawował urząd duszpasterski przez

51 lat. Oprócz wdowy, najczcigodniejszej matrony, pozostawił zmarły 6 synów, 3 córki, 3 zięciów, 5 synowych i grono wnuków.

Ś. p. Ks. Janik, odebrał łaskę duszpasterską zboru ustrońskiego w trudnych warunkach, bo trudno podołać zadaniom duszpasterskim, po takim duchowym przewodniku, jakim był ś. p. Ks. Karol Koczy. Ks. Janik podołał im, i pozostawia, jak jego poprzednik, trwałe, błogosławione ślady swej pracy w zborze ustrońskim.

Za jego życia. a po największej części za jego usilnem staraniem nastąpił niemały rozrost i rozkwit szkolnictwa ludowego w zborze. Szkoła jednoklasowa przy kościele w Ustroniu została rozszerzoną na 6-klasową, na Polanię na dwuklasową; nadto powstała szkoła w Dobce. Szkoła w Cisownicy dostała drugą klasę, a nowe szkoły stanęły w Bładnicach i w Brennej. Szczególnie ta ostatnia jest dla ewangelistów w Brennej, gdzie znajdują się w znikomej miejscowości, nadzwyczaj ważną, zapewnia im regularną naukę religii, i jest wymownem świadectwem starannej opieki dusz ze strony ś. p. ks. Janika.

Ś. p. Ks. Janik w czasie powstania nowej ustawy szkolnej, wiódł zacięty bój o utrzymanie prywatnej szkoły ewangelickiej. Szkoły w zborze ustrońskim, zachowały najdłużej swój charakter szkół wyznaniowych. Wreszcie Ks. Janik musiał uleść, siły materialne naszych zborów nie mogły temu ciężarowi podołać. Bój ten atoli nie był daremny, szkoły przeszły na etat publiczny poniekąd pod dogodniejszymi warunkami, przedewszystkiem zaś ów bój utwierdził i spotęgował świadomość, jak kościół i lud ewangelicki musi dbać o to, by przy publicznym charakterze szkół nie stracić i pielęgnować ewangelickie wychowanie dzieci.

Prócz szkół, postawił Ks. Janik podczas swego urzędowania w licznych miejscowościach swego zboru nowe cmentarze, z wielkim pożytkiem i dogodnością zborowników.

Najpiękniejszym atoli i najtrwalszym pomnikiem życia i pracy Ks. Janika jest i zostanie założenie zakładu sierociego w Ustroniu. Zakład ten jest wyłącznie jego dziełem, a aczkolwiek mu nie było danem wybudować nowego, własnego domu dla tego zakładu on jest jego założycielem i fundatorem. Dwie rzeczy są między innemi sympatyczne przy tem dziele. Najprzód, że zakład ten wychowuje swych wychowanków w prostych, skromnych warunkach. Niemniejszą zasługą zaś jest i to, że zakład ten rośnie i rozwija się ewangelicznie jako ziarnko gorczyczne, skromnie, ubogo; siłą i środkami ewangelickiej i ewangelicznej ofiarności. To też spodziewać się można, że prowadzony i nadal w tym charakterze utrzyma się jako świadectwo i owoc żywej, ewangelickiej wiary, ku pożytkowi i chwale ewangelickiego kościoła, a zbór ustroński nie będzie się musiał starać, jakby się go jak najprędzej dla uniknięcia bankructwa pozbyć, jak się to dzieje z innemi, szumnie rozpoczętemi dziełami.

Przez zakład sierocy, zjednał sobie ś. p. ks. Janik niezgasłą zasługę nie tylko koło zboru ustrońskiego, lecz koło całego kościoła ewang. na Śląsku. Już dotychczas zakład ten przygarnął niejedną opuszczoną sierotę i niejedno zaniedbane dziecko, z różnych zborów Śląska. Zbory śląskie po-

winny z wszelką usilnością dążyć do tego, aby zakład ten, zostając własnością zboru ustronńskiego, stał się w rzeczywistości zakładem sierocym całego naszego kościoła. Ustron posiada wszystkie pomyślne warunki dla takiego zakładu: zdrową okolicę, wyżej zorganizowaną dobrą szkołę, pewność wychowania w duchu ewangelickim i zachowania wychowanków dla naszego społeczeństwa. Nasze polskie zbory powinny zakład ten usilnie i skutecznie wspierać.

Śp. Ks. Janik był naturą bojowniczą, nieugiętą, co z natury rzeczy miało na to wpływ, że miał w życiu swoim nie mało przykrości i nie-mało przeciwników. To atoli nie było przeszkodą powszechnego poważania i szacunku dla niego. Dowodem tego, był wprost wspaniały pogrzeb w niedzielę dnia 11. sierpnia. Przestronny kościół nie pomieścił uczestników obywateli wszystkich wyznań gminy ustronńskiej i okolicy, nie wyjmując Wiel. Ks. proboszcza katol. parafii ustronńskiej, tak że i na placu kościelnym, musiano odprawić żałobne nabożeństwo. Przed domem pożegnał nieboszczyka z jego rodziną ks. wikary Paweł Nikodem, w kościele wypowiedzieli polskie i niemieckie kazanie ks. Fr. Michejda z Nawsia i ks. M. Modl z Bielejki, obaj na tekst z Tym. 4. 7. 8., a na placu kościelnym ks. J. Mrowiec z Wisły. Nabożeństwo żałobne zakończyła w myśl życzenia zmarłego i uchwały presbyterstwa ofiara na budowę domu sierotego. Do pokoju grobowego pobłogosławił zmarłego ks. Dr. J. Pindór z Cieszyna.

Cześć pamięci zmarłego, bo dobry bój bojował.

MISYA WEWNĘTRZNA.

(Ciąg dalszy).

Spojrzymy teraz w krótkości na pracę misyi wewnętrznej w krajach więcej ewangelickich. — Przyznać musimy, że czasy reformacyjne nie potrafiły rozwinąć i szerzej zastosować zdrowych ewangelicznych myśli i zasad reformatorów co do pracy miłości, zapominano, że u Chrystusa waży tylko wiara, działająca przez miłość. (Gal. 5, 6.) — Dopiero na końcu XVII. wieku wystąpił z podobnemi myślami sławny kaznodzieja Filip Jakób Spener † 1705. Żądał on ożywienia martwej i beczynnej wiary przez prawdziwie pobożne życie. Głównym przedstawicielem tej praktycznej działalności był August Herman Franke, który obok głębokiej wiary posiadał niewyczerpany talent organizacyjny. Założył w Halli dom sierot, z którego w krótkim czasie powołał do życia cały szereg zakładów, znanych wszędzie w świecie pod imieniem „fundacyi Frankiego” w Halli. Zakład ten stanowi dziś największą szkołę w Niemczech a może i na całym świecie.

Wpływ Spenera i działalność Frankiego stały się wzorem dla wielu ożywionych wiara i miłością mężów, którzy poznali, że kościół reformacji za długo już zbyt obojętnie zachowywał się wobec duchownych i moralnych potrzeb ogółu, ograniczając się na urzędowej pracy kościelnej. Powstawały różne towarzystwa biblijne, misyjne, zakładano różne związki i stowarzyszenia i wtenczas obudziła się dążność zjednoczenia wszystkich tych sił wśród wierzących

członków kościoła i zorganizowania walczących wspólnymi siłami przeciw ciemności i okropnym następstwom grzechu i niedowiarstwa. Zbliżyła się godzina urodzenia misji wewnętrznej, co stało się około r. 1850.

Taksamo w Anglii, Szwecji, Norwegii i w Ameryce poznano wielką wartość misji wewnętrznej. Powstawały towarzystwa jedne za drugimi, których hasłem było: świat dla Chrystusa. Wymieniam niektóre z nich: Związek młodzieży dla stanowczego chrześcijaństwa. W r. 1881 liczył on 68 członków w 2 związkach, w r. 1904 64.758 związków z 4.000.000 członków. Ponieważ pierwsi członkowie popełnili niejedną błąd, wiele ludzi, osądzając sprawę według członków, stali zdala i podobnie jak Natanael za życia Chrystusa mówili: czy może wyjść z tego związku coś dobrego? Ani jeden wykształcony człowiek nie ujął się za tą sprawą, na wspomnienie o niej potrzaskali tylko ramionami. Żaden synod nie troszczył się o te rzeczy. Wiele trudności było do przezwyciężenia, nim związek do życia powołano; jeszcze więcej: gdy powstał, aby go utrzymać przy życiu. Lecz co jest z Boga, to nie zginie. Dziś związek ten ma członków we wszystkich państwach Ameryki, Kanady, Wschodnich Indyach, Anglii, Francji, Niemiec, Szwecji, Norwegii, Szwajcarii, Rosji, Hiszpanii, Włoch, Grecji, Turcji, Arabii, Palestyny, Egiptu, Armenii, Persji, wyspy Ceylon, Chin, Japonii, Malaga, Liberyi południowej, Australii, Nowej Zelandyi, Samoa, wysp Karoliny, Hawaj, południowej Afryki i Kamerunu. Gdyby zastępcy tych związków zeszli się na jedno miejsce, jakież byłby to Babel co do języków, ale nie co do serc. W tym jednym względzie nie byłoby żadnej różnicy, żadnego braku osobami, policjant i więzień staliby obok siebie jak bracia, niewolnik i ciężko pracujący proletaryusz cieszyłoby się ze swej duchowej wolności, podróżnik i parobek jechaliby razem do zgromadzenia, obok Rosjanina usiadłby Japończyk a obok Boera Anglik, zapomnianoby wszystkie nienawiści i kasty, wszyscy witaliby się pocałowaniem świętych, ciesząc się z pokoju przez Jezusa Chrystusa wyjednanego. A jednak przy tem pozostałby każdy z nich wiernym synem lub córką swego narodu. Do wszystkich narodów odzywa się słowo: „Wierz w Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój.“ Jeden Chrystus więc i jedno chrześcijaństwo. Praca tego towarzystwa jest wielce ubłogosławioną, ponieważ wykonywujący tę pracę mają silny grunt pod nogami, którym jest Chrystus. Członkowie tegoż muszą wprzód przejść przez wąską bramę, muszą się ze serca nawrócić, co jest jedynym warunkiem dla zgłaszających się za członków.

Drugim takim związkiem jest niektórym z was znana t. zw. Armia zbawienia. Podczas kiedy pierwszy związek stara się najwięcej o młodzież, „armia zbawienia“ zajmuje się ludźmi moralnie upadłymi. Członkowie jej, noszący osobne odzienie, wychodzą wieczorami na ulice, rozdają zaproszenia na zgromadzenia, zabierają pijaków do swych przytulisk, gdzie po wytrzeźwieniu rozmawiają z nimi o zbawieniu ich duszy, odszukują i zabierają moralnie upadłe dziewczyny, opiekują się niemi, kierują umysł ich na Chrystusa, jako przyjaciela grzeszników, co nie jest bardzo łatwą pracą, odwiedzają chorych, zbierają składki i we wszelki sposób okazują miłosierdzie i miłość bliźnim potrzebującym. Rozumie się, że natrafiają na różne szyderstwa i śmiechy ze strony ludzi w szponach szatana się znajdujących, lecz z Chrystusem wszystko idzie.

Urządzają zgromadzenia ewangelizacyjne, godziny biblijne, wieczorki herbarciane, krótko powiedziawszy, używają wszelkich środków, aby ludzkie oczy oderwać od tego, co ich w zgubę ciągnie. Największa liczba członków wykonuje tę pracę poza swymi codziennymi obowiązkami, co świadczy o wielkiem ich poświęceniu. Chrześcijanin prawdziwy nie śmie zaniedbywać swoich ziemskich obowiązków. — Ich praca taksamo rozciąga się aż na kraje zamorskie, Japonię, Chiny, Australię, Afrykę i Amerykę. Potem istnieją towarzystwa młodych mężczyzn, młodych dziewczyn, towarzystwa wydawnictwa książek treści religijnej i pouczającej dla ludu, towarzystwa poszczególnych misji między żydami, Turkami i innymi poganami, tak, iż drzewo misji zewnętrznej znajduje dla swych korzeni najlepsze soki na gruncie misji wewnętrznej.

Na ostatek wymieniam towarzystwo modrego krzyża. Celem jego jest ratowanie pijaków i ostrzeganie innych przed niebezpiecznymi skutkami alkoholu. Członkom tegoż nie wolno używać ani kropli alkoholu, a słusznie, gdyż kto chce innych ostrzegać i innych ratować, sam nie powinien pić, chociażby — jak u nas mówią — pił z miarą. Kto z miarą pije, też jest pijakiem i łatwo może się wykierować na zdolnego pijaka. Umiarkowany pijak, odwiedzający gospodę, powinien wiedzieć, iż z jego ręki będzie niegdyś żądał Pan te dusze, którym on nie wskazał prawej drogi, nie dał dobrego przykładu, a one upadały coraz bardziej w grzechu. Już beczyność jest grzechem. Bardzo potrzebne są gospody chrześcijańskie, które sam miałem sposobność poznać. Otworzywszy drzwi, ujrzałem na ścianie wielki napis: „módl się i pracuj“. Nie widziałem tam oczu czerwonych, nie słyszałem mów nieprzyzwoitych, ale wszystko tchnęło pewną powagą a na każdej twarzy odbijało się nieprzemijające szczęście. Wyroki biblijne na ścianach nie odstręczały gości, głupie i niepożyteczne czasopisma nie drażniły umysłów, ale wszystkich łączyła jedność ducha w związku pokoju. Jedno i drugie miałem po części sposób poznać i to dla naszego ludu. Nie myślę chwalić wszystko, co cudze, chociaż przyznać muszę, że my daleko w tyle za nimi jesteśmy, jednakowoż cieszę się, że w moim narodzie jest iskierka życia ukryta, potrzeba tylko ludzi, którzyby tę iskierkę rozdmuchali, cieszę się, że w narodzie moim leży cała przyszłość. Popatrzmy na ewangelików w Królestwie Polskiem. Ich samarytanizm chrześcijański stworzył w krótkim czasie stowarzyszenia młodzieży, domy sierot, ochronki, domy dla nieuleczalnych, zakłady opiekuńcze dla umysłowo upośledzonych dzieci, stowarzyszenia opieki nad dziewczętami i t. p.

Mimowolnie przychodzimy do ostatniego pytania: cóż my wobec tego wszystkiego czynić mamy? Celem naszego towarzystwa jest zaopatrywanie naszego ludu polsko-ewangelickiego w książki treści religijnej. Jest to bardzo ważna praca na polu misji wewnętrznej, i z wdzięcznością spoglądamy na nią. Przyjaciół dziatki, każdy, choćby najmniej wykształcony, wie, czym jest piśmiennictwo i jakie ono ma znaczenie w życiu każdego narodu. Książka to dla człowieka nie tylko najlepsza rozrywka, która się nie sprzykrzy, ale i najlepszy nauczyciel i doradca, towarzysz wierny i pożądany. Im więcej dobrych książek dostaje się między ludzi, tem jest lepiej, bo ludzie mają więcej dobrych przyjaciół, którzy ich wiedzą w krainę oświaty. Lecz książki te dostają się tylko do rąk pojedynczych ludzi, reszta zaś leży gdzieś na składzie. Tylko niektórzy

korzystają z nich, podczas gdy inni niewiele mają pojęcia o ich wartości. Życzeniem mem byłoby, wszystkie te skarby pokazać ludziom, zachęcić ich do zakupu i czytania tychże i objaśnić im wielkie i ważne zadanie naszego Towarzystwa. Do księgarni nie tak łatwo uda się ktoś po książkę, ale jeżeli przyniesie mu ją do domu, opowie jej treść, prędzej daje się nakłonić. Roznoszenie książek po domach jest pierwszą i mogę powiedzieć najkorzystniejszą pracą na polu misji wewnętrznej. Gdzie głos ewangelii nie dojdzie, gdzie wpływ pastora lub innego pracownika nie ma pożądanego skutku, tam może zająrzeć kolporter roznoszący książki; największe znaczenie mają jego rozmowy z ludźmi, dlatego też trzeba być oględnym w wyborze takiego człowieka. Człowiek ten musi mieć prawdziwą miłość do ludu, dobro jego musi mu leżeć na sercu, musi razem z nim czuć, a przede wszystkim musi być człowiekiem prawdziwie wierzącym, któryby nie tylko usty swemi wyznawał, ale także według tego postępował.

Wydawanie i rozpowszechnianie książek jest, jak wyżej powiedziałem, głównem życzeniem naszego towarzystwa. Ale to nie wystarcza. Jestem mocno przekonany, że dla wierzącego chrześcijanina jest zupełnie niemożliwem, aby nie przyłożył ręki do budowy królestwa Bożego. Nie wystarcza zapłacić roczną wkładkę i przy tem myśleć, że już wszystko wykonane. Każdy członek, wogóle każdy chrześcijanin powinien być misyonarzem w swoim otoczeniu. Tu i owdzie widać u nas słabe początki, ale spojrzawszy na całość naszego kościoła, musimy przyznać, że praca misji wewnętrznej u nas nieznana. Powie może ktoś, że takie rzeczy u nas niepotrzebne. Już to świadczy, że i on jej potrzebuje, będąc nieczuły na swoje i innych potrzeby. W sferach inteligentniejszych zobojętnienie dla kościoła i obowiązków wiary jest wielkie, a któż nie wie, jak szkodliwie ono wpływa i na lud prosty. Inaczej wygląda u inteligencji przejętej duchem Chrystusowym. Tam wstąpiwszy do salonu o lśniącej podłodze, tak, iż musisz uważać, abyś nie upadł, ujrzałbyś, jak słudzy wieczorem wnoszą krzesła i ławy, schodzą się różni ludzie wyżsi i robotnicy, śpiewają pieśni, pani domu lub córka gra na harmonium, pan znowu czyta ustęp z biblij, objaśnia go, następnie omawia z obecnymi różne pożyteczne rzeczy i w ten sposób łączą się w jedną całość i są jakby jedną rodziną. Nawet szwedzki książę Bernard podróżuje z małżonką swoją od miejsca do miejsca jako ewangelista. Jakże to pięknie wygląda, jeżeli tak wysoki pan lub pani zajmie miejsce obok skromnego robotnika lub obok moralnie upadłej dziewczyny i stara się ją przyprowadzić na drogę prawdy. W świetle Chrystusowem muszą zniknąć wszelkie kasty i wszelka arystokracja.

Przed kilku dniami zwiedził nasz Cieszyn baron Schmitz z Hoffmanów, który poświęcił swe wszystkie siły misji wewnętrznej i pracuje obecnie między cyganami na Węgrzech. Odwiedza ich w ich mieszkaniach, rozmawia i modli się z nimi, a wszystko to nie odbiera mu jego czci, nie umniejsza jej, owszem jeszcze takową mnoży.

Powie może ktoś, że u nas ludzie dosyć pobożni. Radziłbym takiemu przekonać się najprzód, obrać sobie jeden dzień, iść od domu do domu, zapytać ludzi o ich stanie duchownym; jestem pewny, że wnet zmieniłby swoje zdanie.

Ileż to domów, gdzie niema biblij, gdzie nie znawiają modlitwy, nie mówiąc już o nabożeństwach domowych. Ileż takich, którzy szukają ewangelicę Jana w Starym Testamencie, lub którzy na prośbę o Nowy Testament przynoszą katechizm M. Lutra. Zadajcie ludziom to proste pytanie: Czy miłujesz Jezusa? Czy masz grzechy odpuszczone? Czy wiesz, że będziesz zbawiony? Wtedy z rozwartemi usty staną przed wami, lub z szyderstwem, lub z klątwą odwrócą się od was.

(Dok. nast.)

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Nawsie. (Prezydent kraju) bar. Hajnold-Udyński, zwiedził przy sposobności objazdówki części naszego kraju, wszędzie także kościoły ewangelickie, mianowicie w Cieszynie, Trzyńcu, Nawsiu, na Wiśle, w Ustroniu i Skoczowie. W ostatnich dwu zborach odwiedził także zakłady sieroce. W odpowiedzi na powitania, zaznaczył p. prezydent, że „Najjaśniejszy Pan, przy zeszłorocznych odwiedzinach cieszyńskich, zwracał mu osobnie uwagę, na doświadczoną lojalność ludu ewangelickiego“.

Opawa. (Mianowanie). Ks. senior Krzywoń, proboszcz ewang. w Skoczowie, został mianowany członkiem Rady szkolnej krajowej śląskiej, jako zastępca kościoła ewang.

Galicja. Lwów. (Alumnat dla uczniów ewang.). Od kilku lat istnieje we Lwowie Alumnat dla uczniów ewang., w którym ewang., uczniowie, uczęszczający do szkół ludowych i średnich, otrzymują pomieszkanie, wikt i wychowanie w duchu ewang. Każdego rana śpiewa się przy stole pieśń, wieczór odbywa się krótkie nabożeństwo. Każdą sobotę jest godzina biblijna, we środę ma jeden z wychowanków odczyt, zwykle z historii kościelnej. Wychowanek płaci miesięcznie 48 K, ale są także tacy, którzy płacą tylko $\frac{3}{4}$ albo $\frac{1}{2}$ tej kwoty.

Czechy. Rossbach. (Obfite zapisy). Ks. Prummer, proboszcz ewang. w Rossbachu w Superintendencji aszskiej, postanowił dziedzicem uniwersalnym zbór ewang. w Rossbachu. Prócz tego otrzymali legaty: zbór ewang. w Gallneukirchen w Górnej Austrii 20.000 K, szkoła ewang. w Traun około Linca, z której testator pochodził, 10.000 K. Fundusz dyakonis w Rossbachu 5000 K; do tego ma się założyć Fundacya Prummera dla utalentowanych uczniów z gmin: Rossbach, Friedersreuth Gottomansgrün, dla której ks. Prummer przekazał 10.000 K. Wreszcie na różne cele dobroczynne przeznaczył kilka mniejszych legatów.

Dolna Austria. Wiedeń. (Ze szkół ewang.) W Wiedniu istnieją dwie szkoły ewang., w 4. i 6. okręgu. Do tych szkół uczęszczało w minionym roku szkolnym 1363 dzieci, z których było 1051 a. w., 124 h. w., 3 anglikańskiego, 109 rzymsko-kat., 1 starokat., 1 greckoo-orientalnego, 74 izraelickiego. Według narodowości było 1314 Niemców, 24 Czechów, 1 Polak, 17 Madziarów, 2 Francuzów, 2 Anglików, 3 różnych narodowości. Prócz tego „Ewang. Stowarzyszenie szkolne“

utrzymuje ewang. szkołę prywatną w okręgu Währing, do której uczęszczało 64 dzieci, 57 a. w., 3 h. w., 2 rzymsko-kat., 2 innych wyznań.

Ze Stowarzyszenia Gustawa Adolfa. Główne zgromadzenie austr. Stowarzyszenia Gustawa Adolfa, odbędzie się w dniach 10. i 11. września w Steyer w Górnej Austrii; zgromadzenie centralnego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa odbędzie się w Jenie dnia 17—19. września.

Bukowina. (Statystyka wyznań). Według spisu ludności z roku 1900 było w Bukowinie: 86.656 rzymsko-katolików, 23.388 grecko-katolików, 439 armeńskich katolików, 10 starokatolików, 500.262 grecko-oryentalnych, 381 armeńsko-oryentalnych, 18.383 ewangelików a. w., 889 ewangelików h. w., 1 Herrnhut, 3544 Lipowanów, 96.150 Izraelitów, 3 mahometanie, 49 należących do innych wyznań, 10 bezkonfesyjnych; razem 730.195.

Ameryka. (Polscy baptyści), zbudowali sobie pierwszy polski baptystyczny kościół w Buffalo, który w tym roku został poświęcony. Kosztu budowy wynoszą 10.000 dolarów, które w największej części, złożyli baptyści amerykańscy. Kościół nosi napis: „Pierwszy chrześcijański kościół, którego głową jest sam Jezus Chrystus“.

Rozmaitości.

Wyznanie. Pastor Taybor, przyjaciel słynnego kaznodziei Spurgeona, opowiada: Krótco przed swym odjazdem do Mentony, zawołał mię do siebie i rzekł: „Bracie, czuję, że jestem umierającym, ale niech się dzieje wola Boża“. Po dłuższem milczeniu rzekł: „Na coby mi się w śmierci przydały, wszystkie uczone systemy teologiczne? Bracie, moja teologia, stała się bardzo krótką, prostą i węzłowatą. Jest zawartą w czterech słowach. Może to nie wystarczy do kazania, ale do umierania wystarczy. Słowa te są: Jezus umarł za mnie. To wystarczy, miły bracie“.

Pokłosie.

Tam dopiero, gdzie poczyzna się wolność, poczyzna się człowiek. Co poza obrębem jej żyje, jest tylko psem, baranem, mrówką, kretem, bydłem chodzącem w jarzmie. Pusty żołądek, to rzecz przykra, ale stokroć przykrejszą, stokroć gorszą, jest puste serce.

M. Jokai — »Poruszmy z posad ziemię«.

Gdy mię Bóg karze, wyznaję, że zasłużyłem na to stokrotnie. Dla czego zaś inni nie są karani, którzy według myśli serca mego, są gorsi odemnie, o to nie godzi mi się z Bogiem spierać.

Origenes.





Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 17.

Nawsie, dnia 1. września 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: Zgoda altransztadzka i reces egzekucyjny do niej. — Misya wewnętrzna.
— Z kościoła i szkoły. — Rozmaitości.

Ugoda altransztadzka i reces egzekucyjny do niej.

Nap.: Ks. K. Michejda, Skoczów.

Ugoda altransztadzka ma dla historii ewangelickiego kościoła na Śląsku podstawowe znaczenie. Roku bieżącego wypada nam obchodzić 200. rocznicę jej powstania. Przez nią ewangelicy ślascy po półwiekowem uciśnieniu uzyskali wolność wyznania.

Wiadomo, jak się zakończyła wojna trzydziestoletnia. Traktatem zawartym w Muenster i Osnabrueck 1648 r. przyznano wolność publicznego wyznania z całej Austrii jedynie ewangelikom w śląskich księstwach Brzegu, Lignicy, Muensterberg, Oleśnicy, oraz w mieście Wrocławiu. Zezwolono jeszcze na wybudowanie kościołów w Świdnicy, Jaworzu i Głogowie. Stanom i poddanym innych księstw śląskich, które już stanowiły bezpośrednią własność komory królewskiej (a więc i cieszyńskiego) wolno tylko było albo opuścić kraj

własny, albo uczęszczać na nabożeństwa ewangelickie w ziemiach sąsiednich. Więcej od cesarza niemieckiego wówczas uzyskać nie było można, ale natomiast Król. Mość Szwecyi zastrzegła sobie prawo, że przy nowej sposobności bez używania wszelkich gwałtów i nieprzyjaźni domagać się będzie dalszych ustępstw dla ewangelików austriackich.

Pięćdziesiąt lat z górą mijało a liczne wstawienictwa królów szwedzkich nic nie skutkowały. Na sejmie w Regensburgu 1652 r. domagano się kościołów ewangelickich dla Śląska górnego, ale cesarz w odpowiedzi na te głosy kazał zamknąć i odebrać wszystkie kościoły w Księstwie Cieszyńskim 1654 r. Wymarła linia Piastów w Lignicy i Brzegu 1672 r., Księstwo przeszło na własność królewską i podług myśli rządcy już zaczęto reformować i ten kraj, odbierając ewangelikom przeszło 100 kościołów. Na podstawie rozporządzenia cesarskiego z 1669 r. było wprawdzie ewangelikom wolno odprawiać nabożeństwa prywatne w kółku rodziny i domowników; to ich trzymało; ale widzieli, że to im nie wystarcza, czuli, że idą w rozsypkę; wobec prześladowań przez Jezuitów, wobec codziennych szykan ze strony katolickich urzędów parafialnych i nawet niższych urzędów państwowych, gorliwszych nieraz od króla w pracy niechrześcijańskiej dla chwały kościoła katolickiego, wobec tych wszystkich trudności życzyli sobie jednego: żeby kościół mieć i wolność publicznego wyznawania wiary.

Tak, jak kiedyś Gustaw Adolf, tak i terażniejszy król Szwecyi, na czele wojsk, musiał stanąć bliżej, aby wyrzucić mocniejszy nacisk na króla austriackiego, cesarza niemieckiego. Tocząc wojnę zwycięską z Danią, Rosyą i Augustem II., królem polskim, i elektorem saskim, zdążając do Saksonii, stanął Karol XII., król szwedzki, na ziemi śląskiej, podległej Józefowi I., niemiecko-austriackiemu. Powiadają, że szewc zatrzymał Karola XII. w drodze i błagał go, żeby wziął ewangelików w obronę. Zawarłszy w 1706 r. pokój z Augustem II., królem polskim i elektorem saskim, wymógł Karol XII. od Józefa I. konwencją, czyli ugodą w Altransztadzie (pod Lipskiem) z d. 22. sierpnia 1707 znaczne prawa dla ewangelików śląskich.

Powiedziano w niej, że wolność publicznego wyznawania religii, która księcom śląskim, hrabiom, baronom, szlachcie i jej poddanym, jakoteż miastom, przedmieściom i wioskom wyznania augsburskiego, przyznana jest pokojem w Osnabrueck, pozostaje nietylko nietkniętą i nienaruszoną, ale że wszystko, co się sprzeciwia pierwotnemu znaczeniu owej ugody pokojowej, będzie naprawionem. Te kościoły i szkoły w Księstwie Lignicy, Brzegu, Muensterbergu i Oleśnicy, jakoteż w mieście Wrocławiu i innych miastach, przedmieściach i wsiach, które po pokoju westfalskim (w Muenster i Osnabrueck) odebrane, katolikom oddane, albo chociaż zamknięte zostały, mają być przywrócone do tego stanu, w jakim były czasu zawarcia ugody i w przeciągu najwyżej pół roku albo i wcześniej, ze wszystkimi prawami, przywilejami, dochodami, funduszami i dobrami, będą oddane wyznawcom augsburskim.

Radość ruszyła sercami ewangelickimi Śląska całego. Z ust do ust nowina ta szła, prędzej, niż pisma urzędowe o niej donieść mogły. Przyszła i w Cieszyńskie. Jedna tylko niepewność towarzyszyła jej, mianowicie, czy i w Księstwie Cieszyńskim zwrócone będą ewangelikom te kościoły, które im

odebrano w 1654 r. Kiedy w Lignicy i Oleśnicy całe dziesiątki kościołów przeszły znów w ręce ewangelickie, cieszyńskim ewangelikom przyświecała nadzieja, że i oni dostaną napowrót owych pięćdziesiąt zabranych kościołów, albo i inne jeszcze, które później dopiero wyraźnie przydzielono kościołowi katolickiemu. Wskazują, że w niektórych dawniej ewangelickich kościołach (n. p. na Wiśle) dopiero przed 9 laty zaczęto odprawiać katolickie nabożeństwa, zwracając uwagę, że przy niektórych kościołach jest tylko ksiądz i organista katolicki, a zresztą katolików niema.

Daremnie spodziewali się ewangelicy cieszyńscy odebrania napowrót swych dawnych kościołów; była nawet obawa, że całe Księstwo Cieszyńskie od stołu cesarskiego odejdzie z rękami pustymi. Wysyłano posłów do dworu wiedeńskiego i do Wrocławia, gdzie zastępcy cesarza Józefa I. i króla Karola XII. obradowali nad wykonaniem ugody altransztadzkiej. Hrabia szwedzki Strahlenheim oświadcza, że korona szwedzka nie ustąpi, aż uzyska chociaż pięć albo sześć kościołów nowych dla ewangelików śląskich.

Już w maju 1708 r. Jerzy Fryderyk Bludowsky, właściciel Drogomyśla, najgorętszy zastępca ówczesnych praw ewangelickich, pisze: Najwyższemu niech będą dzięki, kiedy już tylko jeden kościół było można dostać dla całego Śląska górnego, że go naszemu Księstwu przyznano.

Wreszcie pomiędzy pełnomocnikami dwóch tronów stanęła w sprawach kościelnych nowa, decydująca umowa, t. zw. reces egzekucyjny, czyli dodatkowe postanowienia wykonawcze do konwencji altransztadzkiej. Reskryptem z dnia 27. stycznia 1709 doniesiono o nim z Wiednia urzędowi politycznym. W ostatnim ustępie powiedziane jest: Żeby długoletniej potrzebie religijnej uczynić koniec dostateczny i żeby się uwolnić od dalszych podobnych prośb, Ces. Mość łaskawie zezwala, żeby ślascy ewangelicy oprócz trzech kościołów w Świdnicy, Jaworzu i Głogowie, ugodą westfalską przyznanych, wystawili sobie jeszcze sześć kościołów i szkół, jednak tak je urządzili, żeby przez nie proboszczowie katoliccy nie zostali ukróceni. Jeden z tych nowych kościołów ma powstać w Cieszynie, na oddalenie strzału przed murami miejskimi. Pewne rozporządzenie tłumaczy, że dlatego ma się te kościoły budować kawał przed miastem, żeby w razie oblężenia miasta przez nieprzyjaciela, dla względów fortyfikacyjnych kościoła nie było trzeba burzyć, przez coby nowe powstały kłopoty.

W piątek, 24. maja 1709 r. starosta cieszyński w obecności komisarza c. k., hrabiego v. Zinsendorf'a, wyznaczył miejsce pod budowę kościoła; w niedzielę, 2. czerwca odbyło się po 55 latach znowu pierwsze publiczne nabożeństwo ewangelickie, przy którym kazanie wygłosił jeden z powołanych pastorów, Jan Muthman. Przy nabożeństwie niemieckim śpiewano pieśń: „Lobe den Herrn, den mächtigen König der Ehren.“ Kamień węgielny położono 13. października 1710 roku; kościołowi dano imię jego Pana.*)

*) W roku 1909 dzień 24 maja przypadnie na poniedziałek przed świętami wylania Ducha św.

MISYA WEWNĘTRZNA.

(Dokończenie.)

Nędza duchowa wywołuje nędzę moralną. Młodzież prowadzi życie rozwiazłe, mnóstwo mężczyzn i niewiast pada ofiarą nieczystości lub traci na zawsze swe dobre imię, smok pijaństwa pożera tysiące ojców, rodzi żebraków i sieroty, które w takich stosunkach muszą wyrastać.

Wobec tego wszystkiego odzywam się do was: Wszak macie serca! Któż tu ma pomódz? Przedewszystkiem daj odpowiedź: ja! a w domu powiedz ojcu lub matce, mężowi lub żonie, bratu lub siostrze: wy także musicie pomagać! a tak postępuj każdy dzień. Zapyta cię kto, dlaczego on właśnie ma pomagać, powiedz mu: bo jesteś chrześcijaninem ewangelikiem, a bez miłości nie jesteś niczem. A gdy cię zapyta, jak ma pomódz, powiedz: dziś i jutro będziemy pomagać tym, których z naszego otoczenia poznaliśmy, że naszej potrzebują pomocy, a dalej znów się praca znajdzie, chcemy zapocząć z małemi rzeczami, czy te wykonać jesteśmy w stanie. Ale to jeszcze nie wystarcza. Musimy nie szczędzić starań, musimy Boga i ludzi prosić, aby i u nas powstała zorganizowana praca misyi wewnętrznej.

Widzimy, że to wszystko, co miłość gdzieindziej stworzyła, i u nas jest potrzebne, a przedewszystkiem o wiele, wiele większa opieka dziatwy i młodzieży, która ma niegdyś reprezentować wyznanie nasze w kraju. Nie osądzajmy zbyt prędko naszego ludu, naszej młodzieży, jeszcze tli w nich isierka prawdziwego życia, trzeba tylko ludzi, którzyby tę isierkę umieli rozdmuchać, którzyby umieli nalać nowej siły w ich serce, postawić ich na mocnym gruncie, dać im prawdziwy pokarm, którym posileni, staliby się chlubą naszego kościoła i naszego narodu. Od nas będzie kiedyś żądał Pan rachunku, cośmy dla swych wykonali braci. Każdy chrześcijanin powinien być misyonarzem swego otoczenia, a jeżeli nie ma sposobności pracować na szerszeni polu misyi, powinien takową modlitwą i darami wspierać.

Smutnem jest, że my na Śląsku nie uprawiamy żadnej misyi.

Lecz do wykonywania tego wszystkiego potrzeba ludzi uzdolnionych. Na pańców nie można tego składać. Ci przy swojej pracy nie mają czasu na zwiedzanie owych kółek po wsiach, do roznoszenia książek i rozmawiania z ludźmi.

Dlatego obowiązkiem naszym jest obrać do tej pracy pomocników, mężczyzn i niewiasty z pośród ludu, którzyby wiedzieli, co chcą, którzyby mieli głowę na karku, umożliwić im tę pracę małą zapomogą i przy tem wykonać wszystko, co nasze chrześcijaństwo od nas żąda. Kogo wiara nie nie kosztuje, nie jest też nie warta. Trzeba nam pewnego połączenia wszystkich tych sił.

Żyjemy dzisiaj w bardzo poważnych czasach, gdzie trzeba dobrze „odkupować” czas, bo dni złe są. Ludzie są przesyleni sanieniami teoryami, chcą faktów, więc powinniśmy im dać fakty. Musimy im dowieść, że chrześcijaństwo nie jest przestarzałą bajką, ale ma jeszcze dziś tę samą moc, co w pierwszych czasach.

Pomyślałem sobie: gdyby tak każdy członek naszego Towarzystwa postawił sobie to zadanie, aby w przeciągu roku pozyskać przynajmniej jednego

człowieka dla sprawy, jakżeby zakwitła nasza praca; a tak samo ma się z całą pracą misyi wewnętrznej.

Nuże, bracie, sztandar Chrysta
W nowy zwie nas bój!
Za broń każdy, a w tej zbroi
W pogotowiu stój!
Nieprzyjaciół silnym hufcem
Otoczy nas w krąg,
A ty z tyłu naszych wypadł
Oreź Ducha rąk.
Dalej naprzód, nie bójcie się,
Chrystus Pan i Król!
Palmę mu z koroną niesie
Choć dolega ból!



Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Nawsie. (Rachunek ogólnego Funduszu pensyjnego) rozesłała Wys. c. k. Rada kościelna do wszystkich presbyterstw zborowych z wezwaniem do dobrowolnych ofiar na rzecz funduszu, który kościołowi ewangelickiemu tak bardzo jest potrzebnym, a przecież jest jeszcze bardzo niedostatecznym. — Sądźmy, że dobrowolne ofiary chybają celu. Składają je tylko niektóre zbory, a kwota osiągnięta jest minimalna. Jeżeli obowiązkowe wpłaty pastorów i zborów nie mogą być podwyższone, to lepiej zaprowadzić prócz wkładów obowiązkowych roczne ofiary wszystkich zborów.

— Cieszyn. (Udzielenie [tytułu]). Najjaśniejszy Pan nadał pensyonowanemu profesorowi religii ewang. ks. Ryszardowi Fritschemu w Cieszynie, tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

— (Rachunki różnych funduszy). I. Fundusz religijny, z którego udziela się wynagrodzenia za udzielanie religii ewang. w szkołach publicznych, tam, gdzie tych wynagrodzeń nie płaci kraj, wynosił z końcem roku 1905 12.940 K 63 h, w r. 1906 wyniosły ofiary zborów 296 K 81 h, zapomogi od stowarzyszeń Gustawa Adolfa 267 K odsetki od kapitałów 539 K 69 h, zysk przy zakupieniu papierów państwowych 14 K 40 h; zatem wynosiły dochody 13.058 K 13 h. Remuneracye i zapomogi udzielone wynosiły 542 K 80 h, inne wydatki 27 K 32 h, więc razem 570 K 12 h; pozostało majątku z końcem roku 1906 13.488 K 41 h. Byłoby do życzenia, żeby rachunki wykazywały także miejscowości w których za naukę religii zostało udzielone wynagrodzenie. — Fundusz im. Lutra, z którego się udziela wsparcia na budowę kościoła, posiadał z końcem r. 1905 3.036 K 37 h, ofiara złożona przez dziatki szkolne w święto reformacji wyniosła 237 K 57 h, odsetki 85 K 59 h, zysk przy zakupieniu papierów państwowych 16 K 90 h, razem wynosiły dochody 3376 K 43 h. Zapomogę udzielono na budowę kościoła w Ostrawie 100 K, inne wydatki

wynosiły 9 K 46 h, pozostało z końcem r. 1906 3266 K 97 h. — III. Fundusz dla kaznodziei podróznego wynosił z końcem r. 1905 1363 K 90 h, dary od zborów wynosiły w r. 1906 890 K, zapomogi od Stowarzyszeń Gustawa Adolfa 451 K, odsetki 82 K 69 h, razem 2787 K 59 h; wydatki wynosiły 9 K 65 h; pozostało majątku z końcem r. 1906 2777 K 94 h — IV. Śląski ewang. Zakład dyakonis miał w r. 1906 dochodów 39.514 K 76 h, wydatków 39.050 K 55 h. W dochodach znajdują się następujące pozycje: od kraju śląskiego, gmin, zakładów i stowarzyszeń 21.873 K 90 h, nagrody za pielęgowania prywatne 3539 K 60 h, kolekty kościelne w zborach śląskich 447 K 77 h, dary od Stowarzyszeń Gustawa Adolfa 8403 K 31 h, od osób prywatnych 2234 K 90 h. W wydatkach znajdują się prócz innych następujące pozycje: utrzymanie sióstr 24.923 K 33 h, gospodarka Domu sióstr 9386 K 61 h. Fundusz pensyjny Domu sióstr wynosił 48.138 K 99 h; Fundusz na utrzymanie Domu sióstr wynosił 2159 K 88 h.

— Na odnowienie ewang. kościoła w Cieszynie wpłynęły następujące dary: Pani Marya Waltschisko w Wiedniu 110 K; p. Anna Gurniak w Cieszynie 10 K; p. Genia i Elby Kłapsia w Cieszynie 10 K; Radca rządu dr. Wolfgang Haase w Wiedniu 40 K; Pan i Pani Morgan w Londynie 120 K; Paweł Baron, zagrodnik w Grodziszczu 20 K; dar ks. dra Pindora cofnięty przez Seniorat śląski 6 K; A. T. służąca w Cieszynie 5 K; Szturc Andrzej, kelner w Cieszynie 5 K; śp. Jan Cieślar i żona Maryanna w Cieszynie 6 K; śp. Paweł Dygoś, chałupnik w G. Żukowie 100 K; Jan Boszczyk, sprawca arcyks. w Cieszynie 20 K; Jan Bujak, pomoc kup. w Cieszynie 10 K; Karol Śniegoń, arcyks. pom. serk. w Cieszynie 10 K; Paweł Mazur, arcyks. służebn. w Cieszynie 6 K; Kotas Karol, górnik w Orłowej 20 K; śp. Maryanna Jakóbek w G. Trzanowicach 10 K; Raszka Jan, chałupnik w Cieszynie 30 K; J. C., chałupnik w G. Żukowie 50 K; Anna Karzeł, wdowa w Cieszynie 10 K; Jan Glajcar w Sibicy 1000 K; Paweł i Maryanna w Cieszynie 10 K; Zuzanna, Helena, Anna, Ewa, Karolina i Emilia Cienciąła, ich córki, po 5 K razem 30 K; Paweł i Karol Cienciąła ich synowie po 5 K to jest 10 K; Stebel Paweł, robot. hut. w Doln. Lesznej 5 K; Krzywoń Edward w Hażlachu 10 K; Branczyk Paweł, chałupnik 10 K; Dziadek Jan, rolnik 10 K; Liszka Karol, rolnik 10 K; Kraina Karol, rolnik 10 K; Dziadek Jerzy 5 K; Krzywoń Adam 10 K; Ondraczka Jan 10 K; Dziadek Jerzy 6 K; Guńka Maryanna 10 K; Wiglarz Ewa, dziewczyna 6 K; Koziół Jan, chałupnik 10 K; Rajs Paweł, chałupnik 10 K; Fojcik Paweł 5 K; Konieczny Maryanna, wdowa 5 K; Kożusznik Józef, rolnik 10 K; Lasota Marya z Bobrku 4 K; Dziadek Paweł w Hażlachu 2 K; Szkutek Paweł w Hażlachu 1 K; Windholz w Hażlachu z K; Guznar Jan 20 h; Dziadek Jerzy, Nr. 40. 2 K; Wigłasz Jerzy 2 K; Obracaj Jędrzej 4 K; Lipsa Ewa 1 K; Mizia Paweł 1 K; Jedzok Paweł 20 h; Gluza Jan 2 K; Raszka Jan 1 K; Śliwka Paweł 1 K; Parot Jerzy 40 h; Macura Jan 2 K; Fiedór Paweł 1 K; Czudek Jędrzej 40 h; Jedzok Paweł 1 K; Sztuchlik Zuzanna 1 K; Obracaj Józef 80 h; Kukucz Andrzej 2 K; Miech Paweł 2 K; Wowry Paweł 2 K; Sabela Katarzyna 20 h; Konieczny Zuzanna 1 K; Boruta Paweł 1 K; Kłapsia Jan 1 K; Boruta Jerzy 1 K; Boruta Józef 1 K;

Wiłoszek Paweł 60 h; Brańczyk Jan 2 K; Sojka Paweł 3 K; Hódziec Jan 1 K 20 h; Mallinger Józef 1 K; Kajzar Jerzy 1 K; Kaleta, wdowa 1 K; Sadowski Paweł 1 K 60 h; Grycz Jan 40 h; Nowok Maryanna 2 K; Szczurek Jan 40 h; Rajs Jerzy 1 K; Rajs Jan 2 K; Rajs Jerzy 2 K; Konieczny Jan 2 K; Kaleta Anna 2 K; Gawron Paweł 50 h; Kajzar Paweł 2 K; Brojacz Jerzy 4 K; Wigłasz Jan 2 K; Iosiek Paweł 3 K; Sojka Jerzy 1 K; Wigłasz Paweł 4 K; Konieczny Jędrzej 2 K; Łomozik Jędrzej 2 K; Wojnar Jerzy w Cieszynie 2 K; Turoń Zuzanna w Cieszynie 2 K.

Za wszystkie wyszczególnione dary składa imieniem zboru cieszyńskiego serdeczne podziękowanie ks. dr. J. Pindór. — Dary na ufundowanie nowego zegara zostaną nieco później ogłoszone.

Frydek. (Dary). W przebiegu zeszłego miesiąca, nadeszły nam na fundusz ludowy kościoła naszego następujące dary, których odbiór niniejszem kwitujemy, a zwł.: Przewiel. Ks. K. Kulisz w Ligotce kamer., oddał do rąk naszych kor. 36:50, które wybrał i przesłał na miejsce przeznaczenia p. Józef Farny, rolnik w Górnej Suchej, zebrane od gości na weselu u p. I. Kupki w Grodziszczu. Szan. p. Jan Południk majster stolarski w Frydku, oddał do rąk naszych kor. 31.—, które wybrał od gości na weselu p. Pawła Buzka maszynisty przy c. k. kolejach państwowych w Frydku z p. Terezą Południk, córką p. Al. Południka, obywatela i majstra kowalskiego w Starem mieście przy Frydku. Za te wyszczególnione dary składamy wszystkim łaskawym ofiarodawcom, nasze serdeczne „Bóg zapłać”. — Oby nam miłościwy Bóg szcudrobliwych dawców przysporzyć raczył!

— Jaworze. (Instalacja) nowego proboszcza ks. J. Rumoka odbyła się w dzień 15. sierpnia. Aktu instalacji dokonał ks. kon. A. Głajcar z Drogomyśla.

— Orłowa. (Instalacja). W przeszłą niedzielę t. j. dnia 25. b. m., odbyła się w naszym zborze instalacja księdza Folwartschnego, następcy ks. Ruśnoka. Instalacji dokonał ks. senior Krzywoń. Sędziwy kaznodzieja mówił o obowiązkach duszpasterza wobec zboru, poczem złożył nowy pastor ślubowanie. Ks. senior streścił nareszcie, zmieniając w przemówieniu język polski na niemiecki, obowiązki pastora w słowach: „Gebt Gott, was Gottes ist, und dem Kaiser, was des Kaisers ist,” podkreślił że duszpasterz nie powinien być agitatorom, powinien stać ponad stronnictwami, zaś stosunek kościoła do państwa ma być tego rodzaju, żeby ustawa kościelna nie wchodziła w kolizję z ustawą państwową.

Po instalacji wygłosił ks. Folwartschny kazanie. Z dalekich stron, mówi on, wraca uradowany do swego ludu, z którego wyszedł; nie przynosi jemu wprawdzie nic nowego, jeno tę starą ewangelię, czystą naukę Chrystusa, która jest nieprzebranem źródłem pociechy, dla strapionej ludzkości; tym skarbem chce swój nowy zbór uszczęśliwić. Żywi nadzieję, że dozna od zboru tego samego zaufania i tej miłości, którą on dla niego przynosi. To wspólne zaufanie i ta wspólna miłość to jasna wstęga, która ma splateć duszpasterza i zbór, i która się nie rozluźni, choćby było trzeba i napominać i strofować.

Kaznodzieja mówił z przejęciem i nadspodziewanie stosunkowo dobrym językiem polskim.

Po odbytem nabożeństwie, przyjmowali państwo pastrowie na farze liczne życzenia. Do obficie zastawionych stołów, zasiadło [blisko 20 osób. Pani pastorowa zajęła się gorliwie gośćmi, wśród których wszczeła się miła pogadanka. Imieniem gwarectwa, przemówił p. inspektor Frič i wnosząc zdrowie pastora, wyraził życzenie, by lojalny stosunek, jaki dotychczas łączył zbor ewangelicki z gwarectwem i nadal się utrzymał. Ks. pastor podziękował serdecznie za życzliwe słowa i ma nadzieję, że szanując obce przekonania i propagując ideę pokojowego pożycia, zdobędzie sobie i w tutejszym zborze, jak dotychczas wszędzie, zaufanie i szacunek.

Nareszcie zabrał głos Dr. Buzek, lekarz w Dąbrowie; wskazał na złożone i skomplikowane stosunki życiowe w zagłębiu węglowem, na różnorodne prądy, nurtujące w łonie mrowiska ludzkiego tej zakłętej gnomów krainy a to na prądy socjalistyczne i na ostre starcia narodowościowe. Stosem pacierzowym tutejszego zboru ewangelickiego jest lud polski, on też wymaga, by jego uczucia narodowe szanowano. Słowy: „Twej pracy w zborze Szczęść Boże“ zakończył mówca.

Dopiero po godzinie czwartej popołudniu rozeszliśmy się, serdecznie żegnając Państwo Pastorów, których życzeniem, byśmy to nie ostatni raz byli na farze.

Cała uroczystość miała charakter podniosły i miły. Żywimy tę niepłonną nadzieję, że ks. pastor Folwartschny, który tak tęsknił za krajem i za ludem, z którego wyszedł, nie będzie się — także i pod względem narodowym, — do tego ludu polskiego, zostawszy jego kapłanem i duszpasterzem, wrogo odnosił.

Dolna Austria. Wiedeń. (Z ewang. fakultetu). Licencyat teologii, Rudolf Knopf, został powołany na nadzwyczajnego profesora w ewang. fakultecie teologicznym w Wiedniu. Jest on synem dyrektora szkoły ewang. w Białej, studiował teologię w Wiedniu i Berlinie i był dotąd nadzwyczajnym profesorem teologii w Marburgu.

Rozmaitości.

Jak poznam wolę Bożą? Ks. F. P. Meyer w Londynie, zapytany na pewnym religijnem zebraniu, jak można w trudnych wypadkach rozpoznać wolę Bożą, odpowiedział: „Odpowiedź na to pytanie stała mi się jasną pewnej ciemnej nocy, w której wjeżdżałem na okręcie do przystani w Holyhead. Zapytałem się wówczas kapitana okrętu, jakim sposobem wyszukuje wąską linię wjazdową do przystani, a kapitan mi rzekł: „Widzi pan owe trzy światła? Gdy te trzy światła stoją w równej linii, tedy znajduję się na prawej drodze“. Tak samo ma się rzecz z wolą Bożą. Gdy słowo Boże, głos naszego serca i sumienia, i zewnętrzne okoliczności się zgadzają, stoją w jednej linii, tedy możemy być spokojni, że działamy według woli Bożej“.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 18. Nawsie, dnia 15. września 1907. Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.
Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.
Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: Dwojaka służba. — Kilka słów z okazji wydanej przez „Społeczność Chrześcijańską“ broszurki Modersohna p. t. „Czy trzeba się nawrócić“. — Z kościoła i szkoły. — Piśmiennictwo.

Dwojaka służba.

„Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Mat. 6, 24.

Nikt nie może dwom panom służyć. Robotnik nie może w dwóch fabrykach pracować, dziewczka nie może u dwóch gospodarzy służyć, żołnierz nie może w dwóch wojskach pełnić żołnierkę.

A tak to jest i w rzeczach duchownych. Pan Jezus powiada: „Nie możecie Bogu służyć i mamonie.“

Dziwna rzecz, że Zbawiciel nasz właśnie tych dwóch stawia przeciw sobie: Boga i mamonę. Są przecież jeszcze inne, niebezpieczniejsze pokusy i grzechy niżeli mamona, które przywodzą człowieka na zginienie. Pan Jezus zna serce ludzkie, On wie, że mamona najwięcej ludzi zwodzi. Mamona opanowuje całego człowieka i czyni go złym i bezbożnym. Szczególnie dzieci

obracaj *ludnie*
 niniejszego wieku uważają za najwyższy cel życia nagromadzenie pieniędzy i używanie. Zbogacić się za wszelką cenę, najgorszymi środkami, a potem mieć się dobrze, prowadzić życie wygodne i rozkoszne, to jest ich najgłówniejszym usiłowaniem. Świat kłania się przed mamoną i wtedy, gdy jest niesprawiedliwie nabyta. Chociaż człowiek jest nieczestnym oszustem, przecie jest poważany, gdy ma dużo pieniędzy.

Zbawiciel nasz powiada: „Nie możecie Bogu służyć i mamonie.“ Ci dwaj panowie nigdy nie dają się pogodzić.

Niektórzy chcą dowieść, że to jest możebne, służyć Bogu i mamonie. Powiadają, że rzeczy wiary i sprawy gospodarcze są to osobne sfery, które się ze sobą nie stykają. Człowiek może być dobrym chrześcijaninem, a obok tego może drugich wyzyskiwać i pieniądze gromadzić. O Anglikach powiadają, że w tygodniu są żydami, a w niedzielę chrześcijanami; t. j. w dni robocze chodzą tylko za interesem, a niedzielę święcą ściśle, jak nigdzie w świecie. Są też milionerzy, którzy zyskują ogromne bogactwa z krzywdą tysięcy bliźnich, a obok tego ofiarują dużo pieniędzy na misję wśród pogan, zakładanie kościołów, uniwersytetów i t. p. Czy to są dobrzy chrześcijanie? Odpowiedź może tylko brzmieć: Nie! Nasz Pan i Mistrz powiada dobitnie i stanowczo: Nie możesz Bogu służyć i mamonie.

Co to znaczy: Bogu służyć? To nie jest piękne, pobożne słowa mówić, błogie uczucie mieć, w Słowie Bożem czytać. Bogu służyć, to znaczy: Jemu się zupełnie oddać, nie innego nie miłować, tylko Jego. A kto miłuje Boga, ten też miłuje brata swego. Nie szuka swojego zysku, ale dobra bliźniego, nie pragnie wyzyskiwać, używać i dobrze się mieć, ale owszem udzielać, pomagać i służyć.

A co to znaczy: służyć mamonie? To znaczy: tylko o sobie myśleć, o swoim zysku, majątku, wygodzie, używaniu. Niech drugi zginie, gdy tylko ja się mam dobrze, niech cały naród upadnie do nędzy, gdy tylko ja mam zysk. Szczęście bliźniego, dobro ogółu, to są rzeczy fantastyczne, które człowieka praktycznego nie obchodzą.

Z tego poznajemy, że te dwie rzeczy: Bogu służyć i mamonie służyć, nigdy nie dają się z sobą pogodzić. Kto chce Bogu służyć, nie może służyć mamonie, a odwrotnie, kto chce mamonie służyć, nie może służyć Bogu.

Przeto musimy sobie obrać, komu mamy służyć. Gdy Jozue, wódz ludu izraelskiego, miał umrzeć, rzekł do ludu zgromadzonego koło siebie: „Bójcie się Pana, a służcie Mu w doskonałości i w prawdzie; a jeśli się wam zda źle służyć Panu, obierzcie sobie dziś, komu będziecie służyli, chociaż bogi, którym służyli ojcowie wasi, co byli za rzeką, chociaż bogi Amorejskie, w których wy ziemi mieszkacie; aleć ja i dom mój będziemy służyli Panu.“
 (Jozue 24, 15.)

J. B.

Kilka słów z okazji wydanej przez „Społeczność Chrześcijańską“ broszurki Modersohna p. t. „Czy trzeba się nawrócić“.

Żyjemy w świecie chrześcijańskim. Przez chrzest przyjęci do kościoła ewangelickiego, wyrastamy w chrześcijańskim społeczeństwie, wychowywani

w naukach chrześcijańskich w domu, w szkole i w kościele. Kościół nasz nie przypisuje wprawdzie samemu obrządkowi chrztu świętego bez wiary usprawiedliwiającej bezwzględne znaczenia dla naszego osobistego stosunku do Boga. Mimo to uznaje nasze ewangelickie wyznanie chrzest dzieci w tej wierze, że dzieci, wychowywane przez chrześcijańskich rodziców, szkołę i kościół, posiadają pod wpływem ducha Bożego wiarę usprawiedliwiającą, której chrzest jest znakiem i niby zapieczętowaniem. Niemowlęta nie mają wiary. Stąd wynika, że każdy prawdziwy chrześcijanin musi przejść ze stanu niewiary do stanu wiary usprawiedliwiającej. To powstanie wiary, która stanowi warunek usprawiedliwienia, zwiemy nawróceniem. Nawrócenie jest odwróceniem się od świata czyli pokutą i zwróceniem się ku Bogu w wierze w Chrystusa. Tak powstaje życie nowe wśród starego życia; „duch Chrystusowy staje się przez ciągły wpływ kierującą i stanowiącą siłą życia chrześcijanina.“ Wśród jakich objawów się ta przemiana odbywa, o tem Pismo św. nie mówi. Jak się ta przemiana dokonywa, to zależy zupełnie od tego, jaką drogą Pan Bóg jednostkę do tego punktu życia doprowadził. U Boga nie się nie dzieje „na jedno kopyto“. U jednych odbywa się ta przemiana powoli, u drugich jest ona aktem jednorazowym.

Znany mąż Boży F. W. Robertson tak się wyraża w tej sprawie: „Religiiny wzrost niektórych ludzi jest cichy, równomierny, stały, tak, że sobie sami nie zdają sprawy z tej wielkiej pracy, którą Bóg nad ich wykonał duszami. Jeżeli ich nawrócenie nie było nagle, jeżeli pewność zbawienia nie opłamała ich duszy naraz i przemożnie, to ci ludzie nie dużo będą umieli opowiadać o tem, co nazywamy religijnem nawróceniem. To zwykle dzieje tych, co wyrosli w pobożnych rodzinach. Nieświadomie wdychali atmosferę pobożności i wzrastali cicho i spokojnie w miłości ku Bogu, zadowoleni wypełnieniem małych obowiązków, aż się im obowiązek stał przyzwyczajeniem i religia właściwym życia pierwiastkiem. Nie są to chrześcijanie, co głośno występują. Czem się szczególnie odznaczają, to jest poważna trzeźwość, wzniosłe usposobienie i sumienne wypełnianie obowiązków. Ich pokój nie ma tej wybujałości syna marnotrawnego. Ale wogóle można o nich powiedzieć, że „lepszą obrali część“. Więcej mają tej dziecięcej ufności, ba możnaby powiedzieć, poufałości w obcowaniu z Bogiem. Z drugiej strony znamy dużo przykładów nagłego nawrócenia, n. p. apostoł Paweł.

Nawrócenie nie jest zatem niczem innem, jak tylko tym zwrotem w życiu chrześcijanina, gdzie albo nieświadoma wiara dziecka staje się świadomą, albo, jeżeli dana osoba była zupełnie niewierzącą, gdzie się zaczyna wiara usprawiedliwiająca. Wychowanie w prawdziwie chrześcijańskiej rodzinie gra tu poważną rolę. Ono bowiem może człowieka uchronić od zupełnej niewiary. Wtedy nawrócenie odbywa się normalnie, powoli. W naszych czasach, gdzie chrześcijaństwo brodzi w otwartej niewierze, gdzie mało jest takich rodzin, w których dzieci prawdziwie chrześcijańskie otrzymają wychowanie, jest „głos wołającego na puszczy“, kazanie o pokucie i nawróceniu rzeczywiście na czasie.

Z tego stanowiska wychodzi Modersohn w broszurce: „Czy trzeba się nawrócić?“ Na podstawie Pisma św. udowadnia, że się każdy człowiek musi nawrócić. Zarazem tłumaczy na podstawie onych trzech podobieństw Łuk. 15.:

o owcy i groszu zgubionym i o marnotrawnym synu, jak nawrócenie przychodzi do skutku i czyją ono jest sprawą. U Boga nic się nie dzieje podług jednego szablonu; nawrócenie odbywa się u jednych powoli, u drugich nagle. (Stron. 10.) Nie ludzką jest ono rzeczą; nie może się człowiek sam ze siebie nawrócić, nie może również człowiek człowieka nawrócić. Boża to jest sprawa. Cóż pozostaje człowiekowi do zrobienia? Nic, jak tylko chcieć; nic, jak tylko szukać szczerze i pragnąć królestwa Bożego. „Każdy bowiem, kto prosi, bierze; a kto szuka, znajduje; a temu, co kołaczę, będzie otworzono“. Pan Bóg nie zmusza nikogo; on nie chce mieć niewolników, ale ludzi wolnych, ludzi dobrej woli; ojcowską przestrogą, ojcowskim napomnieniem i prośbą wzywa nieposłuszne dzieci do siebie, do nawrócenia się na drogę prawdy; wszelako zostawia człowiekowi wolną wolę. (Stron. 16.)

Zaniechanie czegoś starego i zwrócenie się do czegoś nowego niekoniecznie jest już nawróceniem. Zaniechanie pijaństwa może być krokiem do nawrócenia, ale nie jest samo przez się nawróceniem, albo, jeżeli kogoś ten wyraz razi, nowem życiem w Chrystusie. Że ktoś zacznie chodzić do kościoła lub na zgromadzenia społeczności, to to niekoniecznie musi już być nawróceniem. (Strona 23.) Niech się nikt nie łudzi; chodzenie do kościoła lub na zgromadzenia społeczności może być dla ciebie pierwszym krokiem do nawrócenia, ale do nowego życia może być daleko. Uczęszczanie na godziny biblijne może być dla ciebie modą, której się hołduje, bo inni tak czynią. Biada ci, jeżeli serce przy tem pozostaje puste; bierzesz tylko na się tem większą odpowiedzialność.

Jakże się nawrócenie objawia w życiu? Być nawróconym chrześciani-
nem, to nie znaczy być doskonałym. Chrześciani-
nin nie otrzyma w nawróceniu
żadnego nowego duchowego środka działania, którego dotychczas nie miał,
ani nie zostanie uwolniony od żadnej z tych mocy, przez które świat i ciało na
jego wewnętrzne życie oddziaływało. Zmieni się tylko stosunek siły między
ciałem a duchem; duchowy człowiek weźmie górę nad człowiekiem cielesnym.
Osobisty, dziecinny stosunek do Boga, objawiający się w szczerzej i nieustającej
modlitwie, pokój wypływający ze świadomości odpuszczenia grzechów i idącą
z nim ręka w rękę radość, miłość ku słowu Bożemu i ku bliźnim, zwłaszcza ku
braciom — oto objawy nawrócenia. Wszystko to są atoli objawy wewnętrz-
nego człowieka; na zewnątrz niczem się na pozór nie różni nawrócony
chrześciani-
nin od innych ludzi. Różnica ta tem mniej jest na zewnątrz wido-
czna, że nawrócenie jest właściwie pierwszym krokiem na drodze nowego ży-
cia. Jak dziecię musi rość, tak musi wzrastać i wewnętrzny człowiek. A jako
dzieci, choć niedoskonałe, nie przestają dlatego być dziećmi, tak i dzieci Boże,
choć im do doskonałości Bożej daleko, pozostają mimo to umiłowanemi dziećmi
Bożemi.

Broszurka ta omawia tylko jeden punkt wewnętrznego rozwoju życia
chrześciani-
nina, punkt początkowy. Dlatego może się wydać to przedstawienie
jednostronnem lub przesadnem; ale autorowi chodziło właśnie o dobitne przed-
stawienie tego jednego momentu w życiu chrześciani-
nina. Wyraz „nawrócenie“
bowiem i pojęcie nawrócenia jest w naszych czasach prawdziwym męczenni-
kiem, którego się nadużywa na wszystkie strony. Broszurka, napisana jasno
i dobitnie, może niejednego pobudzić do zastanowienia się nad stanem swojej

duży. Bo bez nawrócenia niema prawdziwego chrześcijaństwa. Wszelako trzeba pojęcie nawrócenia dobrze zrozumieć, aby z niego nie zrobić dziwoląga, n. p. w rodzaju terminizmu.

Tłumaczenie nie jest znakomite, co się jednak tłumaczy brakiem sił odpowiednich.

K. K.



Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyń. (Zgromadzenie superintendencyalne) odbyło się dnia 20. sierpnia w Cieszynie pod przewodnictwem ks. sup. dra Haasego. W zgromadzeniu wzięło udział 26 deputowanych. Do spisania protokołu zostali powołani ks. senior Schenner (niemiecki), ks. konsenior Głajcar (polski) i ks. proboszcz Hreja (czeski). Do Najjaśniejszego Pana wysłano telegram hołdujący. Sprawozdanie z życia kościelnego w Superintendencji mor.-śląskiej przeczytał ks. senior Schenner. Superintendencja obejmuje 43 zbory parafialne i 7 filialnych. Liczba dusz wynosi 125.271. W ostatnich latach zostały poświęcone kościoły względnie domy modlitwy: w Boguminie, Olomuńcu, Zabrzegu (Hohenstadt), Karniowie, Mikułowicach (Nikolsburg), Zahradce, Losinie Wielkim (Gross-Ullersdorf), Henrykowym Grodzie (Neuhaus) i Mohelnicy (Müglitz). Stan życia religijnego jest zadawalniający, udział w nabożeństwie i komunii św. przeważnie dobry. Zgromadzenie uchwaliło założyć „Fundusz stypendyalny im. cesarza Franciszka Józefa dla studentów teologii ewang. w Superintendencji mor.-śląskiej a. w.“. Dla tego funduszu przekazano 10.000 K z kasy superintendencyalnej. Prócz tego na ten cel ma się w przyszłych 5 latach urządzić ofiara kościelna. Zastępcą superintendenta został ponownie wybrany ks. Lisztwan z Starego Bielska, kuratorem superintendencjalnym Robert Bathelt, fabrykant z Bielska, zastępcami tychże ks. konsenior Pellar z Wielkiej Wrhki i starszy nauczyciel Rzolczik, kurator zboru w Pozdziechowie. Deputowani do Synodu generalnego zostali wybrani: Wünsche z Zabrzega (Hohenstadt), Pileczka z Hodslawic, Karel z Cieszyna, Bock z Opawy, zastępcami tychże Münster z Suchdola, Nowicki z Berna, Sohlich ze Skoczowa, Pellar z Drogomyśla; deputowanym z śląskiego Senioratu ks. Modl z Bielska, zastępcą tegoż ks. dr. Schmidt z Bielska.

— **Ustroń.** (Wybór pastora.) Większe zastępstwo pod przewodnictwem administratora ks. Mrowca — niemal w komplecie, (byli też goście na posiedzeniu) uchwaliło jednogłośnie nie wypisywać konkursu na posadę pastora, ale polecić zborowi wybrać wik. ks. Nikodema jednogłośnie pastorem.

Dolna Austria. Wiedeń. (Z ewang. fakultetu teologicznego.) W roku szkolnym 1906/07 było na ewang. fakultecie teologicznym w Wiedniu zapisanych 60 studentów teologii. Z tych 3 pochodziło z Dolnej Austrii, 1 z Górnej Austrii, 1 z Styrii, 2 z Karyntyi, 2 z Tyrolu, 1 z Nadbrzeża, 11 z Czech, 12 z Morawy, 10 ze Śląska, 5 z Galicyi, 2 z Węgier, 7 z Siedmiogrodu i 3 z Niemiec. 45 było augsb. wyznania, 13 helw. wyzn. i 2 rzymsko-kat. (słuchacze nadzwyczajni).

— (Konwikt dla ewang. teologów.) Zadaniem tegoż konwiktu jest ewangelickim teologom dostarczyć pomieszkanie, wikt, braterską społeczność domową, forytowanie w studiach i wykształcenie chrześcijańskiego charakteru. Zakład jest umieszczony w wynajętych lokalach w domu należącym do zboru a. w. w Wiedniu (Währing, Martinstrasse, Lutherhof). Znajduje się w nim 10 studentów teologii. Od początku jego istnienia, t. j. od r. 1901, znalazło w nim pomieszczenie 32 teologów, 26 a. w. i 6 h. w., wśród których pochodziło z Czech 9, Galicyi 9, Morawy 4, Śląska 4, po 2 z Styryi i Nadbrzeża, po 1 z Dolnej Austrii i Krainy. Według narodowości było 21 Niemców, 7 Czechów, 4 Polaków. Potrzeby roczne zakładu wynoszą 6500 K, z których przez roczne wkładki członków i procent od kapitałów ledwie 1600 K jest pokrytych, tak, iż roczny niedobór wynosi 5000 K. Zakład znajduje się pod dozorem efora (dozorcy), którym obecnie jest profesor w fakultecie teologicznym dr. Sellin, tudzież inspektora, absolwowanego teologa, który kieruje studiami teologicznymi.

Czechy. (Zjazd czeskich stowarzyszeń młodzieży helw. w y z n.) odbyło się dnia 15. sierpnia w Trzebechowicach około Gródka królewskiego (Königrätz). Z Czech wzięło w nim udział 7 księży, z Morawy 13. W wigilię przed dniem uroczystościowym odbyło się w kościele rozmyślanie biblijne, w którym ks. Prudky z Olomuńca według tekstu z 1. Mojż. 5, 22, wywodził, jak potrzebnem jest, aby młodzież chodziła z Bogiem jak Enoch. Po kazaniu odbyły się społeczne modlitwy. W dzień uroczystościowy wygłosił kazanie lic. teol. Hajek z Mirosławy, mówiąc według tekstu z 2. Mojż. 16, 21, o prawdziwym chlebie pochodzącym z nieba. Po kazaniu odbyło się zgromadzenie pod przewodnictwem ks. seniora Dobresza z Nowego Miasta. Sekretarz ks. Pokora podał sprawozdanie o pracy stowarzyszeń młodzieży. W Czechach jest 16, na Morawie 13 takich stowarzyszeń. Następnie odbyła się dyskusja na temat, jak każdy chrześcijanin powinien żyć w karności. Drugim przedmiotem rozprawy był temat: „Nasza młodzież i prądy nowoczesne“. C. k. sekretarz finansowy Zborzil z Wałaskiego Międzyrzecza wyłożył, jakie stanowisko ma zająć młodzież względem stronnictwa postępowego i socjalizmu. Uczestnicy zjazdu znaleźli miłe i gościnne przyjęcie ze strony zborowników trzebechowskich i podniesieni na duchu powracali do domu.

Karyntya. (Uroczystość misyjna w T r e f f e n.) Corocznie w dzień 15. sierpnia hrabina de la Tour urządza na swym zamku w Treffen uroczystość misyi wewnętrznej. I w tym roku odbyła się rzeczona uroczystość wśród liczного udziału i prześlicznej pogodzie. Ojciec domu, nauczyciel Dopplinger, powitał zgromadzonych, poczem ks. senior Schwarz przemówił do zgromadzenia na podstawie słowa Pisma: „Przybliżcie się ku Bogu, a przybliży się ku wam,“ napominając zgromadzonych, żeby się przybliżali ku Bogu i całe swe życie włożyli w ręce Pańskie. Ks. Edelhoff i misyonarz Autenrieth mówili o tem jednym, czego nam potrzeba. Kładli szczególny nacisk na to, że trzeba nam się oddać Chrystusowi. Przemówienia były przeplatane śpiewami moralnemi i powszechnemi pieśniami. W południe hrabina podejmowała gościnnie uczestników uroczystości. Po południu sekretarz Wegener przemówił na tekst z Ewang. św. Łuk. 12, 49: „Ogień na ziemię rzucić przyszedłem, i jakżebym

chciał, żeby się już rozpalil". Sprawozdanie podnosiło, że pojedyncze dzieła misyi wewnętrznej rosną zewnątrz i wewnątrz. Ewang. szkoła prywatna, przytułek dla starców „Pomoc Pańska“, połączona z przytułkiem dla chłopców, ochronka dla dzieci, ewangelizacya i opiekowanie się biednymi, wszystkie doznały błogosławieństwa Pańskiego w obfitej mierze. Na zakończenie ks. Monsky wskazał jeszcze raz na świętą powagę dnia uroczystościowego i życzył, żeby każdy uczestnik odniósł błogosławieństwo do domu. Nazajutrz odbyła się w zamku konferencya społecznościowa. Sekretarz Wegener mówił na temat: „Jak obcowanie nasze jako uczniów Jezusowych powinno być obcowaniem w miłości“. Obfitość miłości Bożej objawia się w Jego miłosierdziu. Szczera miłość czyni wolę Bożą i nakochanie w Panu. Szczera miłość nienawidzi grzechu. Szczera miłość potrafi ustąpić, znieść i odpuścić. Po południu misyonarz Autenrieth mówił na temat: „Jak obcowanie nasze jako uczniów Jezusowych powinno być obcowaniem w wierze“. Na przykładach Abrahama, apostoła Pawła i pewnego ewangelisty dowodził, jak wiara jest posłuszeństwem, a niewiara nieposłuszeństwem. Ks. Edelhoß na podstawie słów z Ew. św. Jana 14, 12, mówił o tych większych uczynkach, które prawdziwi chrześcijanie czynić mogą. Gdy przez odkupienie przyszedli do pokoju, wówczas powinni innym pomódz przejść z śmierci do żywota. Prócz tego jeszcze inni bracia wypowiedzieli różne poważne i kosztowne zdania. Oba dni przyniosły uczestnikom hojne błogosławieństwo.

Styrya. (Zgromadzenie Związku niem. ewang. dla Austrii.) Związek ten, którego celem jest bronić interesów protestantyzmu wśród Niemców w Austrii, odbył swe doroczne zgromadzenie dnia 15. sierpnia w Marburgu. W wigilię przed uroczystością odbył się wieczorek familijny, na którym różni mówcy w różny sposób przemawiali o znaczeniu protestantyzmu dla narodu niemieckiego. Dnia 15. sierpnia odbyło się w kościele ewang. nabożeństwo uroczystościowe, przy którym ks. Heinzelmann z Villach powiedział kazanie na tekst z Ewang. św. Jana 14, 19: „Ja żyję, i wy żyć będziecie“. Po nabożeństwie odbyło się główne zgromadzenie pod przewodnictwem ks. Antoniusa z Wiednia. Ks. Weichelt z Cwikawy w Saksonii wygłosił odczyt „o kulturze i protestantyzmie“, dowodząc na ręce statystycznych danych, że protestantyzm więcej uczynił dla kultury niż katolicyzm. Następnie ks. Antonius podał sprawozdanie roczne. Związek liczy 83 stowarzyszeń miejscowych: 42 w Czechach, 8 w Morawie i Śląsku, 8 w Dolnej Austrii, 25 w krajach alpejskich i południowej Austrii; przygotowują się 24 nowych stowarzyszeń miejscowych. Liczba członków wynosi 4433. Ks. Hochstetter z Neunkirchen miał referat na temat: „Stosunek nasz do niemieckich ewangelików w Austrii“. Przyjęto rezolucję, domagającą się podziału austr. ewang. kościoła krajowego na kościół niemiecki i czeski. (Jeżeliby miało przyjść urzędownie do takiego podziału, to za przeproszeniem panów Niemców musi też być kościół polski. My się absolutnie nie zgodzimy na to, abyśmy byli jakimś dodatkiem do niemieckiego kościoła ewang. w Austrii. — Red.)

Piśmiennictwo.

Andrzej Samuel i Jan Seklucyan. Z polecenia Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu napisał Ks. Dr. J. War mi ń s k i, członek tegoż Towarzystwa. Poznań 1906, czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha, skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. 8-ka wielka, str. I XVI — 550. Cena 8 koron.

...,Oczywista, że przecież o wiele wygodniej brać żywcem zdania przez poprzedników już utarte i dalej je drukiem podawać, aniżeli wnikać samemu z trudem w głąb pogmatwanych rzeczy. Ale należyta znajomość naszej religijnej zawieruchy i piśmiennictwa naszego w wieku XVI. domaga się, by sprawom przywrócić ich pierwotną i rzeczywistą postać“... „Takiemi słowy kończy ks. Warmiński swoje potężne dzieło: już też jemu bez wahania przyznać należy, że zdań utartych nie bierze żywcem i dalej drukiem nie podaje; on żadnym autorytetem się nie zaawala, od fundamentów wszystko bada i zbiera zadziwiające doprawdy plony. Królewiecki herezyarcha na badaniach ks. Warmińskiego ucierpiał srodze: wśród dwudziestu prac złączonych z jego nazwiskiem bardzo niewiele się znalazło stanowczej własności literackiej, i to część najmierniejsza. Seklucyan okazał się przede wszystkim niepospolitym na swój czas wydawcą, nakładcą i księgarzem, sprytnym, pilnym i ruchliwym, natomiast pozbawionym gruntowniejszego wykształcenia. Nigdy nie stanął na wyżynie choćby średnich pisarzy złotego wieku polskiego piśmiennictwa; w myśli ubogi, językiem niewyrobionym piszący — w ciągu wieków fałszywie urósł w jakąś niepoślednią wielkość literacką.“

Tak o powyższem dziele między innemi pisze „Słowo Polskie“. My uważamy za nasz obowiązek uwiadomić naszą ewangelicko-polską publiczność o tem nowem ważnem dziele z ewangelickiej przeszłości naszego narodu. Przy tej sposobności zaznaczamy, że polscy historycy znowu coraz to intensywniej zajmują się polską ewang. literaturą XVI. wieku, że oświadczają, iż dotąd tylko powierzchownie jest zbadaną, a dodajemy równocześnie z zadowoleniem, iż widocznym jest dodatni zwrot w opinii naszych historyków w ocenie ewangelictwa polskiego z XVI. wieku.

Książki szkolne ■ ■ Książki szkolne

oraz wszelkie materiały piśmienne
i przybory rysunkowe ma na składzie
w wielkim wyborze po niskich cenach

Księgarnia p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego
== w Cieszynie, ul. Stefanii 42. ==



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 19. Nawsie, dnia 6. października 1907. Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.
Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: Wielki zysk. (Na święto żniwowe). — Duchoborcy w Kanadzie. —
Z kościoła i szkoły. — Rozmaitości. — Ogłoszenie.

Wielki zysk.

(Na święto żniwowe.)

A jestci wielki zysk pobożność z przedstawianiem na swem“. 1 Tym. 6, 6.

O wielkim zysku mówi apostoł. Daje nam radę, jak możemy zrobić wielki zysk. Któżby nie słuchał chętnie takowej rady!

Wprzód mówi apostoł o ludziach, którzy mniemają, że pobożność służy dla zysku. Oni z pobożności chcą mieć zysk, t. j. ziemską korzyść. Gdy Tecel mówił: „Skoro pieniądz brzęknie w skrzyni, dusza w niebo skok uczyni,“ tedy pobożności używał do sprosnoego zysku. Jeżeli duchowny wykonywa swoje powołanie w tym celu, żeby nazbierał pieniędzy, tedy urząd swój uważa za rzemiosło, które mu przynosi zysk. Niektórzy ludzie pod płaszczykiem po-

bożnych słów, pobożnych gości, chrześcijańskiej dobroczynności, szukają chwały lub ziemskiej korzyści. Oni z pobożności chcą mieć zysk. A to jest niekczemnością, jeżeli do takich celów używa się pobożności.

Apostoł Paweł mówi także o zysku, ale w innem znaczeniu. On także powiada, że pobożność przynosi nam zysk. „Jestci wielki zysk pobożność z przestawaniem na swem.“ Również na innem miejscu tego samego listu (4, 8) powiada: „Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając objąć żywota terażniejszego i przyszłego“.

Wielki zysk! Jest to rzecz kupiecka, gospodarcza. W naszym czasie kwestye gospodarcze żywo zajmują umysły. Mimo wszelki postęp, jaki duch ludzki uczynił we wszystkich gałęziach życia, panuje powszechne niezadowolenie. Robotnicy nie są zadowoleni z swego zarobku, urzędnicy narzekają, że przy powszechnej drożyznie ich płaca nie wystarcza, rolnicy, rzemieślnicy, wogóle wszystkie stany mają swe żale.

Z różnych stron zalecają różne środki, jakby powszechnej biedzie zaradzić.

Oto apostoł Paweł podaje nam także środek, jakby załatwić oną wielką kwestyę gospodarczą; środek dla ubogich, jak mogą się stać bogatymi, i środek dla bogatych, jak mogą być szczęśliwymi. Wszystkim obiecuje wielki zysk: „Jestci wielki zysk pobożność z przestawaniem na swem“.

Więc pobożność jest wielkim zyskiem, wielkim kapitałem. Apostoł nie mówi, że to jest wielki zysk, gdy kto ma dużo pieniędzy. Wie on dobrze, że pieniądze nie czynią człowieka zadowolonym i szczęśliwym. Prawdziwie bogatym jest, kto jest bogaty w Bogu, któremu Bóg jest największym skarbem. Kto Boga ma, kto ma Chrystusa Pana, ma wszystko. Ma odpuszczenie, pokój, radość, żywot i zbawienie. Taki jest zawsze zadowolony — i wtedy, gdy nie posiada skarbów tego świata. Łakomy nigdy nie ma dosyć, pobożny zawsze ma dosyć. On mówi z apostołem Pawłem: „Nauczyłem się przestawać na tem, co mam. Umiem żyć i w poniżeniu, umiem i w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony, i nasycenym być i głód znosić, i obfitować i niedostatek cierpieć, wszystko mogę w tym, który mię wzmacnia, w Chrystusie“. (Fil. 4, 12, 13). Chciwy pieniędzy nigdy nie ma pokoju, i w dni dobre nie jest zadowolony, a w dni złe nie ma pociechy i szemrze przeciw Bogu i ludziom. Przeciwnie pobożny zawsze ma spokój i radość, bo ma przy sobie swego Pana i Zbawiciela. On wie, iż „niczegośmy nie przynieśli na świat, jawną więc jest rzeczą, że i wynieść nic nie możemy“. A dlatego: „Mając żywność i odzienie na tem przestawajmy“.

Więc pobożność jest wielkim zyskiem. Największem bogactwem jest być bogatym w Bogu. Kto ma Boga, może mówić: „Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz Ciebie w nikim innym upodobania nie mam. Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego, i działał moim na wieki“. (Psalm 73, 25, 26.)

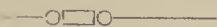
J. B.

Duchoborcy w Kanadzie.

Duchoborcy są sektą rosyjską, którą rząd i kościół rosyjski prześladował. Przed laty hr. Lew Tołstoj, znany pisarz rosyjski, wyrobił dla Duchoborców u rządu rosyjskiego pozwolenie przesiedlenia się z Kaukazu do Kanady, gdzie stali się poddanyymi angielskimi. Tołstoj sam popierał ich pieniężnie, ofiarując im kwotę z sprzedaży prawa wydawnictwa swego romansu „Zmartwychwstanie”. Resztę potrzebnych pieniędzy pożyczyci Duchoborcom angielscy Kwakrzy.

Duchoborcy, prości chłopcy rosyjscy, byli w pierwotnej swej ojczyźnie, Rosyi, przeciwnikami własności indywidualnej, prywatnej, a szczególnie prywatnej, indywidualnej własności ziemi. To przede wszystkim spowodowało Tołstoja do ujęcia się za nimi. Tołstoj bowiem jest rodzajem chrześcijańskiego socjalisty, czy anarchisty i spodziewał się, że Duchoborcy przeprowadzą w praktyce propagowane przez niego komunistyczne zasady gospodarcze.

Lecz nadzieje te zupełnie zawiodły. Duchoborcy żyją w Kanadzie od r. 1898, zapomocą swej pilności pospłacali zaciągnięte pożyczki i nagromadzili znaczne oszczędności, ale przestali być zwolennikami zasad komunistycznych przeciwnikami pieniędzy. Jest to nowy i niezbity dowód, że rzeczywiste życie nie da się pogodzić z mrzonkami komunistycznymi.



Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn (Odezwa). Pismo kościelne „Der oesterreichische Protestant“ umieszcza gorącą odezwę do tych, którzy w Cieszynie odbyli swe studia, by z wdzięczności za tyle dobrodziejstw duchowych i cielesnych, których tu doznali, przynieśli dar na odnowienie kościoła Jezusowego w Cieszynie. „Jeśli jest uczczony jeden członek, radują się z nim wszystkie członki“ 1. Kor. 12, 26).

— (Dary). Na odnowienie ewang. kościoła w Cieszynie wpłynęły następujące dary.

Panna A. N. w Cieszynie 10 K, Marya Palluch i syn jej Wilhelm 25 K, P. Cichy w Cieszynie 200 K, Radca R. Fritsche w Cieszynie 20 K, Franciszek Recmanik, prezbyt. w Cieszynie 60 K, Jan Oleownik w Ogródzonej 40 K, Bernard Suchanek w Stanisławicach 20 K, Franc. Gnida, naucz. na em. w Łazach 40 K, J. Podstawny robot. w Cieszynie 10 K, Anna Śniegoń, wdowa w Cieszynie 8 K, Kat. Ferenc służ. w Cieszynie 5 K, Paweł i Maryanna Śniegoń w Cieszynie 20 K, J. Ondraczka, sługa szkolny w Cieszynie 10 K, Jan Heczko, chałup. w Bobrku 10 K, Anna Karzeł, wdowa w Cieszynie 10 K, A. T. właściciel gruntu w Mistrzowicach 20 K, Jerzy Michalik, rolnik w Ropicy 20 K, Paweł Sztetek krawiec w Cieszynie 8 K, Jerzy Michalik, chałupn. w Grodziszczu 6 K, Jan i Zuzanna Gajdacz, chał. w Ropicy 10 K, Jan Buzek, wymownik w Ropicy 5 K, Anna Josiek w Koniakowie 5 K, Zuzanna Szlaur, wdowa w Cieszynie 10 K, Anna Nieboras w Cieszynie 10 K, Jan i Maryanna Unucka w Cieszynie 10 K, Składka na weselu p. Urbańca z Anną Buczkówną w Cieszynie 12:30 K, Helena Michalik, służ. w Cieszynie 10 K, Emilia Brunek, służ. w Cieszynie 6 K, Skła-

dka na weselu J. Cienciały z Anną Zielinową w D. Lesznej 32:17 K, Buzek Adam, służeb. miejski w Cieszyń 10 K. Turoń Anna, służąca w Cieszyń 4 K, Grycz Jan, chałup. w Hażlach 3 K, Anna Zabysztan, wym. w Koniakowie 4 K, Pieknik Magdalena z Frysztata 2 K. Wszystkim wyszczególnionym dawcom dziękuję serdecznie za ich dary imieniem zboru cieszyńskiego. Ks. Dr. Jan Pindór.

Dary na sfundowanie nowego zegara zostaną później ogłoszone.

— Frydek. (Dary). Na fundusz budowy kościoła naszego nadeszły nam w przeszłym miesiącu następujące dary, które niniejszem z serdecznem dziękczynieniem ogłaszamy i oraz kwitujemy: Przewiel. Ks. proboszcz J. Kubaczka w Błędowicach nadesłał nam Kor. 10:23, które wybrał p. Jan Mrózek w Średniej Suchej od gości na weselu p. Franciszka Mrózka z p. Maryanną Wałachową w Doln. Błędowicach. Dalej oddał do rąk naszych p. Jan Rakowski dozorca przy kotłach parowych w tutejszych hutach Kor. 27:80, które złożyli goście na „biały wieniec“ na weselu p. Pawła Raszyka z Witkowic z. Anną, córką p. Pawła Lazara montera przy zakładzie budowy mostów żelaznych w Frydku, a który ofiarowała życzliwa młoda na budowę naszego kościoła. Wreszcie nadesłał nam Przewiel. ks. K. Kulisz w Ligotce Kameralnej następujące dary a zwłaszcza: Kor. 11, które wybrał p. Jan Sikora majster kowalski w Gutach od gości na weselu p. Jerzego Sikory, kamieniarza w Gutach z p. Rozalią Bałon z Doln. Datyn a Kor. 60, które wybrał p. Paweł Wałach przełożony gminy w Śmiłowicach od gości na weselu p. Jana Ruckiego z Gutów z p. Maryanną Cienciałową w Śmiłowicach. Za łaskawe dary te, współbratnią życzliwość i pamięć o nas potrzebujących, składamy Wam wszystkim nasze serdeczne podziękowanie a czynimy to tem więcej, gdy widzimy, że wśród tak wielu potrzeb i wołań o pomoc z rozmaitych stron, które nasz kościół od nas wymaga, a które wszystkie zaspokojone być muszą i dla nas również, za łaską Bożą, częśćka pomocy bratniej się dostawa.

A tak „Bóg zapłać“ Wam wszystkim! Prosimy Was oraz o Wasze dalsze wspomóżenie, boć spełnienie naszych życzeń i zabiegów, wyłącznie na łasce Bożej i waszej ofiarności polega.

— Ustron. (Emerytura dla wdowy po ś. p. ks. Janiku), Zastępstwo zborowe uchwaliło, aby przypadającą wdowie po ks. pastora Janiku emeryturę z funduszu założonego przez ś. p. ks. Janika dla miejscowych pastorów, tudzież ich wdów i sierot w kwocie K 385, podnieść do K 600. Jestto nowy, wzruszający dowód wdzięczności, przychylności i dobroci serca naszego polskiego ludu ewangelickiego!

— (Sprawozdanie z czynności ew. Domu sierot i ochronki za r. 1906), ostatnie ułożone przez założyciela ochronki, ś. p. Ks. Janika, leży przed nami. Dochody zakładu wynosiły K 4970:49, wydatki K 5251:01, tak, że rachunki zostały zamknięte niedoborem K 280:52. Majątek zakładu, ruchomy i nieruchomy wynosi K 23.809:34, długi K 6978:56. Ile w tym roku zakład mieścił wychowanków, sprawozdanie nie przytacza. Zakład stoi przed koniecznością budowy dla umieszczenia wychowanków.

Sprawozdawca z widocznym żalem przytacza fakt powolnego znaszania zakładów, hutniczych w Ustroniu, co powoduje wyludnienie miejscowości i zubożenie zboru. Czuć ze słów serdeczną obawę sędziwego duszpasterza o przyszłość zboru i jego zakładów. Ale Pan ma dróg tysiące, a dziś jeszcze prawdą jest słowo stojące na czele sprawozdania: „Pan jest pastorem moim, na niczem mi nie zejdzie“.

Wszystkich domowników wiary i zbory nasze prosimy ponownie: Pamiętajcie o zakładzie sierocym i ochronce w Ustroniu.

— Kojkowice. (Poświęcenie szkoły). Trochę spóźnioną — nie z naszej winy — donosimy naszym czytelnikom wiadomość, że została tu poświęconą nowo wybudowana szkoła. Poświęcenia dokonał ks. Dr. Pindór z Cieszyna. Szkoła ta jest trzecią córką, odłączoną od swej matczynej, szkoły puńcowskiej, w imieniu której pożegnał się z dziećmi nowej szkoły kierownik p. Ciencią. Nowa szkoła jest przyozdobioną wieżą i dzwonem, darem zasłużonego wielce około gminy i budowy szkoły, przełożonego gminy p. Pawła Kajzara, któremu pomagali wierni inni członkowie komitetu budowy pp.: Andrzej Hławiczka, Paweł Kajzar mł. i Karol Koźdoń.

Morawa. (Pensjonat dla dziewcząt. — Postyla). W Wałaskiem-Międzyrzeczu (gdzie swego czasu Trzanowski był kaznodzieją) założyła pani Gusta Odstrčilowa pensjonat dla dziewcząt, które uczęszczają do miejscowych szkół. W pensjonacie samy mogą się uczennice uczyć języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego. — Znany proboszcz w Hołtaliowie ks. J. Kadlečik wydał rocznik kazań na ewangelie niedzielne pod tytułem: „Nie wstydzę się za ewangelią Chrystusową“. — Księgarnia Tury na Wsecinie. Cena K 2:50.

— M. Ostrawa. (Budowa kościoła). Maluczko, a podwoje nowego kościoła — dałby Bóg — otworzą się dla nas. Uroczyste poświęcenie ma się odbyć dnia 1. listopada b. r. O bliższych szczegółach doniesiemy później.

Na urządzenie wewnętrzne płyną obfite dary, które świadczą, że i tu w Ostrawie, w tej okrzyczanej Sodomie i Gomorze są serca przywiązane do sprawy Chrystusowej. Tak ofiarowali w upłynionych tygodniach ponad 5 kor.: Marya Bukojowa z M. Ostawy 60 kor., Paweł Ćmiel z M. Ostawy 19 kor. 20 h., Rozyna Nitschmann z Przywoza 50 kor., Ernestyna Pastor z Witkowic 10 kor., Jan Raszka z Hulwak 10 kor., Anna Samcówna z M. Ostawy 10 kor., Anna Tomanowa, wdowa z M. Ostawy 40 kor., Anna Innga, służąca z Witkowic 50 kor., Emilia Trojanowska z Racimowa 10 kor., Jan Toman z P. Ostawy ponownie 20 kor. (na lustro darował 50 kor.), Jan Ciompa z P. Ostawy 60 kor. (z tego na dzwony 50 kor.), Helena Čapková z Mar. Gór 250 kor. (na kazalnicę), Ewa Kwiatkova z Mar. Gór 6 kor., Andrzej Kubisz z P. Ostawy 6 kor., Paweł Zieliński z Witkowic 8 kor., Emilia Linke z M. Gór 14 kor., Jan Balon z Przywoza na zakupienie krzyża ołtarzowego 200 kor., Alojzy Tannenberg z M. Ostawy 25 kor., Paweł Szczurek z M. Ostawy ponownie 10 kor. (dawniej 30 kor.), Magdalena Brudna, wdowa z Witkowic 40 kor. (na ołtarz), bracia Pastuchowie Wacław i Franciszek ze Salmi po 10 kor., Anna Kryglowa z Radwanic 20 kor., rodzina pozostała po kościelnej Annie Lazarowej ku uczczeniu jej pamiętki 25 kor., siostra dyakoniska Kätke 20 kor., Emil Krygel z Radwanic 10 kor., Adam Pindór z P. Ostawy ponownie 10 kor. (przedtem już 50 kor. na lustro), Jan Podžorski z Witkowic wybrał pomiędzy robotnikami pochodzącymi przeważnie z wiślańskiego zboru 48 kor., F. Szyпка z M. Ostawy ponownie 15 kor. (już raz 30 kor.), na weselu p. Józefa Recmanka z Karoliną Wałową ze Salmi wybrał Jan Toman kor. 15. Oprócz tego otrzymaliśmy sporą liczbę pomniejszych datków. Za mniejsze i większe, wyszczególnione i nie mianowane dary na rzecz naszego kościoła składamy szczerze: Bóg zapłać!

Ameryka. („Kościół reformacyjny w Ameryce“), polskie pismo ewang.-lut. o którym donosiliśmy ostatnim razem, donosi, że się buduje i niebawem będzie ukończony polski ewang. kościół w Baltimore. Tamże przyjął wiarę ewangelicką, młody duchowny katolicki ks. Da-

widowski i przysposabia się do egzaminu, by objąć służbę duszpasterską, wśród polskich ewangelików.

Nasi polscy ewangelicy ze Śląska, którzy się osiedlili w Kanadzie, już się dowiedzieli o nowem piśmie ewang. wychodzącem w Ameryce i o polskich ewang. księżach i weszli z nimi w styczność. Ostatni numer „Kościoła reform.“ pisze o tem, co następuje:

„Dowodem tego są listy od kilku familii Cieszyńskich, które się osiedliły w Kanadzie w prowincyi Saskatchewan, koło miasteczka Yorkton. Jest tam naszych śląskich polskich luteranów przeszło 30 familii. Ponieważ byli oni do tego czasu prawie bez żadnej opieki duchownej, więc radość ich była wielka, jak nasza gazeta „Kościół Reformacyjny“ się pojawiła u nich, tak, że obecnie wszyscy ją chętnie czytają. I nie tylko sami ją czytają, ale żeby swą radość podzielić z swoimi pokrewnymi i duszpasterzami w starym kraju, więc i tam wysyłają naszą gazetkę. Z tych listów ich, pisanych do wydawcy gazety naszej widać, jak bardzo tęsknią za polskiem nabożeństwem, tak że nawet z tej przyczyny, okazali się gotowymi opuścić Kanadę i osiedlić się w tych miejscowościach, gdzie już istnieją zbory polsko-luterskie. Jeden z tych naszych współbraci pisał nam nie dawno, że zbór Cieszyński, ma aż czterech księży, księdza superintendenta Dr. Haase, ks. Arnold Zlika, którego ojciec także był księdzem tejże samej parafii i sławnego księdza Dr. Jana Pindora, który wiele książek napisał i przetłumaczył z niemieckiego i angielskiego języka i które to książki, nietylko ewangelicy, ale i katolicy chętnie czytają. Sławna jest jego „Tarcza wiary Ewangelickiej“ i „Historia kościoła chrześcijańskiego“ i wiele innych książek. Wiadomo że przez 9 lat ks. Dr. Otto z Warszawy, także był księdzem tejże parafii Cieszyńskiej. Będąc pozbawieni takiej opieki duchownej, możemy sobie przedstawić, jak bardzo oni pragną mieć nabożeństwo w języku ojczystym. To ich pragnienie będzie wkrótce zaspokojone, ponieważ ksiądz Agathu z Sault Rapids, Minn. puścił się już w podróż do Kanady, żeby odwiedzić i pocieszyć słowem Boskiem naszych współwyznawców w Othon i w Russell, (Kanada) i naradzić się z nimi, jak oni w przyszłości najlepiej mogą być zaopatrzeni polskiem nabożeństwem“.

— (Słowieńska ewangelicka Jednota). „Kościół reformacyjny“ pisze: „Jednota“, jest to towarzystwo założone 14 lat temu, pomiędzy luteranickimi Słowakami, w celu wspólnego wsparcia w razie choroby lub śmierci ojca lub matki, tych familii, które się wpisały do tego towarzystwa. Towarzystwo to liczy obecnie 6583 członków, która to liczba składa się z 175 osobnych towarzystw istniejących w różnych miejscowościach w Stanach Zjednoczonych. Do liczby małych towarzystw, należą i dwa polskie spółki No. 23 w Pittsburgu i No. 174 w Scranton, Pa. Oprócz tego jeszcze innych wiele polskich luteranów, rozrzuconych po całej Ameryce, należą do różnych spółek Ewan. Jednoty. Do Ewangelickiej Jednoty mogą być przyjęci, tylko chrześcijanie augsburskiego wyznania, którzy chrześcijańskie życie prowadzą i do kościoła luteranickiego się wpiszą. Kto niemoralne życie prowadzi, nie myśli odstąpić od bezbożności, ten w każdym razie, może być usunięty z Jednoty, podług prawa, znajdującego się w konstytucyi. — Te spółki Jednoty, które nie mają w bliskości kościoła, są przez konstytucyę zobowiązane, zawezwać księdza luteranickiego, któryby im od czasu do czasu, nabożeństwo odprawił i sakramenta św. udzielił, i gdzie możebne, zbory luteranickie zakładać.

Żeby zaś księży nie zabrakło do takiej usługi, każdy członek przez konstytucyę zobowiązany jest dać co miesiąc jednego centa, na wykształcenie księży luteranickich. A ponieważ Jednota liczy 6583 członków, przeto

suma tych centów wynosi co miesiąc 65,83 dolarów, co na cały rok uczyni 780.96 (dolarów). Taka poważna suma wystarczy, żeby rocznie dać kilku zdolnych młodzieńców wykształcić na księży i nauczycieli.

Związek ten przeważnie został założony, by luteraniskich chrześcian powstrzymać od wstąpienia do niechrześcijańskich łóż, jakimi są Masoni Odfelosi Nights of Pythias, Golden Eagles, Remden, Harri Gari i temu podobne związki, które się wyrzekają Świętej Trójcy, dlatego że i wiele żydów, niedowiarków, i antychrześcijańskich ludzi liczą między swoimi członkami. Ze my chrześcianie nie mamy się łączyć z takimi antychrześcijańskimi towarzystwami, uczy nas św. Paweł w II. liście do Koryńczyków w VI. rozdz. od 14—18 wiersza: „Nie ciągnijcież nierównego jarzma z niewiernymi; bo cóż za społeczność sprawiedliwości z nieprawością? albo co za społeczność światłości z ciemnością? A co za społeczność Chrystusa z Bélialem? albo co za dział wiernemu z niewiernym? A co za zgoda kościoła Bożego z bałwanami? Albowiemście wy kościołem Boga żywego,“ tak jako mówi Bóg: Będę mieszkał w nich i Będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Przetoż wynijdźcie z pośrodku ich, i odłączcie się, mówi Pan.“ Także i z tej przyczyny nie mamy się łączyć z łóżami, ponieważ tam zapierają się Pana Jezusa, i nie pozwalają się w imieniu Jezusowem modlić. Słusznie zato św. Jan w I. liście w II. rozdz. w 23 wierszu mówi: „Każdy, co się zapiera Syna, i Ojca nie ma, a kto wyznaje Syna, ma i Ojca.“ Z tej przyczyny Ewang. Jednota nie przyjmuje do swojej społeczności takich członków, którzy do niechrześcijańskiej łóży należą.

Jakie wsparcie daje Ew. Jednota i na jak długo?

W razie choroby daje pięć dolarów co tydzień, a w razie śmierci męża daje 750.00 dolarów pośmiertnego, a w razie śmierci żony członka 250.00 dol. Jakżeż „Jednota“ może taką wielką sumę pieniędzy wypłacić? Stanie to się w ten sposób, że się co miesiąc tak zwany „assessment“ robi, te 750.00 dol. pośmiertnego rozdzieli się na liczbę członków, na każdego z tych 6583 przypadnie 11 i pół centa.

Tak w każdym przypadku wszyscy się składają i ratują jednego, jak Pan Jezus przez apostołów do Galatów VI, 2 przykazał: „Jedni drugich brzemiona noście.“ A w 10 wierszu tego rozdziału mówi: „Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.“ W „Jednocie Ew.“ tylko z domownikami wiary mamy do czynienia. W Jednocie Ewangelickiej każdy luteranin ma sposobność zabezpieczyć familię, by po śmierci niepotrzebowała cierpieć nędzy, jak pisze św. Paweł w I do Tym. V, 8., „A jeśli kto o swoich, a najwięcej o domowych starania niema, wiary się zaparł, i gorszy jest, niż niewierny.“ Często się trafia, w regionie węglowym, że niejednen ojciec familii idzie zdrowy do roboty, a za parę godzin już go martwego na marach przyniosą do domu, bo go zabito w kopalni. Co za rozpacz w takiej famili panuje, osobliwie jeśli wiele małych dziatek zostało, może sobie każdy wyobrazić! W tenczas wsparcie 750 dolarów (3750 koron) jest to wielka pomoc, i wdowa taka może dług ciężący na domie odrazu spłacić, tak że przynajmniej pod własnym dachem z familią mieszkać może. W przeciwnym zaś razie, nielitościwi wierzycciele dom sprzedają za dług, a familię wyganiają, gdy niema czem długów odpłacać.

„Ewangelicka Jednota ma także kasę miłosierdzia dla członków niezdolnych do roboty przez reumatyzm, lub inne jakie dożywotne kalectwo i dla takich sierot i wdów, których ojciec był członkiem Jednoty. Do tej kasy członek płaci co miesiąc jednego Centa, co wynosi na rok 789.96. dol. Jeśli zaś ta suma nie wystarczy, to robią nadzwyczajne składki tak, żeby każdy niezdolny do roboty miał kawałek chleba.

„Ewangelicka Jednota“ cieszy się także, jeżeli polscy luteranie zakładają podobne spółki i łączą się z Jednotą. Nawet urzędnicy Jednoty dali nam to zapewnienie, że w przyszłości mają i nasi polscy studenci skorzystać z ich kasy zapomogi i nawet chcą przeprowadzić, żeby polscy członkowie należący do „Jednoty“ dostali bezpłatnie naszą gazetę. Łączmy się więc z nimi i zakładajmy spółki w naszych parafiach, albowiem w jedności jest wielka siła. Miesięczna wpłata wynosi od 1,00 dol. stosownie do członków umierających miesięcznie najmniejsza liczba do założenia spółki jest 7 osób, a lata w jakich można przystąpić, są od 16 do 50 roku. Konstytucja wydrukowana jest w słowińskim i angielskim języku.“

Rozmaitości.

Łza dyakonisy. W pewnym szpitalu leżał w pierwszej klasie jakiś wielki pan, cierpiący na bardzo bolesne wrzody. Każdym razem, gdy dyakonisa wrzody te czyściła i zawiązywała, wyrzucał ów „wykształcony“ pacjent z siebie obrzydliwe przekleństwa. Dyakonisa każdym razem popatrzyła na niego z wyrazem prośby, ale nie rzekła nic. Gdy jednego razu te przekleństwa znowu się powtórzyły, dyakonisie wystąpiły mimowolnie łzy do oczu, a jedna z tych łez spadła na otwartą ranę. Chory ją widział i poczuł, iż łza ta zaczęła go palić w sumieniu. Naraz rzekł: „Siostró, ja jestem nikczemnik, proszę mi odpuścić, a ja więcej nie zaklnę“. Odtąd on był cichy i spokojny, jak dotąd dyakonisa. To jest kazanie na tekst Łzaiaza 39. 15: „W milczeniu i nadziei będzie moc wasza“.

Do sprzedania:

Biblia t. j. wszystko Pismo Święte Starego i Nowego przymierza, według edycji biblij Gdańskiej z r. 1632 wydanej, ułożone teraz dla pożytku zborów polskich Protestanckich, podług Biblii królewskiej, w roku 1738 wydanej na nowo przedrukowane. Berlin rok 1810. Dzieło zupełnie dobrze utrzymane, nabyć można za cenę 100 Kor.

Zgłoszenia: J. O. Nawojowa pod Nowym Sączem.

S. Pan Jan Kariotek. Podlipyjny.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 20. Nawsie, dnia 20. października 1907. Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.
Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszyń, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszyń, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: Walne zgromadzenie austr. Stowarzyszenia Gustawa Adolfa. — Zgromadzenie centralnego stowarzyszenia Gustawa Adolfa. — „Nowemu Czasowi.“ — Z kościoła i szkoły. — Konkurs.

Walne zgromadzenie anstr. Stowarzyszenia Gustawa Adolfa.

Walne zgromadzenie austr. Stowarzyszenia Gustawa Adolfa odbyło się w dniach 10. i 11. września w Steyr w Górnej Austrii.

Wstępne zgromadzenie rozpoczęło się dnia 10. września rano i trwało do popołudnia. Zastępcy z różnych stron opowiadali o potrzebach i niedostatkach swych zborów, prosząc o pomoc. Wieczorem odbyło się pierwsze główne zgromadzenie, na którym ks. Modl z Bielska podał sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia Gustawa Adolfa. Następnie zeszli się deputowani i zborownicy na wieczorek familijny, na którym przewodniczący stowarzyszenia ks. dr. Witz-Oberlin z Wiednia miał dłuższą, jędrną przemowę, wywodząc z przeszłości kościoła ewang. w Steyr, jak i nam trzeba wytrwałości w wyznawaniu naszej wiary. Potem nastąpiły śpiewy pieśni i gra na fortepianie. Nazajutrz odbyło się nabożeństwo uroczystościowe, przy

którem ks. John z Celowca wygłosił kazanie na tekst z ewang. św. Jana 15, 5: „Jam jest krzew winny, a wy latoroślami. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi wiele owocu; bo beze Mnie nic uczynić nie możecie.“ Po śniadaniu, które panie tutejszego zboru urządziły dla deputowanych, odbyło się drugie główne zgromadzenie. Dochody austr. Stowarzyszenia Gustawa Adolfa wynosiły 52.556 K 06 h, rozdanych zostało 51.809 K 21 h. Główny dar miłości w kwocie 2000 K otrzymał młody zbór w Nowym Iczynie na Morawie. Kwestya językowa została ku powszechnemu zadowoleniu załatwioną: język niemiecki pozostaje nadal językiem obrad; co do powitań, nabożeństw i innych przemówień należy się stosować do miejscowych potrzeb. Na przyszły rok ma się odbyć walne zgromadzenie w Leoben w Styrii, połączone z poświęceniem nowowynbudowanego kościoła. Po załatwieniu różnych innych spraw, dotyczących stowarzyszenia, przewodniczący zamknął zgromadzenie modlitwą dziękczynną.

Zgromadzenie centralnego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa.

W Jenie, gdzie się znajduje słynny uniwersytet, odbyło się w dniach 17.—19. września zgromadzenie centralnego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa. Dnia 17. września odprawiono nabożeństwo wieczorne, poczem odbyło się zgromadzenie ludowe, na którym zostały wygłoszone liczne mowy powitalne. Na wszystkie odpowiedział właściwie sobie mistrzowskim sposobem: przewodniczący centralnego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa, tajny radca kościelny, ks. superintendent dr. Pank z Lipska. W dzień następny odbyła się główna uroczystość. W kościele miejskim, przy której radca Naczelnego konsystorza w Monachium, ks. dr. Kalil, wygłosił kazanie. Sprawozdanie roczne z czynności Stowarzyszenia Gustawa Adolfa przedstawił ks. superintendent dr. Hartung z Lipska. Od czasu swego założenia (w r. 1832) stowarzyszenie udzieliło zapomogi blisko 56 milionów koron na budowy kościołów, szkół, plebanii, na płace dla księży i nauczycieli i t. d. W ostatnim roku otrzymało zapomogi w Niemczech 1289 zborów, w Austrii 575, w Węgrzech 193, w innych krajach 209 zborów, razem blisko 2 miliony koron. Liczba stowarzyszeń krajowych podniosła się od roku przeszłego o 21 i wynosi obecnie 2021, stowarzyszeń kobiet jest 665. Sprawozdanie kończy następującymi słowy: „I rok ubiegły był pełen śladów błogosławieństwa Bożego, pełen świadectw potęgi naszej wiary, tudzież wierności bratniej miłości ewangelickiej w naszym Stowarzyszeniu Gustawa Adolfa. Wielkie rzeczy uczynił z nami Pan, wielkich rzeczy żąda od nas w przyszłości.“ Do głównego daru miłości były proporcwane 3 zbory: Ay-Senden w Bawaryi, Dittmannsdorf na Śląsku Pruskim i Liptal na Morawie. Przy głosowaniu zwyciężył zbór w Dittmannsdorf i otrzymał 25.750 K, Liptal otrzymał 8300 K, Ay-Seuden 8190 K. Dar działy w kwocie 12.320 K przeznaczono dla zboru w Gmunden w Górnej Austrii. Na przyszły rok zgromadzenie centralnego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa ma się odbyć w Strassburgu.

„Nowemu Czasowi.“

„Nowy Czas“ przypomniał w ostatnim swoim numerze z dnia 13. października, że 16. b. m. upływa 25 lat, jak Przew. ks. superintendent dr. Haase otrzymał berło władzy biskupiej diecezji morawsko-śląskiej. Przy tej sposobności omawia wszechstronnie działalność i zasługi Wiel. ks. superintendenta około kościoła naszego, i wylicza wszystkie jego prace, instytucje przez niego stworzone, a które istotnie są takich rozmiarów, że niejedna pomiędzy nimi sama przez się wystarczyłaby chlubnie na całe jedno życie. To wszyscy uznają, a nie tylko uznają, ale są jako ewangelicy za to wdzięczni.

Ale niestety „Nowy Czas“ nie poprzestał na chlubnej działalności Wiel. ks. superintendenta na polu naszego kościoła, jako seniora i superintendenta, ale wciągnął w dyskusję także jego polityczną i narodową działalność, chcąc i tutaj wykazać, że takowa dla naszego polskiego ludu, narodowo i politycznie, — a na polu politycznej pracy o to się jedynie może rozchodzić — była przychylną i pożyteczną. Żałujemy szczerze tę niepowściągliwość „Nowego Czasu“; gdyż jak zawsze, tak szczególnie wobec jubileuszu i wobec stanu zdrowia Przew. ks. superintendenta, radziłybyśmy tę rzecz pominąć milczeniem, a przyłączyć się bez zastrzeżeń do uznania i życzeń dla dostojnego Jubilata. Wobec poruszenia sprawy tej przez „Nowy Czas“, a nawet napaści na nas i nasze stronnictwo nie możemy.

Przew. ks. superintendent dr. Haase był w Sejmie i kraju — nie mówiąc już o Radzie państwa — wodzem Niemców jako narodowego i politycznego stronnictwa, i to nie jakimś przywódcą, ale wodzem o decydującym wpływie i przerastającym wszystkich innych o całą głowę. Jako taki nie był on wprawdzie „zajadliwym“ — polskie pismo mogłoby się już raz nauczyć pisać po polsku — Niemcem, prostym, zwyczajnym fanatykiem, bo na to stał umysłowo i etycznie za wysoko. On nawet kochał nasz lud, jako lud pobożny, pracowity, skromny, ofiarny, — jakimż by też był pasterzem tego ludu, gdyby go nie kochał — ale on równocześnie był stanowczym i bezwzględny przeciwnikiem tego ludu, narodowo i politycznie. To on sam dobrze wiedział i uznawał. Jednego razu powiedział nam: „Walczyć z politykiem Haasem, ale dajcie spokój superintendentowi.“ Te słowa znaczą, że ks. superintendent wiedział, iż jako polityczny i narodowy wódz Niemców nie zastępuje naszego polskiego ludu, i że walka z nim w tym względzie jest dla nas dopuszczalną, ba konieczną. „Nowy Czas“ w tym względzie, przedstawiając sprawę inaczej, pragnie, według znanego przysłowia, być więcej papieskim, niż sam papież. Znany i znakomity niemiecki polityk dr. Fischhof powiedział: „żadnego ludu nie można podnieść ani pod względem umysłowym, ani pod względem obyczajowym, etycznym, ani wogóle pod żadnym, jeżeli go chcemy poniżyć pod względem narodowym i politycznym“. Ks. superint. dr. Haase, jako decydujący wódz Niemców, chciał polski lud utrzymać w politycznym i narodowym niemowlęctwie, w narodowej i politycznej zawiści od Niemców. On był stanowczo przeciwnym językowemu, narodowemu równouprawnieniu tego ludu. On był współczynnym, w opracowaniu osławionego, spoczywającego błogo projektu stronnictwa niemieckiego w Sejmie, według którego się polski lud w sądzie

i urządzie miał porozumiewać przez tłumaczy, polskie podania do urzędów mogły być wniesione tylko przez stronę, ale przez adwokata lub notariusza tylko po niemiecku i t. d. „Nowy Czas“ w czasie wniesienia tego projektu sam czuł się zmuszonym napisać, iż na wiele jego postanowień nie może się godzić, i wypowie o nim swoje zdanie. Do dziś dnia nie znalazł atoli na to ni czasu ni miejsca. Ks. superintendent opierał się wszelkimi siłami urzędzeniu polskiego gimnazjum i seminarium i wyraźnie powiedział, że póki on żyje, dołoży wszelkich sił, aby te dzieła nie doszły do skutku. Co lud polski w politycznym i narodowym względzie w kraju osiągnął, o ile rośnie w swem znaczeniu i swojej samoistości, to lud ten musiał sobie wywalczyć w twardym boju z Niemcami, a w tej walce stał ks. superintendent dr. Haase nie po stronie naszego ludu, lecz po stronie i na czele jego politycznych i narodowych przeciwników. Ponieważ „Nowy Czas“ usiłuje się sprawę tę przedstawić inaczej, w świetle dla naszego stronnictwa ujemnem, więc musi to być w interesie prawdy wypowiedzianem. Inaczej przykra dla nas walka z ks. superintendentem byłaby niezrozumiałą, i jakby swawolnem porywaniem się na zasługę, a nas przymuszało sumienie.

Nadto „Nowy Czas“ pije przy tej sposobności do naszego stronnictwa i jego przywódców, którzy mu są tylko „agitatorami“, przed którymi „słusznie przestrzega“ ks. superintendent, i dosiada wkońcu swego znanego, dobrze ujeżdżonego, ale już trochę kulawego konika, iż „ślepi wodzowie lud wiedzą wkońcu do Rzymu“. O przestrobach Wiel. ks. superintendenta nie padło jeszcze ostatnie słowo. Co zaś do panów z „Nowego Czasu“, to zdaje nam się, iż to Pan Jezus powiedział o pewnych ludziach, że „żdźbło w oku brata swego widzą, ale belki w swoim oku nie widzą“. „Obłudniku! wyjmij pierwszej belkę z oka swego i wtedy przejrzyj, abyś wyjął żdźbło z oka brata swego“. Znakiem przodek ewangelicki wybudował wieżę, z którejby można z daleka i zawczasu widzieć nieprzyjaciela z pruskiej, niemieckiej strony. „N. Czas“ wpatruje się przez ćwierć wicku li tylko w tę stronę, ale nie widzi tam nieprzyjaciela, który nasz lud zabija i polski ewangelicki kościół pożera, a który czyha, jakoby i nasz lud pożarł, a polski kościół ewangelicki i wśród nas zabił, lecz przy tem wpatrywaniu się w lśniąca pikethaubę tak oślepl, że widzi w tamtej stronie jedyny nasz ratunek, życie i wybawienie. Tak zaślepiony nie widzi „N. Czas“ ani na palec od oka, co się około niego dzieje, a są to rzeczy wcale ciekawe i pouczające. Nie widzi, że „N. Czas“ nie jest żadnym nowym czasem, ani go przyniesie, ale tylko przeżytkiem starych czasów. Nie widzi nowej ewolucyi, nie widzi, że jaśniej już dla ludu naszego prawdziwie nowy czas, nowy rozwój jego życia. Ten nowy czas wyprowadzi nasz lud z egipskiej niewoli politycznej i narodowej, a wprowadzi go do objęcia swojej ojcowizny we własne ręce, do rządzenia samoistnego samym sobą i do sprawiedliwych współrzędów w kraju. Ten nowy czas naszego polskiego ludu ewangelickiego nie poprowadzi wcale do Rzymu, lecz wyprowadzi go z wędrowności po jałowej i gołej puszczy do ziemi ojców, do zbudowania swojskiego polskiego ewangelickiego kościoła, do spożywania chleba z własnego zasiewu i żniwa.

Lecz ślepi, ludzie bez wiary, bez wiary w moc ewangelii i bez wiary w siłę własnego ludu oglądają się w tył za egipskimi garncami mięsa, szemrzą

i swarzą się z tymi, którzy z tamtąd usiłują lud wywieść, i omal by ich ukamienowali, biadając, że wszyscy z głodu pomrzemy. Ale łaskawy Bóg nakarmi i napoi lud, i wprowadzi go w dziedzictwo ojców, opływające mlekiem i miodem.

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. (W sprawie odnowienia kościoła.) Jak się dowiadujemy, uchwaliło presbyterstwo ewangelickiego zboru w Trzyńcu na wniosek p. Jerzego Ponczy urządzić składkę na cele odnowienia ewangelickiego kościoła w Cieszynie. Serdecznie wdzięczni jesteśmy za ten krok, który najmłodsza córka wobec matki swojej uczyniła. Może i starsze zbory, które wszystkie są córkami kościoła Jezusowego w Cieszynie, wspomną sobie na matkę swą, okażą jej życzliwość i przyniosą pomoc. Koszta odnowienia kościoła Jezusowego w Cieszynie będą tak znaczne, żeby za nie piękny kościół wybudować można.

— **Cieszyn.** (Wybór czwartego pastora) odbywał się tutaj w niedziele 6. i 13. października. Do ważności wyboru potrzebných jest coś nad 700 głosów. Pierwszym razem oddano 542 głosy. Sądono, że w drugą niedzielę wybór zostanie ukończony. Tymczasem zabrakło do absolutnej większości jeszcze 10 głosów. Wskutek tego musi dokończenie wyboru nastąpić w niedzielę, 20. października. Jest to bądź co bądź naganna obojętność ze strony zborowników-wyborców. Presbyterstwo i większe zastępstwo poleciło zborowi do wyboru ks. Jerzego Kubackę, pastora w Błędowicach.

— (Wezwanie do wkładek.) Przewielebna Superintendentura wzywa okólnikowo zbory śląskie do ofiar i składek na rzecz cieszyńskiej matki naszej, która się gotuje do dwusetnego obchodu swego istnienia. Niektóre zbory już dotąd pośpieszyły z darem dla swojej macierzy, inne jeszcze przed wyjściem okólnika Superintendentury uchwałyły to samo, a wszystkie niezawodnie wyrażą chętną ofiarą swoją radość i swoją wdzięczność za niezliczone błogosławieństwa, które spłynęły z Syonu cieszyńskiego nie tylko na wszystkie nasze zbory, ale na cały kościół ewangelicki w Austrii.

— **Bielsk.** (Wypadek śmierci.) Dnia 9. października zmarła tutaj pani Emilia Hoffmannowa, wdowa po byłym burmistrzu Henryku Hoffmannie, w 69. roku życia. Zmarła była przez dziesiątki lat czynną w różnych dziełach dobroczynnych. Przeszło 30 lat była przewodniczącą ewang. Stowarzyszenia kobiet w Bielsku i założonego przezeń Domu sierot. Corocznie kierowała zbieraniem darów na gwiazdkę dla ubogich dzieci szkolnych i szyciem ubiorów dla ubogich. Również była czynną przy urządzaniu różnych aktów dobroczynności, wogóle była wszędzie, gdzie się rozchodziło o niesienie pomocy biednym i utraciłym. W uznaniu za te usiłowania humanitarne nadał jej Najjaśniejszy Pan złoty krzyż z koroną.

— **Ustron.** (Wielki dar w wysokości 2000 K), przeznaczony na dzwony cmentarne dla mającej się w przyszłym roku wybudować dzwonnicy na ewang. cmentarzu we Wielkich Górkach, oddał w tych dniach na ręce Urzędu parafialnego w Ustroniu wymownik pod nr. 34 we Wielkich Górkach

Paweł Mędrak; oprócz tego oddał wymieniony dobrodziej na cele kościoła ewang. w Ustroniu 200 K, a na budowę nowego domu sierot i ochronki 100 K. Jest to piękny i naśladowania godny czyn, wpływ miłości i przywiązania do kościoła i jego Pana. Niech On błogosławi hojnemu dawcy.

Galicja. (Wybór seniora) senioratu wschodniego odbył się w poszczególnych zborach od 29. września do 6. października. Wybrany został jednogłośnie ks. Józef Fronius w Czerniowcach,

— **Kraków.** (Ze zboru ewang.) Wybrany proboszczem ks. Kulisz z Ligołki Kameralnej zrezygnował, wskutek czego rozpisany został nowy konkurs.

— **Lwów.** (Wybór wikaryusza.) Presbyterstwo zboru tutejszego wybrało dnia 25. września ks. Jerzego Pellara, byłego proboszcza we Frydlandzie w Czechach, wikaryuszem ks. proboszcza Pomykacza.

— **Kołomyja.** (Poświęcenie szkoły.) Dnia 1. września obchodziła gmina szkolna ewang. Babinsberg pod Kołomyją uroczystość poświęcenia nowej szkoły. W uroczystości wzięli udział obok licznych zborowników c. k. radca namiestnictwa, marszałek powiatowy, burmistrz, c. k. inspektor szkolny i trzech dyrektorów szkół ludowych i wydziałowych. Budowa szkoły kosztowała 32.000 K. Rada miejska w Kołomyi darowała gminie szkolnej Babinsberg 1000 K na umorzenie długu i podwyższyła roczną zapomogę na utrzymanie szkoły z 500 K na 1000 K.

— **Stryj.** (O język w nauce ew. religii.) Dyrekcja tutejszego polskiego gimnazjum zażądała, żeby się nauka religii ewangelickiej odbywała w języku polskim. Nauczyciel religii, pastor tutejszy ks. Gerhardt, odmówił. Jesteśmy ciekawi, jak ten spór zostanie rozstrzygnięty. Jeżeli kompetentne władze rozstrzygną, że także na szkołach średnich, bez względu na ich język wykładowy, nauka religii ma się odbywać w języku macierzystym — w Stryju między uczniami ewang. jest zresztą spora liczba takich, których język macierzysty jest polski — to my polscy ewangelicy na Śląsku i w Galicji będziemy się stanowczo domagali, żeby nauka religii na niemieckich szkołach średnich, wydziałowych i ludowych naszym polskim dzieciom była wykładana po polsku, co odnośnie do szkół ludowych i wydziałowych już dawno miało być.

Dolna Austria. Wiedeń. (Rozdział kościoła ewang. w Austrii według narodowości.) Walne zgromadzenie „Niemiecko-ewang. Związku dla wschodniej monarchii“ uchwaliło rezolucję, w której podział kościoła ewang. w Austrii na kościoły z językiem niemieckim i językiem słowiańskim uznano za potrzebę konieczną, za przykazanie nie tylko zdrowego uczucia ludowego i kościelnej mądrości, lecz za potrzebę wprost religijną celem zachowania pokoju kościelnego. Również ks. dr. Zimmermann, proboszcz ewang. w Wiedniu, w pewnym piśmie niemieckim rozdział językowy w kościele ewang. w Austrii uznaje za historyczną konieczność. Od szeregu lat zaznaczają się ostre starcia niemiecko-czeskie na zgromadzeniach Stowarzyszenia Gustawa Adolfa. Czesi też doprowadzili już do tego, że na wiedeńskim ewang. teologicznym fakultecie odbywają swe egzaminacyjne kazania w języku czeskim. Czesi pragną także oddzielnej administracji kościelnej i utworzenia

własnej, czeskiej Naczelnej Rady kościelnej. Kwestya ta przyjdzie pewnie pod obrady ewang. synodu generalnego, który się zezjdzie w Wiedniu, w październiku b. r.

— (Ze statystyki kościoła ewang. w Austrii.) C. k. Naczelna Rada kościelna wydała spis Wydziałów superintendencyalnych i senioralnych, tudzież zborów i księży według stanu z dnia 31. sierpnia 1907 r. Podajemy tutaj najważniejsze szczegóły. A. Wyznanie augsb. I. Wiedeńska Superintendencya, obejmująca zbory w Dolnej Austrii, Styrii, Karyntyi i Nadbrzeżu, liczy 5 senioratów, 43 zbory parafialne, 17 filiałów i 60 duszpasterzy. II. Górno-austryacka Superintendencya: 2 senioraty, 21 zborów parafialnych i 24 duszpasterzy. III. Zachodnia (niemiecka) Superintendencya w Czechach: 28 zborów parafialnych, 3 filiały i 43 duszpasterzy. IV. Wschodnia (czeska) Superintendencya w Czechach: 15 zborów parafialnych, 8 filiałów i 17 duszpasterzy. V. Aszka Superintendencya: 3 zbory parafialne i 5 duszpasterzy. VI. Morawsko-śląska Superintendencya: a) Seniorat berneński: 8 zborów parafialnych, 2 filiały i 12 duszpasterzy; b) Seniorat sucholski: 12 zborów parafialnych, 2 filiały i 11 duszpasterzy; c) Seniorat śląski: 23 zbory parafialne, 3 filiały i 29 duszpasterzy. VII. Galicyjska Superintendencya: a) Seniorat zachodni: 7 zborów parafialnych, 2 filiały i 6 duszpasterzy; b) Seniorat średni: 11 zborów parafialnych, 30 filiałów i 11 duszpasterzy; c) Seniorat wschodni: 10 zborów parafialnych, 18 filiałów i 11 duszpasterzy. B. Helweckie wyznanie: I. Wiedeńska Superintendencya: 5 zborów parafialnych, 1 filiał i 8 duszpasterzy. II. Czeska Superintendencya: 4 senioraty, 60 zborów parafialnych, 8 filiałów i 64 duszpasterzy. III. Morawska Superintendencya: 2 senioraty, 28 zborów parafialnych, 4 filiały i 29 duszpasterzy. IV. Galicyjski Seniorat: 4 zbory parafialne, 9 filiałów i 3 duszpasterzy. Ewang. zborów parafialnych augsb. wyzn. jest tedy razem 181, filiałów 85, duszpasterzy 229. Ewang. zborów parafialnych helw. wyzn. jest 97, filiałów 22, duszpasterzy 104. Ewang. zborów parafialnych augsb. i helw. wyzn. jest 278, filiałów 107, duszpasterzy 333. Od 31 grudnia 1903 r. do 31. sierpnia 1907 r., t. j. w przeciągu 3 i pół lat, przybyło zborów parafialnych 19, duszpasterzy 23. Z końcem roku liczył kościół ewang. a. w. w Austrii 392.250 dusz, kościół ewang. h. w. 137.074 dusz; więc wszystkich ewangelików było 529.324.

— Wiedeń. (Dr. Rudolf Franz), prezydent c. k. Rady kościelnej, rozchorował się poważnie w ostatnich dniach września. W ostatnim czasie nastąpiło polepszenie, ale nie jest pewnem, czy prezydent będzie mógł osobiście zagać Synody generalne obu wyznań, które się mają zebrać 20. października b. r.

Karyntya. Arriach. (Poświęcenie kościoła.) Zbór tutejszy, który dotąd posiadał skromny dom modlitwy z czasów tolerancyi, wybudował sobie piękny kościół, który na dniu 8. września b. r. został poświęcony. Kościół obok innych piękności ma wysoką gotycką wieżę, w której znajdują się 4 dzwony i znakomite organy. Przy składce domowej, urządzonej na budowę kościoła,

okazała się wielka ofiarność zborów karyntyjskich. 16 zborów, liczących razem 18.293 dusz, złożyło 4300 K.

Niemcy. (Uroczystość pamiątkowa Konwencji altransztadzkiej.) Jak już donieśliśmy, na dniu 22. sierpnia 1707 r. została zawarta konwencja, czyli ugoda między królem szwedzkim Karolem XII i cesarzem austriackim Józefem I. w Altransztadzie około Lipska, na mocy której ewangelikom na ówczesnym Śląsku (t. j. dzisiejszym austriackim i pruskim) było pozwolone wybudować 6 kościołów, z których jeden miał powstać w Cieszyńcu. Dwusetną rocznicę zawarcia tej ugody obchodzono w uroczysty sposób w Altransztadzie. Właściciel tamecznego zamku, podkomorzy i kasztelan hr. Hohenthal utrzymuje pokoje, w których król Karol XII. blisko rok mieszkał i gdzie ugoda z cesarzem Józefem I. została zawartą, w tym samym stanie, w jakim się naówczas znajdowały. Szwedzi urządzili składkę na wystawienie obeliska pamiątkowego, który na dniu 1. września został odsłonięty. Ponieważ w pobliżu Altransztatu znajduje się pole bitwy pod Lützen, gdzie padł bohaterski król szwedzki Gustaw Adolf, więc zjechało na tę uroczystość wielu Szwedów. Przy nabożeństwie uroczystościowym powiedział kazanie superintendent generalny ks. dr. Nottenbohn z Wrocławia na tekst z psalmu 46, w którym wskazał na ucisk, jaki ewangelicy na Śląsku znosili w czasach przeciwreformacji i wzywał do okazywania miłości braterskiej uciśnionym współwyznawcom, jak ją okazywał Karol XII. Superintendent z Lützen oddał 1000 marek jako dar miejscowego stowarzyszenia Gustawa Adolfa na budowę kościoła ewangelickiego w Ruptowie na pr. Śląsku. Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie pomnika przez byłego ministra szwedzkiego hrabiego Douglassa. U stóp pomnika złożyli kosztowne wieńce: poseł szwedzki w Berlinie, hr. Taube w imieniu króla szwedzkiego Oskara, hr. Hohenthal w imieniu swojej rodziny i ks. pastor dr. Rüling w imieniu Zarządu centralnego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa.

— (Zmiany wyznania.) W Rzeszy niemieckiej w r. 1905 przeszło do kościoła ewang. 9339 katolików, 463 izraelitów i 993 należących do różnych wyznań. Zaś wystąpiło z kościoła ewang. i przeszło na wiarę katolicką 793 osób, na wiarę żydowską 81, na inne wyznania 5001.

KONKURS.

Na opróżnioną posadę pastora przy kościele ewangelickim w Krakowie rozpisuje się niniejszem konkurs.

Pensya roczna wynosi Kor. 2400, dodatek aktywalny 1200 Koron, mieszkanie służbowe, wreszcie jura stolae.

Kandydaci, władający w zupełności językiem polskim i niemieckim, zechcą wnieść podanie należycie udokumentowane najdalej do 10. listopada 1907 r. do podpisanej Starszyny Zboru ewangelickiego w Krakowie, które na żądanie udzieli chętnie bliższych informacji.

STARSZYNA ZBORU EWANGELICKIEGO W KRAKOWIE.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 21. Nawsie, dnia 3. listopada 1907. Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.
Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.
Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: Nienawiść tego świata. — Wyroki o Marcinie Lutrze. — Z Generalnego synodu. — Z kościoła i szkoły.

Nienawiść tego świata.

„I będziecie w nienawiści u wszystkich
dla imienia Mego; ale kto wytrwa aż do końca,
ten będzie zbawiony.“ (Mat. 10, 22).

(Rozmyślanie reformacyjne.)

Pan Jezus chodził z uczniami Swymi po krainie żydowskiej, każąc Słowo Boże i czyniąc cuda. A gdy widział lud strudzony i rozproszony jak owce, nie mające pasterza, wysłał uczniów, żeby i oni kazali Jego Ewangelię i uzdrawiali chorych. Był to niby czas próby. Mieli się wprawiać do powołania, które mieli wykonywać po odejściu swego Mistrza.

Wysyłając uczniów, Pan Jezus daje im instrukcję, jak urząd swój powinni wykonywać, i przepowiada im, czego się mają spodziewać, wykonywając swoje powołanie. On powiada: „Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia Mego“.

Pan Jezus nie mówi uczniom: Gdy będziecie kazać Ewangelię, ludzie będą was radośnie przyjmowali, będą was chwalili, będą wam wdzięczni. Ale owszem mówi: Świat będzie was nienawidzić, będzie was prześladować. Wy będziecie stali w środku, a ludzie ze wszystkich stron będą palcami na was pokazywać, mówiąc: To są ci, co chcą przewrócić świat.

On, wielki pedagog i duszpasterz, nie ludzi ich. Nie przedstawia im przyszłości w różowych barwach. On nie chce, żeby potem doznali rozczarowania i byli zniechęceni. Przepowiada im twardy bój, przykrości, przeciwnictwa, aby się do tego zastosowali. On pragnie wolę ich posilić i uczynić ich mężnymi do boju.

Jest to posępna przyszłość, którą Pan Jezus uczniom stawia przed oczy. Świat będzie ich nienawidził. Dlaczego? Pan Jezus powiada na innem miejscu (Jana 15, 19): „Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; lecz że ze świata nie jesteście, ale ja was wybrałem ze świata, przeto świat was nienawidzi.“ Świat miłuje, co mu jest równe. Ponieważ uczniowie odłączyli się od niego, przeto ich nienawidzi.

„Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia Mego“. Przepowiednia ta spełniła się częstokrotnie w historii kościoła. Uczniowie Jezusowi zostali wrzucani do więzień, Szczepan święty, Jakób ukamienowany, wszyscy apostołowie, prócz Jana, umarli śmiercią męczeńską. Rzymscy cesarze prześladowali chrześcijan, ścinali ich, palili, piekli na rozpalonych rusztach, rzucali przed dzikie zwierzęta. A później nawet kościół sam prześladował wiernych uczniów Jezusowych. Waldensów, wyznawających prawdziwą Ewangelię, usiłowano wytępić ogniem i mieczem, mistrz Jan Hus został spalony, ewangelików dla ich wiary wyganiano z ziemi ojczystej.

„Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia Mego“. Czy to słowo Jezusowe ma ważność i wśród nas? Czy i teraz naśladowcy Jezusowi muszą znosić nienawiść tego świata? Albo czy trzeba iść do Turcji, Chin, wśród pogan, aby się dowiedzieć, co to znaczy cierpieć dla wiary? Nasze wyznanie jest uznane przez państwo i ustawa państwowa chroni je. Ale przecie, ileż to niektóry chrześcijanin musi znosić nienawiści w tym świecie! Chrześcijański robotnik w fabryce, chrześcijańska służąca u światowych panów, ludzie cisi, pokorni, chcący szczerze naśladować Pana Jezusa, ileż to wycierpią szyderstw, słów uszczypliwych, naśmiewania, wzgardy, krzywdy! Można powiedzieć: Im poważniej ktoś usiłuje pełnić obowiązki chrześcijanina, tem większa nienawiść tego świata.

Czy dziwujesz się temu? Pomnij na uczniów Jezusowych, pomnij na Pana Jezusa samego. On powiada: „Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą“ (Jana 15, 20). Cóż jest twoje cierpienie w porównaniu z Jego cierpieniem?

Uczniowie nie opuścili swego Pana, chociaż dla Niego musieli znosić nienawiść tego świata. Oni mówili: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego; i myśmy uwierzyli i poznali, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego“ (Jana 6, 68-69). Oni wytrwali przy swym Panu aż do końca. Tak i ty wytrwaj. Pan Jezus mówi: „Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie“.

W południowej Francji jest wieża, w której zamykano kobiety ewangelickie dla ich wiary. Na kamieniu w posadzce jest wyrwane słowo: *Resistez*, t. j. *wytrwajcie*. Któraś z owych kobiet z wielkim mazołem paznokciami wyryła to słowo.

Resistez! Wytrwajcie! Wytrwałości, cierpliwości nam trzeba. „Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie.” Pan Jezus napomina nas: „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” (Obj. św. Jana 2, 10). Po krótkim cierpieniu czeka nas odpocznienie, po pożałowaniu chwała, po smutku wieczna radość.

J. B.

Wyroki o Marcinie Lutrze.

Reformator nasz bywa często przez swych przeciwników obrzucany błotem. Wymyślono o nim najhaniebniejsze rzeczy, aby go w oczach ludu ewangelickiego poniżyć i dzieło jego podać w podejrzenie. Wszelkie te szkolenia nie potrafią zbezcześcić jego osoby i uszczuplić jego zasług. Że też są znakomici mężowie, oddający sprawiedliwość wielkiemu mężowi, dowodem tego następujące wyroki:

Katolicki historyk, Döllinger w Monachium, pisze: „Luter jest najpotężniejszym mężem ludowym, najpopularniejszym charakterem, jakiego posiadały Niemcy. Imię Lutra jest dla Niemców nie tylko imieniem znakomitego męża, lecz owszem wyrazem onego religijnego zapatrywania się, w którym duch niemiecki się objawia, z pod którego wpływu i ci, którzy go zwalczają, wyłamać się nie mogą.”

Ewangelicki historyk, Karol Hase w Jenie, pisze: „Nasz Luter — można go porównywać do skały głębokiej, ugruntowanej w ojczyści ziemi, z głową to sięgającą do błękitnego nieba, to znowu zasłoniętą chmurami, skały z ostrymi kątami i stromymi ścianami, z których spływają pustoszące i użyźniające potoki. Gdzież posiada kościół katolicki w Niemczech świętego, podobnego do tego, który nie był świętym?”

Pisarz angielski Carlyle mówi: „Chcę tego Lutra nazwać prawdziwie wielkim mężem, wielkim w duchu, męstwem, miłością, czystością, jednym z najpiękniejszych i najwspanialszych mężów. Jest on wielki, lecz nie jak okrzęsany obelisk, ale jak góra alpejska, prosty, poczciwy, niewymuszony, nie usiłujący być wielkim, do czegoś innego stworzony, niżeli być wielkim. Jak niepokonany granit, sięgający daleko, szeroko do nieba, lecz w szczelinach jego źródła i zielone, wdzięczne doliny z kwiatami.”

Z Generalnego Synodu.

Synody generalne wyzn. augsb. i helw. zostały uroczystie otwarte w niedzielę 20. paźdz., helwecki w kościele reformowanym; augsburski w kościele w Gumpendorfie. Przy nabożeństwie uroczystościowym synodu

wyzn. augsb. wypowiedział kazanie ks. sup. Fritsche z Białej na tekst Fil. 3. 12. W imieniu i zastępstwie prezydenta c. k. Rady kościelnej Ekscelencyi dra Franza, który jest chorym, zagał pierwsze posiedzenie synodu c. k. radca dr Schur. — Prezydentem synodu został wybrany superintendent galicyjsko-bukowiński ks. Fritsche.

Na drugim, poniedziałkowym posiedzeniu wysłano deputacye do Najjaśniejszego Pana i do różnych ministerstw mających styczność ze sprawami kościoła ewangelickiego. Następnie wybrano różne komisye, mianowicie: ustawową, szkolną, mieszaną, międzywyznaniową, sprawozdawczą dla sprawozdania z przedłożenia Rady kościelnej o stanie kościoła i pensyjną (dla obrad o zakładzie pensyjnym).

Na następnych posiedzeniach, we wtorek, środę, czwartek i piątek wybrano jeszcze komisję dla spraw wspólnych obu kościołom (aug. i ref.) i załatwiono cały szereg spraw, z których przytaczamy tylko najważniejsze i interesujące najwięcej naszych czytelników:

1. Zatwierdzono czeski katechizm, opracowany przez ks. Hrejsę do nauki w wyższych klasach szkół ludowych, w szkołach wydziałowych, w niższych klasach szkół średnich i do nauki konfirmacyi.

2. Zatwierdzono do użytku szkolnego i kościelnego „Pieśni religijne“, opracowane przez p. A. Hławickę w Cieszynie (wydane przez „Towarzystwo ewangelickie“).

3. Uznano ważność i pożyteczność teologicznego seminarium dla dalszego praktycznego wykształcenia kandydatów teologii po pierwszym egzaminie teologicznym. Synod wyraża życzenie aby takie seminarium przyszło jak najrychlej do skutku, na podstawie prywatnej dobroczynności.

4. Wezwano c. k. Radę kościelną, aby w roku jubileuszowym panowania cesarza Fr. Józefa I. wydała nowy szematyzm kościoła ewangelickiego.

5. Wystosowano do c. k. Rady kościelnej wezwanie, aby ściśle zbadała wypadki, w których odmówiono pochowania ewangelików na katolickich lub komunalnych cmentarzach w sposób przyzwoity. Na podstawie zebranego materiału Rada kościelna ma wystosować do c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych przedstawienie, żeby rzeczzone Ministerstwo zechciało podwładnym Urzędowi politycznym polecić ściśle przestrzeganie ustawy z dnia 25. V. 1868 (D. U. P. 49).

6. Wezwano c. k. Radę kościelną, aby przedłożyła przyszłemu synodowi wnioski w sprawie czynnego wyboru kobiet.

7. Konseniorom i ich zastępcom, tudzież zastępcom superintendentów przyznano na czas opóźnienia senioratu, względnie superintendentury dwie trzecie odnośnych dochodów funkcyjnych.

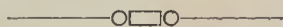
8. Dla pomocy duszpasterzy w myśl Pisma św. (Dz. ap. 6. 1—6; Efez. 4. 11; 1. Tym. 3. 8.) mogą Prezbyterstwa na czas potrzeby powołać diakonów. Działalność tych sił pomocniczych może się według wskazówek Urzędu parafialnego odnosić do opieki chorych i ubogich, do duszpasterstwa domowego i prywatnego, do odprawiania nabożeństw biblijnych i modlitewnych, do współdziałania w nauce religii i w nauce konfirmacyjnej.

Wykonywanie tych czynności przywiązane będzie do wypełnienia następujących warunków:

- a) Przynależność do wyznania odnośnego zboru,
- b) Zdanie egzaminu przed seniorem, względnie przed superintendentem i dwoma asystentami Urzędu parafialnego,
- c) Świadczenia z odbytej szkoły, i innej nauki,
- d) Wybór przez presbyterstwo,
- e) Zatwierdzenie przez seniorat, względnie Superintendenturę z doniesieniem do Rady kościelnej.

9. paragraf 76 ustawy kościelnej (o wyborze presbyterstwa i większego zastępstwa) zostanie niezmieniony i otrzyma następujący dodatek:

„Za przyzwoleniem Wydziału superintendencyjalnego można odstąpić od odnowienia rzeczonych zastępstw po 3 latach, jeżeli Większe Zastępstwo zborowe, na podstawie wniosku Presbyterstwa tak uchwali większością dwóch trzecich głosów, w uwzględnieniu szczególnych stosunków miejscowych“.



Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Nawsie. („Nowy Czas“) wyszedł z równowagi z powodu naszych krytycznych uwag o jego hymnach na cześć politycznej i narodowej działalności Wiel. ks. sup. Haasego, odnośnie do politycznego i narodowego równouprawnienia naszej polskiej ludności. Nie myślimy się zapuszczać w dyskusję z zawsze temi samemi, gołosłownemi, bezpodstawnemi i nieudowodnionemi twierdzeniami i potwarzami, które na nowo rzuca na ewangelików-narodowców. Kilka tylko rzucimy uwag:

Napisałszy parę naszych uwag o politycznej i narodowej działalności Przew. ks. superintendenta, w stosunku do naszego ludu, dalecy od jakiegokolwiek „gniewu i goryczy“, jakie nam imputuje „N. Cz.“ na samo wspomnienie imienia zacnego ks. superintendenta, przedmiotowo, z szacunkiem dla sędziwego i chorego duchownego przełożonego, z zupełnem spokojem, jaki nam daje dobre sumienie i okoliczność, że mówimy o rzeczach, które były, są zwycięsko przebojowane i należą do historii. Oby tylko niekrytyczne, bizantyjsko, uległe stanowisko „N. Czasu“ w obec ks. superintendenta było tak szczerem jak nasze pełne uznania, ale krytyczne.

„N. Czas“ zarzuca ewangelikom-narodowcom wiecznie i wiecznie, że „prowadzą lud ewang. do Rzymu“, a sam już jest „w Rzymie“. Rzym uczy, że papież jest nieomylny w rzeczach wiary, ale o nieomylności papieskiej w rzeczach polityki dotąd nie wie. Właśnie czytamy w pewnem katolickiem piśmie: „Ingerencya biskupów na życie polityczne narodu musi mieć pewne granice. Pogląd danego biskupa nie może wyrastać do wysokości dogmatu politycznego.“ „N. Czas“ atoli ogłasza wprost nieomylność naszego ewang. biskupa w sprawach politycznych i narodowych, w sprawie postępowania jego w obec narodowości, która nawet nie jest jego narodowością, i potępia prawdziwie po rzymsku wszelkie odmienne i krytyczne zdanie.

„N. Czas“ jest też mistrzem w potwarzach, które rzuca gołosłownie bez przytoczenia najlżejszego dowodu, nie mając o rzeczach żadnej znajomości. Nasze polskie zakłady, jak „Macierz szkolną“ i wszystkie polskie zakłady szkolne w Cieszynie nazywa wprost beczelnie „gniazdami klerykalizmu“. Jak bezgranicznie niesumiennem jest takie twierdzenie, objaśnimy — nie mówiąc o innych — na jednym przykładzie. „Gniazdem klerykalizmu“ nazywa „N. Czas“ także „polskie paralełki zakładu nauczycielskiego“. Otóż dyrektorem tych paralełek jest ces. radca p. A. Karell, kurator senioralny i kurator zboru cieszyńskiego, ewangelik, a oprócz niego są przy tych paralełkach dwaj nauczyciele, jeden ewangelik, i jeden katolik. Czy może p. radca Karell wysiada te klerykalne jajka w tem „gnieździe klerykalizmu“!

— Cieszyn. (Dom sierocy dla dziewcząt.) Śląski Sejm krajowy przeznaczył dla tutejszego ewang. Stowarzyszenia pań im. Gustawa Adolfa na utrzymanie ewang. Domu sierociego dla dziewcząt roczną zapomogę w kwocie 1000 K.

— (Do pierwszej klasy polskiego seminaryum), którą rząd nareszcie otworzył w tym roku zgłosiło się 53 kandydatów. Przyjęto tylko 38, ponieważ w klasie przeznaczonej do nauki nie może się więcej pomieścić. Z przyjętych jest 19 ewang. i 19 katolików.

— Cieszyn. (Wybór czwartego pastora) został ukończony. Wybrany został 717 głosami, a więc prawie jednomyślnie ks. Jerzy Ku-baczka, pastor w Błędowicach. Składamy wybranemu serdeczne życzenia. Niech Pan kościoła błogosławi pracy jego.

— (Egzamin) drugi dla służby kościelnej zdał dnia 9: października przed tutejszą superintendenturą kand. teol. p. Ryszard Wagner ze Skoczowa.

— Bielsk. (Wybór kuratora.) Kurator zboru tutejszego, p. Gustaw Förster, z powodu podeszłego wieku, liczy lat 76, złożył urząd swój, który od r. 1889 piastował z wielką gorliwością i dobrem powodzeniem. Dnia 1. października wybrano kuratorem prawie jednogłośnie p. Roberta Bathelta, fabrykanta w Bielsku. Nowy kurator jest synem ś. p. Karola Jana Bathelta, który również był kuratorem zboru w latach 1886—1889, w którym to roku śmierć położyła kres błogosławionej jego pracy. Pan Robert Bathelt niedawno został także wybrany kuratorem superintendencji mor.-śląskiej. Od r. 1892 jest członkiem presbyterstwa. Pochodzi on z rodziny, która zawsze odznaczała się wielką gorliwością i ofiarnością dla spraw kościelnych. Członkowie tej rodziny ofiarowali zborowi w przeciągu 20 lat 6 fundacyi w kwocie 11.000 K. W ich śladach kroczy p. Robert Bathelt, który ma zawsze ciepłe serce i otwartą rękę dla celów ewangelickich.

— (Zakład dla nauczycieli i nauczycielek.) Ewang. zakład nauczycielski liczy 174 uczniów, z których jest 136 wyznania ewang., 38 wyznania katolickiego; 82 jest umieszczonych w alumnium.

Gmina miejska założyła zakład nauczycielek, który jest umieszczony w gmachu szkoły dla dziewcząt na placu kościelnym. Liczy on 46 uczennic, 24 rzymsko-kat., 20 ewang. i 2 izraelskie.

— Frydek. (Dary.) W przeszłym miesiącu nadeszły nam na fundusz budowy kościoła naszego następujące dary, których odbiór niniejszem kwitu-

jemy, a zwłaszcza: Ś. p. Paweł Karas w Dolnej Lesznej zapisał nam łaskawie legat w wysokości 20 K, który nam wypłacony a przez Przew. ks. prob. dra Józefa Pindora z Trzyńca nadesłany został. — Dalej ofiarował nam szczerobliwy współbrat nasz p. Ludwik Odstreżil, c. k. notaryusz we Frydku, przenosząc się na emeryturę i opuszczając miejsce swej działalności dotychczasowej, dar w wysokości 100 K. — Wyniesienie się wyżej wspomnianego ofiarodawcy stanowi dla nas bolesną stratę, ponieważ dr. Odstreżil wspierał podczas swego kilkuletniego pobytu pomiędzy nami interesa zborowe i fundusz na budowę kościoła okazałymi darami i miał przy składaniu darów na cele stowarzyszenia Gustawa Adolfa zawsze przychylnie serce i otwartą rękę. — Dalej ofiarowali p. Benjamin Ermer i żona, zarządca fabryki tutaj w Frydku, z okazji zamążwzięcia ich córki Heleny z p. Józefem Simon, starszym majstrem przy fabrykach w Dugavesa w Kroatyi 20 K. — W końcu nadesłał nam ks. prob. Franciszek Michejda w Nawsiu 9 K 66 h, które złożono na uroczystości chrzcina synaczka gospodarza Jerzego Taciny w Nawsiu. — Za wszystkie te dary i łaskawą pamięć o nas składamy szczerobliwym ofiarodawcom nasze najserdeczniejsze podziękowanie. — Bóg Wam zapłać!

— **Ligotka.** (**Pensya.**) Większe zastępstwo zborowe uchwaliło dla wdowy po ś. p. ks. J. Heczce roczną pensję w kwocie 500 K z kasy zborowej.

— **Mor. Ostrawa.** (**Poświęcenie nowego kościoła**) odbyło się w piątek, dnia 1. listopada (dzień Wszystkich Św.). W wigilię dnia o godz. 8. wieczór odbył się wieczór powitalny z uroczystościowym przemówieniem ks. dra Schmidta z Bielska. Sam dzień poświęcenia rozpoczął się odegraniem 3 chóraków z wieży nowego „kościoła Chrystusowego“ przez witkowską kapelę. Potem odbyło się w starym kościółku nabożeństwo pożegnalne, odprawione przez Wiel. ks. dra Pindora z Cieszyna. O godz. 11. przedpołudniem nastąpiła właściwa uroczystość poświęcenia dzwonów i kościoła przez zastępcę Przew. ks. superintendenta, tudzież uroczyste nabożeństwo polskie i niemieckie, przy których wypowiedzieli kazania Wiel. ks. dr. Schmidt z Bielska i J. Rusnok z Jaworza. Przed kościołem wypowiedział kazanie Wiel. ks. J. Kubaczka z Błędowic. Jestto przebieg uroczystości według drukowanego programu. W następnym numerze umieścimy obszerniejszy jej opis.

Galicja. Przemyśl. (**Odezwa.**) W tutejszem mieście żyje 500 ewangelickich dusz. Zborek ten, przynależny dotąd do Jarosławia, nie posiada ani szkoły ani kościoła. Presbyterstwo wysłało odezwę do domowników wiary o pomoc w wybudowaniu kościółka.

Czechy. (**Ewang. Dom sierot w Humpolcu.**) Dnia 1. listopada ukonstytuowało się „Stowarzyszenie celem założenia Domu sierot w Humpolcu“. Stowarzyszenie to ma zadanie objąć pieczę o osierocone lub moralnie i religijnie zaniedbane dziatki i dbać o to, żeby wyrosły na wierzących chrześcian i uczciwych obywateli. W Humpolcu ma się założyć Dom sierot. Dotąd przyjęto w opiekę 14 sierot.

Anglia. (**Co jest z przebudzeniem w Walii?**) Jak swego czasu donosiliśmy, w r. 1905 powstało w Księstwie Walii wielkie przebudzenie duchowe, wywołane przez prostego górnika, Evana Roberts, które ogarnęło

szerokie koła. Wielkie masy ludu odwróciły się od grzechu i oddały się Bogu. Evan Roberts odbywał liczne zgromadzenia wśród ogromnego udziału. W przeciągu roku przeszło sto tysięcy dusz przyszło do żywej wiary. Obecnie, po 3 latach, zaczyna ten ogień, jak to bywa przy takich rzeczach uczuciowych, stygnąć. Evan Roberts jest od dłuższego czasu chory na przedrażnienie nerwowe. Pewien duchowny z tej okolicy pisze: „W ostatnim czasie już to nie był on Evan Roberts, który niegdyś przemawiał z takim zapałem. Utracił już ów magretyzm, który dawniej posiadał w tak obfitej mierze, i sądzę, że utracił go na zawsze. Co będzie z niego w przyszłości? Nie wiem, a on sam tego nie wie. Cierpi on fizycznie na przedrażnienie nerwowe. Można sobie to wytłumaczyć po tych intensywnych duchowych wyężeniach ostatnich miesięcy. Obecnie jest niezdolnym prowadzić dalej swoje dzieło i zdaje się, że i nadal nie będzie do tego zdolnym. On niezmiernie wiele zdziałał dobrego — ale teraz się wszystko skończyło.” Czy ruch ten pozostał bez wszelkiego skutku? Tego nie można twierdzić. Przeciwnie, wiele zmieniło się na dobre. Występki, popełniane w opilstwie, zmniejszyły się znacznie, a tak samo wybryki rozpustnego i rozwiązłego życia. Evan Roberts prosi wszystkich chrześcian, żeby nie szukali rzeczy cudownych i nadzwyczajnych w życiu duchowem, ale owszem, żeby dążyli do prostego obcowania z Bogiem w Chrystusie.

Japonia. (L i c z b a c h r z e ś c i a n.) Według najnowszego obrachowania Japonia liczy 149.414 chrześcian, wśród których jest 60.862 ewangelików, 59.437 rzymskich i 29.115 greckich katolików. Nieochrzczonych zwolenników religii chrześcijańskiej jest wielu.

— (K o n f e r e n c y a ś w i a t o w a s t u d e n t ó w.) Chrześcijański światowy związek studentów odbył swoje 7. zgromadzenie w stołecznym mieście Japonii, na początku kwietnia b. r. Stawiło się 627 białych, żółtych, brunatnych i czarnych zastępów, pochodzących z 25 narodów, z Europy, Ameryki, Australii, Indyi i t. d. Bardzo przyjaźnym okazał się rząd japoński, zniżył bowiem należność za jazdę na kolei; markiz Ito, zastępca Japonii w Korei, przesłał 20.000 marek na pokrycie kosztów konferencji; wysocy dygnitarze rządu i znakomici obywatele stolicy podejmowali gościnnie delegatów. Królowie Anglii i Norwegii, książę Bernadotte ze Szwecyi i prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt przesłali telegramy powitalne. W zgromadzeniach zajmowała dużo miejsca cicha i głośna modlitwa. Pieśni, wydrukowane w sześciu językach, śpiewano z takim zapałem, że niektórzy słuchacze byli do łez wzruszeni. W rozprawach omawiano następujące tematy: Ewangelizacya studentów na świecie, udział studentów w pracy szerzenia królestwa Chrystusowego, budowanie studentów w wierze chrześcijańskiej i dzielności charakteru, wpływ chrześcijaństwa na życie wielkich narodów, odezwa do ofiarowania samego siebie dla sprawy Pańskiej i t. d. Po konferencji nastąpiła wycieczka ewangelizacyjna. Zastępcy krajów zagranicznych rozeszli się po całym kraju i zwiedzali 15 głównych miejscowości, gdzie się znajduje najwięcej studentów japońskich. Tu mieli przemówienia do studentów japońskich, które przeważnie wywarły dobry skutek. Wielu studentów, w niektórych zgromadzeniach 2—300, oświadczyło swoją gotowość naśladować Chrystusa.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 22. Nawsie, dnia 17. listopada 1907. Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.
Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.
Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: Co nam zostaje? — Z Generalnego Synodu. — Poświęcenie kościoła
w Mor. Ostrawie. — Z kościoła i szkoły. — Wstydliwemu autorowi — Ogłoszenie.

Co nam zostaje?

(Na pamiątkę naszych umarłych).

„A tak zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy;
lecz z nich większą jest miłość.“ 1. Kor. 13, 13.

Rok przybliży się ku swemu końcowi. Dnia coraz bardziej ubywa; dnie krótkie, a noce długie. Liście z drzew opadło. Na polach pusto i głucho. Przyroda obumierająca przypomina nam, że wszystkiemu koniec się przybliża.

Ewangelie i lekcye na końcu roku kościelnego mówią o rzeczach ostatecznych: śmierci, sądzie, zmartwychwstaniu, żywocie wiecznym.

Na końcu roku kościelnego w niektórych kościołach obchodzą pamiątkę umarłych.

A zapewne, godną jest rzeczą, wspomnieć sobie tych, którzy z nami byli a których nam śmierć odebrała. W myślach naszych idziemy na cmentarz.

Każdy ma tam kogoś, który za życia był drogim jego sercu: ojciec lub matka, małżonek, dziecię, brat, siostra, przyjaciel. Przypominamy sobie, jakeśmy byli z nimi, z nimi modlili się i pracowali, radowali się i smęcili, jak nam z nimi było dobrze. Grób ich trawą zarósł, ale ich pamiątka zawsze zieleni się w naszym sercu. Są oni daleko od nas, a nigdy nie wrócą. Ich miejsce zostało puste i próżne.

Gdy nas mili nasi opuszczają, gdy nam jest smutno i tęskno po nich, pytamy się: Co nam zostaje?

Apostoł Paweł odpowiada nam na to pytanie: „A tak zostaje wiara, nadzieja, miłość.”

Wiara, nadzieja, miłość: to są trzej aniołowie, towarzyszący nam na drodze naszego życia, odprowadzający nas aż do wieczności.

A tak zostaje wiara. Chrześcianin wierzący pewnie trzyma się Boga. On powiada: „Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz Ciebie w nikim innym upodobania nie mam. Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki. (Psalm 73, 25. 26.)

Chrześcianin wierzący mówi: Choćby mię wszyscy opuścili, Ty, Panie Boże, zostaniesz przy mnie. Chrześcianin wierzący wie, że wszystko pochodzi od Boga, dobre i złe. On wie także, że Bóg jest naszym Ojcem, który miłuje dzieci Swoje i tylko dobrego im życzy. On każdego z nas prowadzi według mądrej Swojej rady od kolebki aż do grobu, a bez woli Jego ani włos z głowy naszej nie spadnie. On też każdemu wymierzył czas jego życia. Często wprawdzie są niezbadane sądy Jego i niedocieczone drogi Jego (Rzym. 11, 12.). Nie raz pytamy się: Dlaczego Bóg tak czyni? Dlaczego odbiera rodzicom dziecię ukochane, albo dziatkom ojca lub matkę? Lecz chrześcianin wierzący mówi z Jobem: „Izali tylko dobre przyjmować będziemy od Boga, a złego przyjmować nie będziemy? Pan dał, Pan też wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione.” Tak chrześcianin wierzący we wszystkim poddaje się woli Bożej, wiedząc, że wola Boża jest najlepszą.

A z wiary pochodzi nadzieja. Wiara jest zaufaniem w łasce Bożej, nadzieja cierpliwem oczekiwaniem tego, co wierzymy.

Zostaje nadzieja. W całym naszym życiu towarzyszy nam nadzieja. Już u kołyski dziecięcia stoi ten miły anioł. Rodzice rozmyślają, co z tego dziecięcia będzie, i spodziewają się, że z niego będą mieli pociechę. Nadzieja podnosi młodzieńca i podnieca jego pilność i wytrwałość. Jakże smutnem byłoby życie nasze bez nadziei! W różnych przykrościach, biedzie, krzyżu, boleści, musiałby człowiek zginąć, gdyby go nie odświeżała nadzieja. A cóż dopiero rzeczymy przy śmierci naszych miłych! Gdy wieko położą na ich trumnę, gdy ich spuszczaają do grobu, zdaje nam się, że wszystko stracone i że najlepiej byłoby nam, iść za nimi. Co nam zostaje, gdy mili nasi odchodzą od nas? Poganie i ludzie niewierzący nie mają nadziei. Powiadają, że z śmiercią kończy się wszystko. Ale chrześcianin wierzący wie, że śmierć nie jest końcem wszystkiego. On wie, że Chrystus śmierć zgładził i żywot na jaśnią wywiódł i nieśmiertelność (2. Tymot. 1, 10). Jezus jest imię, które odpędza bojaźń śmierci. Kto Jego ma przy sobie, nie boi się śmierci. Pan Jezus powiada: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto wierzy we Mnie, choćby też umarł, żyć będzie

(Jana 11, 25). W obliczu śmierci może chrześcjanin wierzący mówić: „Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie“ (Job 19, 25). Tak zostaje nadzieja.

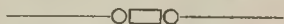
A nareszcie zostaje miłość. Ona jest koroną cnót. Ona daje cnotom należytą wartość. Miłość pochodzi z Boga; bo Bóg jest miłością. Miłość jest węzłem, łączącym nas z Bogiem! miłość też wiąże nas z naszymi bliźnimi. A gdy nam umrą nasi mili, zostaje nam miłość. Jak tu byliśmy z nimi złączeni w miłości, tak i dalej jesteśmy z nimi złączeni miłością. Śmierć tych związków nie rozerwie. Bo miłość jest mocna jak śmierć (Pieśń Salom. 8, 6). Zawsze mamy miłych naszych w wdzięcznej pamięci. A gdy w miłości pamiętamy o nich, jest nam tak, jak gdybyśmy ich mieli przy sobie. Tak gdy mili nasi nas opuszczają, zostaje nam miłość.

Trzej aniołowie cieszą nas i zostają z nami, gdy mili nasi odchodzą od nas: wiara, nadzieja, miłość. Oni towarzyszą nam w życiu naszym doczesnem, oni też pójdą z nami do wieczności.

Jest to błędem, jeżeli niektórzy twierdzą, że wszystko pominie, tylko miłość zostaje. Powiadają, że we wieczności nie będzie wiary i nie będzie nadziei; bo wiara przejdzie w oglądanie, a nadzieja w spełnienie. Lecz apostoł powiada, że zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy. Zostanie wiara, t. j. zaufanie do Boga. I we wieczności będziemy wierzyli w dobroć Ojca naszego niebieskiego. Zostanie też nadzieja, t. j. pewne przekonanie, że radość i chwała w niebiesiech nie wezmą końca. Ale większą od tych dwóch jest miłość. Ona jest królową cnót. Przez nią, wszystkie cnoty nabywają wartości. Bo wiara bez miłości jest martwa, a nadzieja bez miłości jest samolubstwem. A tak koroną wszystkich cnót jest miłość.

A przeto, gdy się pytamy: Co nam zostaje, gdy mili nasi odchodzą od nas? brzmi odpowiedź: Zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich większa jest miłość.

J. B.



Z Generalnego Synodu.

(D o k.)

Dalszemi ważniejszymi uchwałami Synodu są:

10. Synod uprasza Wys. c. k. Radę kościelną, żeby w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa oświaty z dnia 30. lipca 1895 do l. 17.907 spowodowała, aby nauczyciele religii ewang. przy szkołach średnich i seminariach, o ile nauka religii w tych zakładach nie jest zabezpieczoną ze strony państwa, pobierali remunercję z pauszali nadanego ewang. kościołowi, a zwłaszcza:

- a) przynajmniej 100 K rocznie za każdą godzinę w tygodniu;
- b) drogowe, jeżeli mieszkają poza siedzibą odnośnej szkoły i jeżeli nauka nie przypada na dni, w które udzielają nauki religii na szkołach ludowych lub wydziałowych w tej samej miejscowości, za którą otrzymują drogowe.

11. Synod wzywa c. k. Radę kościelną prosić Wys. c. k. Ministerstwo oświaty, aby w myśl § 4 ustawy z 20. czerwca 1872 została usystemizowaną

osobna posada nauczyciela religii wszędzie, gdzie w jednym zakładzie lub stacyi zbiorczej (szkoły średnie) liczba ewang. uczni dojdzie do 80.

12. Rewidowane wydanie kancyonału czeskiego, już od dłuższego czasu używane w zborach czeskich zostało zatwierdzone.

13. Synod odnawia od 59 lat stawiane żądanie, aby c. k. ewang. Fakultet teologiczny połączono organicznie z uniwersytetem. Żądanie to przedłoży osobna deputacya, wraz z memoriałem dziekanatu rzeczzonego fakultetu, prezydentowi ministrów i ministrowi oświaty.

14. Obecny prowizoryczny statut Zakładu pensyjnego pozostanie niezmieniony aż do następnego synodu. Synod uchwała rezolucyę do uwzględnienia przez Wys. Radę kościelną, aby członkami zakładu pensyjnego mogli się stać także prawnicy Stowarzyszeń kościelnych (misya wewnętrzna), o ile rzeczone stowarzyszenia i zakłady są wcielone do organizmu kościelnego, jako części organizmu kościoła.

15. Synod wzywa Radę kościelną, aby wydała w urzędowym wydaniu obecnie obowiązującą ustawę kościelną, włączając tak zwane „osobne postanowienia“ do odnośnych paragrafów.

16. Synod uprasza Wys. c. k. Radę kościelną, by się starała o to, aby nauka religii ewang. została zapewnioną ze strony państwa i przy takich zakładach średnich, gdzie liczba uczniów ewang. przy różnych zakładach dojdzie do 20.

17. Synod wzywa c. k. Radę kościelną o ustanowienie dyrektywy dla udzielania zapomóg proboszczom i nauczycielom z pauszalu rządowego w tym zmyśle, żeby o te zapomogi nie trzeba rokrocznie prosić.

18. Synod wyraża życzenie, żeby w razie potrzeby ustanowiono 2 roczne terminy do egzaminów kandydatów teologii.

19. Synod wzywa c. k. Radę kościelną do usilnego wstawienia się u c. k. Ministerstwa oświaty, żeby w szkołach publicznych międzywyznaniowych, do których uczęszczają także ewangelicy, nie używano wspólnych modlitw, właściwych tylko jednemu wyznaniu, zaznaczając, że modlitwa szkolna jest integralną częścią szkolnej dyscypliny i życia szkolnego i nie może być zarządzana przez jeden albo drugi kościół według jego wyznania.

20. Synod wzywa c. k. Radę kościelną, żeby poczyniła ponowne kroki o zmianę § 63 i 111 ustawy cywilnej (prawo małżeńskie).

21. Synod upatruje w postanowieniach ustawy z 31. grudnia 1894, według której ewangelicy uczestnicy osób prawnych są opodatkowani na rzecz kościoła katolickiego, dotkliwą krzywdę i żąda, aby takie samo prawo przysługiwało ewang. kościołowi.

22. Synod uznaje za słuszne, żeby wielki zбір wiedeński został podzielony na kilka samoistnych zborów i połączony w osobnym (wiedeńskim) senioracie.

23. Nad wnioskiem, żeby język niemiecki został ustawowo ustanowiony jako język obrad, przeszedł Synod do porządku dziennego.

24. Również przeszedł Synod do porządku dziennego nad wnioskiem o zezwolenie na używanie przy wieczerzy Pańskiej osobnego kielicha dla każdego komunikanta

Po szesnastodniowej sesyi został Synod zamknięty dnia 4. listop. Obrady odznaczały się duchem jedności. Większa część wniosków w obu synodach została przyjętą jednomyślnie.

Poświęcenie kościoła w Mor. Ostrawie.

W piątek, dnia 1. listopada b. r. odbyło się w myśl ogłoszonego w ostatnim numerze programu, poświęcenie nowego kościoła w Mor. Ostrawie. Kościół nosi nazwę kościoła Chrystusa. W uroczystości, której sprzyjała przyjemna jesienna pogoda, wzięło udział 23 księży ze Śląska i Morawy, tudzież tysiączne tłumy ewangelickiej ludności, przeważnie z sąsiednich zborów śląskich, tudzież przedstawiciele różnych władz i urzędów miejskich, państwowych i górniczych.

Poświęcenia kościoła, dzwonów, ołtarza, chrzcielnicy, organów i wszystkich naczyń kościelnych dokonali z ramienia Wiel. ks. superintendenta ks. ks. sen. dr. Schenner z Berna i kons. A. Glajcar z Drogomyśla. Poświęcenia dokonano w języku niemieckim i polskim. Podobnie nabożeństwo uroczystościowe odbyło się w tych dwu językach, tak śpiew, jak kazanie. Ks. dr. Schmidt wywodził na podstawie słowa Do Efezów 6, 14—17: Jakie zadanie ma do spełnienia nabożeństwo. Polski kaznodzieja ks. J. Rusnok, na podstawie słowa prorockiego u Agg. 2, 8—10 roztoczył przed słuchaczami obraz chwały Pańskiej, jaką ten dom jest napełniony, mianowicie zewnętrznej, wewnętrznej i wiecznej. Ks. J. Kubiczka na placu przed kościołem na podstawie psalmu 122 zwiastował: o naszej radości w obliczu nowego kościoła.

Nowy kościół stoi na najpiękniejszym placu miasta Morawskiej Ostrawy i jest równocześnie przednią ozdobą miasta. Jest to wspaniała budowa w stylu gotyckim, wewnątrz przestrona, wybudowana według potrzeby ewang. nabożeństwa, urządzona z wytwornym smakiem, a równocześnie skromnie i poważnie. Ołtarz, okna koło ołtarza, kazalnica, chrzcielnica — dar pastora miejscowego ks. J. Michalika — i innych wiele przedmiotów, to dary różnych zborowników.

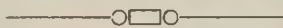
Zbór morawsko-ostrawski miał sporo przyczyn i powodów radować się i obchodzić z wykrzykaniem ten swój dzień. Urósł z maluczkich początków, z maleńkiej filii zboru orłowskiego, następnie samodzielnego wikaryatu, w wielmożnie na wszystkie strony wielkiego przemysłowego miasta rozgałęzione i rozrastające się drzewo, pod którego cieniem będą spokojnie mieszkali nasi domownicy wiary. Po wielu przykrych przejściach, zawodach i biedach doszedł do zadowalającego obecnego stanu. Początek swój zawdzięcza nietolerancji, która odmówiła ewangelikowi przystojnego pogrzebu, a dziś zajmuje w społeczeństwie miejskiem poważne stanowisko, zaliczając do swoich członków cały szereg wybitnych i przednich obywateli miasta. Tak dzień poświęcenia nowego kościoła stał się i był zborowi, zborownikom i wszystkim ewangelickim uczestnikom dniem, który im: uczynił Pan.

Przed innymi mógł się z dzieła dokonanego cieszyć miejscowy pastor obecny, ks. J. Michalik, bo mógł sobie powiedzieć, iż włożył w dzieło nie najmniejszą część pracy i zasługi. Wszak nie było sprawy przy budowie, któraby się nie była oparła o niego, nie była przeszła przez jego ręce. Nie mało też jeszcze pozostaje do zrobienia. Koszta budowy przewyższają preliminarz o kilkadziesiąt tysięcy koron. Stało się to przeważnie z powodu bagnistego gruntu, który wymagał nadzwyczaj kosztownego pilotowania. Z tą ciężką na

zborze jeszcze bardzo dotkliwy dług. Ale, „mojeć jest srebro i moje złoto, mów i Pan zastępów“!

Kościół morawsko-ostrawski stoi w Morawie, ale zbor morawsko-ostrawski należy do śląskich zborów, do śląskiego Senioratu. Pochodzi to z tąd, że został założony ze Śląska, że największa część jego zborowników mieszka w śląskich okolicznych miejscowościach, i że zbor powstał i urósł z śląskiego ewangelickiego ludu ze wszystkich zborów śląskich, który tu spłynął za zarobkiem w bogatym przemysle. Zbor liczy około 5000 dusz, z których kilka set jest Niemców, a reszta są Polacy. Nabożeństwo, śpiew, kazanie i funkcyje odbywają się po polsku, dla Niemców naturalnie odprawiają się niemieckie nabożeństwa. Jest więc zbor morawsko-ostrawski najdalej na zachód naszego kraju wysuniętą placówką naszego polskiego-ewangelickiego kościoła i ludu, z kąd dla nas posiada podwójną wagę i znaczenie.

Niech rośnie, kwitnie i pomnaża się Bogu na chwałę, a w pocie czoła pracującej ludności na pociechę, zbudowanie i pokrzepienie.



Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Kuttelberg. (Niemieckość nie chroni od katolicyzmu.) Józef Dworzak, nauczyciel w Althrothwasser, [wychowanek ewang. seminaryum bielskiego, zgłosił wystąpienie z Kościoła ewangelickiego i przyjął wyznanie rzymsko-katolickie.

— **Ustroń.** (Wybór pastora) na miejsce śp. ks. J. Janika odbył się w niedzielę, dnia 3. listopada. Do wyboru z 462 wyborców stanęło 237. Wszystkimi temi głosami został wybrany pastorem ks. wik. Paweł Nikodem. Ks. Nikodem pochodzi z Gródka w zborze nawiejskim. Niech Pan Kościoła pobłogosławi wybór hojnem błogosławieństwem.

Galicja. Stanisławów. (Uroczystość misyi wewnętrznej.) W dniach 5. i 6. października odbyła się 11. doroczna uroczystość ewang. przytuliska dla dzieci w Stanisławowie. Kazanie uroczystościowe wygłosił ks. Kirchschlager ze Zaleszczyk na tekst z Dziejów ap. 16, 6—15. Ks. Zöckler podał sprawozdanie roczne. W przeciągu 10 lat znalazło pomieszczenie w zakładzie przeszło 400 dzieci; obecnie znajduje się w nim 144 dzieci. Koszta utrzymania zakładu wynosiły w roku ubiegłym 36.162 K. Niedobór w kwocie 6172 K pokrył ks. Zöckler z własnej kieszeni. — Dnia 6. października popołudniu odbyła się konferencya dla misyi wewnętrznej. Nauczyciel Roland z Hohenbachu miał wykład „o zwalczaniu alkoholizmu“. Natychmiast założono stowarzyszenie antialkoholików, do którego wstąpiło 63 członków. Przy zgromadzeniu wieczornem mówił ks. Faust z Hlibokiej o szerzeniu dobrych książek i podał wskazówki co do zakładania bibliotek ludowych.

Jest to wielka i błogosławiona działalność, którą ks. Zöckler wykonywa z wielką ofiarnością w interesie kościoła ewang. w Galicyi. Oby Pan Bóg użyzył mu i nadal swej pomocy.

Dolna Austria. Klosterneuburg. (Założenie domu modlitwy.) Zbór tutejszy obchodził dnia 6. października uroczystość położenia kamienia węgielnego pod dom modlitwy i plebanię. Ma się wybudować dom, w którym będzie umieszczona sala do nabożeństw i mieszkanie dla proboszcza. Stowarzyszenie Gustawa Adolfa w Szlezwiku - Holsztynie ofiarowało na ten cel 7800 K. W ten sam dzień uchwalono zamienić zbór filialny, należący do zboru wiedeńskiego, na samoistny zbór parafialny.

Niemcy. (Zgromadzenie Związku ewang. dla zastępowania interesów niem. protestanckich) odbyło się w dniach 29. września do 3. października w Wormcyi, ew. mieście, gdzie nasz reformator, dr. Marcin Luter, powiedział wiekopomne słowa: „Oto stoję; naczaj nie mogę; niech mi Bóg dopomoże. Amen“ i gdzie stoi wielki pomnik reformacyjny. Wyśtańcy ze wszystkich krajów niemieckich stawili się licznie. Mówcy oświadczały, że pragną pokoju z współobywatelami kat. Protestantyzm nie uważa swego wyznania za jedynie uprawnione i jedynie zbawiające i żąda od współchrześcian katolickich tylko tego samego uznania i poważania. On potępia wszelką obrazę uczuć religijnych u innowierców i czyni różnicę między religijnym katolicyzmem i politycznym ultramontanizmem. Ten ostatni zwałcza stanowczo i spodziewa się, że i ci katolicy staną po jego stronie, którzy uznawają, że romanizm jest przeciwnikiem kultury nowoczesnej. Na zgromadzeniu przemawiał także czeski proboszcz ks. Duszek z Kolina o stosunkach i dążnościach czeskich ewangelików. Mowa ta znalazła przychylne przyjęcie. Nawet niemieccy narodowcy wzięli z niej pobudkę do sprawiedliwszego oceniania czeskich dążeń.

Wstydliwemu autorowi

który napisał artykuł „Nadesłane“ w „N. Cz.“ nr. 23, ale się wstydził go podpisać, tych kilka słów:

Że niemiecki rząd pruski pożera kościół ewang. w Prusiech, to jest jawne wszystkim, którzy chcą widzieć. Polskich ewangelików tam ubywa, choć ludności przybywa, bo ją rząd niemiecki, polskiego piśmiennictwa ewang. już tam prawie nie ma, choć przed wiekiem tak kwitnęło, że karmiło cały ewang.-polski lud (i u nas), wśród pastorów, jest już zaledwie kilkunastu, co znośnie umieją po polsku, nabożeństwa polskie znoszą i zmieniają każdy rok, wszystko wskutek germanizującej polityki rządu pruskiego. Takie pożeranie polskiego ewang. kościoła miałoby miejsce i u nas, gdyby tu panowali Prusacy, taki zanik polskiego ewang. kościoła musiałby też u nas nastąpić, gdyby kiedy zwyciężył w kraju narodowo-polityczny kierunek „N. Czasu“.

Wstydlivy korespondent artykułu „Nadesłane“ słyszał coś dzwonić o jakimś Komitecie, lecz niestety nie wie, w którym kościele. Tyle możemy mu powiedzieć, że nikt ani żaden komitet nie dawał tutaj pieniędzy na agitację wśród Mazurów w Prusiech, że także rząd pruski nie mógł żadnej sprawy załumić, bo żadnej takiej sprawy nie było.

Dokładne ma wstydlivy autor „Nadesłanego“ wiadomości o podziale pracy redaktora „Przyj. Ludu“, mianowicie że się u niego teolodzy mogą nauczyć, jak „ewayg. ksiądz może przez 6 dni w tygodniu być wszechpolskim agitatore, a jeden dzień w niedzielę służyć religii“. Daleko widzi Szan. autor, a przecie jest krótkowidzący, nie widzi nic blisko siebie. Cóż czytamy na czele „N. Czasu“? „Pismo polityczne“, a dalej: Wydawca ks. C. Głajcar, współpracownicy: ks. Paweł Broda, ks. Jerzy Mrowiec, ks. Jerzy Rusnok i wielu innych proboszczów i nauczycieli. Wydawanie politycznego pisma jest agitacją polityczną, a wydawca politycznego pisma jest politycznym agitatore. Mają więc teolodzy wybór co do szkoły polityczno-narodowej agitacji, lecz jak się zdaje — nie chcą.

Piśmiennictwo.

Kalendarz ewangelicki na rok przestępny 1808 już wyszedł. Odznacza się, jak zwykle, piękną zewnętrzną formą i obfitą treścią. Na wstępie części pouczającej jest umieszczony wiersz: Na Nowy rok. Dalej następują artykuły: Czem jesteśmy? O stworzeniu i objawieniu Bożem; Dopuście działkom przyjść do mnie! Życiorysy trzech zmarłych w r. 1907 pastorów śląskich: Heczki, Janika i Wałacha; Ewang. kościół Jezusowy w Cieszynie i t. d. Polecamy kalendarz i dla jego doborowej treści i dla jego taniości (40 hal.), jak niemniej i z tego powodu, że pewna część z zysku przeznaczona jest dla naszego „Towarzystwa ewangelickiego“.

Baczność Ewangelicy!

Nie każdemu wiadomo zapewne, iż w Księgarni p. f. „STELLA“ M. Czajkowskiego w Cieszynie, przy ulicy Stefanii 42 znajduje się

SKŁAD GŁÓWNY

wszystkich wydawnictw ewangelickich, jak kancjonałów, modlitewników, biblii, traktatów. Kalendarzy i t. p. książek i broszur po cenach możliwie najniższych. Niechaj więc każdy Ślązak-ewangelik potrzebując książkę, idzie do Księgarni p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego, która jest jedyną Księgarnią polską na Śląsku, a zostanie tam sumiennie i uczciwie obsłużony. Zwraca się również uwagę, iż w Księgarni p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego można abonować, ogłoszenia oddawać i zapłaty skuteczniać na „Tygodnik Cieszyński“ i „Przyjaciela Ludu“. — Katalogi książek ewangelickich wysyła Księgarnia na żądanie gratis i franco.

Kalendarz Powszechny Ludowy na r. 1908 już wyszedł z druku i jest do nabycia w księgarni p. f. „Stella“ za hal. 50. Kalendarz ten został w tym roku znacznie powiększony tak co do formatu jak i treści. Zawiera wiele pięknych powieści, różnych rad i wskazówek i jest to jeden z najlepszych i najtańszych kalendarzy jakie wyszły na Śląsku. Kalendarz ten gorąco każdemu polecamy już choćby z tego względu, iż dochód z niego przeznaczony na „Dom Narodowy“. i inne cele publiczne.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 23.

Nawsie, dnia 1. grudnia 1907.

Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.

Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: Miłościwe nawiedzenie, — XXVII Synodu ks. ks. pastorów ewangelicko-
augsburskich. w Królestwie Polskiem. — Pokłosie z polskiego strejku szkolnego w Pru-
siech. — Z kościoła i szkoły. — Piśmiennictwo. — Pokłosie. — Ogłoszenie.

Miłościwe nawiedzenie.

„Błogosławiony, niech będzie Pan, Bóg
Izraela, iż nawiedził i uczynił odkupienie lu-
dowi Swemu.“ Łuk. 1, 68.

Z niedzielą dzisiejszą zaczynamy nowy rok kościelny. Nowa nadzieja i otucha napętnia nasze serca. Dziś zwiastuje się nam: „Wesel się, córko Syońska! Oto, Król twój przychodzi do ciebie“. Pan Jezus przychodzi do nas, nie aby nas zatracić, ale aby nas zbawić. Nastaje nam czas łaski, zbawienia, radości.

Przyroda naokoło nas jest jakby martwa. Na polach cicho, głucho, smutno. Ale w kościele jest czas wiosenny. Tu wyrastają kwiatki nadziei i radości. Wszystko jest przejęte radością, że Pan chwały przychodzi do tego zimnego świata, gdzie jest tyle złości, zawiści i nienawiści. On przynosi łaskę, pokój, miłość.

Pan Jezus przychodzi do nas, Przyjmujemy go z radością! „Podnieście, o bramy, wierzchy wasze; podnieście się wy bramy wieczne, aby wszedł Król chwały“. (Psalm 24, 7.) Na jego cześć śpiewamy pieśni powitalne.

Słowa powyżej umieszczone są początkiem pieśni powitalnej na cześć Zbawiciela, która poszła z ust kapłana Zacharyasza.

W domu Zacharyasza panuje radość. Narodził mu się syn, jak to był zwiastował aniał. Ten syn jego Jan, miał być poprzednikiem większego, Mesyasza, Syna Bożego. Zacharyasz wystawia Boga Izraela, że spełnił proroctwa, które były powiedziane o Zbawicielu ludzkości. „Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludowi Swemu“.

Bóg nawiedził lud swój. On, który mieszka w światłości nieprzystępnej, różnym sposobem nawiedzał ludzi. Pismo powiada, że Enoch chodził z Bogiem. (1. Mojż. 5. 22.) Do Abrahama przychodził Bóg częstokroć, mówiąc z nim jak z przyjacielem, obiecując mu, że w nasieniu jego będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Pan Bóg silnem ramieniem wyprowadził lud Izraelski z niewoli egipskiej. On na puszczy szedł przed nimi, w nocy w słupie ognistym a we dnie w słupie obłokowym. Pan Bóg nawiedzał lud Swój sądami i karami, cudami i znakami, dobrocią i uprzejmością, aby ich przyciągnąć do Siebie. On przysyłał do nich proroków, którzy ich napominali, sądy Boże im zwiastowali i cieszyli ich. Tak różnym sposobem Bóg nawiedzał lud Swój.

Lecz najwspanialsze nawiedzenie było to, gdy zesłał Syna Swego. „Bóg, który częstokroć i wielu sposobami mówił o dawnych czasach do ojców przez proroków, w te dni ostatnie mówił do nas przez Syna“ (do Hebr. 1, 1.) W starem przymierzu tylko chwilowo objawiał się ludziom; w nowem przymierzu uczynił trwałe mieszkanie wśród nas przez Syna Swego Jezusa Chrystusa. „Bóg objawiony został w ciele“ (1 Tym. 3, 16.) „Bóg był w Chrystusie, świat z samym Sobą jednając“ (2 Kor. 5, 19.) „A słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami“ (Jana 1, 14).

Bóg nawiedził lud Swój. Pewien mędrzec pogański rzekł; „Ludzie nie mogą przyjść do Bogów; lecz bogowie muszą przyjść do ludzi“. Co nawet poganie odczuwają, odczuwamy tembardziej my. My ludzie grzeszni nie bylibyśmy w stanie wznieść się do Boga, do tego nieskończonego i nie-doścignionego Boga, który mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może (1 Tym, 6, 16). Bóg w nieskończonej dobroci Swej ogniowej nakłonił się do nas i przyszedł do nas. On nawiedził lud Swój. Jakby słońce z wysokości niebieskiej zstąpiło na ziemię, z świętych sfer aniołów do grzesznej ludzkości.

A jest to miłościwe nawiedzenie. Syn człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale zachować. Chory raduje się, gdy go lekarz odwiedzi, przynosząc mu pomoc; ubogi cieszy się, gdy człowiek bogaty, który ma serce dla nędzy ludzkiej, wstąpi do jego chatki. Ale tu jest więcej. Tu Król nieba i ziemi wstąpił do nas biednych Swych stworzeń. On przyszedł do nas, aby nas odkupić. „Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludowi swemu.“

Grzechy nasze tworzą przepaść między nami i Bogiem. Dla grzechów naszych zasługujemy na karę i potępienie. Jakże się ostoimy przed sądem Bożym? Na to przyszedł Syn Boży, aby nas wykupił z grzechów naszych. Anioł Gabryel rzekł Józefowi: „Nadasz Mu Imię Jezus, albowiem On zbawi lud Swoj od grzechów ich“ (Mat. 1, 21). Anioł Pański rzekł pasterzom betleemskim: „Oto, zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem“ (Łuk. 2, 10 11).

To jest radosne zwiastowanie czasu adwentowego, że Pan Jezus przychodzi do nas, aby nas wykupić z grzechów naszych, a przeto z onym kapłanem Zacharyaszem mówimy: Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludowi Swemu. J. B.



XXVII. Synod ks. ks. pastorów ewangelicko-augsburskich w Królestwie Polskiem.

Podajemy według warszawskiego „Zwiastuna ewangelickiego“ ważniejsze przedmioty obrad tego synodu mające ogólne znaczenie dla całego kościoła ewangelickiego, także poza granicami Królestwa Polskiego:

„Znów rok minął od chwili, kiedy księża nasi zebrani byli na synodzie dorocznym. Nie ustało wrzenie, ani też krwi przelewanie; rozwiała się większość marzeń, nie ziściły się nadzieje, których pełno było w sercach ludzkich. Pomimo jednak pewnego przygnębienia, przyświeca wiara w lepszą przyszłość i, da Bóg, spełnią się pragnienia i obleką się w czyn. Z taką wiarą zebrali się licznie ks. ks. pastrowie (przybyło bowiem 52 księży) na synod tegoroczny nie tylko zbliżka, lecz z najdalszych kątów kraju naszego, by w dalszym ciągu podjąć pracę nad odrodzeniem kościoła naszego i obradować nad najżywotniejszymi jego sprawami.

Następnie zajęto się na synodzie ze szczególnem zainteresowaniem sprawą ruchu społecznego czyli gromadkarstwa. Ks. Schmidt z Pabianic odczytał w tej sprawie dwa referaty. W pierwszym z nich określił istotę gromadkarstwa, znaczenie tego ruchu dla kościoła i organizację gromadkarzy. Znamiennym rysem w życiu religijnem — poucza nas referat — jest dążenie jednostki wierzącej do społeczności z drugimi wierzącymi. Chrystus Pan wybiera Sobie apostołów, potem zbiera wokół Siebie gromadkę z 70 uczniów; w Piśmie św. dalej znajdujemy już 500 braci, którym objawił się zmartwychwstały Pan. Kościół katolicki tego dążenia nie zaspakajał, stąd powstanie sekt: waldencyków, braci czeskich i t. d. Kościół ewangelicki nic nie miał przeciwko zrzeszaniu się wiernych. Wiemy już, że Spener wprowadził myśl Lutra, by wierzący zbierali się na wspólną modlitwę i na wspólne rozpaniętywanie Pisma, tworząc kółka petystyczne. Gromadkarstwo szczególnie kwitnie w Wirtembergii, gdzie stoi na gruncie kościoła luterskiego. Gromadkarstwo ma znaczenie wielkie w życiu religijnem kościoła: łączy wierzących, zgromadzając ich na wspólną modlitwę, daje pochop do tworzenia stowarzyszeń i kółek, zajmujących się sprawą misyi

wewnętrznej i zewnętrznej. W ruchu tym społecznościowym jednak ukrywa się wielkie niebezpieczeństwo: pragnąc łączyć wszystkich wierzących, zaciera różnice wyznaniowe, a przez to pozbawia sakramenty św. ich wartości, wreszcie gubi się w czułości i zarozumiałości. Gromadkarstwo, stojące na gruncie kościoła naszego, powinno mieć pewną organizację, by ta ułatwiała nadzór nad zebraniem i utrzymanie porządku i przez to zabezpieczała od sekciarstwa.

Drugi swój odczyt ks. Schmidt poświęcił sprawie szczególnie ważnej, a mianowicie, jakie zająć stanowisko względem gromadkarzy, którzy żądają dla siebie oddzielnej komunii bez udziału, jak oni mówią, nienawróconych. Postanowiono pod tym względem nie ulegać gromadkarzom i na wniosek ks. superintendenta generalnego uchwalono wybrać komisję, któraby się zajęła sprawą gromadkarstwa, popierając je, o ile nie wychodzi poza kościół, i opracowałaby organizację gromadkarstwa, stosując ją do potrzeb naszych. Do komisji weszli ks. ks. Gundlach z Łodzi, Schmidt z Pabianic Holtz, Wosch, Dietrich i Gerhardt. Komisji tej powierzono rozpatrzenie wniosku ks. Wiemera, by utworzyć dla wierzących kantorów letnie kursa dla przygotowania ich do prowadzenia zebrań gromadkarskich i pogłębiania ich wykształcenia biblijnego.

Komisja mająca przejrzeć i uzupełnić agendę kantorską, przedstawiła gotowy materiał. Polecano ks. ks. Holtzowi i Woschowi raz jeszcze przejrzeć przygotowany materiał i oddać go do druku, wydając część niemiecką i polską, jak dawniej było, w jednej książce.

Synod zeszłoroczny omawiał sprawę zrzeszania się robotników, czyli związków zawodowych. Sprawa ta została pomyślnie rozwiązana. Władza zatwierdziła ustawę związków zawodowych dla robotników i robotnic wyznania ewangelickiego w obrębie gub. Piotrkowskiej. Zadaniem tych związków jest: podniesienie poziomu moralnego i materialnego członków, łączenie ich pod względem zawodowych interesów, polepszenie bytu robotników i obrona ich praw, wreszcie regulowanie spraw ich zawodowych i osobistych. Związek ma prawo zakładać kasy: zapomogowe, ubezpieczeniowe, oszczędnościowe, pożyczkowe, pogrzebowe, i otwierać przytułki i ochrony dla dzieci i chorych i szkoły zawodowe. Życzymy z serca, by związki te przyczyniły się do podniesienia ludu naszego roboczego; szkoda tylko, że ograniczają się do jednej tylko gubernii.

Oprócz tych spraw ogólnego znaczenia traktował rzeczony synod braci naszych w Królestwie o „projekcie nowego prawa kościelnego“ dla kościoła ew. w Królestwie, o „Seminarium dla kantorów“, tudzież o „Kasie zapomogowej i emerytalnej dla kantorów“.

Widzimy jak ważnymi sprawami zajmował się ten synod i jak poważnie pojmuje swoje zadania. Dla nas są wprost aktualne trzy z onych spraw, o których umieściliśmy sprawozdanie według „Związku“. Referaty i uchwały synodu w sprawie „ruchu społecznościowego“ mogą nam być wzorem do naśladowania. Bardzo nas ucieszyła wiadomość o „Agendzie kantorskiej“. Potrzeba takowej jest i dla nas piekącą dla śpiewaków odprawiających po domach, a często i na cmentarzach funkcje pogrzebowe. Są-

dzimy, że będziemy mogli z tego dzieła braci w Królestwie korzystać, jak korzystamy już z wydanej przez nich Agendy kościelnej. Będziemy im wdzięcznymi.

Pouczającymi są dla nas obrady synodu o „zrzeszaniu się“, czyli o organizacyi zawodowej robotników. Widzimy z tąd, jak się na tę ważną sprawę zapatruje bratni nasz kościół w Królestwie. Jest najwyższy czas, abyśmy się nad tą sprawą poważnie zastanowili, czy może się nasz kościół i u nas beczynn timer i spokojnie przypatrywać, jak socyalna demokracja ukrada mu serca i dusze naszych ewang. robotników i prowadzi ich na manowce.



Pokłosie z polskiego strejku szkolnego w Prusiech.

W sprawie strejku szkolnego z powodu niemieckiej nauki religii w Prusiech Polacy daremnie wołali o pomoc stolicy apostolskiej. W Rzymie odpowiedziano im głuchem milczeniem. Z tąd powstało w szerokich kołach tamtejszej ludności polskiej wielkie rozgoryczenie. Temu rozgoryczeniu dały wyraz prawie wszystkie tamtejsze pisma polskie. Między innemi napisał „Dziennik kujawski“ takie cierpkie słowa: „Gdyby Czesi byli w naszym położeniu inaczejby ich traktowano, ale niestety i w Rzymie o tem wiedzą, że potulne owce polskie najwięcej się nadają na rzeź, bez jakiegokolwiek szkody dla kościoła, gdyż jemu z resztą jest to obojętnem, czy modlimy się po polsku, czy też po niemiecku, byleśmy pozostali tylko wiernymi katolikami. Tą samą racją miliony potulnych Słowian zginęło w morzu niemieckiem. Bądźmy więcej Polakami, niż katolikami, to i w reszcie Rzym znajdzie także swój interes nas popierać“.

Jestto trafne ocenienie stanowiska Rzymu, a nie podlega wątpliwości że i nadal Rzym pozostanie głuchym na wszelkie wołania Polaków w Prusiech o pomoc w walce ich z gniotącą niemczyzną. Ks. Kard. Kopp powiedział w prywatnej rozmowie do pewnego posła-polaka: „Ojciec święty sobie to dobrze rozważy, niżby się poróżnił z cesarzem niemieckim dla polskiej nauki religii“. Stolica apostolska chce być w najlepszych stosunkach z najpotężniejszym ewangelickiem mocarstwem w środkowej Europie nie tylko dla ochrony i pokoju swoich tamtejszych katolickich poddanych, ale jeszcze bardziej dla przemożnego wpływu, jaki już dziś wywierają katolicy w Niemczech, a który chcą koniecznie pogłębić i rozszerzyć.

Papiestwo nie ustanie w zamiarach zgniecenia, a przynajmniej zmniejszenia siły protestantyzmu. „Dziennik kujawski“ za mało powiedział, kiedy napisał „jemu z resztą jest to obojętnem, czy my modlimy się po polsku, czy też po niemiecku, byleśmy pozostali tylko wiernymi katolikami“. Papiestwu to nie tylko jest obojętnem, ale ono musi sobie tego życzyć, aby było coraz więcej Niemców-katolików. Tylko Niemcami-katolikami może Rzym zniweczyć, a przynajmniej zaszachować ewangelicką potęgę niemiecką. Germanizacyjna polityka pruska w obec Polaków jest wprost wodą na młyn polityki Rzymu, a szkodę z tej polityki poniesie i rachunek za nią zapłaci kościół ewangelicki w Niemczech. Pisaliśmy już o tem w „P. Ludu“

z r. 1902. Cośmy tam napisali o walce rządu pruskiego przeciw polakom, spełniło się już po części. Nie mamy do tego nic do dodania ani nic do cofnięcia.

Polacy w walce tej szkolnej na pozór w prawdzie ulegli, ale osiągnęli wielkie moralne korzyści, wciągnęli w walkę najszerze warstwy ludowe, napełnili wszystek lud energią oporu przeciw rządowi i niewygasłą nienawiścią z powodu doznanej krzywdy, a odkryli przed światem całą ohydę pruskich gwałtów i bezprawia.

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Cieszyn. Społeczność chrześcijańska podaje niniejszem do wiadomości, że 5. i 6. grudnia (czwartek i piątek) wieczorem o 7. g o d z. odbędą się w sali pod „Złotym wołem“ zgromadzenia ewangelizacyjne, przy których będzie przemawiał M. Urban, kaznodzieja z Katowic.

— Frydek. (Dary). Na fundusz budowy kościoła naszego otrzymaliśmy w przeszłym miesiącu następujące dary, których odbiór niniejszem kwitujemy a zwłaszcza:

Życzliwy współbrat nasz niechcący być mianowany z poza zboru odwiedził nas na nabożeństwie w niedzielę dnia 3. listopada i złożył do rąk naszych dar w wysokości 10 kor. a zwłaszcza: dar zamiast wieńca na trumnę swego zmarłego ojca. Przez Szan. Admin. Now. Czasu otrzymaliśmy kor. 30 które wybrał p. Jerzy Cholewa nauczyciel na emeryturze w Mostach od gości na weselu p. Rud. Raszki policyanta w Cieszynie z p. Anną, córką p. Pawła Mrózka kowalskiego majstra w Ligocie. P. Rud. Cichy nadesłał nam 8 kor. jako częśćkę przez niego wybranej składki jako na „biały wieńiec“, złożonej od gości na weselu p. Jana Supika z Olbrachcic z p. Anną Kubeczkówną w Stonawie, który to dar młoducha dla nas przeznaczyła. Wiel. ks. Fr. Michejda, proboszcz w Nawsiu nadesłał nam kor. 39.20 jako składkę na weselu p. Pawła Sikory z p. Ewą Sikorówną w doln. Łomnej, wybrana przez starostę wesela p. Pawła Kiszę obywatela w Nawsiu. W końcu otrzymaliśmy przez Szan. Admin. N. Cz. w Cieszynie kor. 20— jako sładkę wybraną przez p. Jana Brodę arcyks. urzędnika w mleczarni w Cieszynie od gości na weselu p. Stanisława Cholewy arcyks. urzędnika ekonomicznego z Ochab z p. Molinówną z Godziszowa. — Za łaskawe dary te i współbratnią miłość i pamięć o nas składamy. szczodrobliwym ofiarodawcom nasze serdeczne „Bóg zapłać.“

Galicja. Biała. (Zapisy.) Były długoletni presbyter tutejszego zboru, Karol Hämpel, który dnia 15. października w 91 roku życia swego umarł, przekazał w testamencie kościołowi ewang. w Białej 600 K, ewang. szkole 600 K, funduszowi pensyjnemu dla wdów po nauczycielach ewang. 400 K i Ewang. domowi sierot 400 K.

Królestwo Polskie. Warszawa. (Pamięci ks. Leopolda Otto). Jak donnosi „Zwiastun ewang.“, w niedzielę, dnia 22. września

b. r., upłynęło 25 lat od zgonu śp. ks. Leopolda Marcina Otta. W dniu tym w kościele warszawskim przypominano zebranemu zbórowi, czem był dla całego kościoła polsko-ewangelickiego. Ks. Otto był krótki czas wikaryuszem w Kaliszu, następnie pastorem w Piotrkowie, od r. 1849—1860 w Warszawie, od r. 1866—1875 w Cieszyńcu, a nareszcie od r. 1875—1882 w Warszawie. Pewne pismo warszawskie pisze o jego wymowie: „W kazaniach jego nie było nigdy namiętności; snuły się spokojnie, jak strumień cichych wód, w których odzwierciedlały się cudowne obrazy wielkości Bożej i miłości bliźniego, co zagrzewały wiarą umysł słuchaczy i pobudzały ich do dobrych uczynków“. Z szczególną miłością zwracał się ks. Otto do ewangelików polskich, pragnąc ich utwierdzać w wierze a zarazem wzmocnić w nich poczucie narodowe i świadomość ich posłannictwa. On ewangelikom polskim wskazał drogę, po której kroczyć, i cel, do którego dążyć należy. Uczynił to przez swoje kazania, przez liczne pisma, a przede wszystkim przez założonego przezeń „Zwiastuna“. Pismo to redagował prawie sam jeden przez lat 10. Tak ks. Otto był wskrzesicielem polsko-ewangelickiego piśmiennictwa. Pamiątka jego w ludzie polsko-ewangelickim nigdy nie wygaśnie.

Niemcy. (Poświęcenie kaplicy pamiątkowej Gustawa Adolfa). Na miejsce, gdzie dnia 6. listopada 1632 r. pod Lützen koło Lipska bohaterski król szwedzki Gustaw Adolf położył życie swe, przywalili jego żołnierze kamień na pamiątkę. Po 200 latach, r. 1832, wzniesiono nad kamieniem dach żelazny. Byli konsul szwedzki, Ekman, i jego małżonka przekazali potrzebną kwotę na wybudowanie kaplicy pamiątkowej, której poświęcenie odbyło się na dniu 6. listopada b. r., jako w 275 rocznicę śmierci króla Gustawa Adolfa. W uroczystości wzięli udział liczni oficerowie i żołnierze pułków szwedzkich, które w bitwie dnia 6. listopada 1632 r. były czynne, tudzież chór studentów z uniwersytetu w Upsali, duchowni szwedzcy i niemieccy, królewicz szwedzki, książę pruski Eitel Fryderyk i inni książęta. Kazanie uroczystościowe wygłosił ks. superintendent dr. Pank z Lipska. Poświęcenia kaplicy dopełnili szwedzki arcybiskup ks. Ekman i ks. superintendent generalny Jakobi.

Piśmiennictwo.

Najnowsze wydawnictwa z dziejów reformacji. W zeszłorocznych zeszytach Biblioteki Warszawskiej znajdujemy artykuły, mogące zainteresować ewangelików, mianowicie w zeszycie listopadowym, dra Maryana Górskiego pod tytułem „Luter i Albrecht“, a w grudniowym wiadomość o „ognisku polskich protestantów na Bukowinie“, podaną przez Grzegorza Smolińskiego. Prócz tego wyszły w ostatnich czasach dwie ciekawe książki z dziejów reformacji w Polsce, a mianowicie nakładem Gebethnera i Wolffa w Krakowie wyszła książka dra Tadeusza Grabowskiego p. t. „Z dziejów literatury kalwińskiej (1550.—1650). Nakładem zaś Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie wyszło, jako tom pierwszy wydawnictwa „Nauka i sztuka“ dzieło Lu-

dzwika Kubali: „Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój i upadek reformacyi w Polsce“, ozdobione 46 ilustracyami. To ostatnie ze względu na opisywaną w nim postać dziejową księdza-warchoła, który sprawę swego ożenku łączył ze sprawą reformy w kościele, a następnie, uzyskawszy milczące pozwolenie na swój związek stał się najzjadlejszym polemistą katolickim, szczególnie jest ciekawe.

„Bez wymówki“, czyli walka z alkoholizmem w świetle rozumu i biblij, napisał J. D. Z..ski. 1907. Księgarnia „Stella“ w Cieszynie. Cena 16. halerzy.

Maleńka ta broszurka godna jest czytania i rozpowszechnienia i dla gorliwości autora w sprawie alkoholizmu, i dla tego, że o ile poznać można, pod pseudonimem ukrywa się głos z ludu. To jest nasza nadzieja na przyszłość, że mamy wśród naszego ludu zawsze nowy szereg ludzi ideowych, rozpalonych tem, co święte, co dobre i chwalebne.

Pokłosie.

Człowiek ukształcony, inteligentny, często zajmujący się wysokimi zagadnieniami, nie ma tak bardzo potrzeby za pomocą praktyk jakiegoś kultu przypominać sobie uczuć pozazmysłowych. Dobry czyn w jego oczach więcej znaczy, aniżeli modłitwa. Ale masy ludowe, wciąż walczące z trudnościami życia i zajmujące się jego materialnymi podstawami, bez moralnej podpoły, pozbawione kultu, straciłyby ważny pierwiastek idealny.

E. Van Bruysel »Życie społeczne i jego zjawiska.«

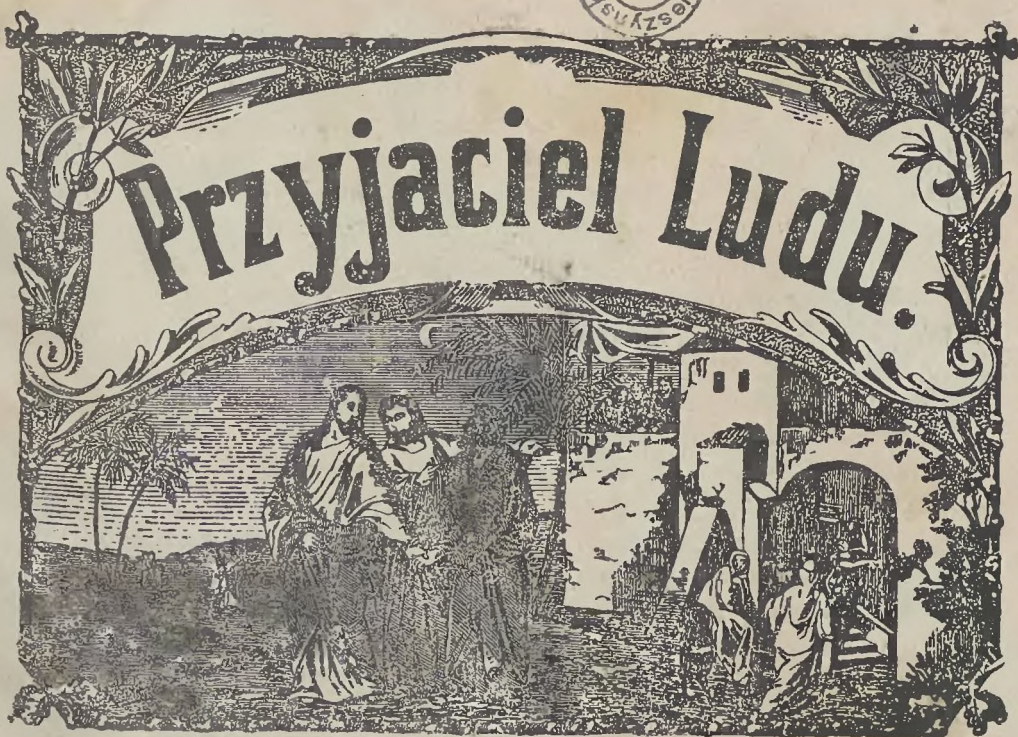
Baczność Ewangelicy!

Nie każdemu wiadomo zapewne, iż w Księgarni p. f. „STELLA“ M. Czajkowskiego w Cieszynie, przy ulicy Stefanii 42 znajduje się

SKŁAD GŁÓWNY

wszystkich wydawnictw ewangelickich, jak kancyonałów, modlitewników, biblij, traktatów. Kalendarzy i t. p. książek i broszur po cenach możliwie najniższych. Niechaj więc każdy Ślązak-ewangelik potrzebując książkę, idzie do Księgarni p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego, która jest jedyną Księgarnią polską na Śląsku, a zostanie tam sumiennie i uczciwie obsłużony. Zwraca się również uwagę, iż w Księgarni p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego można abonować, ogłoszenia oddawać i zapłaty skuteczniać na „Tygodnik Cieszyński“ i „Przyjaciela Ludu“. — Katalogi książek ewangelickich wysyła Księgarnia na żądanie gratis i franco.

Kalendarz Powszechny Ludowy na r. 1908 już wyszedł z druku i jest do nabycia w księgarni p. f. „Stella“ za hal. 50. Kalendarz ten został w tym roku znacznie powiększony tak co do formatu jak i treści. Zawiera wiele pięknych powieści, różnych rad i wskazówek, i jest to jeden z najlepszych i najtańszych kalendarzy, jakie wyszły na Śląsku. Kalendarz ten gorąco każdemu polecamy już choćby z tego względu, iż dochód z niego przeznaczony na „Dom Narodowy“. i inne cele publiczne.



Pismo ewangelickie. — Wychodzi w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Nr. 24. Nawsie, dnia 15. grudnia 1907. Rocznik XXIII.

Przedpłata roczna: 2 K 60 h.
Abonować można: U pp. Delegatów
„Tow. ewang. lud.“, w księgarni „Stella“
w Cieszynie, ul. Stefanii i u wydawcy.

Ogłoszenia: Od drobnego wiersza 25 h
przy kilkorazowym umieszczeniu 25% rabatu.

Ogłoszenia przyjmują księgarnia
„Stella“ w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42,
i wydawca.

TREŚĆ: Do Szan. Czytelników. — Boże Narodzenie. — Willa. — Gody. —
Kolenda. — Gwiazdka. — Z Kościoła i szkoły. — Rozmaiłości. — Na „Gwiazdkę“ i „Ko-
lędę“. — Ogłoszenia.

Szanownym P. T. Czytelnikom i Przyjaciołom

Ślemy z ostatnim numerem szczerze i serdeczne życzenia błogosławionych świąt.

Równocześnie prosimy wszystkich zalegających jeszcze z przedpłatą o wniesienie takowej przed końcem bieżącego roku. Nadzwyczaj niska przedpłata naszego pisma starczy zaledwo na zapłacenie kosztów pisma, które musimy bieżąco wyrównać. Tem bardziej więc jesteśmy przekonani, że Szan. Czytelnicy przed końcem roku wyrównają z nami swój rachunek, o co uprzejmie prosimy.

Redakcja.

Boże Narodzenie. — Willa. — Gody. — Kolenda. — Gwiazdka.

Boże Narodzenie jest tem świętem chrześcijańskim, które się najwięcej zrosło z życiem chrześcijańskich narodów, najbardziej poruszyło ich

wyobraźnię, które się stały najdroższem i najmiłszem sercu, a przecież nie jest pierwszym ze świąt kościoła chrześcijańskiego. Pierwszem co do czasu świętem kościoła jest święto śmierci i zmartwychwstania Pańskiego, jako święto nowego żywota. Boże Narodzenie, ustanowione na dzień 25. grudnia, zostało w kościele powszechnie zaprowadzone dopiero w czwartym wieku po narodzeniu Chrystusa Pana, a dopiero od 5-go aż do 8-go wieku powstały jedne za drugimi święta, które dziś zaliczamy do okresu świąt Bożego Narodzenia, t. j. czas od adwentu aż do święta Epifanii (Trzech Króli). Święto Epifanii święcono w kościele; mianowicie zaś w kościele wschodnim wcześniej, niż święto B. N. dnia 25. grudnia, a święcono je pierwotnie jako dzień narodzenia Chrystusa Pana.

Dzień 25. grudnia nie został bezmyślnie ustanowiony jako dzień narodzenia Pana Jezusa, owszem była w tem głęboka myśl i mądre przystosowanie się kościoła do starodawnych wierzeń, obrządków i zwyczajów pogańskich, z równoczesnem przekształceniem i przetopieniem ich na chrześcijańskie obrzędy i zwyczaje. Prawie wszystkie ludy pogańskie obchodziły dnie około zimowego przesilenia słonecznego, początek dłuższych dni, jako początek nowego życia, jako zwycięstwo żywota nad śmiercią. Jakże więc blisko leżała myśl połączenia tych obrzędów pogańskich z nowem światłem, które oświeciło narody w Chrystusie, czyli z narodzeniem Chrystusa, które przemieniło pogańskie ciemności w jasny dzień chrześcijańskiej prawdy i życia! Do zwycięstwa zwiastowań ewangelii nad pogańskimi obrzędami i wierzeniami przyczyniły się nie mało zewnętrzne, zmysłowe przedstawienia opowiadań ewangelicznych o narodzeniu Chrystusa Pana, jak „Pastuszkowie“, „Trzej królowie“, „Święta Dorota“, „Mord dzieci betlehemskich“ itd. Na Śląsku, wśród naszego polskiego ludu utrzymały się najdłużej teatralne przedstawienia „Pastuszków“ i „Trzech Królów“, w Jabłonkowskiem aż do najnowszych czasów. Od kilku lat niestety i tutaj przestali już chodzić „Pastuszkowie“ i „Trzej Królowie.“

Najserdeczniejszym obrzędem świąt Bożego Narodzenia, wypromieniającym z siebie najwięcej światła i błogiego ciepła jest wilia, czyli święto Bożego Narodzenia w domu, w rodzinie. Wilia jest uświęceniem życia rodzinnego, uroczystością opasującą nierozzerwalnym węzłem członków rodziny, a łączącą dom i rodzinne życie z Chrystusem, przez opłatek jako symbol (święty znak) ofiarnej miłości i wzajemnego poświęcenia. Wieczór wigilijny w gronie członków rodziny, śpieszących choćby z najdalszych stron do rodzinnych progów, jest i zostanie promienną chwilą i jasnem wspomnieniem na całe życie.

Z wilią łączą się wśród polskiego ludu na Śląsku i w całej Polsce najróżniejsze zwyczaje, o których pisaliśmy w „Prz. L.“ przed kilku laty. Stół nakrywano na sianie, a w Polsce stawiano na ucztę wigilijną w rogach izby snopy zboża. Z tych snopów kręcił lud po uczcie małe powróśla i owiżywał niemi drzewa owocowe, aby lepiej rodziły. U nas na Śląsku udzielano z potraw wigilijnych bydłu. Wieczera wigilijna jest postna, a w Polsce u ludu składała się z 7, szlachecka z 29, a pańska z 11 potraw. Które wigilijne zwyczaje zachowały się u nas aż dotąd, nie umiemy powie-

dzieć. Byłoby nadzwyczaj potrzebnem i pożytecznem, aby który z pisarzy wśród ludu napisał do „Przyjaciela Ludu“, które i jakie zwyczaje i obrządkie wigilijne były i zachowały się do dziś dnia wśród naszego ludu. Za naszego wieku dzieciennego, w naszym domu rodzicielskim a niezawodnie wszędzie w domach ewangelickich, wieczerza (a raczej obiad) wigilijna rozpoczynała się pieśnią, stołową modlitwą, a kończyła przeczytaniem kazania wigilijnego z „Dąbrówki.“ Potem się — nie spało ale zaledwo drzymało, radując się na „jutrznię“, która również jest niezatartą częścią świąt Bożego Narodzenia, żywym i ożywiającym odgłosem odwiecznego zwiastowania „i chwała Pańska oświeciła ich zewsząd.“

Święta Bożego Narodzenia nazywają się także w całej Polsce *Gody*, a w Czechach i na Łużycach *hody*. Z kąd ta nazwa? W słowiańskim języku „god“ znaczy rok (w Bośni jeszcze dziś godzina). Lata ery chrześcijańskiej liczyły się od narodzenia Pańskiego, a więc w czasie narodzenia Pańskiego stykał się stary rok z nowym, czyli stykały się z sobą dwa „gody“. Z tąd święta nazwano „godami“, a pierwszy miesiąc nowego roku „styczeń“. Nazwa ta u klas pozaludowych zatracza się prawie zupełnie, ale lud, ten zachowawca dawnych skarbów narodowych, mowy i obyczajów do dziś dnia święta B. Narodzenia nazywa *Godami*, a mówi o tych czasach świątecznych „na gody“, „do gód“, „przed godami“, „po godach“. Ponieważ Boże Narodzenie i Nowy Rok od dawien dawna były wesołemi uroczystościami, ponieważ cały ten czas święcono i goszczono się, więc to uczowanie nazwano także „godowaniem“, a wyraz „gody“ oznaczał uroczystą biesiadę. Starodawnej tej nazwy *Gody* nie godzi się zapomnieć, ale owszem należy ją pielęgnować, boć zaiste Boże Narodzenie są to gody także w duchowem znaczeniu, gody, wesele, uczta, które nam Bóg wyprawił przez zesłanie Syna swego miłego.

A cóż „kolęda“, czyli właściwie „kolenda“ ma do czynienia z świętami Bożego Narodzenia? Pochodzi ta nazwa i rzecz, którą oznacza od starożytnego Rzymu, na którego tradycjach wychowywały się ludy europejskie, także nasz polski. *Calendae* nazywał się u Rzymian pierwszy dzień każdego miesiąca, a ztąd nazywał się także Nowy Rok: *calendae*, który obchodzono hucznem i wesołem świętem. Gdyż Nowy Rok przez długi czas zaczynał się od 24. grudnia, więc łatwo zrozumieć, że wyraz *calendae* związał się z obchodem świąt B. Narodzenia i z darami noworocznymi, które były w zwyczaju od niepamiętnych czasów. Z *calendae* powstała kolęda, która się dla tego powinna pisać kolenda. Wyraz ten oznaczający tedy pierwotnie Nowy Rok i święta godowe przeniesiono na pieśni, które w niezliczonej ilości śpiewano na pożegnanie starego i powitanie Nowego Roku, z wzajemnemi życzeniami szczęścia i błogosławieństwa Bożego, tudzież na narodzenie Pana Jezusa, o naiwnym, rubasznym charakterze ludowym, owe sławne niezliczone polskie „kolendy“ (np. „W żłobie leży, któż pobieży kolenować małemu“). Następnie nazwano owe dary świąteczne i noworoczne, któremi się od dawien dawna o owym czasie, czy na wilią (z tąd nazywał się też dzień wigilijny „szczodry dzień“) czy na Nowy Rok obdarzano „kolendami“. Szczególnie czeladka o tym czasie (zazwyczaj na Nowy Rok)

otrzymywała od swych gospodarzy „kolendę“, i czeladź szła do domu i idzie po dziś dzień „z kolendą“, kościelny tu i owdzie chodzi jeszcze „po kolendzie“, a w święto Szczepana wieczorem, (albo też w Nowy Rok) przychodzili do domu „kolendnicy“ z pieśniami i życzeniami dla gospodarzy, synów, córek, dla parobków i dziewczek (niestety także zwyczaj, który już zagał).

W końcu do znamion i radości świąt Bożego Narodzenia należy „Gwiazdka“, czyli „Choinka“, albo jak z niemiecka nie po polsku powiadamy „Boże drzewko“. Jestto przystrojenie i oświetlenie w dzień wili jodełki po domach, tudzież w szkołach i zakładach, w których jest zwyczaj obdarowania działaczy i uczestników zakładów chrześcijańskich. Jestto zwyczaj pierwotnie niemiecki, który się atoli w Niemczech także rozpowszechnił dopiero w ubiegłym wieku. W Polsce zaczął się zwyczaj ten w tak zwanych „pruskich czasach“ po r. 1795—1806. Aczkolwiek „Gwiazdka“ należy do najmłodszych zwyczajów godowych, rozpowszechnia się stale i prędko na wszystkie strony i wyprze niezawodnie inne stare zwyczaje, jak już prawie dary świąteczne nie nazywa się „kolendami“, lecz darami na „gwiazdkę“.

Nic też dziwnego, że „Gwiazdka“ tak się przyjęła i rozrasta (tylko nie nazywajmy jej tak przeciwnie duchowi naszego języka „Christbaum“, albo „Boże drzewko“). Jest w tym zwyczaju tyle poezyi, tyle głębokiej symboliki, że chwyta niewymównie za serce. Jodełka jest drzewem wiecznie zielonem, a tak jest symbolem nadziei, wierności, stałości i żywota wiecznego. Jest wystawiona na zimę, jej burze i mrozy, ugina się pod ciężarem śniegu, ale wkorzeniona w ziemi ojczystej stoi, wytrwa i przetrwa, doczeka się nowej wiosny. Świątełka, w których cała jodełka płonie, odzwierciedlają „chwałę Pańską“, która nas przez narodzenie Jezusa zewsząd oświeciła, a anioł, który się na jej wierzchołku kołysze, zwiastuje: „Chwała na wysokościach Bogu, na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie“.

Z kościoła i szkoły.

Śląsk. Bielsk. (Ewang. dom sierot). Dnia 19. listopada odbyło się w Bielsku poświęcenie nowego gmachu ewang. domu sierot. Jest to budowa okazała o dwu piętrach. Koszta budowy wynosiły 90.000 K, z której kwoty jeszcze 30.000 K nie jest pokrytych. Zakład mieści w sobie 40 sierot, 20 chłopców i 20 dziewcząt.

— (Wyświęcenie sióstr.) W dzień 13. listopada odbyło się w tutejszym ewang. zakładzie sióstr wyświęcenie 5 sióstr. Są to: Agnieszka i Gertruda Sikorówne z Gutów, Miła Krygiel z Karwiny, Magdalena Belhorrad z Nowych Dubenek w Czechach i Edyta Breyvogel z Gelsendorfu w Galicyi.

— Cieszyn. Roboty około odnowienia naszego kościoła zostały na zewnątrz szczęśliwie dokonane, a okazała świątynia nasza, to godło miasta, w ozdobnej znowu przedstawia się szacie, lubo na wewnątrz niejednej jeszcze reperatury potrzeba.

Kończąc roboty zewnętrzne, głęboką radość odczuwamy, tem więcej, że żadnego wypadku nieszczęścia nie było. Równocześnie jest nam rzeczą serca p. budowniczemu *Lewakowi*, który przy prowadzeniu robót wielką troskliwość, sumiennność i poświęcenie udowodnił, tudzież wszystkim jego współpracownikom wynurzyć nasze szczere uznanie i serdeczne nasze podziękowanie.

Presbyterstwo ewang. zboru.

W Cieszynie, d. 12. listopada 1907.

— Na odnowienie ewang. kościoła w Cieszynie wpłynęły następujące dary:

Ewang. Związek oświaty w Cieszynie 100 K; Karol Wenderling w Cieszynie 12 K; Józef Wenderling w Cieszynie 25 K; ś. p. Anna Niemiec w Puńcowie 50 K; Goście na weselu p. Kłody z Ewą Janikówną w Wielopolu 10 K 30 h; Jerzy i Ewa Kaleta w Bobrku 10 K; Ewa Fryda, wdowa w Puńcowie 50 K; Jan Mendrok, zagrodnik w Krasnej 50 K; Zuzanna Wowreczka w Cieszynie 6 K; Zuzanna Jelen, wdowa w Cieszynie 10 K; Jerzy Guznar, rolnik w Kostkowicach 8 K; ks. Super. Cisař w Kloboukach na Morawie 10 K; szkoła niedzielna w Kloboukach 5 K; Jan Marek, chałupnik w Ligocie 10 K; Jerzy Roman, robotnik w browarze 5 K; Jan Polaczek, chałupnik w Grodziszczu 10 K; Goście na weselu Maryanny Badurówny z Jerzym Liszką w Cieszynie 60 K; Jędrzej Bardoń w Podoborze 70 K; Katarzyna Macura w Nieborach 10 K; Anna Szwarz w Cieszynie 10 K; Paweł Stanieczek w Golezowie 10 K; goście na weselu Pawła Kozła w Cisownicy 22 K 56 h; Goście na weselu K. Macury w Bażanowicach 15 K; Ewa Wojnar, wdowa w Puńcowie 5 K; Jerzy Brózda, robotnik w Cieszynie 3 K; Jerzy Brózda w fabryce 3 K; Jan i Paweł Brózda w Cieszynie 2 K; Mar. Zielina, wdowa w Cieszynie 4 K; Anna Matula, żona w Cieszynie 6 K.

Za wszystkie wyszczególnione dary dziękuje serdecznie imieniem zboru cieszyńskiego

Ks. dr. Jan Pindór.

— **Karniów.** (Instalacya). Dnia 17. listopada został wprowadzony w urząd pierwszy wikaryusz tutejszego zboru filialnego, ks. Stuber, przez ks. Nowaka z Gołczowic (Hillersdorf). W uroczystości wzięli także udział zastępcy wszystkich władz państwowych i miejskich.

Galicja. **Kraków.** (Wybór proboszcza). W 1. niedzielę adwentową dnia 1. grudnia proboszczem tutejszego zboru został wybrany ks. Karol Michejda, dotychczasowy wikary senioralny w Skoczowie.

— **Schönthal.** (Poświęcenie domu modlitwy.) Na dniu 4. listopada odbyło się w tutejszym zborze filialnym, należącym do zboru parafialnego we Lwowie, poświęcenie domu modlitwy. Poświęcenie wykonał ks. Pomykacz ze Lwowa. Budowa kosztowała tylko 5000 K.

Górna Austria. (Ks. superintendent Koch †). Po kilkomiesięcznem ciężkiem cierpieniu zasnął w Panu dnia 22. listopada ks. Jakób Ernest Koch, proboszcz ewang. w Wallern i superintendent dyecezyi górnoaustriackiej obejmującej Górną Austryę, Solnogród i Tyrol, wypełniwszy 72 lata życia swego. Od czasu wydania patentu tolerancyjnego pracowali w zborze w Wallern, założonym w r. 1782, tylko 3 proboszcze ewang.,

pochodzący z rodziny Kochów z Norymbergi: Dziadek Jakób Koch od r. 1782—1822, ojciec Jakób Koch od r. 1822—1856 i syn Jakób Ernest Koch od r. 1856—1907. Zgasły ks. superintendent Koch studiował teologię w Wiedniu i Rostoku i zdał egzamina z wyszczególnieniem. Nie mając jeszcze 24 lat, został z łaski cesarskiej potwierdzony na proboszcza w Wallern. Po kilku latach został powołany na urząd seniora. W r. 1880 wybrano go superintendentem. W r. 1901 był prezesem Synodu generalnego. Był także członkiem Rady szkolnej krajowej górno-austriackiej. Przez 48 lat sprawował urząd duszpasterski z wielką gorliwością, nie życząc sobie nigdy odpoczynku. Jeszcze w ostatnim czasie, będąc ciężko chory, cierpiąc gorączkę, przygotował wszystko dla tegorocznego synodu, i nie mając wikaryusza, sam sprawował uciążliwą służbę w zborze, aż go choroba złamała. Śp. ks. Koch odznaczał się szczerością, łagodnością i skromnością; nie był chciwy świeckiej sławy. Pogrzeb ks. superintendenta Kocha odbył się dnia 25. listopada wśród wielkiego udziału. Także c. k. namiestnik górno-austriacki był obecny. Cześć jego pamięci!

Rozmaitości.

Z powodu ustawy o wywłaszczeniu Polaków pisze Dr. Tschakert, profesor historii kościelnej w Getyndze:

„Do czego to ma prowadzić? Przecież własność to prawo święte. Bardzo nieszczęśliwy to pomysł, jak cała polityka wobec Polaków. Skoro Polacy płacą podatki, dostawiają rekruta, to czynią w zupełności swe obowiązki względem Państwa. Czy rząd pruski myśli na seryo wojnę prowadzić z utajonemi siłami duchowemi narodu polskiego? Czy to było mądrze wywoływać strajk szkolny? Co rząd, pytam, na tem zyskał? Szkoła jest instytucją państwową, prawda; ale modlitwa i nauka religii w ojczystym języku to także święte prawo narodu. To nie byłoby słabością, to byłoby mądrością polityczną, gdyby rząd był zamknął jedno oko na to, że rodzice i dzieci chcą nauki religii po polsku. Trzeba się było z Kościołem i księżmi porozumieć, a nie wywoływać takiego fatalnego dla polityki pruskiej strajku.

„Rodziłem się na Śląsku. Byłem nieraz w luterskich parafiach mieszanych. Trzeba było widzieć Polaka lutra, z jakim nabożeństwem śpiewa po polsku, jak pobożnie słucha polskiego kazania. Przecież taki lud nie umie się wcale modlić do Boga swego po niemiecku. Co to komu zawadza, że jego dusza tylko w ojczystym języku do Boga się zbliża!?

„Na tej drodze polityka pruska nie zgermanizuje Polaków ani na Śląsku, ani nawet na Mazurach. Znam Mazury. Litwin jest tam sentymentalny, ale Mazur, jak każdy Polak się zatnie“.

Przyczyny alkoholizmu. Prof. dr. Kraepelin w taki sposób odpowiada na to ważne pytanie. Jedną z najmocniejszych podstaw alkoholizmu stanowi bez wątpienia zwyczaj picia przy pewnych okolicznościach,

który od dzieciństwa osłabia naturalny wstręt do alkoholu, który wstrzemięźliwego ciągnie do knajpy i zaprawia do pijaństwa, zaś pijaka, pragnącego uwolnić się ze szpon nałogu, nanowo w błoto wciąga. Następnie w szerokich kołach panuje zdumiewająca nieświadomość działania alkoholu. Wciąż jeszcze wielu wierzy, że mogą się sami albo nawet dzieci wzmocnić przez używanie wina, gdy, przeciwnie, wszelkie napoje wysokowe tylko osłabiają i powstrzymują cielesny i duchowy rozwój. Wciąż jeszcze stara się nie jeden tłumaczyć swe pijaństwo „ciężką pracą“, gdy, przeciwnie, alkohol właśnie odbiera chęć i siły do pracy. Wreszcie skutecznemu zwalczaniu alkoholizmu sprzeciwia się interes gospodarczy. W samych Niemczech spożywa się rocznie za trzy miljarde marek napojów wysokowych. Iluż destylatorów, piwowarów, szynkarzy, restauratorów żyje z tego! Ale przekleństwo jadu, którego dostarczają, spada na nich samych. Właśnie wśród nich znajdujemy najwięcej ofiar chorób mózgu i innych organów, wywołanych nadużyciem alkoholu. Niestety, musimy przyznać, że powołani stróże zdrowia publicznego, lekarze, nieraz w tej tak ważnej sprawie stoją na uboczu. Ale istnieje też stowarzyszenie lekarzy, mające członków w całych Niemczech którzy zarówno przez przykład osobisty, jak i przy leczeniu chorych dowodzą, że bez kropli alkoholu można samemu żyć jako człowiek i działać skutecznie jako lekarz.



Na „Gwiazdkę“ i „Kolendę“

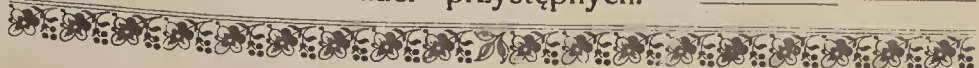
jednym z najpiękniejszych i najbardziej wartościowych darów jest książka. Polecamy gorąco Rodzicom, aby swoim dorosłym dzieciom, tudzież Gospodarzom, aby swojej czeladce darowali na „gwiazdkę“, albo na „kolendę“ dobrą książkę. Będzie to dar, który obdarowanym może przynieść stokrotny procent. Polecamy w tym celu książki wydane przez „Towarzystwo ewangelickie“, np.: „Postyla Lutra“, „Postyla ks. Otto“, „Modlitwy“ i „Modlitwy spowiednie“ Trzanowskiego, „Tarcza wiary“ ks. Dra Pinđora, „Na drogach życia“ i „Kazania o ziemi świętej“ ks. Talmage, „Czego chce socjalizm i co powinni czynić chrześciance“, „Pierwsza karta biblii“, dla dojrzałych np. dla synów w szkołach „Historia kościoła chrześcijańskiego“ ks. Badury, „Historia reformacji“ przez Merle d'Aubigne, i t. d. i t. d.



Drukarnia Towarzystwa Domu Narodowego

w Cieszynie, ul. Nowe miasto, l. 9.

wykonywa wszelkie prace w zakres ten wchodzące po cenach nader przystępnych.



PODZIĘKOWANIE.

Uczestnikom na pogrzebie Pawła Starzyka, gospodarza na Mnisztwie, składa rodzina zmarłego najlepsze podziękowanie, a to: Wielebnym księżom p. Michejdzie z Bystrzycy i p. Dr. Pindorowi z Cieszyna, panom nauczycielom, dalej krewnym i liczny przybyłym z Karpętnej, którzy pięknym wieńcem uczcili pamięć zmarłego, tudzież mieszkającym z Mnisztwa.

Rodzina Starzyków.

Baczność Ewangelicy!

Nie każdemu wiadomo zapewne, iż w Księgarni p. f. „STELLA“ M. Czajkowskiego w Cieszynie, przy ulicy Stefanii 42 znajduje się

SKŁAD GŁÓWNY

wszystkich wydawnictw ewangelickich, jak **kancjonałów, modlitewników, biblii, traktatów. Kalendarzy** i t. p. książek i broszur po cenach możliwie najniższych. Niechaj więc każdy Ślązak-ewangelik potrzebując książkę, idzie do Księgarni p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego, która jest jedyną Księgarnią polską na Śląsku, a zostanie tam sumiennie i uczciwie obsłużony. Zwraca się również uwagę, iż w Księgarni p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego można abonować, ogłoszenia oddawać i zapłaty skuteczniać na „Tygodnik Cieszyński“ i „Przyjaciela Ludu“. — Katalogi książek ewangelickich wysyła Księgarnia na żądanie gratis i franco.



Kalendarz Powszechny Ludowy na r. 1908 już wyszedł z druku i jest do nabycia w księgarni p. f. „Stella“ za hal. 50. Kalendarz ten został w tym roku znacznie powiększony tak co do formatu jak i treści. Zawiera wiele pięknych powieści, różnych rad i wskazówek i jest to jeden z najlepszych i najtańszych kalendarzy, jakie wyszły na Śląsku. Kalendarz ten gorąco każdemu polecamy już choćby z tego względu, iż dochód z niego przeznaczony na „Dom Narodowy“. i inne cele publiczne.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl